

BIBLIOTECA

PW
SP
ERATOW

44.696

M 68



Treść **GRAMMATYKI POLSKIEJ**

czyli

WYKŁAD NAJTRUDNIEJSZE PRZEDMIOTY
w naszym języku rozwiązujący,
PISOWNIĄ USTALAJĄCY,
MOGĄCY SŁUŻYĆ NAUCZYCIELOM ZA PRZEWODNIKA
A DOJŹRZALSZYM RODAKOM
ZA DANE GRAMMATYKIE,
z dołączeniem
KILKU ROZBIORKÓW NOWSZYCH
GRAMMATYKARZÓW
przez
Iana Nepomucena Deszkiewicza.

TREŚĆ

GRAMMATYKI POLSKIEJ

czyli

WYKŁAD NAJTRUDNIEJSZE PRZEDMIOTY

w naszym języku rozwiązujący,

PISOWNIĄ USTALAJĄCY,

MOGĄCY SŁUŻYĆ NAUCZYCIELOM ZA PRZEWODNIKA

A DOJŹRZALSZYM RODAKOM

KA SĄ SAME GRAMMATYKI,

s dołączeniem

KILKU ROZBIORKÓW NOWSZYCH

GRAMMATYKARZÓW

przez

Iana Nepomucena Deszkiewicza.

Nakład Autora.

RZESZÓW,

DRUKIEM J. A. PELARA.

1865.



44696

PRZEDMOWA.

Wiedząc z własnego doświadczenia, iak Grammatyka zwłaszcza zle ułożona iest nudną książką; przedstawiam Czytelnikowi - Rodakowi *Treść nauki ięzyka naszego*, iaką podawałem młodemu Duchowienstwu w Przemyśle od 8go Kwietnia do 1go Maia 1858. r. Przemawiając ustnie do niego w obecności najpiérwszych Prałatów i Professorów, przekonałem się o szczérém zajęciu się, udziale i korzyściach, przez moich Słuchaczów najnowszych, odniesionych. Pochlebiam więc sobie: że i Czytelnik tę książeczkę nie s gorszém usposobieniem do ręku swoich wezmie i iakieś przywiązanie do najdroższego naszego przedmiotu okaze. Ia z moiej strony zapewniam tak usposobionego Czytelnika: że tém treściwém dziełkiem się nieznudzi i korzyści podobnez odniesie. Nieprzedstawiam tu albowiem rzeczy oklepanych, powszednich, iałowych, niepotrzebnych, ciemną mową; lecz ogulny przegląd całego układu ięzyka, i rozwiązanie najwazniejszych i najtrudniejszych w nim przedmiotów, choć nie w scisłych ramach grammatycznych (umyślnie zaniechanych) ale zawsze na podstawie historycznej oparte, dowodnie i łatwym sposobem całość objaśniające.

Nie wszyscy czytali moje cztery poprzednicze dzieła, z których w kazdém moie stanowisko określiłem i sposób mój widzenia wskazałem: przeto po piąty raz o nich tu napomykam, o niebezpieczeństwach grozących naszemu ięzykowi ostrzegam i do czuwania nad nim zachęcam. To ostrzeganie i zachęcanie na iakaś wiarę zasłużyć powinny: bo one z coraz głębszego przekonania i przeświadczenia, długą pracą sumnienną w tym zawodzie wzmacniane, pochodzą.

Przez trzydzieście przeszło lat pracując bez przerwy nad Grammatyką narodową największej rozkoszy doznałem z czytania dzieł starych, zalecających się czystym zdrowym rozsądkiem, myślami niepowszedniemi i ięzykiem iasnym, rozumownym i iędrnym. Porównując ten ięzyk s dzisiejszym *salonowo - książkowym* przekonałem się: że ten we wszystkiém staremu ustępuje, iako przez szkodliwe i długie wpływy obczyzny skazonny. Ująć ten nowy ięzyk w pewny układ, pomimo trzykrotnej próby i usiłowań (niechcąc występować z granic dzisiejszej wyższej spółczesności) niepotrafiłem. Około 1840. r. udałem się do mowy ludowej, skrzętnie i chciwie ięj się przysłuchiwałem i s największém mem podziwieniem znalazłem taką samą, iak w księgach wieków naszych najświétniejszych narodowego bytu. Niebyło co się wahać! bo przeszłość wielka w księgach przechowana, przeciągająca swe istnienie w ustach millionowego ludu, musiała zwyciężyć terazniejszość odstepczą w garstce nielicznej dzi-

siejszych ksiązkowców. Byłaby dziwna, dziwna nieposobność tego grammatykarza, któryby przy takich towarzyszących okolicznościach odważył się pisać nie narodowego polskiego; lecz *kastowego*, oddawna już psutego, a co gorsza! iak moda, co rok zmieniającego się języka grammatykę. Śmiało więc wystąpiłem s moją Grammatyką w 1846. r. dla dojrzałszych, a mianowicie dla nauczycielów wydaną, głębiej wyrozumowaną i dowodami co krok historycznemi wspartą, i wszelkie od krytyków niewytrawnych napaści, wcześniej ode mnie przewidziane cierpliwie zniosłem. Kiedy jednak w tych przeciwnikach najzawziętszych i w największą uczoność mniemaną uzbrojonych postrzegłem ostatnią rzeczy niewiadomość, płochość zarzutów niemających gruntu, owszem *propagandę* coraz głębszego psucia języka; niemogłem zamilczeć i w dziele pod napisem: *Zbiór Odpowiedzi Recenzentom 1853. r.*, — wszystkie błahie zarzuty zbiłem zdaie się skutecznie: bo do dnia dzisiejszego, ani dawniejsi Oceniaacze się niepodnieśli z swego upadku i nowsi się niepołowili.

Pozostawało mi ieszcze iedno najwazniejsze zadanie: to iest ustalenie pisownictwa, którego niedostateczność w pierwszych moich *Rozprawach* z 1843. r. str. 233. wytknąłem, o czem i dziś kazdy się zapewne przekonywa z iego dziwnej rozmaitości i niepewności po różnych pismach. —

Iakże się zdziwiłem! gdy po głębszém zastanowieniu się postrzegłem; że nawet pisownictwo przedostatnie iest lepsze, niż dzisiejsze: bo nietylko dobrze wizerunkujące naszą mowę, lecz w układzie moim rodotnym (naturalnym) cały rozwój Grammatyki ułatwiające. To postrzezenie, acz najpoźniejsze, uważam za najszcześliwsze w moim zawodzie, iako oparte na wiekowej podwalinie (*): iednak znając już dobrze dzisiejszych tak zwanych *postępowych* uprawiających języka i grammatykarzów, łatwo przenikam hałasy nowe o *wsteczność*. Iezeli wszakże oni w przeszłych swych walkach niezwyciężyli; radzę aby do tej ostatniej lepiej uzbrojeni wystąpili w szranki, a zwłaszcza nowi na pole grammatyczne przybysze niech pamiętali na los swych poprzedników, nawet togą professorską, iakby iaką tarczą czarodziejską okrytych. W dzisiejszym albowiem stanie naszego języka nauki niedość iest pochwycić iakąś myśl ułudną z powietrza, niedość iest poznać się powierzchownie s grammatykami mowel sławiańskich i licznych obcych języków. Na zgłębienie naszej mowy potrzeba przynajmniej tak długieli i uporczyweeli pracy; iaką i w rozważaniu starego i ludowego języka odbyłem, potrzeba cały rozwój historyczny tego języka obecny mieć w głowie. —

Po przeczytaniu tego dziełka niewielkiego, ale w treści swęj obszernego, kazdy uważny Rodak się przekona: co z *postępu* prze-

(*) Obacz od liczby 36 do 47. włącznie. —

szłego na szkodę języka ubyłó? i co *postęp* przyszły prawdziwy ma do zrobienia? — Spodzielam się ze sumnienny Czytelnik odda mi sprawiedliwość: iz niczego gwałtownie, *rewolucyjnie*, wedle mego *widzimi się* niewprowadzam, chociaż mam ważne podpory z świetnej naszej przeszłości, — i ze nowości nawet najkorzystniejszych samowolnie niewtłaczam, lecz tylko o nich napomykam. Mam wszakże przekonanie pewne: ze dopiéro pokolenie następne uważniejsze, szczerzej swe rzeczy miłujące, s większą czią do naszej arki przystępujące, sprawiedliwość całkowitą mi wymierzy. Dla dzisiejszych i iutrzejszych nieoglednych, bez głębszego przeświadczenia przeciwników moich należy mi tylko te wieszczce słowa przestrogi wielkiego mowcy (*) choć w lepszych okolicznościach powiedziane przypomnieć: „Język swój, w którym samym to królestwo między wielkiemi onemi słowiańskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitniego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie *iako się inszym przydało*.” —

Łancut 1865. r. w Sierpuui.

(*) Skarga w kaz. sejm. wyd. Turowskiego str. 36.

Przed czytaniem tego dziełka zechce Czytelnik poprawić
następne błędy w druku.

SPIS BŁĘDÓW.

str.	wiersz:	popraw'.
18.	od dołu	2. w przypisku (e). w przypisku (f).
21.	w przyp. z góry	8. użyto użyło
23.	z góry	14. niesposobne nieposobne
„	w przyp.	12. ciemno ciemno,
26.	z góry	5. w domu wdomu
28.	z góry	9. 39. 49 i 40.
29.	z góry	32. <i>zwiérzę</i> <i>zwiérzę</i>
„	z góry	36. książkowców książkowców
30.	z góry	34. Zakończka Zakończka
„	ostatni.	przypadku przypadku
39.	z góry	28. (obacz pod liczbą (obacz pod liczbą 37 przypisek *) 37 i 38.)
45.	z góry	13. <i>Woiewodziec</i> <i>Woiewodziec</i>
„	z góry	38. Nieśmié — j Nieśmié —
„	z góry	40. najdalej najdalej
51.	przedostatni.	Illebowicza Hlebowicza
58.	z góry	5. mowlach mowach
59.	od dołu	6. ózniła różniła
„	od dołu	1. loczasie iloczasie,
60.	od dołu	2. b. Uwaza się b. Uwaza się w pierwotniku
62.	z góry	9. t wedle i wedle
„	z góry	11. <i>spójnikami</i> <i>spojnikami</i>
„	z góry	20. <i>ieźliby</i> <i>ieźliby</i>
63.	z góry	26. skonnikowania skłonnikowania (przypadkowania)
„	od dołu	3. nne tego wzoru inne
67.	z góry	15. <i>iaśniej</i> <i>iaśniej</i>
74.	od dołu	8. inénm inném
„	od dołu	3. Chorwatowie Horwatowie
77.	z góry	7. <i>zależne</i> <i>zależne</i>
„	z góry	13. później później
78.	z góry	29. przypadku przypadku

Str.		wiersz:	popraw'
79.	z góry	3. książkowym	książkowym
„	z góry	5. oddaląc	oddalając
80.	z góry	32. żmii	zmii
81.	z góry	14. żenzyk żeden	zenzyk zeden
82.	z góry	5. żyć	zyć
„	z góry	7. dzisiojszej	dzisiejszej
„	od dołu	6. mogłoska abeca- dłem	mogłoska, abeca- dłem
83.	z góry	23. inaczej	inaczej i
„	z góry	33. pieszczonej	spieszczonej
„	z góry	43. ze mój	ze óy, ay, w wy- razach mój,
84.	z góry	1. Enle,	Eule,
„	z góry	10. dwuzgłoskę	dwugłoskę
„	z góry	35. Freude	Freude,
„	z góry	36. odpowiedź	odpowiedź
„	z góry	38. będzie	będzie
„	ostatni	takie	iakie
85.	z góry	7. ia,	i a,
„	z góry	9. и	я
„	od dołu	3. (ы) od i (u)	(ы) od i (и)
„	od dołu	2. (я)	„ (я)
„	ostatni	uazwał	nazwał
87.	z góry	15. Ze	Ze
„	od dołu	6. глаъ... ъ	главъ... ъ
96.	z góry	12. Zadna	Zadna
99.	z góry	4. жатъешъ	жатъетъ
„	od dołu	4. Ze	Ze
105.	od dołu	13. teg-	tego
117.	z góry	14. ma-nów	manów
127.	z góry	20. isztuce	i sztuce
133.	z góry	17. koniugancyi	koniugacyi
146.	z góry	34. sumienny,	sumnienny,
150.	z góry	2. Ze	Ze
151.	z góry	22. uczelni	uczelni)
159.	z góry 35	36. przypuszcz-enia	przypuszcz-e-nia
164.	z góry	28. przypadku	przypadka
165.	z góry	37. przezemnie	przeze mnie
166.	z góry	25. ,?	;

W tablicy wzorów rzeczowników pod wzorem IV. w. 3. klalka popraw' klalka.

W tablicy wzorów słów pod wzorem VI. w sposobie oznajmującym od dołu w. 3. s poprzedzającą ł, popraw' s poprzedzającą ł

ZAGAIENIE

PRZEBIEGU NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO

W SEMINARIYI DYIECEZALNÉJ

PRZEMYŚLSKIÉJ

OBRZĄDKU RZYMSKO-KATOLICKIEGO,

dnia 7. Kwietnia 1858. r.

CZYTANE.

ZAGAIENIE

PRZEBIEGU NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO

W SEMINARIUM DUCHOWNYM

PRZEMYSŁOWYM

ORGANIZACJI RZĄDOWEJ - KATOLICKIEJ

Wydanie I. W Warszawie 1858 r.

WYDAJE

ZAGAIENIE.

Od trzydzieścia lat blisko, pracując nad ojczystym językiem i wydając iedno po drugim dzieło, miałem na celu ochronić go od skażenia i zagłady, nieodżownego przeznaczenia wszystkich dzieł ludzkich. — W całej rodocie (naturze) iest ruch ciągły, nic na miejscu niestoi. Człowiek rodzi się, wykształca, do sił cielesnych i umysłowych przychodzi w pewnym okresie największych; a potem słabieie i umiera. Wszystkie żywotne (organiczne) iestestwa tymze prawom podpadaia. Narody nawet całe z małej garstki powstawszy, do największej swęj potęgi przychodzą: ale tēj nigdy niezatrzymuią, czasem odrazu, częściej powolnie słabieia, upadaia i w historii giną. Co s człowiekiem się dzieie, toz się dzieie s iego dziełami, równęj śmiertelności piętno noszącemi, — toz się dzieie i s językami. Odpowiedzą Wam losy samskrytu, hebrajszczyzny, greczyzny i łaciny, ze o innych niewspomnę, — niesąz one dziś tylko mumiami w księgach spowitemi? —

Szczegulniejsze znamię Sławian odznacza: ze, ze wszystkich ludów, najwięcej skłonnii są do naśladowania przez giętkość swych obyczajów i wrodzoną łatwość s gościnnością połączone. Lecz ta okoliczność iedna, nietak byłaby znacząca co do psucia ich mowy: cięzsze ich losy wielo-wiekowe pod względem politycznym, większy tēz wpływ i na ich język wywarły, a tym większy; im język panuiący był barziej od niego różny. W *Rozprawach* moich i w innych wypracowaniach napomykałem o tēm: ze wszystkie mowle (dyalekty) nasze Sławiańskie na wschodzie, południu i zachodzie skazone zostały, nawet iedna z nich *artykuły*, iak Romańskie i Gottyckie języki, do końcowych odmian dawnych dodała. Ieden Rosyjski s swoimi mowlami dotąd ieszcze stoi na Sławiańskiej najmocniejszej podstawie: nasz s bytem narodowym straconym, iuz prawie od wieku zstępuje w kolej, którą siostrzyce iego na wschodzie, południu i zachodzie głęboko utorowały oddawna. Iestzeto tylko moiēm własnēm uwidzeniem? — Wy słuchacze! przez swój stan i położenie książkami zaięci, czytaliście iuz nieraz zapewne to postrzezenie w dziełach uczeńszych ode mnie ludzi. Los mi tylko nadarzył zawód czynniejszy i bez chluby, gorliwszej walki. Moze tu kto uczyni zarzut na moiēj własnej, nieco wyżej rzuconēj myśli oparty: ze iezeli wszystko w rodocie i w dziełach ludzkich podpada zagubie; niepotrzebnie i ia się uciēram i na dawnēm świetnēm stanowisku zatrzymuię nasz język: musiē on ulędz losowi równemu s ludem, który go utworzył i wydoskonalil! Iezeliby się to miało sprawdzić; nicby nam niepozostawało prócz rozpacz. Lecz iestem

chrześcianiinem — katolikiem, znam nieograniczoną moc i miłosierdzie Bożkie, które zabrania rozpacz, nadzieją mieć zawsze kaze. Nie badam słabym umysłem wyroków Bożkich niedościgłych: ale podparty nadzieją, jeszcze tak czarnej przyszłości dla nas niewidzę, pod warunkiem: że Polacy nie tylko czystego rozsądku w postępowaniu używać będą; lecz i niezapomną silnej wiary Przodków. Ta wiara żywa czyniła ich przez wiele wieków obrońcami Chrześcijaństwa i zwycięzcami Musz, czasem dziesięćkroć liczniejszych od naszych małych zastępów. Pomimo wad i grzechów, bliższych ojców naszych i to najwięcej, nie tak złością swoją, jak słabością wyżej wytkniętą naśladowania cudzych rzeczy wykraczających, historia niemoże jeszcze nam wyrzucać takiego spodlenia, jak ludom zagładą zupełną za nie ukaranym: jeszcze więc niewidzę tego strasznego nad nami napisu: *Mane, Thecel, Phares*, jeszcze niewidzę końca naszego posłannictwa, ale dla rozpoczęcia go nanowo potrzeba nam naprawić usterki przeszłe i wrócić się za wzorem *syna marnotrawnego* na łono Ojca naszego w Niebiesiach przez wiarę i nieograniczoną w Nim ufność, a dla całej ludzkości przez miłość od Zbawcy zaleconą. Niewidziemy i dziś nad nami cudownych i niezasłużonych skutków Bożkiego miłosierdzia? — Alboz niestarałiśmy się pokilkakroć siłą fizyczną z upadku podźwignąć? — i za każdym razem czyśmy się niewracali więcej osłabieni, więcej upokarzani? — Teraz odniedawna bez zadnych naszych usiłowań, a nawet bez zasług Bóg przez miłosierdzie swoje wzbudził Monarchów, którzy więzy nasze rozwalniają, troskliwiej się nami opiekują, przy naszej wierze, obyczajach i języku pozostawiają. (*) I tu, zwłaszcza nam, wymienić należy imię naszego Césarza — króla *Franciszka Józefa*. Inny zakres jego działania nie do niego należy: lecz język nasz, którego krótką naukę Wam wyłożył zamierzyłem, wiele Mu już winien, od jego wstąpienia na tron otrzymawszy swobodę swęj uprawy. Pojął nasz Monarcha: że nie samą fizyczną siłą wielkie Państwa stoją; ale moralnością, religią, polityką sprawiedliwą dla wszystkich podwładnych ludów, ojcowską, ogólnego dobra pieczołowitością i rozsądną wolnością. Ale i największy Monarcha sam niepotrafi nic zdziałać, bez własnej poddanych ludów pracy. Wiedząc On, że moralność powszechna zależy od zaszczerpienia Religii; wolność jej działania *konkordatem* s Namiestnikiem Chrystusowym ubezpieczył. Ale i *konkordat* niepomozę; jeżeli my sami sercem i czynem nie zbliżymy się do naszej Matki — kościoła. Wiedząc, że prawdziwa oświata drogą tylko rodotną, to jest narodowym językiem może być zaszczerpioną; rozwój tego języka naszej gorliwości zostawił. Lecz i wolność ta nam zostawiona bez pracy naszej i wzbudzenia w nas miłości do rzeczy ojczystych ze spiaczki (letargu) nas niepodniesie! —

(*) Było to mówiono w r. 1858.

Nieprzypisuję sobie wielkiej zasługi, że przypadkowemi okolicznościami zmuszony, pracować nad naszym językiem zacząwszy, cokolwiek światła w nim i pewniejszego przekonania nabyłem, że chcąc Rodakom myśli moich udzielić, kilka już dzieł wydałem i kilka do druku mam oddawna gotowych, że piśmienne walki s przeciwnikami o dobro nasze wspólne staczałem, że za pozwoleniem wyższem w Krakowie i we Lwowie wystąpiłem s uszną nauką, a wreszcie dziś za upowaznieniem naszego Najprzewielebniejszego Pasterza tu staie. Nie dla popisu i próżnej chluby pisałem i ustnie się odzywałem, — i dziś występując przed Wami i broniąc prawdy poznanej przed uprzedzeniami, lub nieznaiomością, za całą chlubę mam tylko tę okoliczność: że do takiego zgromadzenia słuchaczów przemawiam; którego szczegulni członkowie mogą więcęj pożytku kiedyś sprawić; niz moje prace, usiłowania i poświęcenie się. Wy młodzi Słuchacze! gotujecie się do świętego stanu, najzaszczytniejszego w społecznosci, do kierowania wiernych na drogach do wyższych celów prowadzących: Apostolstwo wasze o tyle przewyższa inne posłannictwa, o ile dusza ma przewagi nad ciałem. Učení wasi Nauczyciele wskazują zapewne wymownie Wam cele i do nich skutecznie usposabiają. Ale to wyższe Apostolstwo nietylko nieprzeszkadza; lecz owszem nakazuje Wam doskonalenie środków do tych wyższych celów osiągnięcia prowadzących. Między temi środkami liczy się mowa, za pomocą której zbawienne nauki wiernym ogłaszać będziecie, ich budować, poprawiać, przekonywać i wzruszać. Pismo ś. powiada: że Zbawca wybrał prostaczków do ogłaszania Ewangelii: mógłby więc ktoś utrzymywać: iż dość mowy prostej i do dzisiejszego Apostolstwa. Lecz tak utrzymujący niech niezapominają: że toż Pismo ś. o zstąpieniu Ducha ś. na Apostołów mówi. Choć nietak widocznie, iak niegdyś, i dziś działanie tegoż Ducha ś. się ziszcza: ale na duchownych przeiętych swiem powołaniem, uzbroionych pokorą, pobożnością, zywą wiarą i przygołowanym przez pracę nauką. O! wielka dziś zaiste odmiana nastąpiła: dawniejszym pasterzom dusz najświeńniejszego okresu ięzyka, była tylko walka s namiętnościami grzeszników i innowierców fałszywą nauką: dziś oprócz tego, otwierają się walki pomniejsze, prawie światowe s rozumem do zuchwałości przez fałszywych filozofów przyprowadzonym, który, nietylko podkopał zasady polityki zdrowej, obowiązki społeczne rozwołnił, prawdy wiekami dowiedzione wykretnemi rozumowaniami w wątpliwość podał; ale nawet samę Religiją, podstępną, z góry obliczoną zdradą podkopuie. Iakie zamieszanie poięć! iaki zamęt wyobrazeń! iaka podchwytna gadatliwość dziś panuje! Iakie zgubne teoryie tym zuchwałym rozumkiem dla całej ludzkości wysnute! — każdy zuchwalec zarozumiałby wyższym się być czuie: ale zarozumiałość nigdy nieiest prawym rozumem. Wiek dzisiejszy chlubiący się z wynalazków i odkryć fizycznych, rzeczywiscie wielkich i niespodzięwanych, stawiający się gwałtownie sam na szczycie wieków, iak iaki właz (in-

truz) grzészysz najwięcej dumą i zarozumiałością. Czyż te kolei żelazne, tak szybko nas przewożące zbliżyły nas więcej do nieba? czy telegrafy związały nas silniej s Bóztwem? czy para ułatwiający wyroby potrzeb cielesnych, ułatwia i zaspakaia potrzeby naszego ducha? — O! zaiste inaczej ludzie po Bogu rozumni to widzą i wieki następne wytrawniejsze inaczej to ocenia. Niedgdyś cielec złoty ze psutemu ludowi ku czci wystawiony, od nierozumnej i namiętnej tłuszczy był krótko czczony: dziś wszystkie prawie ludy i narody, choć w nietak wyraźnej postaci, temu cielcowi cześć, cześć ieszcze przez fałszywych filozofów, Ekonomistów wyrozumowaną oddają, za sprczynę naszych dziełań, za spojnią i dźwignią najwyszszą ludzkości uważają, za doskonałość podają, za postęp ogłaszają. Mozeż to być doskonałością i postępem; co iedynie ciało i iego wygody przesadzone, zaspokoienie nadmiernych potrzeb ma na celu, przy zapomnieniu o najwazniejszej człowieka duchowej istocie? — Rozpasany i w sztuce gadatliwości wyćwiczony rozum iakież zamieszanie nawet w innych gałęziach nauk i wiadomości wprowadził?

Pod pozorem *krytyki*, ileż wiary w święte podania i oczewiste prawdy wyziębił? Powtarzają dzisiejsi pisarze: iz nauka *krytyki* do terażniejszych czasów należy. Alboz *Tacyt* między historykami, *Bacon*, *Kopernik* i inni w innych przedmiotach iej niezuali? Tak zwana *krytyka* dzisiejsza wyrodziła się owszem w sprzeczki zaiadłe, gorszające, prawie uliczne. W skutek tej *krytyki* w dzieiach np. naszych niemasz iuz prawie wypadku historycznego, zadnego pewnego: co ieden uznaje; drugi burzy, trzeci na drugiego i tak dalej się miota. Nieraz czytamy o iednej błahłej zkądinąd okoliczności, nieskończone mnóstwo dowodów paięczych przeciw świętości poważnego pokoleniami podania. Słowem nic niema pewnego nawet w blizszych nas czasach. Niektórzy niecni ludzie se zgrozą w naszych dzieiach wspominani, dziś znajduią obrońców i prawie uświęcicielów zbrodni. Dla czego? — bo dziś wszystko od rozgłosu i śmiałości pochodzi i wykretarstwem się popisuje. Namiętni młodzieniaszkowie polizawszy coś z nauki, chcąc się tym wyżej odrazu podnieść w mniemaniu powszechném, na najznakomitszych pisarzów powstają, — i to w pierwiastkowych swych, prawie studenckich robótkach, nierzadko fałszem, zmyśleniem, przeistoczeniem kazać. Im zjadliwsze *krytyki* dziś czytacie, tym pewniejszymi bądźcie: ze to iest pierwszy występ zakowski: uczeniec wytrawny, nauką wyszszy uczy, przekonywa; a nie łaie i potwarza. (*)

(*) Biblioteka Warszawska Zesz. 234. str. 43. chwali dzieło Anglika Homesa pod napisem: „Pierwsze zasady krytyki“. Mozeż być krytyka nauką, która iest tylko właściwie sądem człowieka wyszszego i w rozsądku i w nauce o iakiem dziele? Toćby krytykowi całą Logikę i cały obszar przedmiotu do sądu obranego potrzebaby było wykładać? a właśnie krytyk to posiadać powinien sam pierwej: bo to iest właściwie całą podstawą krytyki. Nieiestżeto dziwny dzisiejszy szal naukowy? — Dla tego też pospolicie takich mamy krytyków!

Drugą hałaśliwą nauką dzisiejszą jest *filozofia*. Niechcąc dawać własnego zdania o niej i przytaczać naszych narodowych mędrców, przez dzisiejszych tak zwanych filozofów za nieuków ogłaszanych, przywiodę tylko zdanie pewnego głębokiego pisarza w *Dzienniku domowym Poznańskim* w r. 1846. wydrukowane. Powiada on tak: „Czemże jest *filozofia*? — Oto! poznaniem rzeczy w jej podstawach: „a człowiek może wszystko poznać, tylko niepozna nigdy podstawy „ostatniej. Łatwo organizm zwierzęcy, organizm rośliny rozebrać do „ostatnich włókien: ale przez co się włókno najdrobniejsze w kupie „trzyma? iakim sposobem w niem się życie objawia? iak w całej „istocie, w której skład to włókno i milion innych wchodzi? — „tego rozwiązać niepodobna! — Nasze czasy przez niewiarę, nieu- „fność do wszystkiego, zostały skazane na *filozofią*, ale pozostaia „tak stałe swemu systemowi niewiary i nieufności, wmawiając w siebie „iz są w stanie dojrzeć, a nawet iasno dostrzegaia: — gdy tym- „czasem ta iedyna pocieszycielka, zwiastunka spokojności *filozofia* „marzy tylko o rzeczach; ale ich niezna. Starzeie się ona raz po- „raz, młodnieie nanowo, bawi, zwodzi ludzi, ale ich puszcza bez „oddania im pewnego świadectwa o rzeczach. Na zasadzie filozo- „ficznój ieszcze się zadne niezawiazało państwo, ieszcze zadne nie- „istniało stowarzyszenie, zadne nawet bractwo. Religieie zaś... sstały „się fundamentem wielu stowarzyszeń, potworzyły narody i koło „nich, iak koło osi, obracała się ludzkość... Iezeli kiedy uznawała „historia: ze ludzkość nigdy niemyślała, ani myśleć niebyła w stanie „dopokąd pójdzie, a przecież dobrze swoją drogą poszła; to w przy- „szłość patrząc na odmet dzisiejszy, musić wyrzec: ze Opatrzność „sama tylko ułatwia wielkie sprawy na ziemi, a ludziom iedynie „drobnostkami igrać pozwala“. — Te są słowa prawdziwego naszego „mędrca! Ale Pismo ś. ieszcze dawniej powiedziało: „*mundum tra-* „*didit disputationi eorum*“.(*) Drugi nasz rozsądny pisarz Alex. Tyszyński przeszedłszy wszystkie układy *filozofii* mówi: „mimo „tyła wieków uprawy myśli i tyła świetnych w tej drodze moralnych „faktów; *filozofii* z gruntu obustronnej, a przeto rzetelnej niemamy“.

Iezeli poszukamy czynu w historii, to znajdziemy: ze czynowi (praktyczni) Rzymianie sofistów Greckich, podobnych do dzisiejszych filozofów, iako szkodliwych z Rzymu wypędzali, podobnyż los spotykał i gadatliwych grammatyków w Alexandryi. —

Wedle mnie *filozofia* jest wypadkiem ostatnim wszystkich nauk, umiejętności, jest wyrozumowaniem ich ogólném, jest treścią ogólną zastosowaną do życia ludzkiego i do polepszenia całej ludzkości; a nie do zepsucia, iak dzisiejsi filozofowie robili. Zład też, ze *filozofia* jest wypadkiem wszystkich nauk i umiejętności; porywać się tylko do niej mogą prawdziwi natchnieńcy (gieniusze), dosko-

(*) Ecclesiastes c. 3. v. 11.

nalsi i wyżsi ludzie, mający tego wszystkiego znajomość gruntowną. Nadto, ponieważ nauki wszystkie rodotnicze (fizyczne) są na niepe-
wnych i coraz zmieniałych się podstawach i przypuszczeniach;
wypadki na nich założone są fałszywe, — a do prawdziwych nigdy
się niebędzie. Nauki matematyczne tylko i historia są pewniejszymi
podwalinami *filozofii*. Tymczasem dziwne zjawisko postrzegamy: że,
kiedy między Niemcami może największy Gieniusz Humboldt na-
wet wyobrażenia niemieckiej *filozofii* niema, Herder drugi znako-
mity Niemiec Kanta *filozofią* tandetą formulek nazywa, kiedy tak
wzniosły wieszcz jak Bajron (Byron) *filozofią* niemiecką barba-
rystwem naukowem mianuje, a Heine niemilosierdzie ją smaga
zaprzeczając Niemcom prostą logikę, kiedy nasz Mickiewicz i
Jan Śniadecki, jak wiotką kłecionkę, burzą; *Studenci* starsi, lub
młodszy siebie i drugich odurzają zaciekaniami wymarzonemi w za-
rozumiałych główkach: a ta zaraza przeskoczywszy granicę, na na-
szą młodzież, a nawet i na nasze niegdyś skromne, pobożne i uczu-
ciowe kobiety napadła!

Gdybyż jeszcze filozofowie jasno swe myśli tłumaczyli; byłoby
przynajmniej znakiem: że sami rzecz jasno pojmują. Ale im jeszcze
Lejbnic wyrzucał: ze swoim stylem i układem frazesów więcej
zdać się być zaćmici kuglarstwem; niż rozjaśnieniem prawdy i sami
się nawet nie rozumieli. Fichte powstawał na Kanta, Bekk uczeń
ostatniego zadać pierwszemu: że niezdolnym jest pojąć jego nau-
czyciela i Szellinga. Fichte nawzajem pomawia: że go nieroz-
umiał. Jakobi przeciw obudwu powstał. Szelling znowu wy-
tyka niezrozumienie Heglowi i wszystkim swoim trzydziestoletnim
uczniom, — a co najśmięszniejsza! że Hegel sam się przyznał: iż
go nikt niepojął, wyjąwszy jednego Rozenkranca, który go po-
jął *krzywo* (missverstanden)! — Uczony Dr. Lud. Natanson mówi:
„nowsza spekulacyjna filozofia Niemców (Hegel) nacechowana dą-
żnością do rozumowania oderwanemi wyobrażeniami, jak liczbami
„w działaniach matematycznych, prowadzi do owej igraszki wyrazów
„i pomieszania pojęć; gdzie jedne i te same podstawy wprowadzane
„do rachunku myśli, wiodą do najsprzecznějších wypadków“. —

Muszę tu przytoczyć nieco obszerniejszy wyciąg i z najgłówniejszego Poety niemieckiego. Giete (Göthe) we *Fauście* taką
scenę przedstawia:

Mefistofeles (w postaci profesora filozofii do ucznia
pokazując na *Collegium Logicum*).

„Tamto! się dowiesz: że coś pospolicie
„Robił odrazu, poprostu, bez reguły,
„Tak jak na przykład: iedzenie i picie;
„Ze każdy życia codziennego szczegół,
„Prawideł potrzebuje nicodbicie. —

„Luboć to prawda: że ludzkie umysły
 „S tkackim warstatem podobieństwo mają:
 „Tam od iednego gdzieś ruchu zawisły
 „Tysiąco nitek: ustawnie latają
 „Bystre czołenka w tę i w owę stronę,
 „Snują się cicho wątki niezliczone,
 „Oddzielne niby, a niedojrzysz potem,
 „Iak się utworzą za szybkim obrotem
 „Tysiączne sploty. — W tém filozof wchodzi,
 „I najobszérniej, najpiękniej dowodzi:
 „Że tak być musié! — Dopieroz tłumaczy:
 „Że pierwsze tak iest, a drugie inaczej,
 „Trzecie więc w taki sposób się odbywa,
 „A czwarte w taki. Zład tedy wypływa:
 „Że skoro tylko pierwszego niebędzie;
 „To i drugiego takze, i tak dalej.
 „Szkolarze nad tém unoszą się wszędzie,
 „Dotychczas iednak płótna nieutkali:
 „Bo kto chce poznać, opisać rzecz żywą;
 „Nasamprzód ducha z niej wygania,
 „Dochodzi potem do części poznania;
 „Ale duchowe znikło iuz ogniwo! —
 „*Euchejresin naturae* chemia to nazywa,
 „Samą niewiedząc, że siebie wydrwiwa.

Uczeń.

„Tego ia dobrze zrozumieć niemogę.

Mefistofeles.

„Dójdiesz powoli, ułatwi ci drogę
 „*Klassyfikacyia i redukowanie.*

Uczeń.

„Tego iuz wcale nierozumiém panie!
 „Słuchając, coraz tom głępszy prawdziwie,
 „Coś mi tak w głowie; iak młyn iaki stuka.

Mefistofeles.

„Po tamtym główny przedmiot niewątpliwio
 „Iest *Metafizyki* nauka.
 „Masz w niej głębokie zbadać tajemnico
 „Takie; co ieszcze nikt rozumem zdrowym
 „Dójsdż ich niezdolał; takie iedném słowem:
 „Co się niemieszczą w ludzką mózgownicę.
 „Uda się s resztą, czy nicuda zbadać;
 „Będiesz o wszystkiém mógł wspaniale gadać.

„Ma się rozumieć, że wprzód należy
 „Umieć na pamięć wykładane *tema*:
 „Ażebyś wiedział, co się tam wyklada,
 „I że w wykładzie więcej sensu niema
 „Nad to; co twoja książka ci powiada.
 „Ty pisz iednakże niezważając na to,
 „lakby za Ducha świętego *dyktata*.”

„Ta głównie w *słowach* własność pożyteczna:
 „Ze niemi myśli dadzą się zastąpić.
 „Powtóre ze *słów*, byle ich nieskąpić,
 „Łatwo iest piękne *teoryie* budować:
 „*Słowami* dzielnie można *dysputować*,
 „W *słowa* się s resztą wierzy snadnie,
 „Od *słowa* ani iota nieodpadnie”. —

Takto dowcipnie wielki Poeta przedstawia śmieszność *filozofii* nowszej! Chcąc ią odcechować w ważniejszej rzeczy i zdoprawdy, przytoczę tylko próbkę iedną z filozofa Niemieckiego, za najlepszego poczytanego. Kant chcąc odznaczyć się, zasadę iasną, pięknie i przystępnie nawet prostaczkowi oddaną: „*Nieczyñ drugiemu, czego, niechcesz, aby tobie czyniono*”. — przerobił na tę *formułkę* filozoficzną: „*tak działaj; żeby zasada twój woli mogła być zasadą, prawa powszechnego*“!!! — nieiestzeto przetworzydło (karykatura) w todze filozofskiej? —

Drugi filozof, iuz nasz (*) w młodym wieku zmarły, moze najwięcej, ale dopiero po długiém rzeczy przetrawieniu obiecuiać, upatruię szczęście ludzkości na przyszłość w tém: że mechanika dostarczywszy dość sztucznych narzędź do ulżenia pracy ludzkiej, uwolnij tę ludzkość od mozolnych i ciężkich robót, a obróci wszystkich w filozofów nad światem i sobą zastanawiających się. — Toz próżniactwo, choćby najfilozoficznější, ma być celem człowieka? Moez być większa filozoficzna niedorzeczność (absurdum)? (**) Nie wyżejże stoi zdanie od kilkudziesiąt iuz wieków wypisane następne: „człowiek stworzony do pracy, a ptak do latania“? —

Przejdźmy do *sztuk pięknych*. Historia dowodzi trzech pewników: 1. że sztuki piękne tym wyżej się cenia; im narody więcej moralnie upadają, niewieścieią, zbytkom i namiętnościom się podają. 2. że sztuki piękne czerpając swój żywioł w czynach wielkich przeszłości, środkami materialnemi zachęt, nagrod niewznoszą się. 3. że im więcej iest rozprawiaczów o sztukach pięknych; tym fałszywsze o nich pojęcie rozpowszechnia się.

(*) Maiorkiewicz.

(**) Sławny Filozof krul Prusski Fryderyk II. słusznie powiedział: „gdybym chciał jaką prowincyją ukarać; oddałbym ią na jakiś czas pod rząd filozofów”.

Co do *pięrtoszego*: w wieku czynów natchnieńcy wielcy nie-mają czasu pisać wierszów, grać na lutni, malować na płótnie, rzeźbić w marmurze: ale podają w swych czynach przedmioty dla sztuk-mistrzów. Przy takich ludziach *czynu* i najwięksi uzdolnienicy (talenty) gasną, a zaledwie tylko prawdziwy natchnienie-artysta na tło dzieciów wystąpi. *Czyny* bowiem są potrzebą narodów; *sztuki* piękne choć szlachetną, ale zawsze ich *zabawką*. Wtedy udawacze na teatrze bohaterów cześć odbierają; gdy ich prawdziwych na scenie wielkiego teatru-swiata zabraknie. Wiadomo: że najsławniejszy wiek dla sztuk pięknych za Peryklesa, niebył iuz wiekiem prawdziwej wielkości Greków: toż samo znajdziecie w dziejach wszystkich narodów. —

Co do *drugiego*: daleki jestem od potępienia zupełnego sztuk prawdziwie pięknych i natchnieńców ie stwarzających, ale to pewna: że im więcej jest wyrobów, przedmiotów sztuki; tym są liczniejsi par-tacze, nie popędem wewnętrznym, nie natchnieniem; lecz znikomieni nagrodami wywołani. Sztuczne potrzeby ze zbytków się mnożą, te zbytki wywołują coraz większą ilość przedmiotów: ale, ponieważ natchnieńcy w odstępach tylko wiekowych się rodzą, a ich utwory rzadkie; przeto dla powiększenia ich liczby, zawsze zamałej chuciom ludzkim, potrzeba sztucznych podnieć, zachęć i nagrod. Tymczasem prawdziwy sztukmistrz-natchnienie nigdy niepowstał z takich podnieć: moc wyższa wewnętrzna go popycha, uskrzydłony, że tak powiem, natchnienie o swoich siłach się podnosi, w walce potęż-niecie, s większością, iak zwykle, nierozsądną, niepojmującą go, iest w sprzeczności, a nawet często prześladowany. I dla tego czytamy: że większa część natchnieńców w ubóstwie iędzy żyła; kiedy podrzędni w dostatkach pływali: bo orła, gdzieś pod niebiosami buiającego, tylko bystre oko dostrzeze, — gawieź pospolita często wrony, za orły bierze i wszystko wedle ograniczonego swego wzroku osądza. Rozpaczby tych większych natchnieńców brać powinna za niewdzięczność społecznych; gdyby potomność, po uspieniu namię-tności w krótkich odstępach iasniej widząca, czią winną nienagro-dziła. — Niebyło moze podobnych czasów co do hojności nagrod, mnóstwa *akademij*, *konserwatoryj*, towarzystw (*) iak dzisiaj: a iednak prawdziwi znawcy postrzegają nie podnoszenie się, lecz spa-danie sztuk pięknych, tylko ślepem naśladowaniem przeszłości utrzy-

(*) Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie założyło cel sobie wspie-rania ojczystych Artystów. Czy tego celu dopełniło? — przekonamy się z ostatniego sprawozdania po tylu lat iego istnienia.

Oto! 1. Towarzystwo w r. 1861. wydało	
na zakupno obrazów — — — —	flor. 4,895. kr. 54.
— 2. Rytowanie Katarzyny Jagiellonki kosztowało	„ 4,105. „ 81.
— 3. Część wydatków na Wandę wynosi —	„ 742. „ 50.

Co do pierwszego, niemiałem ochoty, oddzielać wydatku na kupno obra-zów naszych artystów, od wydatku na obrazy obcych. Każdy społeczonek Tow-

muiących się. Niemogę nieprzytoczyć tu jednego postrzeżenia na gęździe (muzyce). — Wiadomo, iak oddawna w Czeszech uczelnie gęździeckie liczne zostały założone: na każdej téż ulicy, w każdej karczmie i szynku, posłyszysz prawie bez przerwy huczące orkiestry, nawet, co większa! niepoliczenna liczba tych orkiestr przebiega świat cały, zapełnia wszędzie *kapele* wojskowe. Czyż to dowodzi pożytku tych uczelni? — bynajmniej! ieszcze, ile wiem, ani ieden natchniony *kompozytor*, ani nawet wykonywacz złamład niewyszedł; kiedy każdy naród, bez tych uczelni, iakiegoś odznaczącego się gęźdźcę wydał. Dla czego tak się dzieie? — łatwa odpowiedź: uczelnie wydaia uczonych ieno, ale rozumu żadna *Filozofia*, *Logika*, *Metafizyka* nieda; iak równie *Akademie* sztuk pięknych, *Konserwatoryie* gęździeckie natchnienia wyższego nikomu niewleia.

Co do *trzeciego*: sztuki piękne dały powód utworzenia się, tak zwanéj *Estetyki*. Gdyby Homer, Mickiewicz, Praxytell, Fidyiasz, Rafael, Michał-Anioł i tym podobni natchnienci *teoryie* swych sztuk wykładali; można byłoby im zawierzyć. Lecz na *Estetykę* porywiaia się, którzy ani iednego pięknego więrszyka niczłozyli, pędzla i dłuta w ręku nietrzymali, wozowni nawet niewybudowali. Napatrzywszy się tylko różnym przedmiotom sztuki, i wymarzywszy iakieś prawa, co głowa, to inne, napuszonemi, ciemnymi wyrażeniami pospolicie, za prawodawców sztuk pięknych, iak ów szewc starożytny, narzucaia się. A są ludzie, którzy te *somnia vigilantium* za wycisk, wyskok mądrości poczytują, chciwie rozkupia i czytają. Prózna praca! żadne ieszcze prawidła natchnienia niewłały: ale tę szkodę ciąglą przynoszą; ze ludzie fałszywym popędem wiedzeni, przesiągnięci temi wymarzonemi teoryjami, na zarozumiałych więrszoklętów, malarczyków, rzeźbiarczyków, budowniczków tuzinkowych wychodzą, a co większa hołdów wymagaia. Niechby ci wpadacze (preidenty) do sztukmistrzowstwa zadali sobie, choć raz, to pytanie: wedle iakich praw Homer, Mickiewicz, wznio-

rzystwa łatwo z tego sprawozdania przekona się: Ze daleko więcej obcy arty-
stowie od naszych zarobili.

Co do *drugiego i trzeciego*: to wiadomo, ze cały wydatek na Katarzynę Jagiellonkę — — — — — fl. 4,105. kr. 81.
i tylko część wydatków na Wandę — — — — — „ 742. „ 50.
wynoszący w ogule fl. 4,848. kr. 31.

obcych rytowników z bogacił.

Ieżeli więc dodamy zakupno obrazów; pokaże się: ze Towarzystwo na zachęte sztuk pięknych w obczyźnie cztery razy więcej wydało; niż na zachęte sztuk pięknych w kraju.

Dodać do tego potrzeba i tę okoliczność: Ze to niewczesne naśladowanie obczyzny w Wystawach: karze się wypadkiem tych wystaw. Wystawa bowiem kosztowała fl. 879. kr. 99½. a przyniosła tylko fl. 222. kr. 55!

Toż samo zapewne się powtórzy i w latach następnych.

Łańcut 1862. r. w Lipcu.

słe swe pienia ukłádali? wedle iakich Estetyków Praxytell, Fidyasz, Rafael, Michał-Anioł kształcili się? a znaleźliby iasną odpowiedź: że w łonie natchnioném i czuciu tylko własném, te prawa wyczytać mozna. Iak Estetyki bazgraczyw, i partaczów tworzą; tak w innych zakresach prawidlnictwa (teoryie) urodziły potworne wyobrażenia: bo te prawidlnictwa, iako na uroieniu oparte; są różne, iedne drugie wywracające, a w takim odmęcie iak czérpać prawdę? gdzie ją znaleźć?

Wyciągniemy ztąd przystosowanie, a niezdziwiny się iuz: dla czego niegdys bohaterowie, prawodawcy narodów cześć odbierali; dziś ich udawacze na teatrze, śpiwaczki i śpiwaki, gędzcy tylko szybkością palców odznaczający się po wieńce sięgają? Co większa! zręczność w nogach dzisiejszych tancerek wyżej się ceni nad wszystkie zalety serca i głowy. Baletniczki dzisiejsze sławne, nietylko w największe bogactwa opływają, nietylko drogiemi wieńcami i podarkami są zarzucane; lecz nawet iak *tryumfatorowie* niegdys, lub dobroczyńcy ludzkości, były po wyprczeniu rumaków przez zepsutych mieszkańców miast obwozone, a Lola-Montez iuz kilku pisarzów zycia swego bezwstydnego zyskała. Ludzie prawdziwie rozumni w duszy nad tym upadkiem powszechnym rozumu ubolėwają, lecz przeciw barbarzyńskiemu szałowi nieśmieją wystąpić publicznie i otwarcie. Sam ieden tylko powszechnego kościoła Ojciec Pius IX. zawstydzając wszechcześć (owacyją) dzisiejszych Rzymian dla *Elserówny* (*Elser*), i równy datek ubogim przesyłając, niechciał zostawić w błędzie duchownych swych dzieci i rzekł pamiętne słowa: „ze w rozumnych czasach głowy wieńczono, ale nigdy nogi“. —

Szał uprawidlniania (teoretyzowania), naukowania nieogłędny wydał w ostatnich czasach dzieła o najśmieszniejszych przedmiotach. Pewny *wielki* w małych rzeczach naród posklecał liczne iuz dzieła estetyczne dla *krawiectwa*, *szewiectwa*, obszérne traktaty o *sznurówkach*, o *sztuce bawienia się*, o *sztuce spania*, (die Kunst zu schlafen), o *umiejętności zebrania*, o *duchu kuchni* i t. d. i t. d. Tłum powstał pisarków, który powódz książek wydaie, i świat zalėwa sprzeczną, iałową gadalliwością, często najpotworniejsze wyobrażenia szerzy. Czyz potrzeba na to dowodu? — Samiście się zapewne przekonali: że z wychodzących dziś książek, załedwie setna część warta czytania. Tę mnogość iednak druków wiek dzisiejszy za swą chlubę poczytuie! Niezawadzi przeciw temu mniemaniu postawić zdrowe, choć stare zdanie naszego kś. Włodka. Oto! on tak pisze: „dwa są znaki upadłych nauk: gdy, albo zadna książka „niewychodzi; albo wiele barzo: — i drugie prawie gorsze od pierwszego: bo lepiej, zeby pole odłogiem leżało; nizeli ie złém i „niepozytecznėm nasieniem zarazić i zapaskudzić. Nieiestto ani kraiu, „ani pisarzów zaleceniem: że wiele książek pod imieniem ich wychodzi: bo złe książki oznajmują obcym czytelnikom, i kraiu nie-

„wiadomość i rzemieślników tych dzieł głupstwo; o któreśmy świat, był niewiedzia!“. —

Czasy ostatnie wydały nieznane w dawniejszych dwie klasy ludzi najniebezpieczniejsze w społeczności pod nazwą: *hołota* (proletaryat) i *księgoszał* (autoromania). Pierwsza ciągłych zamieszek towarzyskich dostarcza uczestników, druga rozpowszechnia drukiem najszkodliwsze zasady w tłum przeciekające. Zastęp księgoszaleńców (*auloromanów*) bezprzykładnie dziś liczny żywi także bezdomników (proletatyuszków) naukowych, którzyby radzi: aby cały świat pisał, a przynajmniej aby ich ramoty czytał. Niedgys nauczyciele książkowi większą przynajmniej moralnością się odznaczali: teraz iuż widzimy w nich oburzające społeczność przestępstwa. Na dowód tylko tu przytoczę dzisiejszą gorszącą sprawę najgłośniejszego Romansisty Dumas'a (Dumas) Ojca s iego spółnikiem Makietem (Maquet). — A ileżto niewyszło dotąd *pamiętników* zmyślonych? dzieł zywcem wykradzionych? opisów *podróży* nigdy przez autora nieodbytych? i t. d.

Wspomniawszy o romansistach, muszę téż coś powiedzieć o *Romansach*. Dzisiejsze czasy ciągłych przewrotów, a zawsze pod chorągwią *postępu* mają *Romansy* za traktaty moralności i zbudowania, *Teatr* za ich szkołę praktyczną. Ieszczez *Romansy* dawniejsze, choćby najnieskromniejsze prózniakom za rozrywkę służyć mogły: dzisiejsze pomieszanę s historią podobne do zalotnicy w poważną szatę dzieciową ubranęj *ludzą* i *gorszą*. *Ludzą*: bo zawieraiąc częsteczkę z historyi pozyczoną, rzeczywistość se zmyśleniem mieszaiać większej liczbie czytelników i czytelniczek wydaia się prawdziwą historią. *Gorszą* powtórę: bo przedstawiaia czyny najhaniebniejsze, występki najobrzydliwsze, o iakich dawniej mówić w zaufanych nawet kołach się wstydzono. — W naszych *Romansach* wprowadzie się ieszcze nierozwinał tak obszernie pierwiastek gorszący. Nie wspominałbym więc o nich (choć i one na drachnę prawdy historycznej cetnary zmyślenia, nawet czasem szkodliwego zawieraią); gdybym niewiedział: ze w czytających stanach zalęgaia stoliki i gotowalnie *Romansy* obce zgorszeniem przepełnione, a nawet wszelkich drog bezeceństwa nauczaiące.

Teatr dawniejszy wystawiał cnotę nagrodzoną, występki ukarany: dzisiejszy prawie zawsze przeciwnie wystawia. I toz ma być szkołą moralności? S iakiemze sumnieniem ojcowie synów, matki niedorośle córki nań prowadzą? a czasem nawet niewinnym panienkom grać takie sztuki pozwalaią!

Ieszcze zwrócić muszę uwagę waszą na inny przedmiot w piśmieniu, nietak oburzaiący, iak pocieszny. I tak dzisiejsze czasy zawieruszenia i materializmu najwięcej się skierowaiy do tych przedmiotów, które dają piędz. Rolnictwo iest zaiste podstawą bogactw kazdego narodu: ale ono przez doświadczenie tak wyjaśnione, tak łatwe; ze

tylko do jego prowadzenia potrzeba rozumu, i porządku. *Uprawiaj ziemię pilnie, naucoż, w czas się i zbieraj*, oto! iedyne prawidło gospodarowania, o którém wié rolnik kazdy. Dzisiejsi zastolikowi *agronomie* iuz o rolnictwie liczne tomy wydaia, a chcąc o sobie wielkie dać wyobrazenie wprowadzaią do nowo-stworzonej nauki Chemiä, Fizykę, Mechanikę i Bóg wié nieco. Alez wiadomo przecię: ze ci agronomowie robiąc doświadczenia *chemiczno-fizyczne* na roli, a zapominaiąc o owęj prostej zasadzie tylko-co wymienionej, sami pobankrutowali: dziś gładką teorią na papierze, a w rzeczywistości niewykonalną i zawodzącą, drugih do podobnegoż bankructwa wiodą. Są nawet między pisarzami agronomicznymi i tacy; którzy niepotralia owsa od zyta rozróżnić. — Mechanika rolnicza nieiest zawiślana: piérwszy wynalazca prostego pługai więcęj zdolności dowiódł; niz dziś najzawoślanszy mechanik. Iakoz iuz na własne oczy widzialem: iak pługai i inne narzędzia powięrszchownie błyszczące, wielkim nakładem z zagranicy sprowadzone; iako dla nas niestósowne musiano odrzucić i ułożyć z nich wystawnie (galeryie), i przechowywalnie (muzeie) tak dziś niezbędnę.

Wybaczcie szanowni słuclacze! za ten, moze nawet przydługii ustep, — moze to was i zadziwia: ze maiąc o ięzyku rozprawiać, tak daleko zboczyłem. Nie bez zamiaru to się zrobiło: wytykaiąc albowiem, iak proste i iasne rzeczy gadatliwością naukową ciemnemi, niedociekłemi zrobiono, iak gorączkowy i niebezpieczny stan panuie wyobrazeń, poięć we wszystkich gałęziach nietylko wiedzy ludzkiej, ale i w czuciach, a nawet i w samej moralności; chciałem pokazać oraz: ze tenze zamęt wprowadzony został i do nauki naszego ięzyka (b). Nigdy niebyło więcęszego szafu do rozprawiania o ięzyku, iak dzisiaj; i nigdy go też tak, ze tak powiem, *systematycznie* niepsuto, — nigdy niebyło więcęj rozprawek i grammatyk; i nigdy też s więcszą trudnością nauka ięzyka nieprzychodziła! — Dla czego? bo kazda z nich coraz inny układ nie na rodocie ięzyka, na historycznej podstawie; lecz na uroieniach oparty przedstawia, a co gorsza! nauczyciele ięzyka najpiérwszą zaletę *iasności* posiadaiącego, téj iasności niezachowuiąc, ciemno i iakby *hieroglifami* drukuią, czytelników męczą, młodziuz obafamucuią. O! zaiste prawdziwy nauczyciel, chcąc czego nauczyć, nielak się tłumaczy; lecz rozumownie, iasno: — co mu łatwo przyjdzie; iezeli sam rozumownie postępując, iasno to poiał. — Wyraz *postęp* i tu się zabłakał, i kiedy widocznie nasz ięzyk ku upadkowi zmierza; grammatykarze nie najświetniější iego okres przedstawiaia; lecz dzisiejszy przez nichze samych w przepaść upadku gwałtownie popychany. — Najśmielszy, najburzliwszy grammatykarz Zochowski świezo w *Bibliotece Warszawskiej* (na Wrzesień r. z.) ma to za *postęp* w drugim gram-

(a) Obacz kilka rozbiiorów na końcu w Dodatkach.

matykarzu najnowszym Morzyckim: że on wszystko z gruntu przewrócił i wszystkie wyrazy naukowe poswojemu, dziwacznie odmienił: n. p. *słowo* na *sprawomian* (c) *rzeczownik* na *istotnik*, *przysłówek* na *dosprawian*, *przymek* na *stosunnik*, *zaimek* na *zamianek*, *słowo posiłkowe* na *posiłkowiec*, *imiestów* na *sprawomiotnik*, lub *przysprawiec* i t. d.

Tego obłąkania jest przyczyną (że o chybionej podstawie dziś zamilczę: bo o tém gdzieindziej wydrukowałem): iż nie sam język rozbićraią; lecz tylko wizerunki brzmień, toiest *głoski* za popędem Mrozińskiego, o którym także pisałem (obacz. *Zbiór odpowiedzi Recenzentom* 1853. r. we Lwowie). Przecież najograniczeńszy musié wiedziéć o tém: że języki się piérwiej wyrobiły; anizeli odwizerunkowane głoskami zostały, że pismo, acz szczytny wynalazek ludzki, iest najostatniéjszym w zakresie językowym wyrobem. Iakże można zaczynać od tego; co iest końcem? — Że dzieci uczyć poczynamy od poznania głósek; to nieiest ieszcze waznym powodem: aby nauka języka od nich się zaczynała. Zapominają ci Panowie o tém: iż dzieci iuz używają mowy piérwiej; nim do nauki przystapia, a uczą się *głósek* nie dla tego, aby te naukę mowy ułatwiały; lecz aby się nauczyły wymawiania z tych wizerunków na pismie, a pisania ustnej mowy z wymawiania. (d)

Przechwalony I. N. Kamiński, chociaż nienapisał żadnej grammatyki, co mu za iedyną mam zaletę, w kazde rozprawy o języku się mieszał, barzo *filozoficznie* toiest niezrozumiale rozprawiał i tą właśnie tajemniczością niezrozumitelną młodzież Lwowską opanował. — Chcąc on przedstawić ubóztwienie (apoteozę) głósek, do śmieszności więcéj, niz dziecinnéj się posunął. Stanąwszy albowiem wpośród izby napełnionej chciwą nauki młodzieżą i rozkraczywszy się, na sobie wizerunek głoski A(*) pokazywał: szkoda tylko! że nie we wszystkich abecadłach ma ten kształt, to brzmnienie. — Takie prawdziwie uczone kuglarstwo zamiast śmiechu, rzecz dziwna! cześć wywołało: a dziś kazdy grammatykarz od tych głósek, iakby *ubóztwionych* poczyňa, różne im nazwy bezpotrzebnie nadaie, z nich zrównania prawie algiebryczne tworzy i prawdziwą igraszkę wyprawia. A iakie z tego wypadki? — sądzić możecie z następnego zdarzenia. Pewny nauczyciel naszego języka w iednej stolicy bratniej w obecności moiej kazał uczniom odmieniać wyrazy: *morze*, *słońce*, *ptót*, *wiatr*, *Dunaj*, *strach*, *proch*, *orłé*, *ramię* i to wedle iednego wzoru. Biedni uczniowie, iak rodotnie, tak różnorodnych wyrazów

(b) Obacz na końcu w Dodatkach w przypisku (c).

(c) Obacz na końcu w Dodatkach w przypisku (d).

(*) Postawa prosta miała głoskę J, rozkraczona A, a wszystko to miało naocznie pokazywać filozoficzne IA, które niestety! choć z niemieczechyny wzięte, tegoż unnaocznienia w niej niepokazywało.

i rozlicznych odmian niepotrafili wygłosić: musiał nauczyciel co krok ich poprawiać, do dawniejszych uwag, i do przyszłych jeszcze odsyłać; chociaż brał tylko liczbę pojedynczą, i to w niektórych przypadkach. Dobrze pojęta ostrożność! bo gdyby się tylko dotknął liczby mnogiej; sami uczniowie natychmiastby niedorzeczność tego układu i uwag postrzegli — z iednego 1go przypadku. Bo wszakże, kiedy imiona męskie kończą ten przypadek na *y*, *i* lub *e*; niałkie wszystkie bez wyjątku na *a*. Ale najdziwaczniejszym się okazał w wywodzie odmian wyrazów *orlę*, *ramię*: bo chcąc dać naukową barwę swym badaniom, wynalazł w swęj głowie fantastycznej; ze *orlę* musiało być niegdyś w postaci *orlęc*, a *ramię* w postaci *ramień*, i ze te końcowe, wymarzone *ć*, *ń*, a dziś wedle niego zapomniane, są właściwemi *iądrowemi* głoskami, i iako takiemi, są wskazówką dalszych odmian. Iakim sposobem p. Professor tego dowiedzie? niewiém: bo nieraczył przy mnie dowodzić: ale iak uczeń pierwszy raz spotkawszy się s podobnemi wyrazami domysleć się może tych *iądrowych* głosek, których śladu niéma w 1m przypadku, a które przecię są wskazówką dalszych odmian? — tego niepojmuję. — Znajdzie się tu jeszcze iedna trudność: dla czego s temi samemi *iądrowemi* głoskami wyraźnemi *liść*, *pieczęć*, *strumień*, *broń*, zupełnie różne mają odmiany od tych wyrazów, w których tychże samych *iądrowych* głosek domysła się tak gładko p. Professor? — Takie *tortury* na naszym ięzyku dokonywane do czego doprowadzą? — rozsądkowi Waszemu zostawiam, zostawiam i do następnych godzin moiego Wam przewodniczenia. —

Trudno mi iest w tém pierwszym zagaieniu dotknąć się wszystkich przyczyn zwichnięcia nauki ięzyka: ale niemogę opuścić jeszcze iednej, a barzo hałaśliwej. —

Poświęciłem moje *Rozprawy* z r. 1843. na dowiedzenie: ze nasza mowa, acz ze spólnego sławiańskiego źródła wypływająca, od wszystkich sióstr swoich rozrostem, wykształceniem, pięknoscia, rozmaiłoscia i wyzsza doskonaloscią się odróżniła. Azeby się niepokazać stronniczym, nietylko dowodami naszych uczęńców; lecz i powagą licznych obcych pisarzów to podparłem, i bez chluby mogę powiedzieć: ze to pierwsze moje dziełko na powszechnie pochwały naszych i obcych uczonych zasłużyło. (d). — Sami iedni współpracownikowie moi snąć tej wyzszości naszego ięzyka nieuczniają: bo mając pisać grammatykę narodową, ułaią się po objaśnienia do mowel (dyalektów) sławiańskich, daleko w tyle od naszej pozostałych. Niewidzę tu iasnego poięcia i szczeręgo zamiłowania nauki moich współpracowników, tylko próżność i chęć popisu zaiomością powierzchowną mowel przelicznych bratnich, — a w tém mniemaniu więcej mię jeszcze utwierdza to: ze w ślad za Niemcami zwłaszcza, wnu-

(d) Obacz na końcu w Dodatkach w przypisku (d).

rzają się w mętne, *nieprzedystylowane*, że tak rzekę, źródło *samskrytu*, (e) i innych umarłych języków niemaących, iak tamże pokazałem, żadnego s naszym pokrewieństwa. Iednak mający układać grammatykę polską powinni przecię zadać sobie to proste pytanie: co mają pisać? i dla kogo? — Iezeli to iasno rozwiązą, iak iest iasno zadane; dla czegoż te długie, mozolne wycieczki robią do grammatyk i rozpraw o językach daleko od naszego niższych? a co gorsza zepsutych, wyrodzonych, w których liczbie są i takie; co nawet z piętna właściwego sławiańskiego się pozbawiły? Iezeli te sławiańskie mowle tyle straciły pod wpływami obcemi; ich narodowi uczeńcy również tym wpływom ulegli: ieszcze się błąkaia, ieszcze się biią, iak ptaszki w klatce zamknięte, lub iak rybki pod lodem szukaiące otworu do zachwycenia oddechem powietrza. (*) Ale próżność, zgubna namiętność naszych grammatykarzów oślepia: oni tego bratnich mowel, skazenia niewidzą, owszem dostrzegaią doskonałość. Co do mnie, niebyłem dotąd próżniakiem, starałem się i ia te mowle, choć grammatycznie, poznać, czytałem takze niemało. Ale zawsze muszę zostać przy dawniejszém przekonaniu: że mowle te są skazone, że niemogą naszej za wzór służyć, że pisarze o nich są błędni ieszcze szermierze, na których powagę spuścić się nam niemożna. A iezeli pójdziemy do Niemców nad *samskrytem* i nad innemi mowlami pracuiących, któż z czytelników zdrowym rozumem obdarzonych niewidzi: że rozprawiaią o przedmiocie, który nigdy niemoże być nalezycie wyiaśniony, że *samskryt* iest trupem, a uczeńcom tym niedano mocy robienia cudów wskrzeszania umarłych? — Czytelnik Sławianin przekona się nad to: że mowle sławiańskie przytaczane przez tych zarozumiałych *poliglottów*, są do nierozpoznania: ia przynajmniej polskiego wyrazu prawie ani iednego nie znalazłem w nich dobrze napisanego. Iakze się na tych dziełach wspierać? iak ich powagi w nauce naszego języka używać? — Nieieden z obcych uczeńców (o tych tylko mówię: bo nasi dzisiejsi języka badacze prawdziwie narodowych grammatykarzów mało cenia i s politowaniem ich tylko czasem wspominaią) dobrze znaiących nasz język wyrzekł: że inne mowle sławiańskie muszą na naszej z wynarodowienia się otrząsać, za przewodnictwem naszej się dzwigać; aby stanęły na dawniejszém ieno ukształceniu swoim. Grammatykarze nasi przeciwnie chcą naszą mowę na wzór onych skazonych poprawiać: zład powołuią się oni ciągle na Boppa, Eichhofa, Mikloszica, Pawskiego, Szlajchera, i t. p. (którzy nawiasem mówiąc w żadnym przedmiocie s sobą się niezgodzili i iedni drugich badania burzą.) na ich rozumowania własnemu roieniu sprzyiające, a skutek pokazuie: że nie pewnego utwierdzić niemogą,

(e) Tamże w przypisku (e).

(*) Proszę ieszcze raz zajrzeć do przypisku (e).

owszem na drodze burzenia, przewrotów i kazenia języka coraz głębiej zapędzają się sami iak w błędnik (labirynt) z którego się wydobyć niemogą (*). Słuszną karą za zejście z pola narodowego! Niechą oni podjąć pracy w rozważaniu starodawnego, powszechném zdaniem za najdoskonalszy język uznanego, niechą zstąpić do poznania mowy ludowej, noszącej do dziśdnia piętno owego starodawnego; ale wolą dorywcze przygotowania robić przeczwafowaniem kilkunastu językowych badań innych Sławian, lub Niemców o wszystkich mowach żywych i umarłych rozprawiających, wolą zabłysnąć świecidełkiem odczytania się (erudyty) acz w nauce naszego języka zupełnie niepotrzebnego. Powtarzam jeszcze raz śmiało *zupełnie nam niepotrzebnego*, pomimo że przewiduję uśmiech litujący się moich współpracowników: bo wiem spoufalony od lat wiele s moim przedmiotem: że wszystkie słęczenia moje nad obcemi językami i mowami bratnimi do ułożenia ojczytstj grammatyki nie mi niepomogły.

Nieistem przeciwny czytaniu dzieł obcych, poznaniu mowel sławiańskich, ale i to wiem także: iż to tylko posłużyć może albo do ułożenia *powszechnj*, lub *porównawczj* grammatyki, albo wręcz, co rzadko się zdarza, do dojścia do prawdziwego źródła sławiańskiego. — Nasi grammatykarze, jeżeli drugim sumniennym pracownikom niewierzą; powinni sami usiłować poznać naszą mowę przeszliczną złotego wieku i ludową, i tym sposobem dojść do uznania iej za najwyżej udoskonaloną, a tak ją przedstawiać zasłużyć na nazwę nauczycielów całej Sławiańszczyzny (bo przecie zawsze wyższość wszelka wszędzie przewodzi!), anizeli niepoznaną dokładnie tę mowę z iej nabytków obdziierać, iak przetworzyldo swoim i obcym przedstawiać, swoich obafamucac, a obcych, iuz i tak złe dla nas usposobionych, w tém usposobieniu utwierdzać. —

Iaką szkodę językowi przyniosły podobne badania; następne ważniejsze wypadki (bo w samym przebiegu (kursie) nieraz i inne wskazać.) Wam dowiodą.

1. *Niepewność* naszego całego *abecadła*: bo od kazdego grammatykarza inaczej wyliczanego, iuz rozszerzonego, iuz zwężonego, *zatrącenie spółgłosek miękkich* i *samogłosek ściśnionych* w pismach, w druku i w mowie ustnej, nieuznanie *samogłosek spieszczonych*, i *dwugłosek* i t. d. a zładto dziś gorsza pisownia od dawniejszej.

2. *Powtarzanie* bezpotrzebne, prawie ciągłe, za wzorem Romańskich i Gottyckich języków, *zaimków*: *ia*, *my*, *on* i t. d. kiedy nasze słowa s licznemi i dobrze odznaczonemi odmianami swemi, tój pomocy niepotrzebnią. Toz używanie przysłówka *często* do słów częstotliwych. —

(*) Dowodem są i najnowsze grammatyki Morzyckiego, Zagórowskiego i tak zwana Głosnia Trzaskowskiego. O czem obszérniej jest na końcu w rozbiórach prac grammatykarzkich. —

3. Wprowadzenie barbarzyńskich w czasowaniu słów odmian np. *wykonuję, przekonujesz* zamiast *wykonywam, przekonujesz* i t. d. *myśliłem, robiłem* zamiast *myślałem, robiłem* i t. d. lub *rozumieć, umieć, śmiać, umiać, rozumiać*, zamiast *rozumieć, śmieć, umieć, śmieć, rozumieć*. (*) Zochowski Grammatykarz chcąc być w zgodzie s swoim dziwaczny układem iuz kaze używać: *kaszał, kasłać*, a nie *kaszał, kasłéć*, iak było od wieków az dotąd. — Wreszcie w czasowaniu słów iuz wielu dzi-siejszych pisarzów zaciéra zakończenia, rodzajów imion różnicę, od-biiające np. *bociany siedzieli, byki się bodli* zamiast *siedziaty, bodły* — *kobiety, dzieci płakali* zamiast *płakaty*.

4. Nicumiejętne użycie słów zwrotnych s zainkiem się, a mia-nowicie *wracam się*: w czym najwięcej grzeszył D. Magnuszewski. Oraz użycie słów takich: *odszukać* zamiast *wyszukać*, *odstawić* za-miast *dostawić*, *odpisać* zamiast *przepisać*, *wypuścić* zamiast *opuścić*, *zapoznać* zamiast *zapomnieć*, lub *zaniedbać* i t. d. przeciw dawnemu użyciu ustalonemu, i rozumowstwu naszej mowy.

5. W przypadkowaniach rzeczowników iuz dałem wyżej próbkę z ustnej prelekcyi Professora-Grammatykarza *zamieszania wosyst-kich wzorów* (**) w dalszym ciągu więcej i obszérniej to wskażę. —

(*) W Lenartowiczu iuz we dwu miéjscach czytałem odmianę słowa ia-snienie przekształconą na iasnie. Czas pisze: „czekał... az wszyscy się po-„spili“ — nawet przeciw rozumowstwu zamiast wszyscy posnęli. Tenże mó-wiąc: „w kościółku wiejskim tutaj uklękniona“ utworzył imiesłów bierny, którego to słowo niakie nigdy nie miało i mieć niemoże. Znakomity Kraszewski w tymże sposobie często grzeszy używając zrozpaczony zamiast rozpa-czający, uśmiechnięty i uśmiechniona zamiast śmiejąca się. — W. Pol naśladując popstutą mowę ludu górskiego np. „więc stali gązdować“ (zaczęli gospodarować), „naszli (znaleźli) nieżywego“ — iest dla większości narodu lepiej mówiącej niezrozumiałym zupełnie: bo naszli, stali wcale co innego u niej oznaczają.

(**) Przytoczę tu jeszcze tylko ze znakomitszych pisarzów błędy w tym przedmiocie. Tuk T. L. rzeczowniki żeńskie odmienia wedle wzorów męskich przeciw całej świetnej historii w tym wierszyku:

„Ze stęsknionej w bezsenne noce (nocy)

„Schodziły w blasku niebieskie moce.“ — (mocy).

W innym znowu wierszyku: „i chleb ubogiem (ubogim).

„i cień przed progiem,“ —

dla rymu przetwarza wzory przymiotników. —

L. S. w wierszyku:

(miłość nieprzestaje) „za progiem snuć swoich nadziei (nadziej)

„Jedna niennyscona, gdy druga się przei (przeić)

dla rymu łamie wzór rzeczownika nadzieia, a słowo przei wyrzuceniem ostatniego é ściśnionego (przeić) do niepoznania zmieniania.

Henr. hr. Rzewuski najwięcej kazi język uietylko umyślném naślado-waniem rossyjszczyzny i francuzczyzny; lecz nawet urągającem się odstępstwem wzorów odmian dobrze ustalonych, i zapewne mu, iako wiekiem starszemu, lepiej znanych niż młodszym pisarzom n. p. „panięcia dobiiali się“ — zamiast panięta dobiiały się.

6. *Nieumiejętność* odmieniania *liczbowników* i wprowadzenie w nie barbarzyńskich odmian n. p. *obiedwóch, obiedziemi, obiedcom, sześcioma, pięćma, siedmióch, dziesięcioch, czterech* i t. d.

7. *Wypędzenie* całkowite *liczby podwójnej*, a oraz *pozabawienie* powolne odmian końcowych n. p. *wyładniała o sto procent*, dzieło Innocencyi Kordynowicz, pensya Anny Jordan, *Księgarnia Pana Leona Klaczko*. (*)

8. P. Zochowski z czasowania słów *czas zaprzesztły* wyrzuca. P. Łazowski s wielą innemi cieszy się z zaniedbania *liczby podwójnej*, obcina odmiany rzeczowników, piąty przypadek za niepotrzebny uważa, nie lubi słów *częstotliwych*, gani *czynne imiestowy odmienne* i t. p.

9. Jakie jest nawet w dzisiejszém *pisownictwie* zawieruszenie; każdy z czytających książki zapewne się nieraz przekonał, a zwłaszcza co do użycia j.

10. *Używanie* nierozumowne, lub śmieszne wielu *wyrazów* na krój cudzoziemski n. p. *młody człowiek* zamiast *odwiecznego młodzieniec*, *plótno* zamiast *obraz* i t. p. (**)

11. *Wprowadzenie* mnóstwa *wyrazów obcych* na miejscu swoich dawnych zapomnianych, lub tak łatwo u nas tworzyć się mogących. Jak wielka jest dziś obcych wyrazów ilość używana, można miarkować z tego: że już ułożyłem ich słownik, przynajmniej 10. arkuszy w druku mieć mogący, a zebrany tylko z pism dziś wychodzących. —

12. *Przerabianie i skracanie wyrazów własnych* n. p. *potrzeb, pochw, brzytw, klątew* zamiast *potrzeba, pochwa, brzytwa, kląt-*

K. S. przez chęć naśladowania stariej mowy nawet znaczenia wyrazów niepojmie: n. p. „reszta swoich wróciła (się) bez szwanku doma. — (przestępców ukaranych pojezowsku Bolesław) „s radością doma odprawiał“ — w obu razach zamiast do domu: ho doma jest przysłówkowego znaczenia wyraz oznaczający toż samo; co w domie (u siebie), i dobrze się mówi: być, siedzieć doma, pracować doma i t. p. Tenże zamiast Pias'ówna kto wie wedle iakiego wzoru utworzył Piaszczanka?

Pismo zrozkowe Niewiasta użyto iejomości i iejmościanek w liczbie mnogiej: kiedy u nas liczba mnoga wymaga, iak samo rozumowstwo wskazuje, mówić ichmości i ichmościanek.

Biblioteka Warszawsku z r. 1861. zamiast do niej, z niej, na niej, w rodzaju żeńskim, już zaczęła używać doń, zeń, nań stosujące się tylko do rodzaju męskiego w takim skrócaniu. —

(*) Coś podobnego wprowadził już i Grammatykarz Małcecki do swojej grammatyki konkursowej i uwieńczonej nagrodą pozwalając mówić: Panie Majster! panie dyrektor!

(**) Rozmyślny kazićiel ięzyku Henr. hr. Rzewuski wprost z francuzczyzny przejmując wyrażenia n. p. „pan wejdiesz ze mną w robotę“ — „wiem żeś robił siedmioletnią wojnę“ — „przez iakąs pikę... zacząłem się „zalecać“ — zamiast chcą ukłuć, ubośdz, dociąć, dokuczyć i t. p.

twa nienarodowe: bo w naszym języku obfitym i rozumownym nie mieliśmy żeńskich imion na spółgłoskę twardą zakończonych. Lub też gottyckie skracanie n. p. *kier*, *kłam*, *myślunek*, *roztarg*, *zarada*, *sark*, *sumienie*, zamiast *kierunek*, *kłamstwo*, *myślenie*, *roztargnienie*, *zaradzenie*, *sarkanie*, *sumnienie*, (*) albo wreszcie przeobrazenie (metamorfoza), n. p. *kos czarny* zamiast *kosa* (war-kocz) *czarna*, niedawno w *Bibliotece Warsz.* w lichym wierszyku zrobione.

13. Nieumiejętne tworzenie wyrazów n. p. *uśmiercić* zamiast *zabić*, *mrzonka* zamiast *marzenie*, lub wreszcie *marzonka* i t. d.

14. Zapomnienie znaczeń wyrazów n. p. używa Henr. hr. Rzewuski wyraz *bisiór* w znaczeniu drogich kamieniów, klejnotów: kiedy ten wyraz oznaczał najcieńszą, coś nakszaft dzisiejszego *batystu*, tkaninę. Szajnocha w znaczeniu *bojaźni* używa *lęk*. Sławiony I. N. Kamiński użył zamiast *kikut*, co innego znaczącego wyrazu, *kiść*. I tu mnóstwo autorów grzeszy tą nieumiejętnością języka naśladowujących dawny sposób pisania. Pewny wierszokłeta niedawno użył w *Bibliotece Warsz.* *zwoie drzewo* zamiast *kępy*, zobca *klomby* i t. d. W *przyjacielu domowym* iakiś I. L. daie *bo-cianom* zamiast *skrzydeł* = *skrzele*. — Hul. Bartoszewicz powiada: „Tańska przechowała więcej szczegółów o życiu tych *duojga* „sióstr.“ — Henr. Rzewuski: „dziewie *troje* tylko.“ — Niewiedzą ci zdolniejsi pisarze: ze *dwoie*, *troje* używają się tylko; gdy się stosują do obu płci?

15. *Zaprowadzenie do wierszów końcówki* na wyrazy jednozgłoskowe, a co gorsza! o spółgłoskach ostatnich, na wzór zwłaszcza niemiecki, najszkodliwszy wpływ na język nasz wyrzucić może: bo cechę jego wielmożności i powagi zabije i harmonią właściwą mu skazi. Niemiecki język mający większą część wyrazów jednozgłoskowych nie może się obejść bez podobnych wierszów i to jest jego właściwością. U nas tego nigdy nie było, natchnieni prawdziwie wieszczowie nigdy tego nie używali. Kto jeszcze nie stracił słuchu narodowego i uczucia, niech wygłasza n. p. wiersze Lud. Niemoiowskiiego w *Bibliotece Warsz.* (**) umieszczane; a przekona się s oburzeniem o szkodliwej tej nowości wierszokłętów.

16. Nakoniec, jeżeli te wszystkie kazenia *zewnątrzne* naszego

(*) Lub przeciwnie niepotrzebne, nienarodowe, na wzór niemieckiej mowy, a nawet nierozumowne przedłużanie wyrazów, jak n. p. *posmak*, *poryk*, *poszczek*: bo zaiste po-ryku, po-szczeku cóż może pozostać? chyba od-głos, przypomnienie, lub coś podobnego. Taż sama wada jest w przymiotnikach tutejszo-kraiowy i między-narodowy; bo w pierwszym tutejszy, lub kraiowy jest dostatecznym, w drugim między zupełnie niepotrzebne. Toż samo się rozumie o wyrazie *pożywiół* zamiast *żywiół* w *Czasie* użytym. —

(**) A nawet Wł. Sabowskiego w *Demonie* z Lermontowa: a przecię i P. Sabowski często w rozprawie o języku się zapuszczał!

języka, nieszczęśliwy jego kierunek pokazują, kierunek obiawiający się tylko w książkowiecach, winą nowszych Grammatykarzów nadany; to przecię łatwiej się to da poprawić w szczęśliwych okolicznościach przez ludzi odznaczających się, od Opatrzności w pewnych odstępach czasu na budzenie ośpałego, trzeźwienie oszołomionego towarzystwa posyłanych. Lecz ostatni wypadek bałamutnych nauk grammatykarskich o *składni*, w dobrze i zdrowo myślących Polakach zwątpienie, jeżeli nie rozpacz wywołuje. Składnia w języku, jestli rozum i czucie w człowieku. Słabości zewnętrzne łatwiej się leczą: bo prędzej się poznają, — ale wewnętrzne, a zwłaszcza duszne bardzo trudno! Rozumu, im bardziej przewróconego, tym zuchwalszego i upartszego niepodobna sprostować, czucia w fałszywy kierunek zwróconego, nawet często sam rozum niepotrafi do należytego celu zwrócić. Jak spaczono i niesposobne pojęcia o *składni* w Grammatykarzach panują; ta jedna okoliczność Was przekona. Oto! wyznają oni *słowy*, że jest *wolna* i *swobodna*: a na nią mnogie, naciągane, zkądinąd pożycone prawidła w długich *traktatach* podają! Piękna mi *wolność* i *swoboda* w kajdanach-prawideł! W skutek też tego, dziś rzadki autor składnią szczepopolską piszący, a prawie już żadnego niewiedzę (*) któryby składnią naszą *s przeczeniem* nieskazoną zachował: a przecież ta składnia jest najrozumowniejsza, cechująca jedynie nasz język! (**)

(*) O młodszych pokolenia pisarzach niemam co mówić; kiedy tacy jak Skarbek, Henr. Rzewuski, Luc. Siemieński, A. Bielowski i t. d. w tym grzeszą.

(**) Dla przekonania muszę tu, i to z lepszych pisarzy, choć niewielką ilość przywieść przykładów, w których nawet czyste, jasne nasze rozumowstwo obcym, naśladowanem zaciemnione, jeżeli nie całkowicie zaniechane zostało.

Tak K. powiada: „od dnia otwarcia komisji ofiary które tu postąpiły.“ Ofiary się przez ludzi robią, same przez się niepostępują.

M. M. w Dramacie, gdzie drobnostkowo przepisuje sposób znalezienia się dla aktorów, mówiąc: „Irena podejmując“ — zamiast wracając się do powyższej rozmowy, rzeczy, lub tę rozmowę, rzecz ponawiając, powtarzając; ciemno może nawet nieprzyzwyczajenie się tłumaczy.

T. L. „na krzyk ptasi

„woła Basi,

„w polu zaśpiewanej.“ —

zaniechał składni i rozumowstwa: bo woła się kogoś, — a zaśpiewana może być tylko piosenka, litania, lub coś podobnego. Toż drugi znakomity powieściarz powiada: „Presler idąc tak oszalony i nieprzytomny.“ —

Henr. hr. Rzewuski pisząc: „czekam jak głód doświadczyć.“ — „nas obojga ukrzywdzić.“ — „mógłby jej tę przyziemność pozazdrościć.“ — „jedno drugiego chciało... wgrzaznąć w błoto.“ — „kapitan nad owym dokumentem ani zwrócił uwagi.“ — „urzęda... zajęte przez ludzi niezdolnych... przestrzegających własne, a nie ich pana korzyści.“ — „projekt nadania mieszczaństwu wszelkie przywileje.“ — i t. p. wyrzekł się swoich, a obcą składnią wprowadził nierozumowną. Tenże natrzasający się jedynie spuściznie kazicieli, w jednym miejscu powiada: „jedna (cywilizacja) była „dodatnią, zachowawczą; druga ujemną, rozkładającą.“ — czy przymiotnik ujemna, rozkładająca może służyć cywilizacji prawdziwej? —

Te i tym podobne liczne skazenia w naszej mowie coraz silniej zakorzeniające się w dalszym ciągu wyłożę Wam Słuchacze! do-
kładnie, dowodnie i iasno: bo prawda wyszukanych, roionych i
mędrkowato-ciemnych dowodów niepotrzebuje. Przekonałem się
nauczając dzieci pfcii obojęd, a nawet cudzoziemców, i występując
w obu Galicyjskich Stolicach przed ukształconemi: ze mię poięto.
Iezeli owe wystąpienia iakieś korzyści dla dobra naszego ięzyka

Sąto wyrazy niebacznie wyrwane z formułek filozofii niemieckiej. W drugim
miejsu tenże hr. Rzewuski utrzymuje: „godzi się pomagać czasowi, ale tylko
„w sposobie uciemnym“. — dopomagać ujmując, chyba tylko filozofia ni-
miecka potrafi! — Iakoż autor temi formułkami doskonale swoje dążenia i zamiary
Zoznaczył. — I. I. K. acz najzacieńszych dążeń i najznakomitszy dziś
pisarz, zapewne przez niepostrzeżenie się pisze: „nabrał przekonania prakty-
„czyne wpoionego“. — przekonanie już wpoiono iezeli się nabiera; to
chyba na użytek zewnętrzny się obraca, a zatem uhywa. — „Na trzy więc głó-
„wne działy rozpadała się usypy wszelkie na naszych znajdujące się
„ziemiach“. — działy się robią, stanowią przez pisarza; usypy rzeczywiście
rozpadać się mogą.

Biblioteka Warszawska: „niedość proch i kości między gruzami
„odszukać; trzeba żeby proch i kości w ciało się zrosły“. — Słowo od-
szukał w tym składzie zniemiecka naśladowany znaczyłoby przeciwnie: szu-
kania zaniechał, zaprzestał, lub w przeciwnym kierunku działał. Ztych rzeczy
np. które były w iakiem miejscu położone, iezeli się coś odkłada; to zu-
pełnie ztamtąd się bierze, a na inne miejsce kładzie, lub na inne przeznaczenie
obraca się. Iezeli na pismo iakie się odpisuje: to niepowtarza się owo pismo
pierwsze; ale drugie, zupełnie inne, od innego pisarza układa. Odkrywa
się rzecz taka: która była pierwiej zakryta i t. p. Nasz ięzyk dla oddania
myśli autora miał słowo s przyimkiem ode mnie nazwanym nierozdzielnym
do składu tylko słów wchodzącym, wy-wyszukał. Grammatykarz największej
w Warszawie sławy, nieskapo sam siebie przechwałkami okadzający w Bibli.
Warsz. 1861. r. Grudz. str. 669. wytłumaczywszy z ruskiego ięzyka wiérzyk
powiada: że go popolsku odłożył, dokonał odkładu, i został odkłada-
czem. To wyrażenie grammatykarza ięzyka polskiego tak jest dziwne i pocie-
sne; że nawet wydawnictwo tego pisma zrokowego okazało swoje zadziwienie
w nawiasie. Tygodnik illustrowany Warszawski: „pragnelibyśmy w ta-
„kich przedmiotach (Deotymy) więcej ciała i krwi“. — „Pani Sand jest męż-
„czyną z krwi i kości“. — W pierwszej i drugiej myśli jest więcej niż wy-
uzdana przenośnia wschodnia, w trzeciej nawet śmieszna. Ale cóż dziwnego!
kiedy grammatykarz filozofujący, prawodawca-składniarz Zochowski naszemu
ięzykowi nawet przyznać szpik i kości tem wyrażeniem: „powiększenie to
„(abecadła) w skutku rozmaitych przemian przeszło w szpik i kości naszego
„ięzyka“. —

Biblioteka Warszawska każe grać chowanego duszy s faktami:
„...przedstawia epos historyczny, gdzie rzadko dusza pisarza wychyla się
„zpoza faktów“. — Kładzie akcent na szkołę artystyczną autorki Ame-
rykańskiej (Stowe). Wszystkie śmieszne, chorobliwe rozumowstwa obcego, a
nie stawiańskiego zdrowego, wyrażenia!

Czas donosi: że „Warszawa zostaje obecnie pod wpływem iarmarku
„Ś.-Iańskiego“. — że „rewie, bale, illuminacye, polowania i t. d. leżały
„w programmie“. — że „kwestya także leżała, lub była na stole“. — Są
podobnie iak poprzedzające nie nasze wyrażenia; i nierozumowne.

Dziennik literacki Lwowski pisze: że ktoś „obiał w fizyczne
„posiadanie“. — Może u drobnostkowych Niemców tak dobrze: u nas posia-
danie czegoś, bez dodania fizyczne obejdzie się.

przyniosły; to spodziewam się: ze wystąpienie, acz w pośrząd mniej licznego zgromadzenia Waszego, większy wywrą skutek. Jesteście wewnętrznem powołaniem pociągnięci do rozgłaszania prawd Religii, przepisów wzniosłej moralności chrześcijańskiej: potraficież tego dokazać niewykładając swych nauk iasnym, czystym i pięknym językiem? Aby ziarno nauk owoc wydało; niepotrzeba go złościć krasomowstwem: ale potrzeba, aby to ziarno czyste, było zasięwane w języku przez wielkich Waszych poprzedników: Białoobrzeskich, Wujków, Karnkowskich, Skargów wydoskonalonym. Jesteście szczególnie opowiadaczami prawd Bożkich: ale te się rozpowszechniają śródkami ludzkimi: niemożecie więc zaniechywać

Tygodnik ilustrowany Warsz. chcą powiedzieć: ze Szajnocha zaprzestał do wydawnictwa należeć, lub coś podobnego, mówi: ze on „wyszedł z Gazety Lwowskiej“. — Czyż potrzeba dowodzić śmieszności tego wyrażenia? —

Przegląd powszechny nowe odkrycie w matematyce zrobił temi słowy: „Rossya i Niemcy są dwie linie proste zdążające ku sobie „w kierunku sprzecznym“. — Ręczę, że do skończenia świata idąc w kierunku sprzecznym, i to w linii prostej, nienapotkają się s sobą Rossya i Niemcy!

Autor panowania Augusta II. w Poznaniu wydanego tak się zduzioziska tłumaczy: „Palignac... został wygnanym do swego opactwa... „zład iednakowoż 1701. powrócił (się) i upragniony kapelus kardynalski zyskał. Podobny los spotkał Chateaufouca mniej wszakże kapelusza „kardynalskiego“. — ostatni okres zupełnie bez sensu.

W jakimże dzisiejszym pisarzu nieznajdziemy podobnych wyrażen? np. dotknąć się bezpośrednio czego, — bezpośrednio jest tu zupełnie niepotrzebne: bo dotknąć się już to wyobrażenie w sobie zawiera. Jeżeli zaś dotyka się czegoś za pośrednictwem np. łaski, przez rękawiczkę i t. p; to wtedy te wyrazy wymienić należy: bo samo pośrednio rzeczy nieobiasni.

Tóż wyrażenia np. czego zanadto; tego i zawiele, — dodać postanowieniom siły i nacisku, — poruszać, potracać myśl, okoliczność, — podnosić pytanie, wypadki, — mieć słusznie, — jest coś na czasie, na porządku dziennym, — przesądzać sprawę — podzielać zdanie — niepodzielać przekonania czyiego — ta pani ma dobre użycie (ma to znaczyć: że jest przyzwoita w obchodzeniu się) —

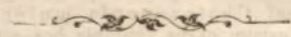
..... lecz temu biada!

„kto ręka w rękę s ufnosnią składa“. —

Zgrać się do kogoś — utracić coś do kogoś — koncert dobrze wypadł — Zniwo złe wypadło. — Wyrażenie często powtarzane np. „im który „Naród ma dzielniejszą prasę; tym silniej zdradza Zycie swoje“. — Wszystkie te wyrażenia pozbawione są ścisłego naszego rozumowstwa, lub są skutkiem chorobliwej z obczyzny pochwyconej przenośni.

Nieodróżnianie powszechne słowa zwrotnego wrócić się do czegoś, od słowa czynnego wracać co komu dowodzą wpływu mow obcych, a wyrażenia się samoistnego myślenia: czemu chyba wychowanie prawdziwie narodowe, staranie się o iasność, przestrzeganie ścisłego rozumowstwa zaradza. Dziś naprózno bym obszerniej niedoręczności tego tłumaczenia się dowodził, — tak się ono zakorzeniło powszechnie! — Wprowadzono też dziś powszechnie słowo dwuznaczne odtwarzać. Pytam się go używających: czy ie od twarzy, czy od tworzyć skłécono? Używa się często słowo zapamiętać w zupełnie przeciwném znaczeniu odwiecznemu. Szajnocha słowo poczytywał, używa zamiast czytywał se składnią nie naszą i t. d. i t. d.

nauki języka, tego najskuteczniejszego środka iako Pasterze na tej ziemi zrodzeni, do Waszych spółrodaków przemawiając. — Większe i szczytniejsze Wasze jest powołanie, prawdy Bożkie są wyzsze nad prawdy rozumu: ale iezeli pierwsze z świątyń i wyzyn macie ogłaszać; drugie powinniście w domu, w towarzystwach utwierdzać: bo wszakzem pokazał wyżej; iaki zamęt w wyobrazeniach wieku naszego panuje. Cel najwyższy osiągnięcia doskonałości przez Wasze poświęcenie się, przykłady i miłość chrześcijańską, niewyłącza miłości naszego języka, tego najdroższego skarbu po Przodkach, tak przydatnego do dopięcia tego celu. Zamilujcie więc to dziedzictwo nasze, i tę miłość w spółrodakach rozszerzajcie: a sstaniecie się może kiedyś sami celem czei następnych pokoleń, — ia za najszczerliwszego się poczytam; iezeli w dalszym ciągu dopomogę Wam do tego. —



T R E Ś Ć

grammatyki polskiej.

1. Zoznaczenie (definicją) moje grammatyki odkładam po ułatwieniu ięj trudności, co będzie pod liczbą 33: bo wtedy Czytelnik się przekona głębiej; ze to zoznaczenie iest odpowiednie własnościom naszego ięzyka i poięciu prawdziwie narodowej grammatyki. Tu tylko się dotknę niektórych okoliczności wytrawnemu Czytelnikowi zapewne znanych, lecz nie przez wszystkich *uznanych*, a to z przyczyny przymierzania naslepo mowy naszej na stopę obcą.

Im który ięzyk iest obfitszy w wyrazy i ich końcowe odmiany; tym składnia iego wolniejsza. Ięzyki Romańskie i Gottyckie choćby najbogatsze w szczegulne wyrazy, ale ubogie w końcowe odmiany, oddające względy myśli za pomocą *artykułów* mają składnią powikłaną i trudną. Aby myśl w nich mogła się iasno oddać; potrzeba wyrazy w pewnym szeregu ustawić: inaczej niktby ich mowy niezrozumiał. Złąd w tych ięzykach urosła obszerna nauka o *składni*; kiedy w naszym swobodnym możemy ją nawet zupełnie pominąć. Muszę tu proste dać porównanie. Rzemieślnik wysoko wydoskonalony, mający ułatwienie swęj roboty w rozlicznych i mnogich narzędziach, barzo łatwo, prędko i dokładnie przedmiot swój wykona: kiedy mający tych narzędź mało, musię się długo trudzić i przemyśliwać iakby swój przedmiot wykończyć, — i nigdy go tak pięknie i świetnie niewykona. Mnóztwo narzędź pierwszego, wymaga dłuższego s nimi obznaomienia się, dłuższej wprawy w poznaniu przeznaczenia i użytku kazdego z tych licznych narzędź; podobna też trudność zachodzi w naszym ięzyku przy poznawaniu licznych gatunków iego wyrazów, mnóztwa wzorów odmian, odcieniów w słowach i w częściach nieodmiennych najobfitszych i t. d. Ale za to, gdy się to pozna; łatwo myśl wszelką oddać (iak rzemieślnikowi doskonałemu przedmiot wykonać) uzyciem odpowiedniem tego bogactwa narzędź mowy naszej. Złąd iasną iest rzeczą: ze obeznanie się s liczbą i s uzyciem tych rozlicznych narzędź mowy, toiest poznanie znaczenia wyrazów i ich odmian końcowych będzie najtrudniejszym zadaniem w naszej grammatyce: samo zaś wykończenie i powiązanie, ze tak powiem, sztuczek wyrobionych w całość, toiest *składnia* będzie iasną i łatwą. Cudzoziemcom przyzwyczajonim do ubóstwa odmian ich wyrazów, stanowi trudność wielką ta nasza obfitość, stanowi też niemалą i naszym Rodakom wyszłym z kolei narodowej; ale cudzoziemiec ma trudność i s budulcem, ze tego uzyć wyrazu, surowym, toiest s wyuczeniem się wymawiania i znaczenia samych wyrazów. Polacy od dzieciństwa iuz używający ię-

zyka, a zwłaszcza wiekiem i nauką dojrzalsi, już tej trudności nie mają, — i dla tego pochlębiam sobie: że przebieg naszej nauki krótko i s pozytkiem się skończy.

2. Tej najtrudniejszej części naszej grammatyki, to jest odmian końcowych jest podstawą *zakończenie* i *znaczenie wyrazów*, a pod tem ostatniem *rodzaje imion*, i *gatunki słów* się mieszczą.

Ze względu *zakończenia* potrzebny nam tu jest tylko podział *spółgłosek* na a) *twarde*, i b) *miękkie*, (*zmiękczone*, *mięczyć się mogące* przez wyraźne *i*, i *przyciskowe*) obacz pod koniec liczbę 39.

3. *Rodzajów rzeczowników* podział jest u nas przyrodzony i barzo łatwy.

a) Do rodzaju *niakiiego* należą wszystkie imiona na *ę*, *e*, i *o*, zakończone.

b) Do rodzaju *męskiego* wszystkie imiona na *twarde* spółgłoski zakończone, i wiele na *miękkie*. — Jest także wielka liczba tego rodzaju na *a* i *o* (w nazwiskach i godnościach tylko) kończących się: ale łatwych do rozpoznania przez to; że wszystkie są ludzkie, wyraźnie pięć oznaczające np. *zastępca*, *sędzia*, *kaznodzieja*, *Kmita*, *Kościuszko*, *wojewoda* i t. p.

c) Do rodzaju *żeńskiego* wszystkie imiona zakończone na *a*, *i*. Wiele należy też imion na spółgłoski *miękkie* zakończonych: ale je dokładnie moja Grammatyka wylicza od str. 124-130.

Podział *słów* potrzebny jest tylko:

a) na *czynne*,

b) — *bierne*,

c) — *niakiie*.

i *względ na ich zakończenie w pierwotniku*. (*).

4. Na tych podstawach rozwijają się wszystkie *wzory* (formy) odmian *rzeczowników*, *przymiotników*, *przysłówek* i *słów*.

Niektórzy grammatykarze za powodem *Mrozińskiego* zaprzeczyli bytności wzorów w naszym języku z dwu przyczyn:

a) Ze swemi nieszczęśliwemi układami nierodotnemi niepotrafili do zamierzonego dojść celu, wszystkich trudności grammatycznych rozwiązać.

b) Ze na obcą skalą mierząc nasz język, trzymając się ślepo grammatyk innych języków, w których po dwa, po trzy tylko się wzory podaie, nieodwazyli się na skrzydłach własnych podnosząc, dojrzeć daleko większej ilości naszych wzorów, a może i lekali się je przedstawić: iak gdyby ta wielka ilość wzorów miała być nie zaletą, lecz wadą naszego języka! Wszędzie obfitość, dostatek jest korzyścią; grammatykarze nowsi obcięciem tego dostatku od wielu już lat pracują nad zubożeniem języka! iak to się niżej pod liczbą 16. pokaze.

(*) Odsyłam do liczby 26.

Pozbawienie naszego języka z *wzorów* jest największą niedorzecznością, na którą nawet odpowiadać niewarto. Muszę jednak przy tak wywichniętym stanie pojąć i tego choć niechętnie się dotknąć.

Są *wzory* w naszym języku: bo

a) Wszystkie języki je mają bez wyjątku.

b) Iezeli się zdarzy iaka wątpliwość odmiany w wyrazie; wtedy mimowolnie udaiemy się do przewodnictwa innych wyrazów o podobnem zakończeniu i znaczeniu, których odmiany dobrze znamy.

c) Że są wzory wedle *zakończeń* najgłówniej i to przekonawa: że nawet imiona męskie ludzkie na *a* zakończone idą wedle wzorów żeńskich tak samo się kończących np. *zastępca*, *Kmita*, *sędzia*. Zakończone na *i* lub *y*, iako wyrazy pospolicie godnościowe, rodzinne, a ogólnie mówiąc: przymiotne, ponieważ są późniejsze; idą też wedle późniejszych wzorów przymiotników np. *Zamojski*, *podczaszy*, *podstoli* i t. p. podobnie *Wirgili*, *Marcelli*. Lecz iezeli im damy zakończenie rzeczowników *Virgil*, *Marcell*; wtedy i do wzorów tychże rzeczowników udawać się musimy. —

d) Że są wzory, i z tego się pokazuje: że kiedy np. mówimy *Panowie*; musimy użyć *dwaj*, a kiedy *Pany*; dodaliśmy *dwaj* od wzorów zwierzęcych i nieżywotnych wzięte.

e) Kto zaprzeczy wzorów w słowach i w rzeczownikach? — kiedy słowa częstotliwe i imiona spieszczone i pogardliwe, iak tylko inne przybiorą zakończenia; zaraz stosownie do nich inaczej się odmieniają? n. p. *kupił* = *kupował*, *patrzył* = *patrzył*, *obwieścił* = *obwieszczał*, *Ian* = *Iaś*, *baba* = *babsko*, i t. p.

f) Muszą być wzory: bo u nas tak łatwo wyrazy różne przybić zakończenia, tak łatwo się tworzą wyrazy zbiorowe pospolicie nikielkiego rodzaju; że muszą dalszemi odmianami od pierwoćnika się rozróżnić, n. p. *liść* = *liście*, *kamień* = *kamienie*, *zorza* = *zorze*, *zwierz* = *zwierze* i *zwierze* i t. p.

g) Nakoniec posiódne pokaze się z dalszego ciągu, że są wzory: bo wedle nich odmieniając nietylko wszystkie prawie, tak zwane wyjątki nikną; ale nawet błędy iuz wprowadzone w użycie zwłaszcza przez książkowców się prostują.

Nowsi Grammatykarze co na miejsce wzorów zaprowadzili? — w króćce się pod liczbą 15 — 17 i 33 wskaże.

5. Opuszczając odmiany zaimków dokładnie w Grammatyce moiej przedstawione, a wreszcie dotąd prawie nieskazane, przystępuję do postanowienia wzorów *rzeczowników* na zasadach rodotnych wyżej pod liczbą 2. 3. wskazanych.

Do wzoru I. należą wszystkie imiona *męskie* na *twarde spółgłoski* zakończone. —

Do wzoru II. też imiona *męskie* na spółgłoski *miękkie*, oraz na *g, h, ch, k, i, j*, krótkie.

Do wzoru III. należą *żeńskie* na spółgłoski *miękkie* i *j* krótkie zakończone.

Do wzoru IV. należą imiona także *żeńskie* na *a* zakończone s poprzedzającą spółgłoską *twardą*, lub *g, h, ch, k*.

Do wzoru V. należą także *żeńskie* na *a* s poprzedzającą *zmiekczoną* spółgłoską, lub na *spieszczoną samogłoskę* zakończone.

Do wzoru VI. należą imiona *niłkiego* rodzaju *żywołne* o zakończeniu *ę*.

Do wzoru VII. także imiona *niłkie* podobnie na *ę* zakończone, ale *nieżywołne*.

Do wzoru VIII, należą też imiona *niłkie* na *o* s poprzedzającą spółgłoską *twardą*.

Do wzoru IX. na koniec też imiona *niłkie* na *o* s poprzedzającymi *zmiekczone* spółgłoskami, na koniec wszystkie na *ie spieszczone* kończące się. —

Liczbowniki wszystkie trzymają się powyższych wzorów stosownie do swego zakończenia.

Tablica tu przyłączona na oko te wzory każdemu wskaże.

Dla przekonania się, iak dwa wzory *męskie* w odnianach są różne; niech każdy je raczy na tablicy porównać.

Największą tu trudność stanowi kończenie 2go przypadku licz. pojed. Aby ją uprzętnąć potrzeba pamiętać: że pierwotnie ten przypadek kończył się na *a* w obu wzorach, wszystkich imion *męskich*, iak jest i dotąd we wszystkich mowach *sławiańskich*, oprócz naszej (i *czeskiej*), która w rozumieniu prawdziwego *postępu* przyjęła w tym przypadku zakończkę *u* do wzoru 1go — Lud iednak *twardy* przechowawca przeszłości niemoże się dotąd do tego postępu przyzwyczaić i ciągle przy dawném pozostaie, n. p. *lasa, ogroda, płota, chleba, séra, suchara* i t. d. i we wszystkich nazwach miast *sławiańskich*: co mu przy iego nieoświeceniu i odosobnieniu za złe pocytać niemożna.

Zakończka iednak ta na *u* prawdziwie postępową niemożna być wprowadzona do II. wzoru: a iezeli gdzie została wprowadzona iuz z winy stanu wyższego; to błędnie, a to z następnych przyczyn:

a) Że zakończka *a* jest odwieczna nietylko w naszej, lecz we wszystkich mowach. Aze ona jest powszechną dotąd w tych ostatnich; przeto nam się niegodzi oddalać bez potrzeby od tego spólnego *sławiańskiego* źródła.

b) Że gdybyśmy nadali w II. wzorze końcówkę *u* 2mu przypadkowi; mieliśmyby az cztery przypadki: toiest 3 skrócony, 5 i 7 iednostajne: — co zaiste iasności mowy niedopomaga! —

Ięzyk iednak nasz dla tójże *iasności* końcówkę *u* do tego przypadku zaledwie rozciągnąć może w tych tylko wypadkach:

a) Kiedy idzie o rozróżnienie rodzajów n. p. *wiek* i *wieko*: ostatni wyraz musi mieć *wieka* wedle powszechnego prawidła na imiona niakię, pierwszy więc może mieć *wieku*.

b) Dla różnicy znaczeń wyrazów n. p. *lipiec* napitek i *miejsię*: w znaczeniu pierwszym może mieć *lipcu*, i t. p.

c) Dla różnicy od przymiotników n. p. *dług*: bo *długi* ma na rodzaj żeński *długa*.

d) Dla różnicy od słów n. p. *targ*: bo słowo *targać* ma odmianę *targa*.

e) Dla dalszego podobieństwa n. p. *spisek*: bo niegdyś był urzędnik nazwany *podpisek*, — który iako wyraz zwyolny musi ten przypadek na *a* kończyć.

Ale gdzie niema żadnej takiej przyczyny; wszystkie imiona wzoru II. powinny się wrócić do właściwego, odwiecznego swego zakończenia *a*, tym więcej; ze lud i słasunie upornie się iego trzyma n. p. *śniega*, *oleia*, *pokoia*, *zdroia*, *owoca*, *grzecha* i t. d. chociaż ksiązkowcy zanadto się zapędzili w postępie i używają: *śniegu*, *oleiu*, *pokoju*, *owocu*, *grzechu* i t. d. Gdybyśmy więcej wierzyli natchnieniu narodowemu Przodków naszych; niemialbym potrzeby tak obszernie dowodzić: bo Czytelnik uważny znajdzie w pisarzach złotego wieku prawie na każdej stronie największą podporę moiego twierdzenia. (*) — Ale ze nowsi przywykli wszystko stare burzyć pod godłem postępu; przeto z bliższych i z dzisiejszych pisarzów, lepiej znających ięzyk, muszę poszukać wsparcia. Tak Kraszewski używa *szpitala*, Bońkowski tłumacz Szafarzyka *Buga*, *Nurca*,

(*) Wszystkie naprawy i udoskonalenia w ięzyku musiały być w wiekach szczęśliwszych zgody i braterstwa stanów wyższych i niższych przedsiębrane, iakby za iednym natchnieniem i iednomyślnie: bo w całym ięzyku we wszystkich ziemiach się ustaliły. Ten 2i przypadek s zakończką u. chociaż prawdziwie w 1. wzorze postępowy, ale iednocześnie już s rozpoczętym uciskiem ludu, przez wyższe stany wprowadzony, niemoże się przyjąć, pomimo czterowiekowego istnienia: lud go nawet do tego 1. wzoru s trudnością przyjmuje i zapewne nigdy całkowicie nieprzyswoi. Wyższe stany przeciwnie, lubo niegdyś tu początkujące, w dalszym czasie powolnego wynarodowiania się niezrozumiały tego pierwszego kroku w postępie przez zdalnych Przodków uczynionego i wprowadzają najnieumiejętniej, iakby w dowodzie pozbycia się czucia i rozmowstwa sławiańskiego, do II. wzoru; gdzie ten postęp przestaie być postępem, lecz owszem jest prawdziwem obłąkaniem. Takto w ięzykach odbijają się i historyczne w Narodzie zmiany! Nienawisć ludu prawodawstwem Iana Olbrachta, z końca XV. wieku wywołana, walkę dotąd i w ięzyku co do tej rzeczy i innych utrzymuje. Wyższość iednak pozostaie i tu co do zdrowego rozsądku przy nieoświeconym nawet naszym ludzie! bo nawet pod względem gędieckim, dzwicznosci *a* iest daleko piękniejszemu od ponurego *u*. — Szczęśliwiej byłoby dla nas; gdybyśmy raczej tego postępu nieczaznali: kiedy on z przyczyny oddzielania się większej połowy Narodu z innych pobudek i niestety! słasunie wywołanego całkowicie przyjętym być niemoże, przynajmniej w dodzisiejszych okolicznościach społecznych, politycznych i ze tak powiem, duchowo-uczuciowych. —

Athenacum i Dziennik dom. Poznań. *ranek* = *ranka*, *piaskowiec* = *piaskowca*, *zmarszczek* = *zmarszczka*, *zaścianek* = *zaścianka*, *poranek* = *poranka*. W. Smokowski *zameczek* = *zameczka*. Garczyński *róg* = *roga*, *cień* = *cienia*. Sapalski *zakątek* = *zakątka*. Biblioteka Warsz. *taniec* = *tańca*, *szczebel* = *szczebla*. Magnuszewski *tokaj* = *tokaja*, *próg* = *proga*, *cień* = *cienia*. Przyjaciel ludu *próg* = *proga*, *skarbiec* = *skarbcza*, *ptug* = *ptuga*, *brzeg* = *brzega*, *śrzodek* = *śrzodka*, *gaik* = *gaika*, *piérwiastek* = *piérwiastka*, *dworek* = *dworka*. Dziennik Mod Kulczyckiego *taniec* = *tańca*, *ułamek* = *ułamka*, *statek* = *statka*. Ciegłewicz *stępel* = *stępla*. Mickiewicz *wiérzchołek* = *wiérzchołka*, *poranek* = *poranka*, *katafalk* = *katafalka*. Siarczyński *Bug* = *Buga*. Bohomolec *brzeg* = *brzega*. Czartoryski G. Z. P. *buńczuk* = *buńczuka*. Baliński *Brzeg* = *Brzega* (miasto). Siemieński L. *pytek* = *pytka*, *ranek* = *ranka*. Pauli *posąg* = *posąga*. Korzeniowski *zamek* = *zamka*. Kolberg i Rzewuski H. *cień* = *cienia*. Gazetta Lwow. *budulec* = *budulca*. Kolberg *zakątek* = *zakątka*. Tygodnik Cieszyń. *śnieg* = *śniega*, *dészcz* = *dészcza*, *ołów* = *ołowia*. Bielowski *łuk* = *łuka*. Lubieniecki *rój* = *roia* i t. d. i t. d. zwyczajnie, iak w walce postępu s dawnymi wzorami i w niepewności, iaką grammatykarze przez swą niewiadomość rozszerzają coraz więcej. Przytoczenia te iednak czego dowodzą? Oto!

a) Dowodzą przebiłaiącego się natchnienia nawet w pisarzach dzisiejszych, chociaż w mniejszości; ale celującój czuciem i rozsądkiem.

b) Że kończenie na *a*, lub *u* iest z siebie rzecz obojętna: ale skoro są tak ważne powody historyczne, a przymiot iasności i spólnictwo naszej mowy s innymi sławiańskimi tego wymaga; powinniśmy w Ilim wzorze końcówkę starożytną wszędzie przywrócić; choćby nawet przy wyrazach niektórych złe uzycie głęboko się zakorzeniło np. *ból*, *krój*, *lék*, *piasek*, *porządek*, *skutek*, *rodzaj*, *stek*, *stok*, *wosk* i t. p.

c) Że wzór ten nieustalony, ia na zasadach ważnych wymienionych ustalić starałem się.

Dla ustalenia tego iednak potrzeba: aby Polacy dobrze wymawiali *miękkie* spółgłoski, które są przewodniczkami dalszych, tak różnych w obu wzorach odmian.

Wyrazy: *wół*, *karw*, *skop*, *smok* powinnyby mieć wedle wzorów imion zwierzęcych 2i przypadek na *a*: tymczasem mają na *u*, *wołu*, *karwu*, *skopu*, *smoku*: ale z barzo ważnej przyczyny; ze pierwsze trzy istoty, iako pozbawione możności odrodzenia się, więcój za rzecz iakby nieżywozną były uważane, czwarta iako istota wyobraźniowa, nieistniejąca niemogła dowieść swojego bytu, zycia i pći. Wspomniałem o tém w pierwszych moich *Rozprawach* z 1843. r. str. 214. —

7. Różnice odmian *ludzkich, zwierzęcych i nieżywołnych* w 1. przypadku liczby mnogiej powinniśmy pilnie zachowywać: bo nie-tylko ze one są pięknem urobieniem, nabytkiem i obfitością; ale nawet myśl inna pod niemi się zawiera. Iżeli chcę zniżyć istoty ludzkie; przybieram zakończenie zwierzęcych imion np. *pogany, sydy*; chociaż właściwe ich zakończki są *poganie, sydowie*. Iżeli znowu chcę nieiako uszlachetnić zwierzęta; wtedy pożyczam zakończek z wzorów ludzkich np. *sokołowie, łucowie, słowikowie*; chociaż właściwe ich zakończenia są: *łwy, sokoty, słowiki* i t. p.

8. Przypadek 3i liczby pojedynczej w obu wzorach męzkich często się zbija na *u*, zamiast *owi*. Ze zaś ta zakończka *u* jest właściwa wzorom imion nikiakich; przeto radziłbym: aby to tylko s przyimkami, lub przymiotnikami miało miejsce np. *ku mostu, przeciw swemu wyroku* i t. d.

Przypadek 1y liczby mnogiej obu wzorów na wszystkie imiona w najdawniejszych pomnikach kończył się na *owie*: późniejsze czasy zatrzymując tę końcówkę dla imion tylko ludzkich; skróconą zwierzęcym i nieżywołnym nadały i oba wzory dokładnie odróżniły.

Uzycie w tym przypadku np. *okręta, promienia, cienia, przedmiota*, zamiast *okręty, promienie, cienie, przedmioty* jest barzo błędnem z tych przyczyn:

a) Ze imiona tylko nikiakie kończą i to powszechnie na *u*.

b) Ze liczba podwójna, choć dziś zapomniana (*), tak się w tym przypadku kończyła.

c) Ze jest naśladowaniem łaciny np. *argumenta, dokumenta*; starzy pisarze lepsi zawsze używali zakończek narodowych: *argumenty, dokumenty, sakramenty*. —

d) Ze jest skutkiem weiskającej się iuz rossyjszczyzny, iak na wyrazie *przedmiota* jest widoczna.

Mroziński do wielu błędów dodał i ten: ze kazał kończyć w tym przypadku np. *pogani, Indyjani, kapłani, olbrzymi, oszuści* i t. d. Bo tém pomieszał wzory rzeczowników i przymiotników np. *wezwany = wezwani, sam = sami, czysty = czyści*, pomieszał i s odmianami słów np. *poganił = pogani*, pomieszał i s samemi kształtami przymiotników np. *olbrzymi*. Nieprzeczę: ze nowi grammatykarze znajdują podporę tu i w starych pisarzach: ale od czegoż jest zdrowa krytyka? i pojęcie prawdziwe postępu? i czy niedość jest w tych imionach na dwu zakończkach np. *poganie* i *pogany, kapłanowie* i *kapłany, olbrzymowie* i *olbrzymy*? — Te więc imiona przy tych zakończkach pozostać powinny: a wyrazy niektóre z przyczyny znaczenia pogardliwego muszą się pozostać przy iednej i to od zwierzęcych wzorów pożyczonej np. *oszusty, złodzieje*.

(*) Ile wiem dwu tylko pisarzy naszego wieku użyło s korzyścią liczby podwójnej: Mickiewicz w Panu Tadeuszu dwie babie, i Luc. Siemieński w Mimosie dwa cienie.

9. Przypadek 7y liczby mnogiej miał dawniej końcówki *och* i *ech*. Cudzoziemiec grammatykarz Mesgnien, później Menińskim nazywający się ustalił zakończenie *ach* w XVI. wieku wprowadzone. Iednak słusznie dotąd w imionach narodowych używa się *ech* np. na *Węgrzech*, w *Włoszech*, we *Włoszech*, *Niemczech* dla zachowania pamiętki historycznej i dla odróżnienia od samych tych krajów mieszkańców. Radziłbym nawet to i dalej rozciągnąć np. w *Czeszech*, *Szwajcarzech* i t. p.

10. Przypadek 2i liczby mnogiej wzoru II. największego zamieszania i niedorzeczności przykład przedstawia, także za popędem Mrozińskiego i jego śladowców. Używa się dziś prawie powszechnie: *sekreтары, ogni, żali, zwierzy, stroi, więźni, stopni, papieży, pokoi, dni, cieśli* i t. d. zamiast *sekreтарów, ogniów, żalów, zwierząt, strojów, więźniów, stopniów, papieżów, pokoiów, dniów, cieśliów*. Ani mowa wszystkich dobrych pisarzy starożytnych, az po występ Mrozińskiego, ani ludu, ani jasność wzorów i odróżnienie rodzajów na to niepozwalają: bo tylko imiona żeńskie podobnego zakończenia taką mają końcówkę np. *potwarzы, kolei, podróży* i t. d. Co gorsza! *pokoi, towarzyszy, zycyzai, cieni, kluczy, ogni, żali, zwierzy, stroi* mogą także pochodzić od słów: *pokości, towarzyszył, zycyzaił, cienił, kluczyl, ognił, żalił, zwierzył* i t. d. W ten błąd wprowadziły zapewne niektóre wyrazy np. *cień, dreszcz, obręcz*, lub t. p. których używano czasem w męzkim, a czasem w żeńskim rodzaju. Mający ie za żeńskie imiona słusznie odmieniali *cieni, dreszczy, obręczy*. Alez warto iuz przecię to zamieszanie rodzajów rozwikłać, uporządkować i imiona męskie wedle męskich; żeńskie wedle wzorów żeńskich odmieniać! — Mroziński powiada: ze *stoń* ma *stoniów*, a *koń* = *koni*: alez te wyrazy są pewnego męskiego rodzaju i zupełnie tegoż zakończenia! Potrzeba więc używać *koniów* tak, iak wielu pisarzy używało np. Świętosław z Wojcieszyna tłumacz Statutów Wiślickich 1449. r. iak lud w wielu okolicach używa, Krupski w Stenografii 1858. r. a Kopeczyński w ostatniej grammatyce po dobrém zastanowieniu się podał. — To dzisiejsze oddawna zaczęte nawyknienie powoduje się fałszywym *wstydem* a nie rozumem, iak modniś wstydzilby się: gdyby niewystąpił w białych rękawiczkach. — *Dniów* znajdziecie prawie we wszystkich starych pisarzach.

Wyrzucanie *e* w tych dwu wzorach w dalszém przypadkowniu np. *rožen* = *rożna*, *palec* = *palca* i t. d. iest prawie obojętne i więcej harmonii tyżące się; bo wszakże dotąd w niektórych stroinach odmieniają: *ogier* = *ogiera*, *iaskier* = *iaskiera*, a w innych *ogra*, *iaskra*, łaz sama nazwa miejsca *Lubień* w Bocheńskim odmienia się *Lubnia*, *Lubniowi* i t. d. a na Rusi pode Lwowem *Lubienia*, *Lubieniowi* i t. d. Tygodnik illustr. Warsz. 1860. Nr. 66. ma ten wiersz: „*pien* uciety bieli się za *pieniem*“ —

Szczaniecki w Pamiętniku używa *marginie*; kiedy pospolicie używa się *marginle*.

Marcin z Urzędowa wszędzie używał *stopienioci* a nie *stopniowi*. Niektórzy używają *szerzenia*, inni *szerzenia* i t. d. *piec* i wiele innych zupełnie niewyrzuca, toż nazwisko *Kozieł*, kiedy zwiérżące imię *kozieł* wyrzuca. — Grammatykarz Suchecki każe pisać: *koziół, kocioł, osioł* i t. p. zamiast *kozieł, kociel, osiel*, może dla tego: że Rossyianie tak wymawiają; chociaż piszą *e* i tak iak my w dalszych odmianach wyrzucają. Rossyjanom w moich *Rozprawach* wyrzuciłem to niesławiańskie wymawianie przeciwne pismu: ale niewstydzę polskiego grammatykařza niewiedzieć: że u nas wszystkie głoski iak się piszą; wymawiają, i że tylko *e* może się wyrzucać, a nigdy *o*, wreszcie Dudziński iuż dawno o tćm przestrzegali. —

Wiadomo jest: że prawie wszystkie imiona męskie mające przedkońcowe *ó* ściśnione, w dalszych odmianach na *o* otwarte zamieniają. Kilka jest tylko wyrazów: *król, szczegół, ogół, stróż, róż* i *tchórz*, które tćj przemiany nie robią: i dla tego radziłem pisać przez *u*: *krul, szczegul, ogul, struz, ruż, tchurz*. Niebyłoby to ułatwieniem grammatyki i usunięciem niepotrzebnych wyjątków? i prawdziwym postępem?

11. Porównawszy wzór II. *męskich* imion s wzorem III. *żeńskich* o podobnćm zakończeniu, wypada dodać te uwagi:

a) Że dawniej wzór III. był obfitszy w zakończki: tak 2i przypadek liczby pojedynczej kończył się np. *krwie*, a nawet dziś od ludu tak się używa.

b) 1y przypadek liczby mnogiej dawniej miał, iak słusznie z porównania tych dwu wzorów się pokazuje na *i, y*. Dziśiśi grammatykařze za powodem Mrozińskiego iuż dają końcówkę *e* temu przypadkowi, która jest mćzkim imionom właściwa.

W błąd ten wprowadziły nowszych grammatykařzów następne przyczyny:

a) Że dawniej te imiona kończyły się może wszystkie na *a*, iak mamy ślady na wyrazach: *łódzia, pogonia, karmia, kłacza, przedaża*, i wtedy słusznie ten przypadek na *e* miały. — Ale kiedy dziś przyjęły skrócone zakończenie: *łódź, pogoń* i t. d. muszą do niego i inne końcowe odmiany zastosować. Są dwa wyrazy doład *tucz* (łustość) i *tucza* (chmura ciemna), iakbyśmy się więc domyślili ich znaczenia; gdybyśmy nadali im w tym przypadku iedno-stajne zakończenie na *e* *tucze*?

b) W błąd wprowadziło i to: że *dłonie, skronie* się używa: alez grammatykařze wiedzieć powinni, iak jest szkodliwe zarzucenie liczby podwójnej nawet w rozwiązaniu grammatycznych trudności: bo *dłonie, skronie* jest wzorową liczbą podwójną, iak zaraz zobaczymy pod liczbą 12. pod wyrazem *ręce*.

c) Nakoniec, że wyrazy np. *dreszcz*, *cień*, *obręcz*, iak widzieliśmy pod liczbą 10. w obu rodzajach przez nieznaomość były używane.

12. Porównawszy dwa wzory IV. i V. imion żeńskich na *a* kończących się następnie uwagi dodać muszę:

a) Że V. wzoru przypadki 2. 3. i 7. są iednostajne: dawni pisarze mieli wyobrazenie lepsze o postępie; kiedy kończyli 3i na *ej* np. *puszkarniej*, *studniej* i t. d.

b) Tęż wzoru 4y przypadek liczby pojedynczej był zawsze dawniej kończony na *a*. Lud dotąd najwięcej, choć bałamucony przez książkowców, tak używa i słasnie: bo wzór ten Vy od IVo tęż rodzaia imion musie być rozrózniony i w tym przypadku, zwłaszcza, że i sam Mroziński odkrył ważną tego przyczynę; chociaż ięj niezasłosał, i s swymi śładowcami największe zamieszanie i niepewność wprowadził. Ta przyczyna dana przez Mrozińskiego iest tęg treści: że, ponieważ imiona tego wzoru V. mają 4y przypadek liczby mnogiej na *e*, a to *e* iest wielce podobne do *ę* nosowego; przeto starożytni dla lepszego odróznienia przypadku 4o liczby pojedynczej nadali mu końcówkę *a*. Ia ieszcze dołączam i tę drugą np. *złapałem kanię*, *czapłę iezeli powiem*; kto odgadnie czy o *matce* = *kani*, *czapli*, czy o *pisklęciu kanię*, *czapłę mówię*? — I dla tego słasnie starożytni na *a* kończyli, słasnie grammatykarze Siemiginowski, Bandtkie, Kopczyński, Muczkowski i inni, a nawet Zochowski, choć nie we wszystkich imionach, tak podali. Nowi grammatykarze iakiem prawem targają się na mowę zyiącą u ludu millionowego?

c) Imiona tylko męskie, w liczbie pojedynczej wedle tego wzoru odmieniające się mogą ten przypadek 4y kończyć na *ę* np. *następcę*, *kaznodzieię*, *sędzię* i t. p. bo te imiona przeszedłszy w liczbie mnogiej do właściwych swych męskich wzorów, iuz dwuznaczności nierobia.

d) Przypadek 5y wzoru V. powinien się kończyć zawsze na *o*: bo tak wszystkie żeńskie imiona kończą. Zakończenie na *u* w tym przypadku iest tylko imionom męskim Ilgo wzoru słuzące np. *Bolesiu!* *Stasiu!* *Iulciu!* iezeli więc toż zakończenie nadamy i żeńskim imionom; kto odgadnie czy o kobiecie *Bolesia*, *Stasia*, czy o mężczyźnie *Boleś*, *Stas* iest mowa? — Gdyby ten bład był nawet od pisarzów dobrych popełniany; to przecię do grammatykarzów należy go poprawić, a nie uświęcać. Na podporę moię przychodzą mi na myśl choć dwa dobro przykłady: Mickiewicz w Panu Tadeuszu I. 145. ma *Zosio!* Gwiazdka Cieszyńska 1853. Nr. 1. *Magdusio!* —

e) Iak nasi Przodkowie lubili obfitość zakończek; pokazuje się i z tego: że 3i przypadek liczby mnogiej wzorów IV. V. kończyli na *am* np. *babam*, *matkam*, *paniam* i piękniej od zakończek męz-

kich na *om* rozróżnili. Szkoda tego nabytku, iuz od kilku wieków zatraconego! —

f) Iwo wzoru miany za 1y przypadek liczby mnogiej *ręce* nie- jest wyjątkiem; ale dawną liczbą podwójną: bo pospolicie o *dwo- ręku* się mówi. Liczba mnoga jest wedle-wzorowa *ręki*: i tak uzy- wa się w Psalterzu Małgorzaty, w Opalińskim i u ludu. Spieszczamy ten wyraz *rączka*: któż inaczej używa iak *rączki*?

Z przyczyny tej wzmianki o liczbie *podwójnej* dodać powi- nieniem: ze ona w starych pisarzach wszędzie się napotyka, nietylko w rzeczownikach, lecz i w słowach, lud dotąd iej używa, gram- matykarz Rotter, Mesgnien, Malczowski, Malicki, Szlag (Schlag) Trąbceżyński, Cassius, Kucz (Kutsch), Bandtkie, Kopczyński, a nawet niedawny Szmit (Schmith) choć cudzo- ziemiec rodem z Danii. Widziemy z tego iednego i drugiego przy- wiedzionego pod liczbą 11ą b) przykładu, a obaczmy później i więcej, ze trudność grammatyczna iuz się załatwiła i wyjątek zni- knął. A przecię za wskrzeszenie tej liczby w całej obszerności, rozwoju, w wywodzie dokładniejszym, niż u wyliczonych gramma- tyków, na mnie się oburzono. Moim przeciwnikom należy te słowa powiedzieć: „odpuść Panie! bo niewiedzą, co czynią”: —

13. O wzorach niakiach imion, iako mniej skazonych, niemam co się rozszerzać, dodać tylko muszę te trzy uwagi:

a) Że *oczy, uszy* niesą 1mi przypadkami liczby mnogiej, lecz podwójnej: a zatem niestanowią wyjątku od wzoru, iak niestano- wiły *ręce, dłonie, skronie*. — Iednak *oczy, uszy* są nie nasze, ale z czeszczyzny naśladowane końcówki: nasze powinny być na *e* = *usze, oce*, iakiego użycia znajdują się przykłady w najdawniejszém pismienictwie. Grammatykarze i pisarze niewiedzący nawet o by- tności liczby podwójnej skazani zostali za karę na nieumiejętność całkowitą użycia tych wyrazów do liczby podwójnej właściwie na- leżących. Tak Korzeniowski na iednej tylko stronie użył: *oczu, ócz* i *oczówo* w 2im przypadku, — tak i z innego wzoru wyrazu *dzień* najlepsi pisarze nieumieją s pewnością odmieniać i kładą *dni* i *dnie* czasem w oddaleniu kilku wierszów. Faustyn Świdorski w wy- razie *morg* we dwu wierszach obok siebie położonych teaze sam przypadek dwoiako odmienia:

„Obiawszy w posiadanie tysiąc *morgów* piasku,

„I trzysta *morg* młodego sosnowego lasu.“ —

nieco niżej znówu:

„Kur, kaczek, *indyk*, gęsi przechodziły ślada.“ —

licentia poetica zadaleko posunięta! —

b) Widoczna jest z wzorów moich rodolnych: ze 2i przypadek liczby mnogiej imion wszystkich niakiach bez wyjątku na spółgłoskę ostatnią powinien być kończony: odmiany więc np. *przysłowców narzędzi*, i t. d. są widocznym błędem, który dopiero Mroziński także s swymi śladowcami uświęcił urzędownie.

c) Ze imiona niakię wszystkie, 1y przypadek liczby mnogiej kończą na *a*; łatwo mogły przyjąć zakończkę na *i* lub *y* w 6m przypadku téjże liczby np. *strzemiony*, *strzemionmi*, *niebiosy* i t. p. S imionami męzkimi i żeńskimi potrzeba zachować podobną ostrożność, jaką wskazałem pod liczbą 8 mówiąc o 3m przypadku liczby pojedynczej imion męzkich. Bo jeżeli np. użyć w 6m przypadku *dęby* zamiast *dębami*, *klatki* zamiast *kłatkami* bez przyianka lub przymiotnika; może być dwuznaczność niecierpiąca w naszym języku: bo wszakże *dęby*, *klatki* są 1mi przypadkami téjże liczby.

14. Imiona męskie np. *Chmara*, *Starosta*, *Sapieha*, *Skarga*, *Wojna*, *zastępca*, *cieśla*, *woiewoda*, *hrabia*, *sędzia*, *kaznodzieja* i t. p. odmieniają się w liczbie pojedynczej zupełnie wedle wzorów żeńskich o podobnych zakończeniach. W liczbie mnogiej przechodzą te imiona do wzorów swoich właściwych męzkich, które wskazują spółgłoski poprzedzające *a*. Łatwo jest zgadnąć: że te wszystkie imiona, jako żywotne i ludzkie, są rodzaju męskiego: dla tego *komety*, *planety* jako nieżywotne mieścić się niemogą pod męzkimi: ale z rodoty naszego języka muszą być uznane za imiona żeńskie, a jako takie, zupełnie i w obu liczbach wedle wzorów: tak też wielu pisarzyw lepiej znających język używa.

Imiona zbiorowe, to jest te, które pod zakończką liczby pojedynczej *mnogą* liczbę wyrażają np. *szlachta*, *bracia*, *księża* także się pilnują wzorów żeńskich odpowiednich. Dziś z łaski grammatykarzów iuz prawie się nieumię ich przypadkować. — *Męszczyzna* dawniej był także wyrazem zbiorowym, iak i drugi *żeńszczyzna*. S pierwszym z tych wyrazów dziś niekorzystne zaszyły odmiany: bo on iako zbiorowy nie może mieć liczby mnogiej. —

Z układu iasnego moiej grammatyki pokaznie się: że błędnie się używa *iaio*, *cudo*: bo imiona niakię niemają końcówki *io*; lecz *ie* spieszczone, a przed *o* mogą tylko być spółgłoski twarde, oraz *c*, *cz*, *ch*, *k*. *Cudo* zaś być nie może: bo 2. przypadek liczby pojedynczej w niakię imionach na *a* się zawsze kończy: imiona tylko męskie końcówkę *u* w tym przypadku mają, i dla tego być powinno *cud*.

Widoczna jest, iak łatwo poprawia się błędy językowe przy dobrym rodotnym układzie: co było wskazaniem na początku pod liczbą 4. głoską *g*, iako piętno dobrego układu, a teraz dowiedzionem (*). —

(*) Dla ułatwienia grammatyki nieodbitną jest potrzebą nietylko znaczenie pilne miękkich spółgłosek; ale i dobre ich wymawianie. Jeżeli albowiem będziemy wymawiać gołab tak iak dąb, modrzew iak rów i t. d. iak dziecko, lub endzoiemca, a nawet dorosłego dziś rodaka przekonać dokładnie: że gołab', modrzew' powinny się odmieniać gołebia, modrzewiowi i t. d. a dąb = dębu, rów = rowowi? — Niewstyżę nas: że Rossyianie nawet wymawiają np. ГОЛѢБ (gołub') КРОВА (krow') i t. d. a my wymawiamy twardo b

PRZESTROGI OGULNE

do Tablicy wzorów.

I. Wzór V. tu na tablicy przemienilem na III.: azeby lepiej dać zrozumieć różnicę od II. męzkiego, podobnie zakończonęgo.

II. Przypadku 3go liczby mnogiej niepołożyłem: bo on wszędzie się dziś na *om* kończy.

Uwagi do téjże Tablicy wzorów.

I. Dla należytego przypadkowania rzeczowników potrzeba mieć wzgląd oprócz, iak wyżej się powiedziało, na *zakończenie* i *znaczenie*; lecz téż i na każdego wyrazu głoskę *cechową* (z). Głoska *cechowa* jest ta, która przez wszystkie odmiany przy swoim, lub pokrewném brzmieniu zawsze pozostaje, i po której następują końcówki przypadków: ma się rozumieć, że téj głoski szukać potrzeba w pierwotniku, czyli w 1m przypadku. W pierwszych trzech wzorach *ostatnia spółgłoska* jest tą cechową głoską, do której końcówki się *dodają*. We wzorach IV. V. VIII. i IX. ostatnia spółgłoska przed końcową samogłoską czystą jest cechową np. *kosa* ma cechową spółgłoskę *s*, *róża* ma cechową *ż*, *niebo* ma cechową *b*, *pole* ma cechową *l* i t. d. — W wyrazach zakończonych na samogłoskę *spieszczoną* lub *i*, głoską cechową jest albo spółgłoska, albo samogłoska poprzedzająca np. *stajnia*, *pani*, mają spółgłoskę cechową *n*, *przystawie* ma spółgłoskę cechową *w*, działaniem samogłoski spieszczonęj, lub *i* (pani) cienkiego zmiekkzone. W wyrazach zaś *zbroia* będzie już samogłoska *o* cechową głoską, *iaie* będzie samogłoską cechową *ia* spieszczone i t. d. I w tych wszystkich wzorach przypadkowanie odbywa się przez *zamianę* ostatniej samogłoski na końcówki przyięte. — W wyrazach wzoru II. i III. kończących się na dwugłoskę (obacz pod liczbą 37. przypisek *) przypadkowanie dzieje się przez *zamianę* (również iak w wyrazach na samogłoski zakończonych) ostatniej krótkiej samogłoski *j* na samogłoski spieszczone *s* przyiętymi końcówkami. — Bo choć przez wymawianie krótkie ostatniej samogłoski *j* wyrazy te należą do wzorów na spółgłoski zakończonych; iednak własności samogłoskom właściwe przy niej pozostają, to jest, iako samogłoska ostatnia *zamianie* podlega: pierwsza zaś iako wybitniejsza w dwugłosce, będzie samogłoską cechową np. *kij* ma cechową samogłoskę *i*, *pokój* ma *ó*, *kolej* ma

i w? Czyżemy już tak stwardzili usta na obcych językach, że swoich brzmień oddać niemożemy? — Czyśmy tak znieczulili ucho słuchaniem twardych obcych wyrazów; że nieczujemy tych pięknych i wysoko wyrobionych, że tak powiem, pośtonów melodyj w naszych dźwiękach?

(z) Obacz pod liczbą 18. przypisek do przymiotników. gdzie Januszowski wyraźnie znaczenie samogłoski cechowej dla grammatyków wskazał: lecz oni wołają obcych lingwistów słuchać, niż swoich, wołają błąkać się: niż prostą iść drogą! —

e i t. d. We wzorze VI. do ostatniego cechowego *e* *dodają się* właściwe przypadkowania zakończki. Nakoniec we wzorze VII. *m* jest spółgłoską cechową, a ostatnie *ię* nosowe, spieszczone, przechodzi na *ie* otwarte spieszczone z dodaniem już wyraźnego *n* (w pierwotniku w postaci *ię* ukrytego) i po niēm swoich właściwych zakończek. —

Przypadek 2gi liczby mnogiej wzoru V. i IX. w imionach na spieszczoną samogłoskę (stanowiącą osobną zgłoskę od cechowej poprzedzającej) zakończonych, niemogąc się kończyć na tę samogłoskę cechową przez odrzucenie ostatniej, urabia w sposobie sobie właściwym *dwugłoskę* przy pomocy *j* krótkiego z samogłoski spieszczonęj ostatniej utworzonego np. *nadziej*, *lilij*, *Łucyj*, *zbroj* — *iaj* i t. p.

II. We wzorze 1m w przypadkach 5. i 7. liczby pojedynczej *ł* cechowe przechodzi na *l*, *r* na *rz* s samogłoską *czystą*, oraz *d* na *dz*, *t* na *c* s samogłoską *spieszczoną*, która razem poprzedzające spółgłoski miękczy.

III. Podwzór zakończony na *anin* w ludzkich imionach odmienia się wzorowo w liczbie pojedynczej; w mnogiej różni się w ten sposób: 1. i 5. *Chrześcianie*, 2 i 4. *Chrześcian*, 3 *Chrześcianom*, 6. *Chrześcianami*, 7. *Chrześcianach*, dla skrócenia: bobyśmy musieli odmieniać: *chrześcianińowie*, *chrześcianińów* i t. d.

IV. W II. wzorze spółgłoski *cechowe g, k* w 6. przypadku liczby pojedynczej biorą *spieszczoną* samogłoskę *ie*, w liczbie mnogiej 1. 4. i 5 przypadki samogłoskę *czystą i*. Zakończenia *h, ch* przybierają *y* w tych ostatnich przypadkach. Zakończenia wszystkie miękko-spolgłoskowe wszędzie przybierają *spieszczone* samogłoski.

Podwzór stanowią imiona ludzkie na *ec* zakończone, które mają 5. przypadek liczby pojedynczej odwzorowo np. *kupcze!* *cudzoziemcze!*, a nawet zwierzęce do ludzi zastosowane np. *padalcze!* Oraz w liczbie mnogiej 1. i 5. przypadek na *y* np. *kupcy*, *cudzoziemcy* i dopiero do zwierzęcych imion przystosowane mają wedle wzoru *kupce*, *cudzoziemce*, i t. d., reszta przypadków jest wedle wzorów na tablicy.

V. W obu tych wzorach imiona *ludzkie* mają w obu liczbach przypadek 4ty iak 2gi — zwierzęce tylko w liczbie pojedynczej.

VI. We wzorze III. zakończenia miękko-spolgłoskowe i dwugłoskowe w 6. przypadku liczby pojedynczej oraz w 6. i 7. mnogiej, i w liczbie podwójnej przyjmują spieszczone samogłoski.

VII. W IV. wzorze w 3. i 7. przypadku liczby pojedynczej *h* cechowe przechodzi na *s*, *ch* na *sz*, *ł* na *l*, *r* na *rz* s samogłoską *czystą*, toz *g* na *dz*, *k* na *c*, — *d* zaś przechodzi na *dz*, *t* na *c* s samogłoską *spieszczoną*.

VIII. W V. wzorze imiona na spieszczone samogłoski zakończone wszędzie też na spieszczone, lub na *i* się zamieniają.

IX. Podwzór tego wzoru na *ni* ma ubogie w liczbie pojedynczej odmiany: bo aż pięć przypadków to jest 1, 2, 3, 5 i 7. ma iednostajnych *Pani*, *Bogini*; reszta odmian w obu liczbach wedle wzoru na *nia* idzie. Dawniej 3i przypadek liczby pojedynczej było *paniej*, *gospodyniej*.

X. We wzorze VIII. w 7ym przypadku liczby pojedynczej i podwójnej 1ym spółgłoski cechowe *t*, *r*, *d*, *t*, przechodzą wedle powszechnego prawidła i iak tu pod liczbą II. i VII. wskazano, s podobnème przybraniem samogłosek właściwych swej rodocie.

XI. We wzorze IX. zakończone na samogłoski spieszczone we wszystkich odmianach tylko na spieszczone się zamieniaią.

XII. Podwzór IX. wzoru tak się odmienia: 1. 4. i 5. przypadek *dwoie*, *czworo*, 2. *dwojga*, *czwórğa*, 3. i 7. *dwojgu*, *czwórğu*, 6. *dwojgiem*, *czwórgiem*. Wszakże kiedyś było, iak i dziś gdzie niedzie między ludem *dwojgo*, *czworgo* i t. d. a wtedy zupełnie wzorowe są odmiany

Otoż! wszystkie uwagi, — które kończę tą ostatnią. Widoczna jest z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało: że wyjątków podobnych, iak w innych językach, niemamy w całej grammatyce. Te zaś, którem wskazał tu, lub pod czasowaniem wytknę, niesą właściwemi wyjątkami: bo opartemi albo na iasności, albo na harmonii naszej mowy.

Ale najwazniejszą okolicznością w układzie tej tablicy wzorów jest ta: że się opiera na okresie najświetniejszym języka naszego.

Cóż grammatykarze nowsi zrobili? Oto! niedostrzegając takiej obfitości dawnych wzorów (p.) choć w rozwinięciu łatwych, bo naszemu językowi rodotnych, pomniejszając tę liczbę wzorów i język kalęczą, a chcąc swym naciągany układom, na uroieniu opartym nadać jakąś wartość szermują ciemno, tworzą mnóstwo nazw naukowych niepotrzebnych, podziały głosek niepoliczalne podają (o czym będzie pod liczbą 33.) i *formułki* dziwne tworzą.

15. Ale rozbierzmy pokrótce klęcionki układów nowszych grammatykarzów i ich wypadki. — Liczne naukowe wyrazy i podziały mnogie głosek są tylko, że tak rzekę, cegiełki z piasku przez tych grammatykarzów do ich wiotkiej budowy grammatycznej urobione: obaczmyz iakiego oni wapna do niej ieszcze używają w swych pociesznych *formułkach*.

Tak ich pierwszy twórcyiel *Mroziński* taką podaje: „iezeli „w iednym miejscu podniebienia wyrabiamy literę głosową odbitą,

(p.) Uważny Czytelnik rozpatrzywszy się w osobnej Tablicy wzorów przypadkowań, przyzna mi zapewne: że kaźden z tych wzorów jest różny, a zatem niemoże być s innym połączony dla zmniejszenia liczby tych wzorów. Oczewisty więc z tego wynik: że kto trzy wzory stanowi; sześć wzorów musie położyć pod wyjątkami, kto dwa podnie; odsyła aż siedem' wzorów do wyjątków. —

„a po niej zaraz literę syczącą nieodbitą; naówczas i pierwsza za-
mieni się na syczącą“. —

Druga zaś z następnych wyrazów jest skłécona: „Słowo wten-
czas pomnaza liczbę swych sylab przybraną iednosyllabną cechą;
kiedy swęj samogłoski nieodrzuca.“

Trzecia jest taka: „słowo, które nieodrzuca swęj samogłoski;
przybiera po niej spółgłoskę, która samogłoskę nieodrzuconą
przedziela od zakończenia cechowego“. — i mnóztwo tym po-
dobnych! —

Takich *formułek* Zochowski wydrukował kilkadziesiąt stro-
nic, iedną tylko na próbkę tu przytoczę o *j*. „W innych okoliczno-
ściach znika ciało *j* (ioty), ale duch iej znajduje schronienie w spół-
głosce, przy której życie złagodzeniem, zniękczeniem swojej opie-
kunki obławia“. — Nieistzeto zastosowaniem *apoteozy* głósek
Kamińskiego? Dodać tu mimochodem muszę: że p. Zochowski
jest w naszej najpiérwszej stolicy nauczycielem i to ieszcze *Filo-
logii*. Wszystkie iego *formułki* są w tym humorystycznym stylu,
w dowcipkowaniu naciąganém, połączone s zarozumiałością, prze-
chwałkami i pośaiankami w najnieprzyzwoitszych wyrazach ludzi
daleko od niego zasłużeńszych. Dziwi mię więc iak taki humorysta
grammatykarski może ieszcze znaleźć iakąś powagę w świecie
uczonym. —

Łazowski rozciągnął te *formułki* aż na 109. stronic. Su-
checki w malutkiej dla dzieci grammatyce ułożył długie tablice
logarytmowe i podaje *formułki* podobnez, — w iednej z nich tak
się wyraża: „po czasownikach iednotliwych, oraz po przeczeniu
kładzie się biernik, równy posiadaczowi dla silniejszego usposo-
bienia podmiotu do przedmiotu; niż przedmiotu do podmiotu.“

Druga tak się wyraża: „Otwarte *e* jest tu (w przymiotnikach)
zwozdicielem iczyka ku wstecznej drodze, przewodnikiem do wy-
rodzenia się iego *prawictwa* w obce *kibicie*(?) do niekorzystnej
już teraz zmiany centralności na *ubocz*(?) i zbliża nas do *idioma-
tycznych* znamion zachodniego *europieizmu*(?) do zupełnie nam
niewłaściwych i zgubnych pierwiastków“. —

Trzecia nakoniec tak brzmi: „Sciśnione *e* bo poiednawcze
będąc filozoficzną *limitacyią*, skojarzeniem dwu ostateczności, uko-
nieniem waśni: ale iak zasada *ewolucyi limitacyjnej* sama wyciekła
z Filozofii dla polaków pogańskiej, bo ze spekulacyi, które pię-
tnują znamiona *antropomorfizmu* i *ateizmu*; tak téż *e* sciśnione
do wypadków, o które nam tu chodzi, przypuszczać; będzie ieszcze
niepochrześcianańsku, niepopolsku: bo nieiest tyle narodowe, co
szczépolskie“. —

Któz zrozumieć te *formułki*? i do czego one służą? — O za-

iste chyba do przytłumienia, ociemnienia umysłów biednej młodzieży! (*) —

16. Dotknijmy się też i wzorów tych grammatykarzów, — tak Łazowski trzy formy stanowi:

I. *syn, pień, gotąb', Antoni, podkomorzy, hrabia, Fredro, Tarło.*

II. *Staroscina, chorażyna, księżna, królewna, Dąbrowa, starosta, dzierzawca, Zabiełto, wieś, gospodyni, studnia, ła.*

III. *pole, tło, imię, cięć.*

Suchecki tylko już dwie podać formy:

I. *płot, raj, siano, zboże, pisanie, bydłę, ramię, dzia-dzio, syncio, usio.*

II. *Matka, pani, mysz, dobroć, stwórca.*

Czy ci dwaj grammatykarze układając swe liczne grammatyki zastanowili się co jest *wzór*, a dawniej *forma*? Wzorem nazywamy to: co nam przewodniczy, z *formy* odlęwaia się przedmioty zupełnie iednostajne. Grammatyczne *formy* i *wzory* zależą na tem: aby podany ieden wyraz służył za przykład odmieniania innych wyrazów podobnegoż składu. Niech Czytelnik raczy tu przywiedzione z tych grammatykarzów wyrazy odmieniać, a przekona się: że z tych *form* inne coraz kształty wychodzą, wedle tych zaś *wzorów* Rodak znający ięzyk odmieniając niepotrafi dojść i poiać tak obfitych i tak rozmaitych naszych końcówek. Cóż dopiero dzieci, które się więcej tu obafamuca niz nauczają! Cudzoziemiec zaś nietylko ze się niczego nienauczy; lecz zrazony trudnościami znenawidzi najpiękniejszy ięzyk, i o brak rozumowstwa go pomówi, za nierozumowstwo grammatykarzów. Piękno zaiste skutki tych wartogłowowych układów! Nauczyciel pierwiej sam powinien poznać i zgłębić swój przedmiot, powinien układ swój iasno wyłożyć, zadnego wyrazu naukowego niepotrzebnie nieużywać, teoryj naciąganych, nieobiasniających, ciemnych nierozszerzać: a tu widziemy: że oni nawet wyrazów *forma* i *wzór* niemają wyobrazenia.

Łochowski znowu przeciwnie, az *dwadzieścia kilka* form, a pod nimi ieszcze 106. podziałów stanowi: a pomimo tego ma ieszcze wyjątki! — Ci wszyscy Panowie są czcicielami Mrozińskiego, iednak dziwna rzecz! iak daleko od niego odskoczyli: bo Mroziński 10. *form* podając był najblizszym celu. Należało więc iego układ tylko roziasnić, oddzielić lepiej imion rodzaje, mieć wzgląd na spółgłoski *twarde* i *miękkie*: a trafiałoby na układ rodotny, który ja przedstawiłem, i unikułoby wyjątków, których w dobrym

(*) Formułki najpoźniejszych grammatykarzów coraz są niedorzeczniejsze i więcej zamycone, wszystkie wzory i rodzaje imion mieszaące: bo też nie z rodoty naszego ięzyka wyprowadzone; ale na wiare obcych lingwistów powtarzane. — Będzie ieszcze o nich i w Dodatkach na końcu.

układzie, iako w *dobrym* być niepowinno. — Tymczasem Łazowski 31. stronie wyjątkami zajął, a i tak jeszcze wszystkich niewyliczył. Suchecki w tak małych ramach dwu *form*, więcej ma wyjątkowych, niz prawidłowych odmian: ale tak jest zaslepiony; że nawet tego niepostrzega. Żochowski w najobszérniejszych swych ramach, a jeszcze ma wyjątki: dowodził to trafności ich układów? — Mroziński zamieszawszy rodzaje i zakończenia, widząc swoją bystrością wyższą: że i tak nauki nieułatwił; rzucił się najnieszczęśliwiej w oderwanke (*abstrakcją*) i utrzymać: że *prawidła*, to skwadrowanie koła grammatycznego! Namnożył więc ich ogrom w licznych *formułkach* — Przekonawszy się iednak wkrótce: że i te niepomagaia; powiada: że grammatyka dopiero się ustali po zgłębieniu filozoficzném ięzyka i ustaleniu *Ortografii*. Kamiński i Śrzeniawa porwali się na pierwszą część zadania przeznaczonego przez Mrozińskiego. Ale filozofia ta iako nienasza w Kamińskim śmieszna, w Śrzeniawie niezrozumitelna do reszty wszystko zamieszała, umysły przewróciła, zajęto się dziecinną igraszką s głóskami, co przecie niejest filozofią ięzyka. *Ortografia* czyli pisonictwo, druga część zadania Mrozińskiego wszakże do grammatykarzów należy! dla czegoż ono, iak niżej się pokaze, zupełnie chybione, a przez Żochowskiego najokropniej przenicowane (*sparodyjowane*)?

17. Ale muszę się jeszcze cofnąć do *prawideł* i wartość ich rozebrać. Mroziński jest ich wynalazcą. Czy mógł ten zkądinąd zacny, zdalny i bystry postrzegiwacz trafić i tu na narodową drogę? Odpowiedź na to krótko iego żywot. Od swęj młodości, w której ięzyka się nieuczył iako tu w Galicyi zrodzony, przepędził on życie w obozach między obcemi, poznał wiele ięzyków i o nich czytał wiele, ale swięgo zaponiniał. Jeszcze w roku 1819. po sławnych wojnach osiadłszy w Warszawie niedowodził znajomości naszego ięzyka ani w ustném, ani pismienném tłumaczeniu się. A choć się zaprzągł do pracy pilnej; czy mógł tak prędko, bo we trzy lata, wydać dobrą grammatykę na ięzyk najtrudniejszy? (*) Otoż i skutek pokazał: że *prawidła* przez niego podane, a przez śladowców iego znacznie pomnazane, niemogą rozwiązać grammatycznych trudności.

Tak powiadaia: że w odmianach końcowych *c* zamienia się na *cz*, *k* na *c* lub *cz*, *g* na *dz*, *ch* na *sz*, *t* na *c*, *d* na *dz*, *r* na *rz*. Obaczmyż czy w tychże samych wypadkach te przemiany zawsze się robia?

5ty przypadek liczby pojedynczej.

kupiec = *kupcze*!

a

Pac = *Pacu*!

(*) Z pisarzów naszych ieden rozsądny Kucharski sprawiedliwy sąd wydał o Mrozińskim.

7my przypadek.

<i>miska</i> = <i>misce</i>	a	<i>wiek</i> = <i>wieku</i> .
<i>Kańczuga</i> = <i>Kańczudze</i>	—	<i>dług</i> = <i>długu</i> .
<i>mucha</i> = <i>musze</i>	—	<i>rucho</i> = <i>ruchu</i> .

tenże przypadek liczby mnogiej.

Włochy (kraj) = *Włoszech* — *Włoch* = *Włochach*.

W słowach.

plakał = *placę, płaczesz* i t. d. a *szcekał* = *szceka, szekamy*.
betkotał = *betkoce, betkoczesz* — *czytał* = *czyta, czytamy*.

W pochodnikach.

<i>Kostka</i> = <i>Kostczya</i>	a	<i>Ławnik</i> = <i>Ławnikowa</i> .
<i>Starosta</i> = <i>Staroscina</i>	—	<i>Wójt</i> = <i>Wójtowa</i> .
<i>Woiewoda</i> = <i>Woiewodziec</i>	—	<i>Dawid</i> = <i>Dawidowicz</i> .
<i>Chmara</i> = <i>Chmarzyna</i>	—	<i>Piotr</i> = <i>Piotrowa</i> i t. d.

Widziemy tu naocznie: że z iednej strony zaszły przemiany spółgłosek; z drugiej też spółgłoski przy swém pierwotném brzmieniu pozostały. Ogulne więc to prawidło nie niepomozie. Iezeli zaś to prawidło położę pod wzorami, w których rzeczywiście się odbywa ta przemiana; nietylko że nauczę nieumieiących; ale nawet nazawsze wrazę w pamięć: bo w miejscu przyzwoitem rzecz powiedziana ma ten skutek: że łatwo się pamięta.

18. O *przymiotnikach* niewiele będę mówił. Ia na nie podałem cztery wzory dla ułatwienia stopniowania. Nieprzeczę iednak: że i dwoma wzorami ograniczyby się mogło, stosownie do dwoistego podziału spółgłosek w moim układzie. Ale wtedy musiałoby się więcej uwag pod kazdym wzorem położyć, więcej wyjątków wyliczyć: co nieufatwia lecz owszem obarcza i zaciemnia.

Największą trudność grammatyczną stawia przymiotniki w *stopniowaniu*. Ale i tu, iezeli rozumowstwa naszego sławiańskiego uziemy; rzecz się barzo prędko załatwi. Pytam się: *stopniowanie* przymiotu od czego zależy? nie od zakończenia zaiste przymiotnika, lecz od własności przymiotu! Iezeli ten przymiot w rodocie rzeczy niema przechodu, zmiany, natężenia, słowem cieniowania; przymiotnik też stopniować się niebędzie np. *błono* — *lotny*, *cały*, *cieniuchny*, *dziany*, *inny*, *niemy*, *odświętny*, *stolistny* i t. p. I to prawidło iasne i najograniczeńszy uczeń pojmie. Grammatykarze i tu na wzór pociągu z kolei żelaznej wyskoczywszy, sami niewiedzą, gdzie lecą, i na wzór tego pociągu, s swoją mądrością się rozbiłaią. Nieśmięjsznazło do zakończenia przymiotników prawidła stopniowania przywiązywać; kiedy stopniowanie od znaczenia zależy? — Tu najdale z tej kolei wyskoczył udaiący n^afilozoficznieszego grammatykarza Zochowski: zrobił bowiem a^z 16. poddziałów przymiotników,

a rzeczy nietylko nieułatwił; ale owszem lakiem mnóstwem wzorów pamięć obarczył i gorzej wszystko zamieszał.

Iedne tylko przymiotniki na *szy* zakończone nigdy się niestopniują: bo stopień wyższy wszystkich naszych przymiotników tak się kończy (*). Iestto największą i w tym względzie naszego języka filozoficzności zaletą: ale właśnie żaden grammatykarz, nawet udający najfilozoficzniejszego badacza Zochowski tego niedostrzegł. Grammatykarze dzisiejsi naśladowi chłopaków leczących za błyskotnemi motylkami osobliwszych swoich pomysłów i w swém zasłepieniu wpadających w błoto, lub wywracających na małych kamyczkach — trudności koziełki. Tak np. tu muszę wspomnieć o iednym jeszcze takim koziełku Zochowskiego, który spieszczenie i pogardliwość rzeczowników *stopniowaniem* nazywa. *Stopniowanie* w przymiotnikach iest dobrym wyrazem: bo rzeczywiście *stopień* przymiotu swém właściwém zakończeniem oddaie np. *mądry* = *mędrszy, najmędrszy, głupi* = *głupszy, najgłupszy*. Ale iak to *stopniowanie* może widzieć np. w tych wyrobieniach grammatycznych *konik, Wicus, babsko, panisko*? Bo naprzód te wyrazy *przymiotów* nieoznaczają, lecz *istotę*, a tych istot rozciągłości, większości, lub mniejszości nieoznaczają, tylko naszą odragę, lub upodobanie. Mogę powiedzieć np. do małego lichego konia = *konisko*, a przeciwnie do daleko większego *konik*. Powtóre nietylko w mowie chcemy oddać upodobanie lub odragę temi zakończeniami; lecz nawet żart, poufałość np. *moie Panisko, moie kochane babsko*. Gdzież tu P.

(*) Niewidząc naglącej potrzeby dowodzenia tu o kręskowaniu *ę* s rzeczownikami rodzaju męskiego, bo o tem już było w grammatyce mojej, dodam tylko jeszcze te przykłyny: i tak np. Piotr tēm prawēm użyciem władzy wsławił się — Napoleon swiēm prawem zasłynął — Piotr złotem hojnie szafowanēm haszów przekupił. — Piotr złotem berłem w gniewie uderzył. Czyż naszego języka rozumowstwo wszędzie panujące nieiast dostateczną przyczyną dla odróżnienia w wymawianiu i piśmie przymiotników złoty, prawy od rzeczowników złoto, prawo? i t. p. Dla czego zaś mówi się np. znakomitymi panami się otoczył, a znakomitemi paniami się otoczyła? na to dał już dawno odpowiedź Januszowski, który powiedział: powinno być miłosiernymi ludźmi; bo miłosierny (dziś miłosierni) ludzie, — uczynkami zaś miłosierne; bo miłosierne uczynki. Ja znowu dodaję: że rzeczowniki męskie ludzkie mają i więcej osobliwości od innych, więcej odszczególnienia nawet w składni s przymiotnikami i słowami np. panowie roztropni postanowili, — matrony roztropne postanowiły i t. p. Nawet nazwiska należące, stosownie do zakończenia swego, do wzorów przymiotników czyż niezachownia podobnej różnicy np. panowie Zamojscy, panie Zamojskie, widziałem się s panami Zamojskimi, i s paniami Zamojskimi i t. p? któryż język podobną obfistością i rozumowstwem się poszczyci? — a przecie są grammatykarze, którzy to nie za zaletę, lecz za wadę mają: nie dziwnego! bo też poprawiają nasz język na zasadzie obcych języków i powadze obcych filologów. — Niezawadzi i to dodać: że w starych pisarzach można znaleźć wiele przykładów odróżniających w męskim rodzaju to *ę*, iak np. Olbracht Strumieński z 1573. który pisze: grubēm pisanie, czyiēm imieniem, w gospodarstwie osobliw-

Zochowski widzi stopniowanie? Wszakże przez to, że nazywam wielkiego konia — konikiem; on bynajmniej się niezmniejsza, że Pana nazywam Panisko; on przez to ani się rozciągnie, ani zgrubieje! — Ze przyrodzony jest mój układ i na przymiotniki; dowodzi to: iż wszystkie imiona, iak

a) przymiotniki zaimkowe,

b) imiona chrzestne,

c) — — godnościowe,

d) — — nazwiskowe,

e) i liczbowniki o podobnych zakończeniach zupełnie się iednostajnie odmieniają wedle wzorów przymiotników, s temi tylko małemi wyjątkami:

a) Ze przymiotniki zaimkowe zawsze, aż do dzisiejszych zbyt śmiało reformatorskich czasów miały 4ty przypadek liczby pojedynczej na rodzaj żeński zakończkę *ę* np. *moję, twoję, swoją* (w skróceniu *mą, twą, swą*) *naszę, waszą, one, nią, wszystko, samę* i liczbowy przymiotnik *iedną* (*). Na rodzaj zaś męski 1. 4. i 5ty przypadek teje liczby miały na o następne: *ono, wszystko, samo, iedno*. Iaka przyczyna tej odwzorowości? trudno nam dziś niemało wynarodowionym sądzić. Zda się iednak:

a) Ze to są najdawniejsze wszystkich przymiotnych imion końcówki, iakoz się znajdują w starych pisarzach tego ślady: ale że później od przymiotników utworzono przysłówki s zakończeniem o np. *stabe*; przeto wszystkie przymiotniki na rodzaj męski zakończenie e powszechnie przyjęły, od tych zaś czterech wyrazów *ono, wszystko,*

szem, i t. d. a nawet w tym przyp. całe drzewo. Nowsi grammatykarze tego rozumowstwa, tego szukania rozmaitości i harmonii Przodków naszych w kształceniu odmian grammatycznych niewidzą i niepojmują; i dla tego tak płocho burzą. Ia powyższą przyczynę Januszowskiego w układ mój wprowadziłem pod nazwą zasady odmian na głoskach cechowych opartej, i w przystawianiu wszędzie pewnej przewodniczki. Tak Czytelnik miał już niedawno zastosowanie w Uwagach nad tablicą przypadkowania, drugie będzie miał w słowach pod czasowaniem. Tu w przymiotnikach taż sama zasada w przypadkowaniu przewodniczy. W liczbie pojedynczej przymiotnik na rodzaj męski kończy się na *y* lub *i*: ztąd w VI. i VIIym przyp. też *y*, lub *i* pozostają. Na rodzaj żeński przymiotnikowa zakończka *a* w IV i Vlym przyp. na pokrewną *ą* przechodzi. Na rodzaj męski e we wszystkich przypadkach pozostaje, u w VI. i VIIym przyp. mianowicie, na postępowe *o* ściśnione przeszło. W liczbie mnogiej na rodzaj męski do imion ludzkich końcówka 1go przyp. *y*, lub *i* wszędzie się znajduje: na inne wszystkie imiona *e*, lub *ie* zachowuje się. Ze w II i VIIym przyp. liczby mnogiej nieprzyjęły przymiotniki zakończki *ech*, lub *iech*; to pochodzi ztąd: iż dawniej te zakończki były w przypadkowaniu rzeczowników. Tak więc tylko w męskim rodzaju w II. i IIIim przyp. *ego, iego, emu*, iemu zakończki będą wyjątkowe: bo na rodzaj żeński *ej*, i jej końcówka da się wyłumaczyć zwykłym *a*, i *a* na *o*, *ie* w naszym języku przechodem. —

(*) Nawet Mroziński tak używa. Nowsi iednak grammatykarze w zapale reformatorstwa niby postępowego chcieliby tym zaimkom dać końcówkę spólną przymiotnikom *ą* nakręcając różne wybiegliwe przyczyny: a dla czegoż tej końcówki nicośmienia się przenieść i do zaimka *ten* = *ta*? —

samo, iedno przysłówki niemogły się stosownie do myśli utworzyć, przeto one przy tém odwieczném zakończeniu na pamiętkę w tym kształcie pozostały.

b) W dalszym ciągu, kiedy właściwe przymiotniki przybrały inne zakończki, chciano w wyżej wyliczonych wybitniej rozróżnić zainkowe przymiotniki od właściwych.

c) Że miano wzgląd na różnaitość odmian: bo te zainkowe przymiotniki najwięcej się kładą s właściwemi obok przymiotnikami, które 4ty przypadek mają stale na *q*, a na rodzaj niaki na *e*.

Dzisiejsi grammatykarze niektórzy iuz wszystkim przymiotnikom radziby dać w 4tym przypadku zakończkę *ę* np. *dobrę, słuszną* s pogardą całej świetnej przeszłości. Co większa! znajdują się takie towarzystwa i przedsiębiorstwa, które w przedrukach starych rękopism i ksiąg pozwalają sobie zuchwale przemieniać *moię, swoię* i t. d. na *moią, swoią*; aby nawet ślady historycznego rozwoju zatrzeć.

19. Imiona, nazwiska i godności, za odwzorowe od moich poprzedników i spółczesników poczytane np. *Atanazy, bratowa, chorążyna, podczaszy, Ignacy, łowczy, podkomorzy, Batory, Konstanty, oboźni, Ostafi, Antoni, Wirgili, podskarbi* i t. p. zupełnie wedle wzorów przymiotnikowych stosownie do swoich zakończeń odmieniaią się. Imiona tylko chrzesne i godnościowe rodzaju męskiego 1szy przypadek liczby mnogiej mają na *owie* np. *Atanazowie, leśniczowie, podczaszowie, oboźniowie, Antoniovie* i t. d. Ale nazwiska z nazw miejsc utworzone, iak te: *Czarnecki, Potocki, Zamojski*, lub tym podobne, urzędy mniejsze, iak: *piwniczny, leśny, stajenny* i t. d. iako prawdziwe przymiotniki i tego wyjątku nie robią, ale na rodzaj męski mają: *Czarneckcy, Potoccy, Zamojscy, leśni, piwniczni, stajenni*; a na rodzaj żeński: *Czarneckie, Potockie, Zamojskie, piwniczne, leśne* i t. d.

20. Liczbowniki *trzy, cztery* odmieniają się także wedle wzorów przymiotników s tą tylko różnicą: że w 1szym przypadku s imionami męskimi ludzkimi używa się *trzej, czterej* (dawniej i lepiej *czterzy i czterzej*) a w innych przypadkach wszędzie *e* wedle najdawniejszych wzorów przechowuie się: *trzech, czterech, trzem, czterem*. Czasy tylko późniejsze przez naśladowanie liczby podwójnej *dwoma, dwiema*, błędnie w 6tym przypadku liczby mnogiej (bo z rodoty do niej należą) wprowadziły *trzema, czterema*, lub *czterma*, a nawet *trzoma, czteroma*: kiedy powinno być *trzemi, cztermi, cztermi* wedle-wzorowo: — i tak też używa Rękopismo *Sieradzkie* z 1386 r. Orzechowski, Koszutski, Modrzewski, Białobrzski, Karnkowski, Wuiek, Skarga, Rej, Strumieński, Sejm 1616 r. Gostomski, Grochowski, i t. d. tak podali Grammatykarze: Stoiński, Kucz (Kutsch), Szlag (Schlag), Menien (Mesgnien), Guttheter =

Dobracki, tak iest w starosławiańskim i czeskim, tak wreszcie i dzisiejszy pisarz H. Rzewuski w Mieszaninach Bejły II. str. 61. użył. —

Śrzeniawa zaś ięzykiem i rzeczą prawdziwie niemiecki badacz filozoficzności, i gorszy od Niemców grammatykarz naszej mowy iuz sobie pozwala używać: *s trzem tysiącami, cztery, czterech* zapewne; aby zatrzeć kolej rozwiiania się ięzyka. Ale niech nasi grammatykarze wiedzą; że naszego ięzyka przyszłość iest wielka! Iak wielkie iego wykształcenie będzie kiedyś przewodnikiem do naprawy i doskonalenia innych mowel bratnich; tak stare niektóre wzory s uszanowaniem u ludu naszego przechowane będą wskazówką kolei, iaką wszystkie sławiańskie mowle od najdawniejszych czasów przechodziły.

21. Ale przejdźmy do najtrudniejszej dziś części grammatyki, bo najwięcej zamieszanej i skazoniej o *liczownikach*.

Wszystkie pierwotne, niezłożone liczowniki w kwitnących naszego pismienictwa wiekach odmieniały się wzorowo: tak

a) *pięć, sześć, siedem* (siedm'), *osiem* (ośm'), *dziewięć, dziesięć* były rodzaju żeńskiego stosownie do swych zakończeń i odmieniały się wedle wzoru IIIgo rzeczowników żeńskich na miękkie spółgłoski również zakończonych. W uiek, Modrzewski, Orzechowski, Fredro M. używa zawsze i wszędzie: *ośmi, sześci, siedmi, w pięci*. Grochowski, Modrzewski, Skarga: z *sześci* i *ośmi* głosów. Leopolda: „ona *pięć* głupich panien“ — „zy, „skał drugą *pięć*“. — Skarga; „*tę* sześćset lat“. — Konstytucja sejmu 1616: „*ta* *pięć* tysięcy“. — *sześci, ośmi, pięci*. — Rękopismo 1592. w Bibliotece Ossolińskiego: *pięci, sześci*, drugie rękopismo ieszcze starsze z 1557. w Bibliotece Warszawskiej: z *dziesięci*. Udalryk Radziwiłł Gw. Ciesz. 1860. Nr. 20. a nawet późniejsi: tak Stan. Czarniecki 1753. Compendium Ferculorum: po *dziesięci*. Zabłocki: „bez siostr *dziewięci*“. R. Piotrowski Pamięć I. *dziewięci*. Odyniec w Barbarze Radziwiłłównie. Zenowicz w Athenaeum 1845. r. *dziesięci*, ks. Szantyr: „*siedmi* „kanoników“. — Boh. Zaleski: *pięci, Lipiński sześci* — Malisz Sobór Sławian: *siedmi, ośmi* — Tygodnik Cieszyński: *dziesięci*. — Ale któżby to wszystko wyliczył? — Czytelnik znający starożytnych pisarzy i nowszych lepszych wszędzie tę formę rozwiniętą znajdzie, równie iak w mowie ludowej. — Co do użycia *pięci, i pięci, pięci, i pięci* i t. d. to dodać: że iak dawniej między *a* i *ę* wahano się; tak i dziś w różnych okolicach: sądziłbym iednak przy *ę* pozostać. —

b) *Sto* wedle wzoru rzeczowników *niakich* wzór VIIImy stanowiących i to niezbędnie aż do dnia dzisiejszego odmienia się: oprócz ze 7my przypadek liczby pojedynczej więcej się używa

w *stu*, niż w *ście*, iakby wedle wzoru należało: zapewne dla tego, że liczba podwójna barzo często używana *dwieście* tak się kończy.

c) *Tysiąc* wedle wzoru lgo rzeczowników *męzkich*.

d) *Million*, *billion* i t. d. wedle wzoru lgo tychże rzeczowników — a zatem wszystko wedle-wzorowie.

e) *Dwa*, *oba* mają oddzielny, swój właściwy wzór, który jest razem *wzorem* całej liczby podwójnej w rzeczownikach. Ze zaś i tu wiele się błędów zakradło; przeto te odmiany tu wypisać.

Na rodzaj męski i niaki.		Na rodzaj żeński.	
przyp. 1. 4. i 5ty	oba — oba	dwie — obie.	
„ 2. i 7y	dwu — obu	dwu — obu.	
„ 3. i 6ty	dwoma — oboma	dwierma — obierma.	

Na rodzaj męski do imion ludzkich:

przypadek 1. i 5ty	<i>dwaj</i> , — <i>obaj</i>
„ 2. i 4ty	<i>dwu</i> , — <i>obu</i> .
inne przypadki iak tu we wzorze.	

22. *Liczbowniki złożone*, iak:

a) *trzysta*, *czteryście* = b) *trzydzieście*, *czterdzieście* rozłożone i rozgatkowane; pokazać do iakiego wzoru należeć mają i tam niebędą wyjątkami, — bo:

A) *trzysta*, *czteryście* składają się z liczbowników przyniotnych *trzy*, *cztery* i z liczbownika rzeczownego w liczbie mnogiej, iak *rodolna*, *sta*. Odmiany więc końcowe muszą się w obu składowych częściach odbywać wedle właściwych swoich wzorów: *trzechset*, *czterechset*, *trzem stom*, *czterem stom* i t. d. —

Trzydzieście, *czterdzieście* (*czterydzieście*) składają się z dwu części *trzy*, *cztery* i *dzieście*: ze zaś *trzy*, *cztery* są w liczbie mnogiej a *dzieście* (obacz zaraz pod B) w pojedynczej. iak wszystkie zbiorowe; przeto słusznie się odmieniają w ostatniej części, wedle wzoru IXgo imion *niakich* i będzie:

przypadek 1. 4. i 5ty	<i>trzydzieście</i> , <i>czterdzieście</i> .
„ 2gi	<i>trzydzieścia</i> , <i>czterdzieścia</i> .
„ 3. i 7my	<i>trzydzieściu</i> , <i>czterdzieściu</i> .
„ 6ty	<i>trzydzieściem</i> , <i>czterdzieściem</i> .

Używanie *trzydziestu*, *czterdziestu*, *trzydziestoma*, *czterdziestoma* jest błędne i nierozumowne: bo na końcu odbijają wyobrażenie *stu*, *stoma*, którego w tych liczbownikach niemasz. —

Nienakładam i tu samowolnie prawideł: bo ie wysnułem z użycia dobrego, choć niewielu pisarzów. Pospolicie bowiem te liczbowniki w książkach i rękopismach piszą się liczbami, nie głoskami. To, co znalazłem jednak, przytoczę. Biblioteka *Ossolińskiego* na 1848. r. III. str. 713. przytacza rękopismo z 1695. r. wyraźnie: *czterdzieście*, toż *Niebozka Komedia*. *Korzeniowski* w Po-

wiastkach I. 39. użył: *trzydzieście*, Ignacy Chodźko Ser. V. T. I. str. 46. *czterdzieście*, Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* I. 112. *trzydzieście*, 133. *czterdzieście*. A w innych przypadkach Bielski 713: „do *czterdzieścia* tysięcy“ — Jan ze Służewa Woiew. Brzes. „blisko *trzydzieścia*.“ — Co jest dostatecznym do wprowadzenia na drogę narodową.

Używanie dziś w postaci: *trzydzieści*, *czterdzieści* jest błędne z następnych przyczyn:

a) Ze niema u nas rzeczowników tak zakończonych, a iezeli są imiona godnościowe np. *Podstarości*; to te się odmieniają wedle wzorów przymiotników, — potrzebaby było więc tak odmieniać: *trzydzieścigo*, *czterdzieściemu* i t. d. na coby się nawet najzu-chwalsi postępowcy niezgodzili. —

b) Sam słyszałem w wielu miejscach lud używający: *trzydzieście*, *czterdzieście*.

c) Nikt niepowstaie na zakończenia np. *iedennaście*, *dwanaście*, i t. d. ani mówi *iedennaści*, *dwanaści*: z tejże więc przyczyny niemożna powstawać na *trzydzieście*, *czterdzieście* na tejże zasadzie i w tejże postaci utworzone. Prędzójby się zgodził na zakończenie *trzydzieść*, *czterdzieść*, iak jest *pięć*, *sześć* i odmieniać iak te ostatnie: ale i to byłoby nie postępem, lecz dziwolągiem. —

B) *Iedennaście*, *dwanaście*, *trzynaście*, *czternaście* nieskładają się w drugiej części ze *ście*, iak *dzieście* (liczba podwójna od *sto*) bo byłoby nierozumownie *dziesiątki* nazywać *stami*; ale składają się z przymiotników liczbowych: *ieden*, *dica*, *trzy*, *cztery*, przyimka *na*, i *dzieście*. Ten ostatni wyraz *dzieście* jest wyrazem zbiorowym z *dziesięć* utworzonym, iak np. *liść* = *liście*: tak też używali Starzy. Rakowiecki II. str. 44. przywodzi z pomników: *poena pietnadziesta*, później nieco *pyaczadzeszcza*. Nic tu niestanowi dla wprawnego badacza różność pisania: bo po przyjęciu abecadła rzymskiego ubogiego na nasze obfite brzmienia pisownictwo odrazu niemogło być ustalone, i sam język ieszcze był w postępie. Pierwsza więc częśćka *pieť* była w pierwotnym kształcie, iak dotąd jest w Czeskim, a w Rossyjskim *piat'*. W drugim pisaniu *pyaczadziesta* iuz był widocznie utwór postępowy *piac* (*piąc* lub *pięc*) iak jest dotąd w Ruskiej mowie na Litwie; ale ieszcze nieumiano odwizerunkować ubogiem abecadłem, i nosowych głosek dobrze odzielić i ich wyrażać: bo przecię wiadomo, że w tém abecadle niema nosowych samogłosek. — Ale nam idzie tu tylko o wskazanie bytności niegdyś zbiorowego liczbownika w postaci *dzieście*, od którego przymiotnik liczbowy *dzisty* utworzono. — Moze się ieszcze to objaśnić i Ruskim językiem niegdyś nawet w Statucie Litewskim używanym. Tak Kraszewski Wilno III. 31. przywodzi z Iana Illebowicza liczbownik: *diewiatidesiat'*, tamże z Sejmu Brzeskiego 81. jest: *diewiatoię na diesiat'*, *czetwierię na diesiat'*.

Orzechowski *pięcioronaście* i t. d. Ale po co mamy długich i dalekich dowodów szukać; kiedy *czterdzieście*, *trzydzieście* tylko co do przyzwoitego kształtu przywrócone, wyraźnie to *dzieście* zachowały, a tylko w ostatnich czasach nieumiejętnie na *czterdzieści*, *trzydzieści* przekoczkodaniono. — Ze zaś w takim pierwiastkowym składzie wyrazy: *ieden-na-dzieście*, *dwa-na-dzieście*, *trzy-na-dzieście*, *cztery-na-dzieście* byłyby zadługie; przeto wyrzucając *dzie*, a zatrzymując tylko końcówkę *ście* (inny tego przykład obaczmy pod zaimkiem *on* w dalszym ciągu) niepopołniono nierozumowności i zaradzono krótkości. — Przystosujmy to do użycia, a znajdziemy: że w naszym języku wyrazy złożone w obu częstkach w pierwszym przypadku; w obu też częstkach się odmieniają np. *Wielkanoc*, *rzeczpospolita*: i dla tego widzieliśmy pod A) że *trzysta*, *czterysta* w obu częstkach się odmieniają. Imiona zaś złożone w iednej części w przypadku pierwszym, w drugiej w drugim dopełniającym, lub innym, tylko się w pierwszej części odmieniają; drugą nieodmiennie zostawiają np. *sztukamięsa*. Zgad iasna jest rzecz: że i te liczbowniki: *iedennaście*, *dwanaście*, *trzynaście*, *czternaście* (czterynaście) będą się odmieniały tylko w częstkach *ieden*, *dwa*, *trzy*, *cztery* wedle swoich wzorów; a *naście* zawsze się nieodmiennie dodaie i będzie: *iednychnaście* (z), *dwanaście*, *trzemnaście*, *czterechnaście* i t. p. Sam słyshałem kmiotka w Rzeszowskiem mówiącego: „widziałem *trzechnaście* woiaków.“ — Znajdą się i tu przykłady i w pisarzach złotego wieku: tak Walek tłumaczy się: „mur miasta miał gruntów *dwanaście*... imion *dwunaście* Apostołów barankowych.“ — tenże: „smrody... iuz ode *dwunaście* lat w kościele dawno pogrzebione.“ — tenże: „daie *Iezusa* we *dwunaście* lat w kościele między Doktormi siedzącego.“ Tenże używa: *iedennaście*, *iedennasty*. Apocalipsis 1567. r. *dwunaście*. Rozmowy *Salomona*: „jestem ze *dwunaście* rodzajów.“ A tak odmieniając za przewodnictwem rozumowności dowiedzimy i pojęcia rzeczywistego postępu, chociaż co do czasu się cołniemy; dowiedzimy poszanowania dla drogiego skarbu naszego po wielkich Przodkach, nakoniec wyjdziemy z niepewności i wahania

(z) *Iedennaście* z tego rodzaju liczbowników jest najwięcej niepewny i zawieruszony w odmianach. Kto iednak zastanowi się nad nim s prawdziwem sławiańskiem rozumownością; łatwo z błędniaka wyjdzie. *Iedennaście* bowiem z rodoty swojej jest liczby mnogiej: pierwszy więc liczbownik *ieden* odmianom podlegający końcowym, musi te odmiany brać z liczby mnogiej np. *iednychnaście*, *iednymnaście* i t. d. Alboż niewiadomo jest wszystkim: że nawet pierwotny liczbownik *ieden* ze swęj rodoty niemający liczby mnogiej, przecię się wedle tęj liczby odmienną; skoro jest wzięty w znaczeniu zbiorowem t. i. pewną mnogość oznaczającym np. *iedni* do *Sasa*, *drudzy* do *lasa* i t. p? Dla większej iasności, możeby należało *iedennaście* odmieniać iak *trzydzieście*, *czterdzieście*; ale wtedy otworzyłyby się wrota do wyjątków mniej potrzebnych, niecierpianych w naszym rozumownym języku. —

się i ułatwimy nawet składnią naszą, dziś wyrodzoną w dziwolązną naukę, której dało początek i w tym względzie zwichnięcie i zawieruszenie. —

C) *Dwadzieścia, dwieście* skład mają tenże sam, co *trzydzieście, czterdzieście*. Cała tylko różnica jest w tém: że ostatnie odmieniały się wedle wzorów liczby pojedynczej iako wyrazy zbiorowe mnożąc co do znaczenia zawierające; te zaś to jest *dwadzieścia, dwieście*, iak rodotna, odmieniają się wedle liczby podwójnej, ale równie wzorowo. — Widziemy pod wzorem IXtym imion ntiakich: że tam liczba podwójna w imionach w ostatniej samogłosce *spieszczonój* kończy się na *ia*, i dla tego *dzieście* ma *dzieścia*, przeciwnie pod wzorem VIIIym *sto* miało w liczbie podwójnej *ście*. Tych więc dwu liczbowników będą takie wzorowe, bezwyjątkowe odmiany:

1. 4. i 5. *dwadzieścia*.

3. i 6. *dwomadzieściora*, na rod. żeń. *dwiećmadzieściora*, lub przez skrócenie *dwudzieściora*.

2. i 7. *dwudzieściu*.

1. 4. i 5. *dwieście*.

3. i 6. *dwomastora*, na rod. żeń. *dwiećmastora* lub w skróceniu *dwustora*.

2. i 7. *dwustu*.

D) *Pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, siedm'dziesiąt, ośm'dziesiąt, dziewięćdziesiąt, pięćset, sześćset, siedem'set, ośm'set, dziewięćset, kilkadziesiąt, kilkaset, kilkakroć*. Skład tych liczbowników pokazuje: że pierwszą częścią jest liczbownik pierwiastkowy: *pięć, sześć, siedem', osiem', dziewięć*, i nieoznaczony *kilka* w tym przypadku; drugą częścią *dziesiąt* skróconą z *dziesiątków*, co by zadługie było, oraz *set* wzorową odmianą wzoru VIIIgo, i *kroć* wzoru żeńskiego Vgo w drugim przypadku dopełniającym, iak mamy podobny skład w wyrazie *sztukamięsa* (łaciński *Paterfamilias*). Liczbowniki więc te powinny się odmieniać tylko w pierwszej składowej części wedle wzoru IIIgo imion żeńskich, *kilka* wedle wzoru przysłówka tego, a drugą część nicodmienną zostawiając. Tak też odmieniano w najświetniejszych języka czasach. Wuięk używa zawsze np. *sześćdziesiąt, siedm'dziesiąt, do siedmikroć*. Seklucyjan *dziewięćdziesiąt*. Konstytucya sejmu 1616. mówi: „toż się o sum-
„nie *sześćset złotych... rozumieć ma.*“ — W innych miejscach: *pięćset, sześćset*. Marcin z Urzędowa: od *pięćdziesiąt*. Starowolski: *w siedm'dziesiąt*, od *sześćset*. Skarga: *siedm'dziesiąt mężom, w kilkadziesiąt*. Modrzewski: *sześćdziesiąt*. Wacław. Potocki: *w siedm'dziesiąt*, a nawet dziś np. w *Tygodniku Cieszyńskim: siedm'set*. Szajnocha Bol. Chr. 217. „s *sześćset* „zbrojnych mężów,“ — nakoniec nawet niektórzy grammatykarze, a zwłaszcza Kopczyński tak podał.

E) *Pięćnaście, sześćnaście, siedm'naście* (siedem'naście), *ośm'naście* (osiem'naście), *dziewięćnaście, kilkanaście*. Naprzód sprostować potrzeba użycie teraźniejsze, choćby od najdawniejszych czasów pochodzące i powszechne, w postaciach: *pięćnaście, dziewięćnaście*: albowiem tu postęp prawdziwy jeszcze niezustął dokonany w całej rozciągłości, owszem się cofnięto. Iak dziś we wszystkich mowach sławiańskich iest dotąd; tak i w naszej przynajmniej do XIIIgo wieku w pierwiastkowych liczbownikach było *piat'*, lub *piel'*, *szesť*, *diEWiat'* lub *diEWiel'* (*). Ale, iak widzieliśmy wyżej pod B) *pięć* raz się używało *piel'*, drugi raz *pięć*, a przynajmniej *piac'*, *pieć*: toiest, że to *t'* miękkie, jeszcze u nas o ieden stopień więcej zmiękczoneo brzmieniem *ć*. Tak pieszczonogo zmiękczenia zaden ięzyk (nawet sławiańskie) niepokaze. Bylibyśmy więc zbyt niedbali, iezeli nienierozsądni; gdybyśmy tego najwyższego zmiękczenia od Przodków dokonanego na liczbownikach prostych: *pięć, sześć, dziewięć*, a nawet na złożonym *sześćnaście* nierozciągnęli do *pięćnaście, dziewięćnaście*, zwłaszcza że iuz Wuiek używa *pięćnaście*, np. „aby niestracił *pięcinaście* talerów.“ — Warszewicki, Mączynski. Skarga, i Rotter iak niżej dobrze odmieniaią, a w *pięćdziesiąt, pięćset, pięćdziesiąty, pięćsetny, dziewięćdziesiąt, dziewięćset, dziewięćsetny*, powszechnie i bezsprzecznie się to zmiękczenie zachowuie. Co większa! używając dotąd *pięćnaście* nietylko cofneliśmy się w tył, dawne *t'* miękkie, na *t* twarde zamieniając; ale nawet nierozumowstwo popełniamy wsadzaiąc w pierwszą częśćkę *pięć* rzeczownik, zamiast liczbownika *pięć*.

A teraz pójdzmy do odmian grammatycznych tych liczbowników. Poniewaz one składają się w pierwszej części z liczbowników pierwiastkowych: *pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć* w pierwszym przypadku położonych; w drugiej części z przyimka *na* i imienia zbiorowego *dzieście*, skróconego na *ście*, iak iuz było pod B) dowiedzionem, w 4tym przypadku; przeto za przewodnictwem naszego rozumowstwa, będą się tylko odmieniały w pierwszej części wedle wzoru IIIgo rzeczowników sobie właściwego; tak iak wyżej *iedennaście, dwanaście, trzynaście, czternaście* odmieniały się wedle wzorów sobie właściwych przyniotnikowych. Prawdziwy postęp w tej rzeczy niepójdzie za większością błędzącą ksiązkowców i to tylko dzisiaj; ale za użyciem ludowem i użyciem pisarzów najświetniejszego okresu w ięzyku. Tak Warszewicki używa: w *pięcinaście, sześćcinaście*. Mączynski: *ośminnaście*. Skarga: „przed *siedmiąnaście* lat.“ *kilkąnaście*. A co większa! uważny Rotter, chociaż cudzoziemiec, w swęj grammatyce wyraźnie przepisuie odmieniać: w *pięcinaście, siedminnaście, ośminnaście*. A sam słyshałem wieśniaków w okolicy mi blizszej mówiących: „miałem *pięcinaście* zeńców,

(*) Ieszcze w 1573. Olbr. Strumiński używa *szesćnaście*.

„przyszło ośminaście kosarzów.“ — Toż się rozumieć o nicograni-
czonym liczbowniku, *kilkanaście* podobnego składu.

F) *Ieden* (*iedny* pierwotnie słusznie tak zbito: bo *iedny* jest imiesłowem od *iadt*) odmienia się wedle wzoru przymiotników na *ny* kończących się, — *trzy*, *cztery* wedle przymiotników na *ry*, *rzy* zakończonych oprócz wyżej pod liczbą 20 wytkniętych różnie: s tym dodatkiem: ze *cztery* lub *czterzj* dawniejsze jest właściwszą koń-
cówką do imion męzkich ludzkich; anizeli dzisiejsze *czterej*, i ze *cztery* do imion innych słusznie tak odróżniono: bo wedle dzisiej-
szego ustalonego w przymiotnikach użycia musiałoby być *cztere* iak np. *stare*. — Toż wszystkie złożone przymiotniki liczbowe iak: *iedennasty*, *dwunasty* i t. d. *dwudziesty*, *trzydziesty*, *pięćdziesiąty*, *sześćdziesiąty* i t. d. *setny*, *tyśienny*, *milińnowy* i t. d. nierobia żadnej trudności: bo się odmieniają wedle wzorów przymiotników o podobnych zakończeniach. —

23. Takie są moje porządne, iasne i łatwe, na mowie staro-
żytnj i dzisiejszj ludowej, oraz na rozumowstwie oparte wzory. Pytam się teraz na czym np. P. Suchecki opiera odmiany dziwo-
lżne: *pięcioch*, *dziesięcioch*, *szescioch*, lub *pięciom*, *szesciom* i t. p? Na czym inni opierają odmiany przez nich podane np. *trzynastu*, *czternastu*, *piętnastu*, *dwudziestu*, *dwudziestoma*, *piętnastoma* i t. p?: bo wszakzo tu wyraźnie brzmi wyobrazenie *stu*, *stoma*, *pięć*, któ-
rego w myśli, w rzeczywistości niema. Wreszcie na iakiem rozu-
mowstwie oparli: *pięciu*, *sześciu*, *dziesięcioma* i t. p? —: bo wszakze wiadomo odczytanyin: ze te liczbowniki były rodzaju żeńskiego i stosownie do żeńskich wzorów się odmieniały! — Gdziez oni po-
kazą: aby imiona żeńskie kończyły 2gi przypadek na *u*? 3ci na *oma*? — P. Zochowski iak wszędzie osobliwy zczudoziemska się zapatrując na naszę składną, przyszedł nawet do tego wypadku, dla prawych Polaków śmieszego; ze *pięciu*, *ośmiu*, *dwunastu* i t. p. przy rzeczownikach męzkich ludzkich położone, za 1szy przypadek poczytuie (*). P. Łazowski toż bluźnierstwo przeciw wzorowemu naszemu ięzykowi powtarza, P. Suchecki nowe, dziwne podziały

(*) Zapomniał P. Zochowski ze liczbowniki w składni raz za rzeczow-
niki biorą się np. mam pięć byków — drugi raz i to szczegulniej przy męzkich ludzkich imionach za przymiotniki. Azehy on to łatwiej pojął; dñj mu te przykłady: mam stare byki — i mam starych sąsiadów: w obu tych razach są 4te przypadki; tylko ze imion ludzkich 4ty przypadek jest iedno-
stajny s 2gim. — Czyż dla tego P. Zochowski będzie dowodził: ze w drugim przykładzie starych jest drugim, a nie czwartym przypadkiem? Niechze to sa-
mo przystosuić i do liczbowników np. mam pięć krow — pięć słuzebnic i mam pięci parobków: a rzecz insna iak na dłoni: ze imię ludzkie męskie parobek iako położone w 4tym przypadku wymagało tego przypadku i w licz-
bowniku, aze tego ostatniego do imion ludzkich męzkich czwarty przypadek jest iednostajny s drugim; a zatem będzie pięci. Toż się stosunie i do tych przykła-
dów np. było pięć siostr i było pięci parobków. — Sto, tysiąc, milion, biliion, trylion i t. d. iuz niemogą się brać za przymiotniki.

liczbowników robi, i niemniej dziwne ich odmiany podaje. Kto chce zawrotu głowy dostać i przekonać się: iak się błądzi bez podstawy historycznej i rozumownej; niech odmiany liczbowników przejrzy tylko w tych grammatykarzach, a przekona się: czy będzie umiał ie przypadkować s pewnością należytą i czy potrafi składnią szczepolską zachować? A te przecię grammatyki najwięcej w uczelniach przewodniczyły! —

24. *Przysłówki*. Tu także niebędę się długo zastanawiał: bo ich grammatyczny rozwój jest pewny i łatwy w moiej grammatyce. Jednej tylko okoliczności, toiest odmian końcowych, iak rzeczowników przez przypadki dotknę się:

- | | | |
|--|---|--------------|
| 1. 4. i 5. <i>wiele</i> | — | <i>kilka</i> |
| 2. <i>wielu</i> (do męzkich —
ludzkich imion <i>wielu</i>) | — | <i>kilku</i> |
| 3. i 7. <i>wielu</i> | — | <i>kilku</i> |
| 6. <i>wielem</i> | — | <i>kilką</i> |

Inne mniej mają odmian np. *środkiem, wśrodku, wpośrodku, ześroodka* i t. d. Niewidocznie przysłówki nasze są wyzsze co do ukształcenia od przysłówek innych ięzyków, w których są nieodmienne, a u nas tyle przypadków mają? — Nadto przysłówki od przymiotników stopniujących się pochodzące, także iak te, mają trzy stopnie: np. *słabo, słubiej, najslubiej* i t. d.

Nakoniec są i takie przysłówki, które od przymiotników nie pochodzą, a jednak końcowe odmiany iakby stopniowania przymiotników naśladują np, *indzie = indziej, inako = inaczej* i t. p.

Ze zatem zrobiwszy piérwszy to postrzeżenie, uznałem *przysłówek* za część mowy *odmienną*; wielkie hałasy na mnie powstały. Czy słuszne? — każdy niech sądzi, który zdrowego rozumu używa (a).

Wprawdzie są przysłówki i *nieodmienne* zupełnie: bo tego myśl sama niewymaga. Ale czy przez to jednorodną część mowy co do znaczenia, miałem rozdzielać w układzie grammatycznym, i iakieś osobne im nazwy za wzorem moich spółtowarzyszów tak obfitych w klęceniu nowych naukowych wyrazów nadawać? — Bynajmniej! owszembym rzecz zagmatwał, — tu zaś obeszło się prostym podziałem na *odmienne* i *nieodmienne*: bo wszakże mamy przykład: ze i rzeczowniki niektóre są nieodmienne np. *lele* (niewieściuch, wygodniś) który wyraz barzo rozumownie, stosownie do myśli zadanych niema odmian — obcy wyraz *amen* także się nicodmienia.

(a) P. Zochowski w sprawozdaniu o najnowszej grammatyce Morzyckiego w Bib. War. 1857. na Wrzesień, zasługu tego postrzeżenia, zrobionego przeze mnie przed kilkanaście lat, przypisuje temu ostatniemu. — Takato prawosc dzisiejszej krytyki! bo przecię P. Zochowski pisząc przed dziesięcią laty na moje dzieła ocenę, zganił w niej to, co w Morzyckim właśnie chwali: nie-może się więc wymówić niewiadomością. Widać ze Professor Filologii uważa moralność za rzecz obcą dla swój katedry. —

25. *Pochodniki* nazwałem wyrazy od pierwotnych tworzące się stale, na pewnych prawidłach i zasadach, ze tak powiem, wzorach. Tak łatwego tworzenia się pochodników i obfitego zaden język niema. Ia w mojej grammatyce to obszernie uskuteczniłem, czego nikt nieznajdzie w żadnej. Tam też dla skrócenia czasu, do ważniejszych rzeczy potrzebniejszego, odsyłam. —

26. *Słowa*. Czasowanie słów było dotąd nieustalone z tych przyczyn:

a) Ze nieodkryto *pierwotnika* słowowego, lecz od pochodnych odmian np. *czasu teraźniejszego*, *sposobu rozkazującego*, lub co gorsza! od ostatecznie utworzonej odmiany, toiest *sposobu bezokolicznego* usiłowano na wzór zachodniej Europy języków wszystkie odmiany wyprowadzać; tak iak zeby w przypadkowaniu imion zamiast z właściwego *pierwotnika* 1szym przypadkiem zwanego np. *strzemie* chciano tworzyć odmiany od 7go przypadku w liczbie mnogiej *slrzemionach*. Któżby potrafił rozumownie rozwinąć odmiany grammatyczne? Iakby np. z odmian: *zakonach*, *sonach*, *gronach*, *imionach* trafił kto na odmianę *zakon*, *sona*, *grono*, *imie* (*)? Iezeli więc odmiany rzeczowników daleko ubózsze od odmian słów, w takiej przeciwniej ostateczności brane, niemogłyby się w układ uiać i trudności rozwiązać; iakze chcą grammatykarze z odmiany później lub ostatecznie utworzonej załatwić *słów czasowania*?

b) Ze rozprawiając wiele o głoskach niemaią względu na *samogłoski* i *spółgłoski* w całej grammatyce i w czasowaniu tak wazne.

c) Ze dzieląc nawet słowa nalezycie na *czynne*, *bierne* i *ni-iakie*, z tego podziału korzyści przystosowania nieszukaią.

Widzieliśmy, iak liczne były wzory rzeczowników z przyczyny różnaitości ich zakończeń i znaczeń: prawie taz sama różnaitość iest i w słowach. Ale iak tam przez prosty brak zastanawiania się nietrafli grammatykarze na iasny, iak na dłoni, układ języka, a zład rozróznili się w postanowieniu ilości wzorów poczawszy od dwu Sucheckiego, az do sta sześci poddziałów Zochowskiego; tak w słowach z braku bystrości w filozoficznym rozbiornie języka, a moze i z naśladownictwa języków pochodnych Romańskich w nazywaniu ilości wzorów się różnią i w ciemnościach obcej filozofii się błakaią.

Języki pochodne przecież zupełnie inną się drogą ukształciły, drogą nie rodotnych potrzeb prowadzoną; ale, ze tak powiem, iak owe czasy, rewolucyjną i nagłą. Barbarzyńcy zalawszy ogromną Rzymian dzierzawę zastali język ich gotowy, w swoim sposobie ro-

(*) Przypominam sobie z lat dziecięcych podobną nieposobność w grammatyce łacińskiej zaprowadzoną: gdzie 2gi przypadek był brany za *pierwotnik* do tworzenia innych przypadków np. *regionis* = *regionem* i t. d.

zumowny i piękny: mogły więc za pierwszą podstawę swego nowotworzącego się wziąć ostatni wyrób w naśladowanym, i rzeczywiście tworząc mowę nową na tej podstawie i na niej inne odmiany budując; mogą też tą drogą wszystkie trudności czasowania rozwiązywać, — i nic dziwnego że w tych mowach czasowanie ze sposobu bezokolicznego wywodzą. Nasz język przeciwnie jest pierwotnym (*) powoli wedle potrzeb wyrabianym, rozmnazanym i doskonalonym. Długie zatem wieki obchodził się jednem słowem, dziś iuz posiłkowem *być*, i nieprędko przyszedł do właściwego dzisiejszego czasowania; lecz do tego słowa iedynego *był*, *być* dodawał przymiotniki lub rzeczowniki, a powoli wpadał na myśl zbicia, związania, zlania razem w iedno tegoz słowa *był* s rzeczownikiem, lub przymiotnikiem. Mamy na to nawet pismienne, prawie az do XVIgo wieku ślady i dowody, które znajdziecie w moich *Rozprawach* 1843. r. od str. 123. — np. *iest przemówił, są woleli, iest pokazał, są żyli*. Po cóż więc podstawy toiest pierwotnika grammatykarze szukają w innych czasach; kiedy *czas przeszły* ciągle powtarzający *ł* ostatnią głoskę ze słowa najpierwszego *był* do złożenia innych słów wchodzącego, iak na dłoni wykrywa się sam za *pierwotnik*? Ze *czas przeszły* iest *pierwotnikiem*, dowodzi i to: że on wchodzi do złożenia *czasu przyszłego* sposobu oznajmującego, oraz do sposobów *szycącego, warunkowego i łączącego*. —

Ale rozbierzmy s prawdziwą krytyką podstawy przez innych grammatykarzów podawane. Iedni ią upatrują w *sposobie bezokolicznym*, drudzy w *czasie terażniejszym* oznajmującego. —

Obaczmyz więc, iak oni trudności czasowania rozwikłać mogą? — P. Suchecki np. podaje dwa *pierwotniki* (podobniez i P. Zochowski: to iuz rzeczą zabawną :) bo *pierwotnik* ieden być musić) toiest *sposób bezokoliczny i rozkazujący*. Tymczasem widoczna iest: że *rozkazujący* od czasu *teraźniejszego* sposobu oznajmującego pochodzi, i to we wszystkich wzorach np.

kocha	=	kochaj,	kochajmy.
czyni	=	czyń,	czyńcie.
buchnie	=	buchniej,	buchniejmy.
gniecie	=	gnieć,	gniećcie
iaśnieie	=	iaśniej,	iaśniejmy.
kaszle	=	kaszlēj,	kaszlejcie i t. d.

W starych książkach dotąd widoczny iest dowód: że skrócony dziś sposób rozkazujący np. *czyń, gnieć, bacz*, był dawniej w postaci:

(*) Obacz moję *Rozprawę* IIgą z 1843. r.

(†) A zabawniejsza ieszcze, że wyszedłszy z tegoz samego stanowiska; po błakanie mapowcami sobie właściwemi, każdy też z nich przedstawia *wy-nik osobny nierozwiązujący załozenia!* —

czyni, gnieci, baczy i dlatego prawdziwy postęp (r) chcąc rozróżnić rozkazujący sposób od oznajmującego, w dalszym czasie starał się inną postać pierwszemu nadać, albo dodaniem np. *kochaj, buchniej, iasniej*, albo ucięciem głoski z oznajmującego np. *czyn, gniec, bacz, chetszcz* i t. d.

Iakże więc pochodną odmianę brać za pierwotnik?

Sposób *bezokoliczny* iako przedstawiający najpoźniejszy, najtrudniejszy, bo oderwane pojęcie (czego dowodzi najmocniej to: że dotąd w Bułgarskiej mowli niewyrobiony) niemoże być tym barziej pierwotnikiem; bobyśmy zaczynali od tego, na czym nasi Przodkowie skończyli: — wesprzejmy to jeszcze bliższemi dowodami.

W słowie np. *gnieść* iak trafić na odmianę *gniottł, gniec*; gdzie e ginie z uroionego pierwotnika *gnieść*? —

W słowie *iasnieć*, iak trafić na *iasniał*? w *chetszczéć* iak trafić na *chetszczal*? bo w obu tych słowach na iakiem prawidłe e przechodzi na a? — Iezeli zaś weźmiemy pierwotnik właściwy to — jest *czas przeszły*; wszystko będzie iasném. Wiadomo bowiem: że w naszej mowie a i o na e, q na ę (iak i każdy grammatykarz podaie) przechodzą. Wziąwszy więc pierwotnik *iasniał*, łatwo się pojmuie: dla czego jest *iasnieć*, *chetszczal* dla czego *chetszczéć*, *gniottł* dla czego *gnieść*? — bo tu ś wtrącono tylko dla odróżnienia daleko dawniej utworzonego sposobu rozkazującego *gniec*. Ale w czasowaniach nietylko *samogłoski* są cechowemi, toiest zawsze pozostającemi w swéj postaci, lub prawidłowo zamienionemi; lecz i *spółgłoski*. W całym układzie ięzyka spółgłoski k na c lub cz, g na dz lub z, t na c, cz lub ć, d na dź, a inne b, ł, r, s, z i t. d. na odpowiednie miękkie, lub zmiękczone przechodzą. Ztąd łatwo pojąć te odmiany wysnute z *pierwotników*. np.

plakał == płakać, płacze, płacz, płaczemy i t. d.

tlukał == tłuc, tłukę, tłuczemy, tłuczecie, tłucz.

plottł == pleść, pleciesz, plecie, pleć.

grzeblł == grześć, grzebie, grzebiesz i t. d.

kładł == kłaść, kładę, kładziesz, kładzie, kładź.

strzyglł == strzyść, strzygę, strzyżesz, strzyże, strzyż.

kołatał == kołatać, kołacę, kołaczysz, kołacze, kołacz.

pasł == paść, pasę, pasiesz, pasie, paś.

gryzlł == gryść, gryzę, gryziesz, grysie, gryź i t. d.

Sposób *bezokoliczny* ma zakończenia w naszym ięzyku te: ć, c, dź, dz. W słowach więc mających *samogłoskę* cechową a, lub

(r) Wtady zapewne ta odmiana sposobu rozkazującego, od oznajmującego óżniła się tylko w przeciąganiu ostatniej zgłoski, iak przekonywamy się z Zuborowskiego pisowni niektraadn przez dwa a. Iak jednak iasność jest najpierwszą naszą zaletą; pokazuje to: że iloczas nawet za niedostateczne rozróżnienie uważano; i starano się pierwszój zalecie iasności zaradzić nadaniem innej postaci sposobowi rozkazującemu. Porównaj pod liczbą 35. o loczasie.

spółgłoskę cechową *s*, *z*, na miejsce *t* dało się tylko *ć* np. *plakat* = *plakać*, *kołatał* = *kołatać*, *paś* = *paść*, *gryzł* = *gryźć*. W słowach mających spółgłoskę cechową inną od dwu tylko co wymienionych, taż spółgłoska prawidłowo zamieniona została np. *k* na *c* *tlukt* = *tluc*, *g* na *dz* np. *strzygł* = *strzydz*. W słowie *plótt* niemógł bezokoliczny sposób być *pleć*: bo iuz dawniej utworzony rozkazujący był w tej postaci: dla rozróżnienia więc wtrącono tylko *ś* przed *ć*, — toż samo *kładł* niemogło być *kładź*, lecz *kłaśdz*. Nakoniec w słowach o cechowej spółgłosce *b* iuz dla wymagania harmonii to *b* na *s* się zamieniło *s* dodaniem *ć* = *grześć*; bo przykrém byłoby dla ucha i ust *grzebć*.

W odwrotnym sposobie postępując iak zgadnąć: ze np. *grześć* ma czas przeszły *grzebtł*, *pleść* ze ma *plóttł*, *powlec* ze ma *powlęktł*, *gnieść* ze ma *gnióttł*? —

W układzie na cechowych głoskach opartego moiego czasowania wykrywają się iasno błędy pisownictwa np. dla czego powinno być *wieść*, a nie *wieśc* iak używają: bo i cechowa spółgłoska *z* ginie i iest rzeczownik *wieść* — dla czego pisać się powinno *paśdz* od *padł*, a *paść* od *paś*; a nie iak zwykle iednostajnie w obu słowach *paść*? Dla czego potrzeba pisać *strzydz* od *strzygł*, a nie *strzyć*? a dla czego przeciwnie od *wziął* powinno być *wziąć*, a nie *wziąć* iak zwykle: bo tu bez żadnej potrzeby *ś* wtrącono. Nakoniec dla czego np. *czynimy* być powinno od *czynił*, a nie *czyniemy*? i t. d.

Postępując przyrodzonym torem w tworzeniu odmian czasowania, nawet i cudzoziemiec łatwo pojmie: dla czego np. w słowach *grześć*, *pleść*, *kłaśdz* znalazło się *ś*? i t. d. Przemiany samogłosek i spółgłosek łatwo poiąć można w tych odmianach, które te głoski mają: ale z odmian, w których dla harmonii, lub dwuznaczności te głoski zniknęły; trudno iest zgadnąć o ich koniecznej bytności w innych odmianach. Od znaiomych rzeczy postępuje się do nieznaomych; a nie od nieznaomych do znaiomych! iestto proste prawidłó rozumu.

27. Przystępując do rozwinięcia moiego układu. Aby był iasnym, potrzeba naprzód założyć iego podstawy, które są tez same, co i pod przypadkowaniem, a zatém dowodzące układu trafności, która iasniejszą się ieszcze wkrótce pokaze:

a) W czasowaniach uwaga się zwraca na 3cią osobę liczby pojedynczej rodzaju męskiego, *czasu przeszłego*, sposobu oznajmującego; bo ta odmiana w słowach została najpierw utworzona, a od niej inne pochodzą: dla tego przez skrócenie nazywam ją *pierwotnikiem słowowym*.

b) Uwaga się na *samogłoskę* ostatnią przed *t*, która iest *samogłoską cechową*.

c) Gdzie nie masz *samogłoski* przed *t*, tam spółgłoska będzie *cechową*.

Dla tego nazywam *samogłoskę* i *spółgłoskę* poprzedzającą *t* *cehowemi*: że one wskazują odmiany słów, zawsze stałe pozostają we wszystkich odmianach, lub iezeli w niektórych się odmieniają; to tylko na sobie odpowiednie, wedle praw zachowywanych pod przypadkowaniem, a oraz ogólnych całemu rozwoiowi języka towarzyszących, i dla tego: *a*, *o* czasem przechodzą na *e*, a spółgłoski *k* na *c*, *cz*, *g* na *dż*, *ż* i t. d.

d) Uwaga się na *rodzaj* słów, czyli właściwie na ich znaczenie: *czynne*, *biernie* i *niaki* (*).

Zda mi się, że te zasady są jasne i łatwe do spamiętania: bo są ogólne na całą grammatykę.

28. Który był pierwszy wzór w czasowaniach? Łatwo odpowiedzieć: że słowo *był*, *jest*, *będź*. Lecz że to był pierwszy krok w *czasowaniu* słów; przeto słowo to nieprzedstawia ieszcze iednostajności wzorowej wszystkich odmian: *czas przeszły*, *teraźniejszy* i *sposób rozkazujący* zupełnie są niepodobne, iako najdawniejsze, (toż samo się dzieje s najdawniejszemi zaimkami *ja*, *ty*) i dopiero ostatni pomysł, toiest sposób bezokoliczny widocznie od czasu przeszłego się już wykształcił: co iest nowym dowodem; że ostatni iest pierwotnikiem. Ale to słowo wyrobiło zakończki na osoby, czasy, liczby i rodzaje, które są naśladowane w innych słowach.

Po tym wzorze który był drugim? trudno odgadnąć, wreszcie w zaciekanii się tём niewidzę nic tak waznego. Zdaie się wszakże: że odbicie zakończek słowa *był* w innych, wskazuje: iż te słowa są pierwotrodnemi następcami słowa tegoż *był*. I tu nasz język nad innemi góruie: bo nie tylko że swą doskonałość wysoko posunął; ale nawet pamiętkę historycznego rozwoia zostawił w słowach: *umiem*, *śmiem*, *wiem* naśladowujących zakończkę *iestem*, i te słowa są *niaki*.

Słowo drugie po *iestem* najpotrzebniejsze zapewne było *miał*, a iako pierwsze w swoim gatunku, równie osobny, lecz mniej nie-

(*) Rzecz dziwna! że iak w rzeczownikach są trzy rodzaje, które wpływają przeważnie na odmiany przez przypadki; tak trzy rodzaje (gatunki) słów: czynnych, biernych i niakich najważniejsze różnice w czasowaniu wywołują. Lubiący się bawić igraszkami wywodów, tak zwanych filozoficznych, osobliwsza! że niewpadli na tak wielkie pole popisywania się głębokiemii pomysłami—marzeń i ich obszerném rozwadnianiem. Bo, iak tu filozoficznie odpowiada rodzaj męzki rzeczowników; gatunkowi słów czynnych, — żeński gatunkowi słów biernych, — niaki słowom niakim! Gdyby nieboszczyk J. N. Kamiński s swoją fantazyją filozoficzną wpadł był na tę myśl; ileżbyśmy nie mieli iego wywodów filozoficzno—pociesznych, iakimi są iego wszystkie! A tu właściwie nic innego nieiest; iak iednostajne, proste, czyste rozumowstwo słowańskie nad całym rozwoiem języka panujące! —

foremny iuz niż *był* wzór stanowi, i iego końcówki odmian służyły za modłę słowom *czynnym* np. *czytał, posiadał, władał* i t. p. Trzecie nakoniec słowo *ssat się*, podobnie iak pierwsze dwa, było przewodnikiem odmian słów *biernych* np. *iaśniał, skamieniał* i t. p.

29. Inne wzory są widocznie późniejsze s postępem ięzyka utworzone. Tu Czytelnik niech zajrzy do tablicy czasowań wzorów.

Obiaśnienie téj tablicy wzorów.

a) Położone tu są odmiany najwazniejsze i najtrudniejsze: inne iednostajną się drogą tworzą t wedle wskazanych wzorów.

b) Sposoby *zyczący, warunkowy i łączący* u nas niemają osobnych końcówek: ale tylko odróżniają się *spójnikami słowowymi* poprzedzającymi.

Spojnikiem zyczenia iest tylko ieden właściwie *oby* i z tego skrócony *by*, który ostatni w złożeniu następnem się obiawia: *aby, azeby, bodajby, byleby, choćby, chociażby, iżby, iakby, żeby* i *byle* odwrotnego składu. Spojnik zyczenia: *bodaj*, właściwie *bógdaj* (piętno zaiste religijności naszych Przodków!) używa się nawet bez *by* i ma toż samo iak oczewista znaczenie.

c) Spojniki *warunku* podobnego iak poprzedzające składu są: *choćby, chociażby, gdyby, gdyby nawet, ieśliby, ieżeliby, ieźliby, kiedyby, luboby* iak rodotnie z myśli samej mają to odpowiadające: *to, tedy, wtedyby*.

d) Spojniki *łączące* są liczne, w grammatyce dokładnie poszczególnione.

e) Pierwotne spojniki słowowe *oby, by* mają znaczenie *przyszłości*: oznaczone więc niemi *czas* są wedle pojęcia sławiańskiego *przyszłe*: — czasu teraźniejszego i przeszłego myśl sama nieprzypuszcza. Postać iego zewnętrzna iakby czasu *przeszłego* niewiedzie tego; który się zastanawiał nad czasem *przyszłym* sposobu oznajmującego. Iakże go tam wyrazamy? Oto! *będę kochał, będziesz czynił* i t. d. cała różnica iest w tém: ze tu wyraźnie słowo *będę* czas przyszły wskazuje; tam zaś spojnik *oby, by*, lub z nich złożone, toż samo znaczenie *przyszłości* w sobie zawierające.

f) W przypadkowaniach mieliśmy wzgląd na *zakończenie* i *rodzaje imion*; w słowach toż samo, — rozbierzmyz pod względem zakończeń słów wzory.

A) Z umysłu zmieniłem porządek wzorów moich w grammatyce podanych. O pierwotnikach na *ał* słowa z lgo wzoru przeniosłem na miejsce IVgo: bo po przejrzaniu trzech poprzedzających, łatwiej się ustala trzy ostatnie, wszystkie to *a* cechowe w pierwotniku mające.

B) W Iszym wzorze iest samogłoska *i* cechowa w pierwotniku, i należą do tego wzoru słowa przynajmniej dwuzgłoskowe, należą

tęz i iednozgłoskowe nieliczne iak np. *śnił, cmił, gził się*, se złożonemi: ale w których przynajmniej dwie spółgłoski, iak widziemy, to cechowe i poprzedzają.

C) Do podwzoru, tego Igo wzoru należą tylko słowa na tablicy wyliczone se złożonemi — i w nich samogłoskami cechowymi są *i, y, u*. Te iednak wszystkie słowa wszędzie przechowując właściwe samogłoski cechowe, mają czasowanie iednostajne, prawidłne, porządne — a zatem właściwego wyjątku niestanowią.

Porównawszy ten wzór s podwzorem, każdy Polak iasno widzi: dla czego w samym wzorze samogłoski *i, y* cechowe zmianom podlegają w końcówkach osobowych; w podwzorze zaś *ł* ostatnie wszędzie na samogłoski spieszczone przechodzi? — Bo we wzorze i cechowe po spółgłosce łatwo kształci spieszczone samogłoski *ię, ie, ią*; w podwzorze zaś chcąc tworzyć końcówki osobowe należałoby czasowanie tak tworzyć: *bił=bię, bisz, bimy, bicie, bią* i t. d. co zwłaszcza dla odmiany *bicie* dwuznacznej w ięzyku naszym rozumownym przyjęte być niemogło: toz samo stosuje się do wszystkich słów tego podwzoru. — Słowa zaś s samogłoską cechową *u* nieutworzywszy w ostatniej osobowej zakończe naszych samogłosek spieszczonych musiałyby chyba kształcić tak odmiany: *czuł=czuę, czuesz, czuą, czuąc* i t. d. przeciw harmonii naszego ięzyka, który przy spotkaniu się dwu samogłosek zawsze drugą spieszcza. I dla tego wykształciły się odmiany *czuię, czuiesz, czuią, czuiąc* i t. d. co i pierwsze słowa zbyt krótkie o samogłosce cechowej *i* naśladowały: *bię, biiesz, bią, biąc* i t. d. Iak we wszystkich wzorach skonnikowania były rozmaite końcówki; tak i w czasowaniu. Tam po spółgłosce ostatniej większego zmiękczenia zdolniejszej następowały samogłoski spieszczone np. *rów=rowie, baba=babie*; tu także przy właściwych zakończkach osobowych równie samogłoski spieszczone następują np. *bawił=bawie, bawią* i od nich pochodzące *bawiac, bawiący* (*). W przypadkowaniach po spółgłoskach zmiękczonych były czyste lub nosowe samogłoski np. *łtuszcza=łtuszcze, łtuszcą, łtuszczo! łtuszczy*; tu także np. *baczył=bacze, baczą, bacząc, baczący, wybaczony, baczy, baczymy* i t. d. W sposobie rozkazującym tylko ginie ta samogłoska cechowa, dla uniknienia dwuznaczności np. dawniej było *baczy* dziś *bacz*: barzo

(*) We wzorze I. II. III. a nawet VIym co do osoby Iszej liczby poiedynczej i IIIiej liczby mnogiej czasu terażniejszego w niedokonanych, a przyszłego w słowach dokonanych te osoby zachowują tę różnicę od innych osób tychze czasów np.

kołacę	i	kołacą,	a	kołaczysz,	kołaczę,	kołaczemy,	kołaczecie.
łgę	i	łgą,	a	łzesz,	łze,	łzemy,	łzecie i t. p.

nne tego wzoru słowa np.

huknę	i	hukną,	a	hukniesz,	huknie,	hukniemy,	hukniecie.
łukę		łuką,	a	łuczesz,	łucze,	łuczemy,	łuczecie.

słusznie: bo *baczy* jest odmianą i czasu teraźniejszego sposobu oznajmującego. W spółgłoskach zaś mających odpowiednie miękkie to i cechowe prawie się odbija np. *bawi, baw', baw'my, baw'cie*. W imiesłowach na koniec biernych czasu przeszłego i w rzeczownikach słowowych cechowe *i, y* stosownie do własności spółgłosek i ostatnich zakończeń odmianie podległy np. *bawił=bawiony, bawienie, wybaczył=wybaczony, baczenie*.

W drugim wzorze są dwie iuz głoski cechowe: jedna spółgłoska *n*, druga samogłoska nosowa *a*: pierwsza nieodmiennie wszędzie pozostaje; druga stosownie do zakończeń czasowań albo we właściwej postaci pozostaje, albo się przemienia na samogłoskę spieszczoną np. *huknął=hukną, huknąwszy, huknie* i t. d. *łaknął=łaknie, łakniemy, łaknij, łaknienie* i t. d.

Kilka słów w tym wzorze jest wyjątkowych, ale tylko takich, które nie mają dziś spółgłoski cechowej *n*, lub musiały mieć pierwotnie inną np. *dał. wziął, iął*. Ale niezgrzeszymy przypuszczeniem: że te słowa wyjątkowe dziś, musiały być pierwotnie w tym kształcie: *ciał* musiało być *tnął, zaczął=zacznał, giał=gnął, kiał=klął, miał=mnął, piał się=pnął się, śiał=śnał*, a inne *dał=dmął, iął=imał, wziął=wemzał*, i t. d. bo przywróciwszy te spółgłoski cechowe, odmiany będą wszystkie wedle wzorowe. Ze ten domysł nie z wiatru porwany dowodzi to: iż dotychczas są słowa o dwoistych pierwotnikach np. *kradł i kradnął, rzekł i rzeknął, zaprzął i zaprzęgnął* i t. p. które stosownie do swego pierwotnika, wedle odpowiednich wzorów się odmieniają np. od *kradł=kradę, kradziesz, kradzie* i t. d. a od *kradnął=kradnę, kradniesz, kradnie* i t. d.

E) Wzór IIIci niema iuz zupełnie samogłoski cechowej, lecz tylko różne spółgłoski, które stosownie do swego przyrodzenia w końcówkach przyjmują samogłoski czyste, nosowe, lub spieszczone np. *grzebł=grzebie, grzebią, grzebiąc, pogrzebiony* i t. d. *bódl=bodę, bodzie, bodziemy, bodą, bodąc, bodący* i t. d. lub spółgłoski cechowe pozostają np. *pogrzebtszy, utłuktszy*, lub na odpowiednie miękkie i zmiękczone przechodzą np. *grzeb', grzeb'my, strzeż, strzeżcie*,

bodę	i	bodą,	a	bodziesz,	bodzie,	bodziemy,	bodzicie.
strzegę	i	strzegą,	a	strzeżesz,	strzeże,	strzeżemy,	strzeżecie.
gryzę	i	gryzą,	a	gryziesz,	gryzie,	gryziemy,	gryzicie.
drę	i	drą,	a	drzesz,	drze,	drzemy,	drzecie.
gniotę	i	gniotą,	a	gnieciesz,	gniecie,	gnieciemy,	gniecicie.
pasę	i	pasą,	a	pasiesz,	pasie,	pasiemy,	pasiecie.
wemzę	i	wemzą,	a	wemziesz,	wemzie,	wemizemy,	wemiziecie.
chrzczę	i	chrzczą,	a	chrzczisz,	chrzci,	chrzczimy,	chrzczicie.
gaszę	i	gaszą,	a	gasisz,	gasi,	gasimy,	gasicie.
cedzę	i	cedzą,	a	cedzisz,	cedzi,	cedzimy,	cedzicie.
zwę	i	zwą,	a	zwiesz,	zwie,	zwiemy,	zwiecie. i t. d.

strzedz, tłuc, gryźć. Wyjątkowemi tu słowami są w pierwotniku na *art*, które bezprzykładnie samogłoskę *a* wyrzucają, oprócz w imiesłowach np. *darłszy, odarty*, w rzeczownikach *darcie*. Przyczyną tego jest zrozumiałość mowy: bo gdybyśmy np. od *darł, marł, warł, parł* i t. p. tego *a* niewyrzucili; byłyby odmiany: *darze, marze, icarze, parze* nieróżniące się od odmian rzeczowników *dar, mara, icar, para*. Wreszcie ten wyjątek nie jest nawet właściwie wyjątkiem: bo wszystkie słowa tak zakończone w pierwotniku, mają wzorowe, iednostajne odmiany, zgadzające się w końcówkach s powyższemi.

F) We wzorze IVtym słów czynnych i częstotliwych cechową samogłoską jest *a*, która wszędzie we wszystkich odmianach pozostała s przybranemi właściwemi czasowaniami końcówkami.

Wyjątek tu stanowią słowa w pierwotniku na *ował* kończące się, w których głębsza odmiana w przedostatniej zgłosce się dzieie przemianą *o* na *u*. Ale, iak w poprzedzającym wzorze słowa w pierwotnikach na *art* zakończone, tak tu na *ował* mają pewne, ustalone, bez wyjątku odmiany i dla tego właściwego wyjątku niestanowią — położyć się iednak tu musiały; ze w pierwotniku jest również *a* przed *ł*, iak i w samym wzorze.

G) We wzorach poprzedzających mieliśmy tylko wzgląd na *zakończenia* pierwotników, następnie dwa oprócz tego mają wzgląd i na słów *znaczenie*. Podziwiać potrzeba tu zdolności Tworzcycielów i Doskonalicielów ięzyka: iak oni nietylko, ze tak powiem, machinalnie wzory wedle zakończeń stanowili; lecz nawet filozoficznie. Widzieliśmy pod przypadkowaniem takze tę myśl prawdziwie filozoficzną panującą np. w zakończeniach na miękkie spółgłoski: gdzie dwa oddzielne wzory o tychze samych zakończeniach były, i tylko rodzajami *męzkim* i *żeńskim* rozróżnione. Widzieliśmy téz, iak rzeczowniki *męskie* ludzkie mające wspólne zakończenia s *żeńskimi* i w wielu przypadkach iednostajnie odmieniające się, miały i różnice właściwe i potrzebne. Gdyby tam nierozróżniono tych względów; przypadkowanie byłoby ubogie i dobrze i iasno myśli mówiącego nieoddające. — W przechodzie wzorów ludzkich do zwierzęcych i wzajemnie taz filozoficzność się odbijała. Za témze przewodnictwem wykształciły się i dwa ostatnie słów wzory. W obu albowiem tych wzorach pierwotnik zupełnie ma ten sam kształt, iak słów *czynnych* i *częstotliwych* ostatecznie rozbiieranego wzoru na *at*: lecz w tych wzorach ostatnich Vty ma słowa *bierne*, VIty *niakie*. Na tak ważne więc względy myśli miano uwagę i nieporównalną rozmaiłość w czasowaniu utworzono.

Tak do wzoru Vgo należą słowa *biernego* znaczenia, które się utworzyły z przymiotników, lub rzeczowników i słowa *biernego sstał* się np. *zaiasniał* = *iasnym sstał się*, *skamieniał* = *kamieniem sstał się* i t. d. aze te słowa, słowo *sstał się* wyraźnie w skróceniu,

w zbieciu przechowują; przeto też w odmianach swych tegoż słowa końcówki odbijają. Piękny ten wzór, w odmianach swych foremny, wedle zasad ogólnych się rozwija i niewidzę potrzeby dłużej się nad nim zastanawiać. Jedną tylko uwagę zrobić muszę: która jest potrzebną dla myślących ludzi, a razem jest przewodniczką pewną i jasną w czasowaniach tak fałszywie przez dzisiejszych grammatyków podawanych.

Jakem powiedział, pierwotnik tego wzoru niczem się nie różni od pierwotnika słów czynnych poprzedzającego wzoru. Jakżebyśmy więc trudności rozwiązyli; gdybyśmy tej pewnej przewodniczki nie odkryli i nie podali? — Weźmiemy tylko te dwa słowa: *roziaśniał*, *zwięzał*, — któż niewiedzący z Polaków: ze pod tą postacią dwoiste się znaczenie ukrywa? raz bowiem słowo *roziaśniał* jest *czynnego* znaczenia np. *roziaśniał tajniki przyrodzenia*, drugi raz jest *biernego*, np. *roziaśniał horyzont*. Toż kiedy powiem: *krawiec zwięza suknię*; będzie znaczenie *czynne*, kiedy zaś powiem: *strumyk zwięzał*; będzie *biernie*. Niebędę długo filozoficznemi gawędami dręczył Czytelnika: czy Przodkowie tę *bierność* widzieli od najwyższej Istoty *pocho-dząca*, czyli *bierność*, że tak powiem, *niłaką* z utworu, z organizacyi horyzontu, strumyka *pocho-dząca*, czyli wreszcie od innych przyczyn i żywiołów ten horyzont, strumyk otaczających: dość tego, że tu w słowach *zwięzał* strumyk, *roziaśniał* horyzont jest *bierność* niezbitna. Bo naprzód u nas *bierność* oddaje się w słowach *czyn-nych* przy pomocy zaimka się np. *zwięzył się* strumyk, *roziaśnił się* horyzont. Powtóre jeżeli powiem: *ten człowiek zhardział*, *ten chleb spleśniał*; czy nieistnie toż samo, gdybym powiedział: *ten człowiek od hardości został opanowany*, *ten chleb od pleśni został pokryty*? A jeżeli ostatni sposób wyrażenia wszyscy za *bierny* uważają; jak mogą zaprzeczyć: że w pierwszym jest taż sama *bierność*? A przecie tej prawdy jasnej jak na dłoni grammatykarze nie-widzą i banaluki plotą dla podparcia swoich lichych, nie na rodocie opartych układów! — Spodziewam się jednak: że Czytelnik szukający rzetelnie wyświecenia przedmiotu, przekonał się o wartości mo-iego rozumowania, a przekona się jeszcze więcej; gdy te słowa tak rozróżniwszy, i s *czynnemi* udawszy się do wzoru IVgo, a s *biernemi* do niniejszego Vgo znajdzie jasną skazówkę czasowania tych słów i to najprawidłniej i bez wyjątku. —

H) Widzieliśmy dotąd wyraźnie, najdowodniej: że mój *piér-wotnik* w słowach, rzeczywistym, a nie uroionym jest *piérwotnikiem*: bośmy za pomocą jego na rodotną kolej rozwoju czasowania trafili, i wszystkie tegoż czasowania trudności dotąd pokonali. Jeżeli więc czas przeszły był *piérwotnikiem* w słowach pięci wzorów poprze-dzających; toć nim niezawodnie będzie i w tym ostatnim VIym wzorze, choć dziś najniepewniejszym, zagmatwanym przez gram-matykarzów i przez złe wymawianie i pisanie zawichrzonym. Aze-

byśmy podstawę rodotną tego wzoru błędami naszymi, że tak rzekę, zasypaną odkopali; udam się także do tej pracy nie za światelkiem obcej filozofii, ale za prawdziwem słońcem naszej sławiańskiej. Do tego celu weźmiemy porównanie czasowań trzech ostatnich o iednostajnym pierwotniku wzorów, — weźmiemy tylko odmiany znaczniejsze dla skrócenia, iak są dziś powszechnie używane:

Słowo czynne i częstotliwe,		Słowo bierno,		Słowo niakie.
roziaśniał	— dbał	—	iaśniał,	— chełszczał
roziaśniam	— dbam	—	iaśnieię,	— chełszczę
roziaśniasz	— dbasz	—	iaśnieciesz,	— chełszczesz.
roziaśnia	— dba,	—	iaśnieie,	— chełszczę
roziaśniamy	— dbamy,	—	iaśnieiemy,	— chełszczemy,
roziaśniacie	— dbacie,	—	iaśnieciecie,	— chełszczęcie,
roziaśniaią	— dbaia,	—	iaśnieią,	— chełszczą.
sposób rozkazujący: <i>roziaśniaj, iaśniej, chełszcz</i> = <i>roziaśniajmy, iaśniejmy, chełszczmy</i> i t. d. sposób bezokoliczny: <i>roziaśniać, iaśnieć, chełszczęć</i> . Czasu przeszłego imiesłów bierny <i>roziaśniany, roziaśniony</i> ; — słowa niakie z przyrodzenia samej myśli pospolicie go nie mają.				

Któż tych czasowań różnicy niewidzi?

W słowach *czynnych* wszędzie pozostaie cechowe *a* i tylko końcówki osobowe przybiera. —

W słowach *biernych* wszędzie cechowe *a* przemienia się wedle powszechnego ięzyka prawa na *e* przy zakończkach osobowych słowa *sstał się*.

W słowach nakoniec *niakich* cechowe *a* także przeszło na *é* iuz ściśnione wedle tegoż prawa, — i tak wszystkie trzy wzory między sobą rozróżnione zostały!

To słowo *niakie*: *chełszczał* iest wzorowe: dla czegoż inne *niakie* tak odwzorowo odmieniamy np. *wolał* = *wolę, wolisz, woli, woliny, wolicie, musiał* = *muszę, musisz, musi, musimy, musicie*, i co gorsza! to ostatnie mieszamy w odmianach s słowem *czynnem* *musił*? — Mnóztwo tych słów mamy, czyż przeto ie poczyłamy za odwzorowe; że błędnie ie czasujemy? i że grammatykarze błędy te uświęcaią? — Broń Boże! iestto bluźnierstwo przeciw naszemu ięzykowi i iego Tworcom gieniałnym! — Aby to bluźnierstwo odzegał, tak dowodzę:

Potrzeba wiedzieć: że i w tym wzorze, iak w dwu poprzedzających nietylko zwazać należy na samogłoskę w pierwotniku cechową; lecz i na znaczenie słów wewnętrzne. Iak do IVgo więc wzoru należą słowa *czynne*, do Vgo *bierno*, tak do VIgo *niakie*. Ponieważ do zoznaczenia (zdefiniowania) słów *niakich* w naszym wynarodowieniu się mamy trudności; przeto dla pewnego ich oznaczenia daię tę wskazówkę: że one z rodoty swojej niemogą mieć

imiesłowu odmiennego czasu przeszłego w bierném znaczeniu, iak i tu widzieliśmy pod słowem *chetszczał*. Niech tu nikt nieprzytacza przeciw temu, dowodu ze słów niektórych *niakich złożonych* np. *milczął* = *zamilczął*: bo kto *milczé* iest rzeczywiście w stanie *ni-iakim*; a kto *zamilczął* iest więcej w *czynnym*; bo musiała poprzedzać *czynność* mówienia, lub pisania. — Słowa zatem złożone z *niakich* są raczej znaczenia *czynnego* (*).

30. Tak dobrze odznaczywszy słowa *niakie* utrzymuię: ze w tym wzorze *a* cechowe przechodzi na *é* ściśnione wedle powszechnego prawidła np. *dzisiaj* = *dzisiejszy*, gdzieindziej na *e* otwarte np. *roz-dział* = *rozdziele*, *dział* = *dzieię*, *dzieiesz* i t. p. i ze to *é* ściśnione lub otwarte w całym słów *niakich* czasowaniu będzie cechową nieodbitną i pięknie od wszystkich wzorów rozróżniającą samogłoską.

Bo a) iak w zadnym wyrazie odmianom podlegającym nieginą spółgłoski wzorów cechowe, pierwotnikowe w dalszych odmianach; tak i w słowach te cechowe spółgłoski a nawet samogłoski w pierwotnikach zawarte ginąć niemogą: bobyśmy znaczenie słów zamiejszali np. *musił* = *musiał*, *patrzył* i *patrzal*, *słuchał* i *styszał*: z których pierwsza postać pierwotników słowa *czynne*; druga słowa *niakie* przedstawia.

b) Samogłoska słów *niakich* cechowa *a* w dalszych odmianach, iak widzieliśmy, na *é*, *ié*, lub *a*, *e*, zamienić się może wedle powszechnego prawidła: ale nigdy na *i*, lub *y* w zadnych odmianach. Dla tego błędnie iest: *bole*, *bolisz*, *boli*, *wolisz*, *wolimy*, *wolicie* i t. d.

c) To przechodzenie w słowach *niakich* *a* na *é*, *ié* najwybitniej się zachowało w osobie 1szej liczby mnogiej czasu terażniejszego sposobu oznajmującego i w sposobie bezokolicznym w najlepszych pisarzach i w mowie ludu: np. *widziemy*, *musiemy*, *styszymy*, *patrzemy*, *wolemy*, *siedziemy* = *widziéć*, *musiéć*, *styszcéć*, *patrzéć*, *woléć*, *przypomniéć*, *siedziéć* i t. d. nawet dzisiejsi grammatykarze: Żochowski, Czajkowski, Rymarkiewicz tak uzywają. — Są nakoniec niektórzy pisarze, którzy i w innych osobach to przechowali *é*, iak np. Dworzanin Koźmiana pisze: *cknié*, D. Magnuszewski: *rozkrzyczé*, H. Rzewuski w Listopadzie: *gdérzé*, Tygodnik Cieszyński: *nieujérzé*, *wéjérzé*, Gwiazdka Cieszyńska: *dyszé*, Biblioteka Ossolińskiego 1848. *przypomniész*, Kraszewski (Ostrożnie z ogniem str. 179.) *zapomniész*, P. Sabowski Wł. w Bibliotece Warszaw. 181. str. 173. *styszcéć*, *musiemy*. Iakże możemy tak bezmyślnie to cechowe

(*) Imiesłów bierny, odmienny w innych wzorach na *any*, *ony* i *ty* kończący się, zdnie się ze w tym wzorze *niakich* słów złożonych właściwie kończyć się powinien na *ły*, iak mamy ślady np. *zgorzały*, *przebolały* i t. d. —

ę, we wszystkich odmianach niezbędne na *i* zamieniać i to tylko w niektórych osobach? Ale najwyraźniej słowa: *umiał, śmiał*, z nich złożone i pokrewne wszędzie to *ę*, we wszystkich odmianach mają zachowane: *umiem, rozumiesz, śmieć, wiemy, umiećcie* i t. d. A jeżeli to *ę* cechowe w przykładach przytoczonych znajduje się; iakże go nieużywać wszędzie i w innych osobach, które też same samogłoski cechowe mieć powinny? iak tej samogłoski cechowej nie-wprowadzić i do czasowania reszty słów również niakiego znaczenia, dla rozróżnienia od czasowania słów *czynnych*?

Iak źródło błędnych odmian w wielu iuz miejscach za pomocą rodotnego mego układu wykazywałem; tak i tu wykazać muszę. Nieprzyrodzona naszemu językowi *a* na *i, y* przemiana pochodzi z zaniedbania i z zapomnienia *ę* ściśnionego, należytego wymawiania; równie iak wiele się iuz zakradło błędów w przypadkowaniach przez nieumiejętność spółgłosek miękkich wygłaszania. Co do tego *ę* ściśnionego weźmiemy ten wyraz *dobrodziejka*: wiadomo, że w iego przedostatniej zgłosce *ę* ściśnione być powinno: bo od słowa *dziać*, a nie od przymiotnika *dziki* druga częśćka tego wyrazu pochodzi. A wieluz iuz nie pisze i nie wymawia *dobrodzika*? Wiadomo: że w wyższym stopniu przysłówków też *ę* ściśnione być powinno np. *dalej, piękniej, lepiej*; a zdarzyło iuz mi się nieraz słyszeć i czytać *dali*, lub *dalij*, *piękn* lub *pięknij*, *lepi* lub *lepij*, słowa nawet *śmiał, umiał* niektórzy iuz dziś tak odmieniają: *śmim, śmiesz, śmimy, umim, umi, umiecie* i t. p. Czyż grammatykarz powinien sobie zatkać uszy, i zamknąć oczy na takie błędy? i w nich owszem utwierdzać? — O! zaiste byłoby tu toż samo: co Zochowski zmuszony uznać słusność moich dowodów, iednak powiada: „ze *niechce przeciw wodzie płynąć*.“ — Może to *wygodnie*, ale niezaszczytnie dla grammatykarza prawdziwego! nawet rzeczywiście nie-*jest wygodnie*: bo żaden grammatykarz niepotrafi rozwiązać tu trudności bez wrócenia *ę* ściśnionego. Iak więc zatrzymać to *ę* musimy w wyrazach: *dobrodziejka, lepiej, dalej* i t. p. tak też to *ę* s równą posobnością w słowach *niakich* powinniśmy; a wtedy wszelkie odmiany i sposób tworzenia się ich, będzie na oko iasny i s myślą zgodny: ale potrzeba też razem wyuczyć się to *ę* należycie; nie tak, iak niektórzy grammatykarze podają, wymawiać. Proszę w tém miejscu porównać: iak wszystkie wzory, cechowe swe samogłoski wszędzie przechowują

Powtórę przyczynili się do tego zawieruszenia grammatykarze, którzy *piérwotnika* słowowego prawdziwego nieodkrywszy, od pochodnych odmian: czasu terażniejszego sposobu oznajmującego i to złe wymawianych, inne tworzyli np. *wolał* = *wolisz, woli, wolimy, wolicie* i t. p. Ale o błędnej tej drodze niepowinienze był przestrzedz sam sposób rozkazujący? Wszakże widoczna jest z moich wzorów i z wyświecenia pod liczbą 26. iż ten sposób tworzy się

z 3ciej osoby czasu teraźniejszego, lub przyszłego dokonanego sposobu oznajmującego np. *dba* = *dbaj*, *huknie* = *hukniej*, *iaśnieie* = *iaśniej*, *drze* = *drzej* i t. p. dla czegoż *wolój* ma *é* scisnione; kiedy *woli* wedle tych grammatykarzów *é* scisnione niema? — wszakże *kasze* = ma *kaszlój*, *chce* = *chciej* i t. d. —

Iak znaczenie słów wpływa na odmiany ich końcowe, oprócz wyżej przytoczonego wywodu pod liczbą 29. litera G. dowiedzie też więcej ieszcze przykład iednego piérwotnika *kulał*, który moze przyjąć az trzech wzorów odmiany:

a) *kulał* iako słowo *czynne* znaczące w *kulą co obracał* np. chleba kawalek, śniega, lub coś podobnego, będzie miało odmiany: *kulam*, *kulasz*, *kula* = *kulaj* i t. d.

b) *kulał* iako słowo *biernie*, kiedy *chcę* oznaczyć przyczynę kalécstwa tego np. *ten młodzieniec kuleie od wywichnięcia*.

c) *kulał* nakoniec *niakiego* znaczenia, kiedy nieoznaczając przyczyny kalécstwa, stan tylko *niaki* chcą wskazać np. *ten młodzieniec od niemowlécstwa kulé*.

Niech Rodakowie przestaną być niemyślącemi machinami, lub obczyzny ubogiej naśladowcami, niech zająrzą w te tajniki rozumownej, prawdziwie filozoficzno-sławiańskiej myśli, niech się rozpatrzą historycznie w ilości pięknych wzorów; a wtedy przekonają się: ze niemasz filozoficzniejszego nad nasz ięzyk; — wtedy i innym Sławianom w filozofii rodzimój przewodnikami będą.

Co do odmian słów *niakich*: *umiał*, *śmiał* (i z nich złożonych) w ten sposób *umiem*, *śmiem*, *umieią*, *śmieią* tę muszę dać przestrogę: ze rzeczywiście dziś wydaia się być odwzorowemi. Ale ie koniecznie na pamiętkę najstarożytniejszych odmian zachować powinniśmy, o czem iuz w wielu miejscach dzieł moich napomyskałem: abyśmy pozostali nazawsze zachowawcami przeszłości naszej świetnej, przewodnikami przyszłości innym Sławianom. Odmiany te *śmiem*, *umiem* wyraźnie utworzenie i zbiecie słów z tych wyrazów pokazują: *umiały* = *iestem*, *śmiały* = *iestem*. A nasi pisarze dzisiejsi i grammatykarze niektórzy iuz zaczynają używać: *śmie*, *umie*, *śmieą*, *umieą*! — (*).

Psucie się ięzyka coraz głębiej zaczyna nurtować np. odmiany: *przekonuię*, *wykonuiiesz*, *przekonuiemy* i t. d. najnieumiećniej (bo nie pochodzą od *przekonował*, *wykonował*, ale od *przekonywał*, *wykonywał*) przeciw oczewistości wzorów zostały w ostatnich czasach wprowadzone i dziś najniesumnieńniej rozszerzane zamiast: *przekonywam*, *wykonywasz*, *przekonywamy* i t. d. Drugi kształt np. *myślilim*, *robiłim* zamiast *myśliliśmy*, *robiliśmy* całkowity brak

(*) Żadną miarą niemoże być *śmieą*, *umieą*, *rozumieą*: bo imiesłów czasu teraźniejszego czynny z tej odmiany tworzący się, niest *śmieący*, *umieący*, *rozumieący*; ale *śmieiący*, *umieiący*, *rozumieiący* i t. d.

czucia narodowego i harmonii dowodzi. W słowach *niiakich*, iezeli niewiemy iak ie czasować s pewnością np. czy *bolimy*, *umimy*? czy *bolémy*, *umiémy*? zaraz radzić się potrzeba pierwotnika. Iezeli w nim niema *i*, lecz *a* przed *t*; wtedy używajmy *bolémy*, *umiémy* choć w tój iednej osobie, i w sposobie bezokolicznym *boléc*, *umiéc*: azebyśmy niezasypali do reszty kolei kształcenia się ięzyka, i azebyśmy zostawili daj Boże! szczęśliwszym czasom świadectwo o bytności *é* ściśnionego, które kiedyś dostateczném będzie do wprowadzenia na zupełnie narodową drogę w całém czasowaniu tych słów *niiakich*, tak dziś pokalęczonych.

31. Wprawdzie i w czasowaniach słów naszych znajdują się pozorne wyjątki, ale tylko *pozorne*: bo:

a) Podwzór wzoru tu IVgo słów w pierwotniku na *owcał* zakończonych ma stałe odmiany i iednostajne; a zatém niestanowi właściwie wyjątku, lecz iest urozmaicheniem odmian i dowodem ich obfitości. Słowo tylko *chowcał* se złożonemi odmienia się wedle właściwego wzoru. Wszystkie wreszcie złożone np. *przechowcał* i t. d. używają się i wedle wzoru i wedle podwzoru, s tēm zastrzeżeniem: że wedle wzoru odmieniają się *dokonanego* znaczenia; wedle podwzoru *niedokonanego*, lub *częstotliwego*. Iedną tu ieszcze dodam uwagę: że te słowa o cechowie w innych odmianach zamieniając na *u* zdają się prawidła powszechnego nietrzymać: bo o nigdzie na *u* nieprzechodzi, lecz tylko na *ó* ściśnione. Pokoleniom więc następnym pozostaie tę nieprawidłność poprawić: i *ó* ściśnione w ten podwzór wprowadzić: ale to tylko się wtedy uskutečni; gdy się wyuczy wymawiać należycie wszystkie ściśnione samogłoski. Inne podwzory w odmianach swych iednostajne, także niesą właściwemi wyjątkami.

b) Słowa pod wyjątkami wzorów moich położone, iak np. *bał* się, *stał*(*), *drzemał*, *kłamał*, *kopał*, *karcił*, *kapcił*, *łapał*, *łgał*, *mazał*, *szczyptał*, *kazał*, *opasał*, *deptał*, *świćcał*, *plókał*, *głaskał*, *krakał*, *plakał*, *skakał*, *gorał*, *kłapał*, *sapał*, *drapał*, *sarpał*, *szarpał*, *szbrzał*, *szemrzał*, *brał*, *czesał*, *lizał*, *orał*, *писаł*, *prał*, *spół*, *rwół*, *ssał*, *sypał*, *wiązał*, *zwał* i t. p. przyięły odmiany słów *niiakich*: bo rzeczywiście są *niiakami*, a zatém wyjątku niestanowią. Dwie tylko odmiany w tych słowach: toiest sposób bezokoliczny, i imiesłów rzeczowny nie *niiakich* na *éc*, *enie*; lecz czynnych na *ać*, *anie* zakończki przbieirają, a w innych odmianach nie *é* ściśnione lecz *e* otwarte mają i to z przyczyny poprzedzających twardych

(*) *Stał*, było dawniej iak np. w Wadowskim. Strykowski = *stoał*, lud Wielkopolski tak dotąd używa. Boiał się zaś znajdzie się w wielu starych pisarzach i u ludu. A z tych pierwotników tak do właściwej postaci przywróconych, będą się wysnuwały wzorowe odmiany. Linde mieszać i kładąc w kupę odmiany od *stoał*, *stał*, *stanął*, *stawał*, *ssał* się najwięcej, grammatykarские szyki pomieszał.

spółgłosek przed samogłoską cechową. Ale i tu prawo pewne jest następne: słowa *niakie*, które przed *ał* w pierwotniku mają *miekką*, lub *zmiękczoną* spółgłoskę; te odmiany kończą na *éc*, *enie*. Słowa zaś *niakie* mające przed *ał* twardą spółgłoskę, kończą też odmiany na *ac*, *anie*. Niektóre słowa *niakie* we wszystkich językach, w naszym mogą być *czynnemi* np. *at! świszczę sobie*; będzie *niakiego* znaczenia. *Piotr świsła swoją piosenkę*; będzie *czynnego* znaczenia: bo on tę piosnkę sam ułożył. Również ważne odcienie myśli zawierają się i w innych razach np. jeżeli powiem: *w dzisiejszych czasach wynarodowienia*, — co innego znaczy; niż: *w dzisiejszych czasach wynarodowiania*. — Niech tylko tego rozumowstwa przestrzegają Ziomkowie, a nieznajdą wyjątków tam: gdzie ieno obłitość wzorów stosownie do odcieniów myśli się znajduje s chlubą naszego języka, i iego wielkioh Kształcicielów sławą.

W moiej grammatyce str. 337. niesłusznie słowu *niakiemu*, poszedłszy za dzisiejszém użyciem, w odmianie np. *co się tycze tego, a tego*, nadałem pierwotnik *tyczył*: bo to jest pierwotnikiem słowa *czynnego*: *tyki wbiiał*. W znaczeniu zaś *niakiem* dawniej słusznie i pięknie w pierwotniku używano: *tykał*, *tknął*: a od tych pierwotników wzorowo wyprowadzano odmiany: *co się tycze*, *co się tknie tego*. Moie recenzenty nazwały błędami to; co właśnie przeciwnie stanowi zaletę mej grammatyki; a niepostrzegli prawdziwego błędu — sam go więc tu poprawiam.

Słowa dziś złe używane w pierwotniku: *zebrał*, *szemrał*, zamiast *zebrzał*, *szemrzał*, iako słowa *niakie*, wszystkie też odmiany wzorowe mają.

Pozostanie więc niewielka ilość słów np. *iadł*, *wiedział*, *siadł*, *szedł*, *nalazł*, *metł*, *pełł* se złożonemi, oraz słowo posiłkowe *był*, a gdzieniegdzie *miał*, we wszystkich językach, iako najdawniejszego utworu, odwzorowe, które są prawdziwemi wyjątkami. Ale i tu słowo *siadł* przywróciwszy do pierwotnika właściwego *siadł*, (co zapewne pochodzi z pierwszych ieszcze czasów zaprowadzenia abecadła rzymskiego ubogiego, niemającego nosowych głosek) będzie także wzorowém.

32. Któryz język poszczycić się może tak małą ilością, bo zaledwie ośmi słów wyjątkiem? Są niektórzy, nawet nauczyciele, co i w naszych czasowaniach chcą skali niemieckiej używać i za Gotheszedem, czy za kimś innym powtarzają: że większa ilość słów wyjątkowych dopomaga harmonii i różnaitości wzorów. Toz bezład, zamieszanie potrzebne są do harmonii i różnaitości? — mozez być większa przeciw rozumowstwu niedorzeczność, właściwie tylko służąca za złych układów obronę? Ale co może być prawdą w niemieckim lub innym ubogim we wzory języku; to w naszym jest fałszem: bo my mając sześć wzorów właściwych na słowa, i trzy podwzory, oraz inne wedle potrzeby rozróżnienia: iuz mamy dość

tęj harmonii i różności s rozumowstwem zgodnych: niech Niemcy i inne ludy w to wszystko ubogie o nie się staraia!

Widzieliśmy pod rzeczownikami: ze błędy tylko nasze i zle zrozumiany postęp wyiatki porobił; tu widziemy toz samo źródło wyiatków. Wyrzeczmy się błędów i przygotujmy się natchnieniem i czuciem prawdziwie narodowem do poięcia postępu; a ujrzemy: iak nasz ięzyk iest piękny, wzorowy i najcieńszym odcieniom myśli odpowiadaiący! i iak mało iest w nim do poprawienia!

Zwrócić téz powinienem na to uwagę: iz niektóre słowa np. Igo wzoru w końcówkach swoich, dla nieprzeciągania ich, skrócone odmiany przyięły np. *baw'*, *nieś* tak; iak pod przypadkowaniem widzieliśmy w wyrazach na *anin* np, zakończonych, toz i w liczownikach. — Inne we śródku samogłoskę cechową *a* wyrzuciły np. *darł* = *drę*, *drzesz* i t. d. tak iak w przypadkowaniach *e* w niektórych rzeczownikach ginie: a to wszystko z przyczyny iasności, lub harmonii mowy. Tu dodać ieszeze i to należy: ze słowo np *szedł* samogłoskę początkową i wyrzuciło, dawniej bowiem było *iszedł*.

Zaletą naszego czasowania iest i to: ze niemamy zagmatwań iak w innych ięzykach z przyczyny wielkiej ilości słów posiłkowych, których uzycie niemało trudności robi: my iednem właściwie słowem *był* obchodzimy się, a najwięcej iezeli drugim *miał*. Lecz są iuz i tacy, którzy np. mówiać: *nieśmiész tego robić* z niemieckiego, chcą podobną trudność, a co gorsza niciasność do naszej mowy wprowadzić.

Na zaletę naszego ięzyka i to przybywa: iz obok iasności i różności wzorów czasowań, mamy i obfitość w różnych gatunkach słów (a zwłaszcza *dokonanych*, *niedokonanych*, *częstotliwych*, *iednoraznych*) nieporównalną, których znaczenie inne ięzyki dlugiem omawianiem muszą oddawać. Tak w słowie *stąbieie* bierność iest powolna, *stąbie* nagła, *stąbi się* z własnej winy. W *pisat* iest znaczenie niedokonane, *napisat* dokonane, *pisywał* częstotliwe, *napisywał* znaczy wiele, lub na wielu przedmiotach, *ponapisywał* iedno po drugim, *popisat* wiele, ale w dokonanem znaczeniu, *wypisywał* zład i owąd, z wielu ksiąg lub rękopism niedokonane, *wypisat* dokonane ma znaczenie i t. d.

Nakoniec na wyobrazenie *bytu* mamy az trzy słowa: *był* rzeczowne, istotne, — *istniał* niakie, *ssat się* bierne i z nich liczne utworzone: *bywał*, *istniał*, *ssatwał się* i t. d. na których innym ięzykom mniej więcęj takze zbywa. —

Pochodników od słów wyprowadziłem w moiej grammatyce sześć gatunków: a na dowód, iak niepochoalam nawet *starych* błędów i iestem za prawdziwym postępem, i tę daię przestroę: ze dawniejszy wyraz *karm'* w rodzaju żeńskim uzywany niegdyś, iest niedobrym: bo a) zadnego wyrazu żeńskiego niemamy, tak zakończonego, oprócz liczowników *siedem*, *osiem*. b) bo sposób roz-

kazujący od *karmił* iest *karm'*. Potrzeba więc temu wyrazowi dać *m* twarde, iak np. *dym* i używać w rodzaju męzkim. —

P. Zochowski mi zarzucił brak układu we wzorach grammatycznych i trudność użycia mej Grammatyki. Dziwna rzecz! Professor filologii i ieszcze w Warszawie krytykował moję Grammatykę; a iej nieumiał czytać, poiąć, a nawet zupełnie nierozumiał (1). Wiadomo iest: ze *słownik* kazdy iest dziełem, w którym wszystko najłatwiej i najprędzej znaleźć można. Moja Grammatyka, co do układu, iest drugim Słownikiem, s tą tylko różnicą; ze właściwe słowniki układają się wedle początkowych głosek; a moja Grammatyka ułożona wedle końcowych, toiest zakończeń *pięrowotników*. Niech więc kazdy biorący się do czytania iej, a nawet najmniej nasz ięzyk znający cudzoziemiec pamięta i poszuka wzoru wedle zakończeń dokładnie oznaczonego; a pewno tam znajdzie wszystkie odmiany i wszystkie pochodniki. Dalej odmiany i pochodniki są ułożone w jednostajnej po sobie następującej kolei: nie trzeba więc Czytelnikowi łamać głowy nad wyszukaniem i tego. Przeciwnik mój tak na iaśni położonego klucza na początku Grammatyki, otwierającego zamki wszystkich kryjówek — trudności grammatycznych niedostrzegł! —

33. W grammatyce moiej oznamionowałem tę naukę następniemi słowy: *ze iest nauką odmian wyrazów i ich należytego w mowie połączenia, s dodaniem prawideł iloczasu i poprawnej pisowni*. W przypisku zaś do Zagaienia w Seminaryi Przemyślskiej pod głoską (e) powiedziałem: *ze grammatyka iest treścią pochwyconą drog i praw, iakiemi się ięzyk tworzył i obięciem całości iego rozwoju*. —

Lubiący podchwytywać moi przeciwnikowie, moze mi zechcą zarzucić *zmianę w moiém pojęciu*, lub *sprzeczność s pierwszém*. Ale barzo chybią: w grammatyce bowiem chciałem dać dokładne oznamienienie, przystępne wszystkim Czytelnikom, a nawet młodzieży, która, choć nie dla niej przeznaczoną grammatykę, moze wziąć w ręce; tu zaś przemawiając do ludzi wytrawniejszych, obznajomionych s głębszemi naukami, oznamionowałem ogulnie i zwięzle. Iednak tu ani *zmienności* moiej ani *sprzeczności* w myślach nie masz: bo *nauka odmian wyrazów, ich połączenia należytego s sobą, oraz iloczas i pisownia*, niczem inćm niesą; iak *pochwyeniem drog i praw kształcenia się mowy i obięciem całości iej rozwoju*.

W grammatyce zadanie sobie zrobione wypełniłem, w ustćm tłumaczeniu się dla dojrzalszych w kazdym względzie Słuchaczów także moiemu własnemu zadaniu (ale iuz tylko ogulnie, krótko i

(1) W tej mierze Chorwaciowie zawstydzili Pana Krytyka Warszawskiego: bo po otrzymaniu moiej Grammatyki wyrzekli; ze dopiero z iej poznali ięzyk polski.

związłe: bo w dwudzieściu godzin) pochlębam sobie, dostatecznio i s korzyścią tychże Słuchaczów odpowiedziałem, bez potrzeby udawania się do *ogólnych prawideł* — *formulek* na początku pod liczbami 15, 16 i 17. sprawiedliwie bez uprzedzenia ocenionych, — i bez potrzeby nienakłęciłem nieprzydatnych wyrazów naukowych. — Iak moi Słuchacze przekonali się, tak też zapewne i Czytelnik kończący przebiegać te stronicie przekonywa się: ze używszy tylko podziału głosek na *samogłoski* i *spółgłoski*, a tych ostatnich na *twarde* i *miękkie*, wszystkie trudności grammatyczne rozwiązałem. — Upraszam więc Czytelnika uważnego: aby raczył spytać się nowszych grammatyków, do czego im służyły następne nazwy głosek? —

Oto są tylko z czterech grammatyków najnowszych wypisane!

a) Spółgłoski: *wargowe*, *zębowe*, *podniebienne*, *gardłowe*, *płynne*, (tu *nb.* mieszczą i *r* od *Cycerona* słuszniej nazwane *psią* głoską) *syczące*, *głosowe*, *nosowe*, *nienosowe*, *przydechowe*, *odbite*, *nieodbite*, *drgające*, *przybierające*, *trwające*, *chwilowe*, *otwarte* czyli *średnie*, *łagodniejsze*, *zgrubione*, *niższe* czyli *grubsze*, *czysto-wargowe*, *nieodbite*, *zębowe*, *przy zębach* *podniebienne*, *odbite*, *gardłowe*, *nieodbite* *gardłowe*, *otwarte* czyli *twarde*, *średnie* czyli *łagodne*, *głębokie* czyli *łagodno-przesadne*, *pięrowotne*, *pochoďne*, *syczliwe*, *szumne*, *cińkie*, *grube*, *obostrzone*.

b) A samogłoski znówu: *swobodne*, *tęgie*, *wylotne*, *włotne*, *wietkie*, *pięrowotne*, *pochoďne*, *pękate*, *twarde* i t. d. i t. d. (z). Wkrótce jednak zobaczymy zwłaszcza pod *samogłoskami*: ze najpotrzebniejszego ich podziału właśnie nie zrobiono. Mroziński dzisiejszych Patryarcha grammatyków tak się wyraża: „wszystko, „co się mówi o głoskach bez iakiego celu, należy odesłać do sceny „Moliera (Moliere) w której *Zurde* (Jourdain) wkłada sobie palce „w usta; aby się przekonać: czy wargi przy wymawianiu głosci „o formuią koło?“ —

Mroziński nietylko swoich następców prawie wieszczemi słowy zawstydził; lecz nadto sam na siebie ostrzejszy sąd, niż wszyscy iego Recenzentowie wydał: bo i on niepotrzebnych wiele podziałów głosci porobił, korzyści z nich nieodniósł, swego układu dobroci niedowiódł, a śladowców swoich na obszerne rozdroża wprowadził.

Toż się rozumieć i o *naukowych wyrazach*, które nauce niepomagają, następnych: *pień*, *narostek*, *zrostek*, *trzon*, *przegub*, *kroćła*, *miano steku* czyli *tworzywne*, *zawód pospolity*, *znamienity*, *czynny*, *dzielny*, *współczynny*, *współdzielny* — rzeczowniki *naiawne*, przymiotniki *dorodzaiewane*, *niedorodzaiewane* i t. d. i t. d. Ale

(z) Proszę tu jeszcze zajrzeć do Dodatku VII. gdzie mówię o najnowszym układaczu pisownictwa P. Sochańskim.

iuż ich niemysle nawet rozbić, będąc pewnym sądu uważnego Czytelnika, moiemi dowodami i zastosowaniem zasad iasnym do układu moiego, dostatecznie iuż objaśnionego i przekonanego.

34. *Składnia*. Mniemanie moje o składni podałem w *Rozprawach* z 1843. str. 13. w *Grammatyce* 1846. r. str. 374. w *Zbiorze odpowiedzi Recenzentom* z 1853. r. str. 64. i 148.

Wielu prawdziwie uczonych, iak Mickiewicz Prelek. I. 309. Ignacy Kisielnicki se n.n.a się zgadzaia, a Kraszewski w Tygodniku Petersb. 1842. №. 65. wyraźnie to pochwała. Ale wykarmieni na cudzym obroku niechęć przyznać słuszości tej moiej myśli i ciągle wołaią (pomimo że i tak iuż zanadto wiele i nieponaszemu mamy obrobionęj składni traktatów przez niektórych grammatykarzów) o nowe obszerniejsze przepisy, a P. Zochowski nawet śmiał przed uczonym światem w druku obwieścić: że w prawdziwa wzięta składnia „orłowi da polot w górę: bo go otoczy, „opromieni i oświeci myślą.“ (b) Każdy bowiem z rozsądnych Rodaków przeciwnie osądzi: że te *prawidła* nudnych drobnostkowiczów *orłowi*—*myśli* narzucone, raczej są dla niej klatką, skrępowaniem skrzydeł; niz pomocą do *polotu*, *opromienieniem* i *oświeceniem*. A dowodem tego iest niezbitnym: że od czasu ziawienia się obszerniejszych traktatów, składnia nasza daleko iest gorsza; niz pisarzów, którzy zadnych przepisów na nią nieczytali. Dowodem tego iest: że dziś najsłynniejsi nawet, zwłaszcza pod panowaniem Niemieckim pisarze s *przecczeniem* iuż nie 2go przypadku, lecz 4go na wzór zachodniej Europy ięzyków uzywaią: co zupełnie przeistacza naszę mowę i ię rozumowstwo kazi (*). Dalej dowodem tego iest: że przyimki (Grammatyka str. 227.) rządzące niegdyś stosownie do kierunku myśli 3cim przypadkiem, dziś się kładą s 2gim. Ze wreszcie rząd słów rozumowny przed ziawieniem się długich wywodów o składni, dziś się iakięjs *logiki* cudzoziemskiej pilnnie: o czem takze na wielu miejscach moiej Grammatyki przestrzegałem. —

(b) Najznakomitsi nawet dzisiejsi pisarze iuż niewiedzą, co się działo i dzieie s naszym ięzykiem. Tak L. Siemieniński słusnie ceniony, iako odznaczaiący się Pisarz w wydawanym przez siebie piśmie, Dodatek do czasu 1858. na Marzec do słów rękopisma starego: „księżą poranili.“ w przypisku daie przestroę; że to iest „dawna Konstrukcyia“ „dziś księży.“ Kiedy ta składnia iest tak sama s 4tym przypadkiem: tylko że starzy wyraz zbiorowy księży pięknie, wzorowo odmieniali; my Bóg wie poiakimu! —

(*) Ieszcze w moich Rozprawach z 1843. r. str. 11. powiedziałem o 2gim przypadku: myśl niezawsze miała na celu przedmiot cały, ale i iego część: chcąc tę okoliczność wyrazić, dała nowe zakończenie i utworzyła 2gi przypadek. I dla tego w naszym ięzyku tak rozumownie s *przecczeniem* (iako pozbawiającym, iako odcinającym, że tak powiem, coś z przedmiotu sądem) kładzie się ten przypadek.

Niech Składniarze pamiętają: że *prawidła-okowy* do wynarodowienia tylko prowadzą, że myśl istota najwolniejsza w sławiańskich mowach swobodnych, a w naszej najswobodniejszej, ma skrzydła do lotu prawdziwie orlego wystarczające, że myśl istota niepodzielna nieda się, iak sznycle siekać na iakieś zdania *główne, podrzędne, gołe i określone, złożone* czyli *ściągnięte, określające i dopełniające, przyglówne, zasadnicze, najogulnijsze, zależne i pojedyncze, współzrędne, roztrącone, wtrącone*, na iakieś *przedmioty, orzeczniki, określniki, dopełniki, złączki, plony, członki, poboczники, łączniki, poprzedniki, następniki, podsądники, przysądniki, opowiedniki, mioty i miotniki, przedmiotniki, złączniki, obiaoniki*, iakieś: *dodatnie, zamiennie, wyrzutnie* (porównaj moię Grammatykę str. 417.) i t. p. aby później, z tych dziwacznych wyrazów, jeszcze dziwniejsza *foremki* na pasztety prawdziwie cudzoziemskie służyły. —

Chociaz H. hr. Rzewuski niepisał grammatyki i niewydał traktatu o *składni*; muszę go tu jednak wymienić, iako nowego, fałszywego cudzej nierozumownej składni apostoła, tym niebezpieczniejszego, że barzo czytanego. Wyraziwszy się on albowiem zfrancuzka następnie: „klient Radziwiłowskiego domu (Strawiński) „*dużą i ciałem do niego przywiązany, a do tego mając odgłos „pocziwego i rozumnego człowieka, niebyło sprawy, niebyło robo- „ty(?) w Słonimskim, na którąby niedzwonił.*“ — W przypisku powstaie na *purystów* przeciwnych gallicyzmowi, nazywa tę składnią *logiczną i zwięzlejszą* i za *dobry* dla ięzyka *nabytek* uważa. Niech tu wynarodowiony w wielu względach autor, zkąd inąd zdany dowiedzie owę *logikę* zachwalonę i zrobi szyk przynajmniej, myśli rozumownej odpowiedni! Ale wątpię, aby potrafił przy słowie *niedzwonił* osobiście, a *niebyło* nieosobiście użytę, inny już kierunek myśli wskazując i zle s główną myślą połączonę, — a co gorsza! że słowo osobiste *niedzwonił* zupełnie przeciwne myśli autora zawiera rozwiązanie i dopełnienie, iakich imiesłów *mając* wymagał. Co do zwięzłości mowy uwidzianej, autor barzo się myli: bo iego myśl byłaby daleko zwięzlejszą w ten sposób popolsku oddana:

(d) Iak *prawidła* na składnią opromieniły, oświeciły P. Zochowskiiego; Czytelnik niech osądzi z charakterystyki Mrozińskiego i Morzyckiego w Bihl. Warsz. 1854 r. na Marzec w tych słowach przez niego nakreślonej: „Mroziński dowiedziawszy się, że pisać nieumie; stwarza nowy „system w grammatyce. Morzycki tkliwy na ludzką niedolę, wypowiada „nowe pomysły, które wpływ muszą wyrzucić na przyszłą mownią.“ i t. d. Toż nieumiejętność pisania w pierwszym, w drugim tklivość na niedolę ludzką mają być dostatecznemi tytułami do zostania naczelnymi Grammatykarzami, za których ich obu tylko sprawozdawca uważa? — Iestże tu rozumowstwo? a kto tak uierozumownie pisze; możeż rościć prawo do wyrokowania o składni? —

„Klient Radziwiłłowskiego domu (Strawiński) duszą i ciałem „doń przywiązany, a do tego mający odgłos pocziwego i rozumnego człowieka na każdą sprawę, na każdą robotę w Słonińskiem dzwonił.“ —

Niechaj więc sam Hrabia — autor będzie sprawiedliwszym względem składni naszej rozumownej, i francuskiej niespojęj: a pewno tych *nabytków* nienazwie *dobremi*.

W ostatniem swoim dziele *Pamiętniki Michałowskiego* jeszcze więcej natłoczył Hrabia — autor *gallicyzmów* i *rossyjanizmów*.

Prawideł na składnią *szyku* niemożna też w naszej mowie swobodnej postanowić; iak niemożna prawideł podać na gęźbę dla głuchoniemych: bo tu tylko czucie i dobry słuch są przewodnikami. Słowem prawidła na wszystkie części składni są prawdziwie *somnia vigilantium*. Składnią tylko *rzędu*, która acz również w naszym języku jest rozumowną, ale w dzisiejszym wynarodowieniu się już spaczoną i utrudzoną, grammatykarz narodowy powinien objaśnić; co ja dostatecznie w mojej grammatyce uskuteczniłem.

35. *Iloczas*. Prawidła iloczasu stosowne do rodoty naszego języka w Grammatyce str. 425. podałem za przewodnictwem Kopczyńskiego i Elsnera i one objaśniłem w *Zbiorze odpowiedzi Recenzentom* str. 151. — Jedno tylko z siebie ośmieliłem się podać prawidło w wyobrazeniu prawdziwego postępu to: aby w imionach żeńskich IV i Vgo wzoru 2gi przypadek liczby mnogiej miał ostatnią zgłoskę długą dla odróżnienia od imion męzkich w tym przypadku liczby pojedynczej np. *stawek* (od wyrazu *stawka*), *plotek* (od *plotka*), *dziesiątek* (od *dziesiątka*), *ranek* (od *ranka*), *bekiesz* (od *bekiesza*) i t. p. oraz dla rozróżnienia np. *stanowi* (stan) od *stanowi* (stanowił) i t. p. — Bo drugie prawidło co do sposobu rozkazującego i 5go przypadku obu liczb, aby się przedłużała ostatnia zgłoska, jest na radocie mowy, na użyciu ludowem, oraz na powadze Kopczyńskiego i Elsnera oparte. Co większa! mamy nawet wyraźny na piśmie dowód: że i nasi Przodkowie sławni tak wymawiali. Zaborowski albowiem w sposobie rozkazującym *niekraadā* dwa *aa* zapewne niebezmyślnie napisał.

Co do uporczywej pracy niektórych uczniów w nadaniu naszej mowie miar na kształt greckich, rzymskich, lub niemieckich, a nawet niektórych mowel sławiańskich, śmiało utrzymuję: że to jest bezowocna praca (!) której wypadków rozsądny nasz lud nigdy nieprzyjmie, iako niezgodnych s rodotą naszego języka (*). — Chlubę

(!) Porównaj pod liczbą 26. przypisek (r). —

(*) Narzucający nam miary starożytne, sami niewiedzą, co czynią: bo niemogą nawet mieć wyobrażenia, iak i starożytni wygłaszali i s gęźbą zenili? Szkolne zaś skandowanie, to prawdziwa tragi-komedia: bo niewinne wyrazy na części rozrywa i te później obce części s sobą połącza. Chociaż mam

z tego względu Czechów, a może i innych Sławian ocenimy sprawiedliwie: w wielu się rzeczach ci Sławianie już wynarodowili, w gwałtownie zaś nadanym *książkowym* tylko iloczasię coraz się więcej nietylko od innych Sławian, lecz i od swojego wieśniaczego ludu oddalając przez wpływy dookolnych sąsiadów, język i tak już stwardzony na większe tortury wyciągnęli. — Niech to będzie dla nas nie zachęta; lecz przestroga! —

36. *Pisownictwo*. Iak dawniej pisownictwo było najtrudniejszym przedmiotem w naszym języku; tak i dotąd naszej szczegółniejszej uwagi wymaga; abyśmy ubogięm abecadłem Rzymskięm liczne nasze brzmienia na pismo przeniosłszy, potomkom naszym pewne, ustalone i dobrze odwizerunkowane przekazali (*p). Dwoiakięgo rodzaju są tu trudności: iedne z niedbalstwa naszego pochodzące, drugie z nieustalenia ieszcze. Co do pierwszego, należy przywrócić wszystkie nasze *miękkie spółgłoski*, i *samogłoski ściśnione* nawet i w mowie już po większej części zaniechane: i tu przewodnikami są stare księgi złotęgo wieku i Kopczyński. Mój układ rodotny w Grammatyce, wszędzie też naocznie pokazuje: gdzie mają być? i dla czego te *miękkie spółgłoski* i *ściśnione samogłoski*? — Co do drugięgo, należy na pewnych zasadach ustanowić posobne prawidła. Dotąd nieposobnęgo pisownictwa te były przyczyny:

- a) nieodkrycie naszych pięknych *samogłosek spieszczonych*.
- b) zaprzeczenie istnieniu naszych również pięknych *dwugłosek*.
- c) Nerozróznienie potrójnęgo *ł, l i l'* w naszym języku, o częm ieszcze Stan. Zaborowski 1529. r. wyraźnie mówi.

d) Nakoniec, i to najprzeważnięj błąd Mrozińskiego, przez ślawowców ięgo szeroko rozpowszechniony: że *j* iest *spółgłoską*. A lubo o tęm w *Rozprawach* z 1843. r. str. 26. 30 i 233. dostatecznie pouczyłem i razem zagadnałem uczonych prosząc o ich zdanie; iednak w Grammatyce moięj bez upowaznienia znawców, zbyt wielkich przewrotów w naszęm pisownictwie sam ieden zrobić nieośmieliłem się, iak widzi Czytelnik, nie z moięj winy.

ucho dość na gędzbę czułe; nigdy przyiemności ze skandowania dzisiejszego greczyzny, łaciny a nawet z najpięknięjszēj w naszym języku Powieści Wajdeloty niemiałęm; a gdyby ono do naszego języka wprowadzonęm gwałtownie zostało; ludby tych skandujących za szaleńców poczytał i nigdyby tęgo nieprzyjął. — Niech książkowcy niesuszą nad tęm mozgu niepotrzebnie! — To moie zdanie niedawno i Luc. Siemięński podparł, chociaż tęgo nieczytał, temi słowy w Dodatku do Czasu 1859. na Sierpięń: „jeżeli podobne (liche) tłumaczenia mają pretensyą do artystycznosci; to wolęlibyśmy, szczerze mówiąc, zwykłą pocziwą prozę, niż iakieś tam hexametry, iamby, assonance, lub „parallelizmy, obce uchu naszemu, obce naturze języka.“ — toż Fel. Leziński w Bibl. Warsz. Zesz. 213. str. 547. —

(*p) Tu odsyłam Czytelnika do Dodatku na końcu przyłączonego: o układaczach najnowszycch Pisownictwa.

Dziś widząc, że moje wezwanie prawdziwie, bez chluby mówiąc, patriotyczne niewywołało rozsądnych rozpraw i odpowiedzi; lecz przeciwnie dało powód do namiętnej i przesądnej, a zawsze na powadze Mrozińskiego opartej kłutni; muszę choć sam ieden przeciw wszystkim walczyć, szczegółowiej tę rzecz rozebrać, błędy wykryć i pewniejszego pisownictwa zasady przedstawić.

37. Policzenie *j* do spółgłosek (*) pozbawiło nasz język *dwugłosek*, które rzeczywiście, iak każdy język, posiada. — Dowiodłszy więc, że *j* jest *samogłoską*, zarazem też dowiodę: że są *dwugłoski* składające się w każdym języku z *dwu samogłosek*: a to oboje doprowadzi do założenia pewniejszych zasad odwizerunkowania brzmień naszych, to jest *pisownictwa*.

a) *j* (iota) jest *samogłoską*: bo spółgłoski niemogą się wymówić bez pomocy samogłoski np. *b* (be) — *f* (ef) — *w* (wu) i t. d. *Iota* zaś tego niepotrzebuje, sam Mroziński utrzymując za *spółgłoskę*, jednak powiada: „ze to brzmienie *głosowe* wyrabiamy bez „odbicia języka“ (n). Ale i to nietrafne postrzeżenie! bo nawet *samogłoska i*, iak słusznie Rakowiecki uważa, dla oddania potrzebuje podniesienia języka ku podniebieniu. — W rodocie jest samój, ze tony, brzmienia cieńsze oddają się zwężonym otworem: aze *i* jest najcieńsza *samogłoska*; przeto dla iego wygłoszenia potrzeba za pomocą języka do podniebienia podniesionego zwęzić otwór naszego narzędzia mownego.

b) Spółgłoski prawdziwe w zgłoskowaniu tracą *samogłoskę* do wymawiania iej osobno używaną np. *mam* niemówimy, ani piszemy *em-a-em*: *iota* zaś iak sama iedna, tak i w składzie s innemi *głoskami* iednostajnie się wymawia np. *kij*, *pokój* i t. p.

c) Porównajmy *i* do *j* np. 2gi przyp. w liczbie pojedynczej: *Zmii* — w mnogiej *Zmij*, przymiotniki: *prostoszyi* — i *czyj*.

Słowa: sposób oznaj. *rai* — rozkaz. *raj* — rzeczownik *raj*, a przekonamy się: że w wyrazach: *Zmij*, *czyj*, *raj* ostatnie *j* niczem się nieróżni od *i*, iak tylko krótszem wymawianiem od *zmii*, *prostoszyi*, *rai*. Parkosz jeszcze 1448. r. wspomina o *i* krótkiem (o): gdzież ie indziej znajdziemy; iak nie w tych przykładach *gmij*, *czyj*,

(*) Iuz same rozprawy o tej głosce *j* były zgóry niedorzecznością: bo wtedy w naszej pisowni tej głoski jeszcze nieużywano.

(n) Najnowszy kandydat grammatyki P. Trzaskowski chcąc dowieść spółgłoskowości ioty, zabrnął aż w fizjologią. Na to odpowiedziałem w Dzienniku lit. Lw. Nr. 34. r. 1864.

(o) Gdyby grammatykarze znali grammatyczne piśmiennictwo i co do tego: nigdyby *j* nazywać niebyli powinni za cudzoziemcami *iota*, lecz i krótkiem. Ta nazwa podobna do nazw spółgłoskowych, (t. i. z kilku brzmień złożona) zapewne była także powodem mianowania tej samogłoski spółgłoską. Alez nietylko i krótkie, lecz *y* grube nazywa się z greckiego *ypsylon* em często: czyż dla tego i ta nazwa ma być powodem do uznania i tego ostatniego za spółgłoskę? A iezeli tak niepostapiono; dla czegoż co do i krótkiego tak zbłądzono? Biorąc

raj i t. p. (*). Grammatykarz Rossyjski Grecz słusznie ń nazywa *pótsamogłoską* (k), toiest ze o połowę wymawia się króciej od i: i w rzeczy samej Rossyjskie wyrazy i nam spólne np. kpań, pań, Moń, choń, croń i t. p. czyż niepiszą się u nas przez j: *kraj, raj, mój, swój, stój*? — Rossyianie tylko tém szczęśliwsi w tym razie; ze mają Sławiańskie obłitsze od Rzymskiego abecadło, i swoje krótkie i; ale ich ń zupełnie, iak widziemy, naszemu krótkiemu odpowiaa. Rossyianin Grecz i tém rozumniejszy od naszych grammatykarzów: ze dla nazwy swój głoski nieszuka, niepozycza nazwy od obcych ięzyków, w których taz nieszczęśliwa nasza j iest rzeczywiście spółgłoską: bo téz zupełnie insze ma brzmienie; niz w naszym ięzyku np. *jetter, jadis*. Wtedyby nasi szczegulnijsi badacze mogli ochrzcić za Francuzami spółgłoską; gdybyśmy np. *ięzyk* = *żenzyk, jeden* = *żeden, maj* = *maż* i t. d. wymawiali (r). U Czechów téz j (w naszém dzisiejszém pisanu) wyrażało się przez g np. *gako* = *iako*, a nawet dziś np. nazwisko *Geřabek* = *Ierzabek*: aze g iest we wszystkich i w naszym ięzyku spółgłoską; przeto w najdziwniejszém zaslepieniu wzięto postać za brzmienie! —

Moze taz sama przyczyna oszukała i starego Ianuszowskiego utrzymującego: ze w wyrazie *regestr g* przechodzi na spółgłoskę j.

Nie tylko nasi grammatykarze tak pociesznie j za spółgłoskę mają; ale nawet i Włoscy: tak np. pisząc *essempj, desiderj* kaza ostatnią j mocniej, niz i wymawiać. W tém ieszcze niema nieposobności: ale dla czego tę ostatnią j mają za spółgłoskę? — tego niepojmuję: bo czy się mocniej, czy mniej mocno wymawia; zawsze ona w ich ięzyku ma brzmienie *samogłoskowe*, nie tak, iak u Francuzów. Oprócz tego, iezeli j ostatnie w tych wyrazach obu iest spółgłoską; iak moze s spółgłoskami p, r utworzyć zgłoskę? bo wszakze zgłoska bez samogłoski być niemoze! —

rzecz poprostu niewidzę w nazwach ioty, ypsylonu nic złego: bo wszakze mamy troiste i, należało więc ie troisto nazwać, czy tak, czy téz i krótkie, y grube: ale to nigly niepowinno było doprowadzić do niedorzeczności nazywania i krótkiego spółgłoską.

(*) Niektórzy powiadaia: iezeli j nieiest spółgłoską; dla czegoż zakończone wyrazy na nie, należą do wzorów kończących się na spółgłoski? — Odpowiadam: ze dla tego właśnie; iż ona najkróciej się wymawia od wszystkich samogłosek, tak iak spółgłoski wszystkie. Iak w całej rodocie są ogniwa łączące różne gatunki przedmiotów i istot; tak w ięzyku i krótkie iest ogniwe łączącym bliżej samogłoski s spółgłoskami. Głoski ch, h, g, k są iakby amfibiia między spółgłoskami przez swoje własności: bo raz należą do oddziału twarдых, drugi raz miękkich spółgłosek. Porównaj tablicę wzorów przy-padkowań.

(k) Zdanie się ze Dawid w Nauce ięzyka polskiego — Lublin 1858, w tém rozumieniu półgłoską nazywa: ale tego dziełka dotąd niendało mi się sprowadzić. Utrzymuję więc to tylko na powadze jednej wzmianki w iakiemś piśmie wyczytanęj.

(r) W hiszpańskim ięzyku również iest spółgłoską: bo Hiszpanie np. Budajos wymawiaia Badachos.

Cheąc nieprzerywać dowodzeń, na końcu wymienię przyczynę jeszcze inną tego błędu w nazwie *ioty*.

d) Spółgłoski w zgłoskowaniu spółgłosek się trzymają i opierają się na samogłoskach następujących, lub poprzedzających np. *mno — żyć, wstręt, warstw, mi, im* (*); — *j* zaś sama *iedna* niemoże należeć do składu s spółgłoskami bez innej samogłoski; tylko samogłoski (i to w dzisiejszej pisowni) spieszcza wtedy; gdy poprzedza w przedostatniej zgłosce inna samogłoska np. *moja, twoje*, co najdawniej pisano *moya, twoye*, później *moia, twoie*: lub po samogłosce napisana i s nią w wymawianiu złana *dwugłoskę* stanowi np. *twój, kraj, raj, kij* i t. d. co się dawniej pisało *twóy, kray, ray, kiy*.

e) Wszystkie spółgłoski wedle Mrozińskiego mają odpowiednie sobie *miękkie*, lub *twarde*: a iakąż *j* ma odpowiednią *miękką*, lub *twardą*?

f) Spółgłoski w naszym języku nigdy nieprzechodzą na samogłoski: *j* zaś przechodzi na *i* samogłoskę np. *mój* (dawniej *móy*) = *moi, swój* (dawniej *swóy*) = *swoi* i t. d.

g) Mroziński i jego śladowcy mówią: że *j* jest głoską, iak *e podręczną* i często się wtracającą np. *ocięc* = *ojciec* = *ojca*. Alez u nas tę posługę robi tylko *e* samogłoska np. *matka* = *matek*: spółgłoski zaś *iądrowe*, iak oni nieprzyzwolicie nazywają, pozostaia w swój lub przekształconej, ale zawsze odpowiedniej postaci, i nigdy się między inne niewtracają! — Oprócz tego Mroziński pasujący *j* na spółgłoskę, w wyrazie *ojciec* = *ojca* w iej wtrąceniu, naciągana, pozorną, prawie dziecinną przyczynę widzi; a niedostrzega daleko ważniejszej, toiest *iasności* mowy: bo *ocięc* iest też i słowo od pierwotnika *ociękt*, — iakiej nieiasności, dwuznaczności w innych mowlach sławiańskich niemasz.

h) Źródło tego błędnego *ioty* za spółgłoskę poczytania iest wspieranie się na Kwintyliianie i Skaligierze, którzy najpierwsi do języka *łacińskiego* ią wprowadziwszy, za spółgłoskę, kto wie na iakiej zasadzie, mieli: bo któż wie, iak ią za starych Rzymian wymawiano? — chyba tak, iak dziś u Francuzów (**). Lecz bliżsi Rzymian dziedzice Włochowie *samogłoskowo*, iak widzieliśmy wyżej, wygłaszaia. Ale ani Kwintyliian, ani Skaligier popolsku nieumieli i nie dla naszego języka pisownictwo wprowadzili. Za nimi powtórzyli ten błąd Ian Kochanowski (w wyrazie *Ian*) i Ianuszowski, na których starożytni wielki wpływ wywierali. Ale wła-

(*) Przeciw temu niemoga przytaczać ja: bo to iest spieszczona samogłoska abecadłem, ubogiem i to dziś tak oddawana, dawniej pisało się *ia*: ani przytaczać odwrotnie *aj*: bo to iest samogłoska druga w dwugłosce razem *a a* złana i dawniej się pisało *ay*. —

(**) Kto wie czyli i u Rzymian ta *j* Kwintyliianowa i Skaligierowa niewymawiała się iak u Francuzów *z*? Miesto bowiem dawne Dalmacyi *Zara* dziś przezwane, u Rzymian nazywało się *Iadara*, u Sławian zaś *Zadra*.

ściwie tego i błędem nazwać niemożna: bo wtedy w naszej pisowni *j* nieużywano, zapewne więc ci dwaj uczeni o tej głosce raczej z powodu innych języków rozprawiali, iak widzieliśmy próbkę na wyrazie *regestr* pod *głoską c*). Za tymi dwoma uczcicielami później Szyłarski, Kucz (Kutsch), Szopowicz, Mroziński, Muczkowski, Kurhanowicz, Żochowski i inni poszli i powyższych się powagą zasłaniali. Feliński w niektórych tylko razach np. *zjem, wjazd* miał, i to niesłusznie, za spółgłoskę; w innych za samogłoskę. — Seklucyjan zaś (proszę uważać, że on pierwszy wedle Czeskiego wynawiania z naszego pisownictwa *g*, iako oszukujące, wyrzucił). Trąbczyński, Kopczyński, Sniadecki, Maciejowski i inni mają za *samogłoskę*. Ci, którzy za *spółgłoskę* poczytywali; oszukali się Czeszczyzną, w której była w postaci *g*, oszukali się i innemi językami niektórymi, w których jest rzeczywiście spółgłoską: bo zupełnie inaczej od naszej *j* wymawianą.

Niech poczytujący *j* za *spółgłoskę* i na to pamiętają: że najdawniej u nas pisano np. *moya, tcoya*, później *moia, twoia*, a do niedawna nawet *szyy, wuy*. Czyż przez to, że *j* dawniejszą grubą samogłoskę *y* lub cieką *i* zastąpiła np. *moja, twoja, szyy, wuj*, iuz *metemsyskożę* odbyła s samogłoski na spółgłoskę? — Maciej Strubicz pisał *xyęgy, pilnoscyq, porzqdkyem, wojenny*, później pisano *księgi, pilnością, porzqdkiem, woienny*, — dziś tylko ostatni wyraz *wojenny* inaczej zle się pisze. P. Myszkowski pisał nawet *moi* zamiast *mój*!

38. Teraz zrobimy przystosowanie naprzód co do *dwugłosek*. Weźmiemy nasze i obce wyrazy np. *nauka, nieuk, naoczny* — *Liceum, Prytaneum*. We wszystkich tych wyrazach *a, e, i u* do osobnych zgłosek należąc, osobno też s przyzwoitóm przedłużeniem wymawiają się. W wyrazach zaś: *miauczyć, miauczenie, August, Europa* samogłoski *a i u, e i u* w iednej zgłosce się wymawiając dla uniknienia ziewania w *dwugłoskę* się zbiiają, i króciej, niz w pierwszych przykładach wygłaszają (*).

Dwugłoski *au* i to pieszczonej mamy przykład w iednym tylko wyrazie (przez naśladowanie głosu kociego) *miauk, miauczyć* i s pochodnikami. Nasze dwugłoski: *aj, ej, ej, ij, oj, ój, uj, yj* (**) daleko są piękniejsze od cudzoziemskich *au, eu, ou*: bo łatwiej od ostatnich złane, iako mające na końcu samogłoskę krótką, i nietak ponną. I dla tego Niemcy, bliżsi Sławian sąsiadowie iuz wymawiają za ich przykładem: *Ejle, Zajle, Frajde, fajcht, Frajhajt*.

(*) Rusinowie na Litwie mają też podobne dwugłoski np. *robiş, kupiş, dzieczna, wiedaş, koroşka*=*robił, kupił, dziewczę, wiedział, krówka i t. p.*

(**) Jan Kochanowski wyrażnie mówi: że *móy, day* są dwugłoski, a nawet, co osobliwsza! kaze pisać *mój, daj*; a widzieliśmy wyżej, iż *j* nazywał spółgłoską!

choć pisała: *Enle, Saule, Freude, feucht, Freyheit*, iak zapewne niegdyś wszyscy wymawiali, i iak dotąd jeszcze niektórzy Niemcy wymawiają (*r).

Powtóre widzieliśmy wyżej pod f), iak i na j i wzajemnie, iako sobie pokrewne rodotnie iedna na drugą przechodzą np. *uzbroit, uzbroi=uzbrój, ide=pójde, przejde, igrał, rozigrał się, =nagraicał się*. Ostatni przykład dokładniej jeszcze dowodzi: że j jest siostrą i: bo w słowie *naigraicał się* po samogłosce a dla skrócenia i (igrał) na j krótkie przeszło i w iedną zgłoskę się zlawszy, dwuzgłoskę aj utworzyło: w słowie zaś *rozigrał się* po spółgłosce z musiało i pierwiastkowe (igrał) w swój postaci pozostać, niemogło się s tēm z złąć, i dwugłoski utworzyć: bo ta tylko z dwu samogłosek składać się może.

39. Teraz przejdźmy do naszych samogłosek *spieszczonych*. Iuzem w moich dziełach pokazał: że mamy samogłoski *spieszczone* mowłom tylko Sławiańskim, a zwłaszcza naszej i to w większej obfitości właściwe (w*). Odnowiając i tu te dowody i ie uzupełniając, w końcu przyjdziemy do postanowienia pewnego we wszystkich brzmieniach abecabła i do poprawienia i ustalenia naszego pisownictwa.

Rozprawy naszych nowszych grammatyków o j przed samogłoską, są rozprawami o *wilku żelaznym*: bo iej nawet w pisowni aż do początku tego wieku prawie niebyło. Inne języki mają tylko *czyste* samogłoski a, e, o, u, a my Sławianie jeszcześmy

(*r) Dziwne zasłepienie napadło na naszych, tak zwanych, badaczy języka! sami utrzymują (iak i ostatni Br. Tr. w Chwili Nr. 65. pod godłem *sutor ne ultra crepidam*): że zlanie się dwu samogłosek stanowi dwuzgłoskę (dyftong) i uznają obce au, eu, ou za dyftongi; — a niewiedzą ich w naszych brzmieniach aj, ej, éj, ij, oj, ój, uj, yj — które przecie nie czem innem są; iak zlanie się dwu samogłosek! — Przywykli przyglądać się naszemu językowi tak przedmiotowi blizkiemu siebie przez lunetę od lingwistów obcych pożyczoną, iezeli iuz niewierzą staremu naszemu Janowi Kochanowskiemu wyraźnie brzmienia oj, aj w wyrazach mój daj nazywającemu dyftongami; to niech się spytań swoich uczycielów; iak oni nazywają w wyrazach *Eule, Saule, Freude feucht* dwugłoski eu, au wymawiane ej, aj? — a pewno dostaną odpowiedź niepochlębną o swój pojętności. Iezeli zaś ej, aj są dyftongami; to i éj, ij, oj, uj, yj, będą dyftongami, a co większa j będzie samogłoską prawdziwą, choć iak naturalna przy dyftongach krótką; a nie spółgłoską, iak dotąd utrzymują: bo dyftongi składają się z dwu samogłosek; a nie z samogłoski i spółgłoski,

(w*) Nasi badacze grammatyki pożyczoną od obcych naukę przeięci zбочywszy na manowce, nawet pojąć niemogą odcieniów naszych samogłosek *spieszczonych*. Nie więc dziwnego, że oddawna napróżno się kuszą o położenie zasad naszego rozumownego, mogącego wszystkich przekonać pisownictwa. Widzę i tego przyczynę. Odcienie spółgłosek choć trudniejszych zostały oddawna od znakomitych narodowych pisarzy odkryte i wykazane: odcień zaś samogłosek *spieszczonych* niedawno przeze mnie dowiedziony. Z tego dziełka Czytelnik się przekona: iaka posobność, takie piękne ustosunko-

z nich urobili *spieszczone*: *ia* (и) *ia*, *ie* (ѣ), *ie*, *ie*, *io*, *iö*, *iu*, (ю) mające w niektórych Sławiańskich, nieużywających abecadła Rzymskiego, mowach osobne nawet postaci, iak tu widzimy obok w nawiasach: ale widzimy także, że tych *spieszczonych* samogłosek daleko więcej mamy; niż inni Sławianie.

Sam Mroziński uważa Rossyjskie я, в, ю, za złożone z i *ia*, e, u (*): iezeli tak twierdzi; dla czegoż samogłoskę i przechrzcif spółgłoską zamieniwszy na j i napisawszy *ja*; kiedy przed nim pisano *ia* i Rossyianie jedną samogłoską u oddają? — Ale objaśnijmy to ieszcze naoczniej przykładami. Tak poserbsku jest *ak*, *ako*; u nas i u Rossyan *iak*, *iko*. Powindyjsku *eden*; u nas *ieden*. Postarosławiańsku *eleń*; u nas *ieleń*. Poczesku *eszle*, porossyjsku *eszcze*; u nas *ieszcze*. Porossyjsku *ezełi*, *estli*; u nas *iezeli*, *iestli*. Postarosławiańsku i porossyjsku *uż*, *utro*; u nas *iuż*, *intro*, i t. d. Widzi tu Czytelnik naocznie: iak my samogłoski *czyste* spieściliśmy pięknie, a nawet naszą bracią Sławian w tyle zostawiliśmy. Z tego ieszcze Czytelnik i drugi wniosek ważny wyprowadzi. Oto! ostatni wszyscy bez wyjątku grammatykarze i badacze z góry uprzedzają: że za zasadę prac swoich ięzyk Starosławiański i inne bratnie mowle obrali. Nieistzeto ostatnie zasłepienie, niepojętna s sobą sprzecznność, lub poprostu brak zdrowego sądu nie widzieć w abecadle Sławiańskiem tych samogłosek *spieszczonych* nawet na oko, wyraźnie innemi postaciami od samogłosek *czystych*, różnionych? — Iak więc całym pracom tych badaczów Czytelnik może zawierzyć; kiedy zaraz na wstępie samym oni wydadzą się s tém: że nawet abecadła Sławiańskiego niepojmują? —

Ale i z porównania naszego starego i dodzisiejszego ludowego ięzyka s książkowym i salonowym niniejszym także widocznie się wynurzają samogłoski *spieszczone*. Tak medal za Chrobrego bity ma *Jotton* zamiast *Otton*. Dawne nasze wyrazy *Jadam*, *Jewa*, *iulep*, dziś nawet u ludu *Jantoni*, *Jagnieszka*, zamiast książkowych i sa-

wanie w całym ięzyku iak np. w samych rodzajach rzeczowników i słów panuje! — Dla czegoż dziwi moich spółzawodników podobną odpowiedność w odcieniach spółgłosek i samogłosek i to szczególniej przez te ostatnio spowodowana? — Iak spółgłoski czworakie twarde, miękkie, zmiękczone i przyćkowskie urobiliśmy; takżeśmy też urobili samogłoski czyste, spieszczone, ściśnione i nosowe. Wstyd tego niepojęć, czego Sławiańskie najczulsze ucho i usta dokazały i czem zawstydziły wszystkie mowy, wynosząc swoją nad nie takiem uczuciem wyższej gędziebności! Zaręczam grammatykarzów i rozprawiaczów o pisownictwie: że dopóty nierozwiążą trudności grammatycznych i napróżno układać będą pisownictwa zasady; dopóki ponarodowemu czuć i myśleć niezaczną, i dopóki własnego abecadła niepoznają: bo niech mi wybaczą, że powiem; iż nawet tego naszego abecadła nieznają.

(*) Stary Dobrowsky w Inst. lin. Slav. daleko lepiej wytłumaczył: „samogłoska y (ѣ) od i (и) tak się różni; iak a maene (solidum) od płynnego ia (и) (liquidum)“ — Cała różnica między Dobrowskim a mną jest: że on nazwał płynnemi, a ia spieszczonemi.

lonowych dzisiejszych: *Adam, Ewa, ulep, Antoni, Agnieszka*. Czy to lepsze? czy owo? — czy dawniej? czy dziś pojmnie się lepiej postęp w zarzuceniu iuz wyrobionych *spieszczonych* tych samogłosek? — okaze czas późniejszy; gdy z cudzoziemczyzny się otrząśniemy: to tylko pewna, że lud za książkowcami niepójdzie, mając zmusowe trafniejsze pojęcie postępu i cofania się, i rodzime nieskazzone uczucie harmonii. — Nam tu dziś o to tylko idzie: że były i są dotąd u nas *spieszczone* samogłoski prawie w każdym wyrazie, zwłaszcza w końcowych odmianach, lub kiedy się schodzą obok dwie samogłoski. — I iakzeby nasz język tak obfity w rozliczne brzmienia niewyrobił tak łatwego dla ust naszych spieszczenia; kiedy nawet francuzki w nie ubogi, choć iedną podobną sobie stworzył np. *du, réeue, mur*. i t. p. przez wymawianie *diu, reui, miur*. Niech ci nasi badacze dowodzący, że *j* jest spółgłoską, przekonywają Francuzów, słusznie ią u siebie za spółgłoskę mających, iż w ich *u* jest *samogłoska u* i *spółgłoska j*; a przekonają się: iak na ich dowodzenie parskną od śmiechu! Rossyianie pisząc dotąd: *eszcze, eżeli, estli, emu* (еме, ежелу, есѣлу, елы) a wymawiając: *ieszcze, iezeli, iestli, iemu* czyż niewidocznie dowodzą: iak to *é* niegdyś *czyste* za naszym przykładem przeszło i u nich na *ie* spieszczone?

Co większa! many nawet u nas pisemne dowody: iak samogłoski *czyste* powoli wykształcając się na *spieszczone* przeszły. Tak w Psalterzu Małgorzaty pisze się: *messayanez* = mieszaąc, *we dne* = we *dnie*, a w Książeczce, tak nazwanj Śiej 1a dwigi iuz jest: *we dnye*. Psalterz Małgorzaty pisze: *człowieko, nieprzysuacelo* = *człowieków, nieprzysuaciów*. Zaborowski choć Gramatykarz pisze *ieszcze pekt* = *piekt, chcewało się* = *chciewało się* i t. p.

Wyrazy nawet dzisiejsze nasze: *zbór i zbiór, upór i upiór* i t. p. z iednego źródła pochodzące, wyraźnie przejście *czystych* samogłosek na *spieszczone*, dla lepszego odbicia ich znaczenia, wykazują. —

Są u nas i *spieszczone dwugłoski*, które niesłusznie (mając wzgląd na pisownictwo łacińskiemu gloskami) *trójgłoskami* nazwał: *iaj, iej, iuj, iau* np. *miiaj, moiej, woiuj, miauczyć*. —

Ale wróćmy się ieszcze do samogłosek *spieszczonych*! Samogłoski te, nietylko na początku wyrazów, ale i we śródku ciągle się pojawiają, a swoim zjawieniem się wywołują razem *miętkość* spółgłosek niemi powiązanych. Gdyby tylko spółgłoski były *miękkie*, a samogłoski nie zostały *spieszczone*; musielibyśmy zgłoskować i wymawiać tak: *gołęb'-a, drop'-a*. Przeciwnie znowu gdyby samogłoski nabrały *spieszczenia*, a spółgłoski *twardemi* pozostały; musielibyśmy zgłoskować i wymawiać też same wyrazy tak: *gołęb-ia, drop-ia*: co oboie iako żywo! nieist. — Wydoskonalenie to wyższe równoległe iak w *samogłoskach*, tak i w *spółgłoskach* postępowało.

Że zaś samogłosek jest własnością łączyć s sobą spółgłoski i tym ostatnim przewodzić; przeto słusznie też samogłosek *spieszczenie* powinniśmy pierwiej uznać, niezaprzeczając *miękkości* spółgłoskom; ale najszczegulniej wywołanej wpływem pierwszych. Grammatykarze więc nowsi widząc w dawniejszj i w dzisiejszj pisowni i przed samogłoską wtrącone np. *zarzewie, pień, wiano, Slasiu! wietrzyk, wiotki, wiewiórka* i t. p. na myśl nieszczęśliwą wpadli utrzymując: że to i jest znakiem *zmiękczenia* (*) poprzedzającej spółgłoski: gdy tymczasem ono jest *znakiem spieszczenia* samogłoski, któreto spieszczenie i na poprzedzającą spółgłoskę spływa. Samogłoski *czyste* łączą s sobą spółgłoski i ie odbiaiają np. *bab, cała w twardj postaci*; samogłoski zaś *spieszczone* nietylko ze pięknie łączą spółgłoski; ale nawet nieznanym sposobem w innych językach, w naszym *spieszczaią i miękczą* poprzedzające spółgłoski np. *babia, ciata*. Że *spieszczenie* samogłosek jest główną tu rzeczą (wreszcie i łatwiejszą, anizeli *zmiękczenie* spółgłosek) łatwo jest dowieść. Rosyjski język ma także wiele *miękkich* spółgłosek, ale na ich oznaczenie przyjęto *znak* oddzielny ъ, który sam z siebie niema zadnego brzmienia np. *ro-ro-ъ* (hohol') *ro-ro-я* (hoholia) — w ostatnim widziemy, że ten znak zniknął: bo następujące spieszczone я (ia) miękczy poprzedzające л', przeciwnie *чо-чо-ъ* (chochol) = *чо-ч-я* (chochła), a czyste *го-г* (ł) nie miękczy, ale twardym pozostawia, i znak twardy ъ również zniknął.

Francuzowie i Włochowie kładą przeciwnie *g* przed spółgłoską swoją jedyną miękką *n* np. *Montagne, Bologna*. U nas zaś, wiadomo jest cokolwiek obeznanym s historią języka, spółgłoski *miękkie* posobniej kręski nad sobą przyięły i w XVI wieku pilnie ie kładziono np. *Ian Kochanowski* znaczy wyraźnie: *slub'* od *slubił, uskrom'* od *uskromił, łup'* od *łupił, utów'* od *utowił*. Gornicki: *oznajm', odyń', odkup', uzdrów', zbaw'*, tylko że zamiast kręski *daszek* daie. Mnóstwo podobnych przykładów znajdzie Czytelnik w Skardze, Wujku, Grzeg. z Żarnowca, Warszewickim, w najstarszym prawie Grammatykarzu *Ursinie*, i innych, zwłaszcza w poprawnych pierwszych wydaniach. Gdyby więc szło szczegulniej o naznaczenie *miękkości* spółgłosek, a nie o naznaczenie *spieszczenia* samogłosek; posobni nasi Przodkowie pisaliby, iak w tylko-co przytoczonych wyrazach: *paw'a, gołęb'a*, a nie *pawia, gołębia* (**). Tymczasem nigdy pierwszym sposobem niepisano, ale tylko drugim, tak iak i Rosyianie np. *глаголь* (hławie) piszą: bo u nich ъ jest toz samo, co nasze *ie*. Wiedzano bowiem: że *spieszczenie* samogłoski rozleie

(*) Ależ w dawniejszj pisaniu np. *gaie, maia, w boiu* i t. d. toż i co miękczy? zapytnię tych Panów. —

(**) Iak u nas wzięto i za znak spieszczenia następującj samogłoski; tak u Portugalczyków *h* np. *Saldañha*, wymawiających *Saldañia*. —

miękość i na poprzedzające spółgłoski. — Iak spojnią spółgłosek we wszystkich językach są samogłoski *czyste*; tak też i w naszym, ale przy *twardych* spółgłoskach. Lecz nasz język wyniósł się na wyższy szczebel doskonałości: utworzywszy bowiem *spieszczone* samogłoski, rodotnym, równoległym torem musiał utworzyć i *miękkie* spółgłoski innym językom nieznane. Te jednak *spieszczone* samogłoski jednym prawom, co i *czyste* w grammatycznych przerobach podlegaia. Widzieliśmy wyżej np. że *e czyste* w przypadkowaniu często się wyrzuca np. *palec* — *palca*: toż samo się dzieie i s samogłoskami *spieszczonemi* np. *pień* — *pnia*, *stopień* — *stopniowi*. Gdyby tak było, iak nowsi grammatykarze utrzymuią: że to i w wyrazach: *pień*, *stopień* jest tylko *znakiem miękości* spółgłoski poprzedzającej a to ieszcze tym barziej; że i następujące *ń* we wszystkich odmianach zawsze *miękkie* pozostaie; toby oni powinni tę rozumowną posobność zachować i tylko tu *e czyste* wyrzucać i pisać: *pinia* (pnia), *stopiniowi* (stopniowi): a kłóż z rozsądnych na to się zgodzi? — Rodota naszego języka nieľubi dwu samogłosek *czystych* obok siebie (oprócz w wyrazach złożonych np. *naostatek*, *nauka*, *niocz* i t. p.) dla tego druga następuiąca zawsze się *spieszcza* w pisowni Ianuszwowskiego i Kopczyńskiego przez *i* np. *czuie*, *biie*, *gaie*, *boie*, w pisowni ostatniej Mrozińskiego przez *j* np. *czuje*, *bije*, *gaje*, *boje* (u Rossyian meo) Lecz dawniejsza pisownia wyzsza iest od dzisiejszej: bo kiedy my dwoiako oddaieimy też same samogłoski *spieszczone* po samogłoskach przez *j* np. *bije*, *czuje*, po spółgłoskach przez *i* np. *w głowie*, *ropie*; starzy *iednostajnie*, iako *iednostajne* brzmienia np. *biie*, *czuie*, *w głowie*, *ropie* oddaia: — niebiiaćaz ich wyzszość? —

40. Tak tedy dowiódłszy trzech przedmiotów waznych w grammatyce naszej,

1sze że *j* iest samogłoską,

2gie że są *dwugłoski*,

3cie że są samogłoski *spieszczone*;

przystępuie do postanowienia *abecadła* naszego właściwego Sławiańskiego, oddaiaćego wszystkie nasze brzmienia, i tak uľatwiaiącego nam wyuczenie się wszystkich języków. —

I tak są u nas:

a) Samogłoski *czyste*

-- Spólne wszystkim językom *a, e, o, u, y, i, j* (krótkie).

-- *sciśnione* (á), é, ó. —

-- *nosowe* a, e. —

-- *spieszczone czyste* ia, ie, io, iu. —

-- *sciśnione* ie, ió. —

-- *nosowe* ia, ie. —

b) Dwugłoski *cudzoziemskie* au, eu, ou, (w obcych tylko wyrazach).

Dwugłoski *nasze* *właściwe* aj, ej, ej, oj, ój, uj, yj, ij.

— — *spieszczonę* iaj, iej, iuj, iau.

c) Spółgłoski *twarde*: b, d, f, ɸ, m, n, p, r, s, t, w, z.

— *miękkie:* b', dź, f', l', m', n', p', (r'), s', (t'), w', ź.

— — — — — c, — —

— *zmiekczone*: — dz, — l, — — — rz, sz, c. — —

— — — — — SZCZ (*). — —

— przyciskowe — dz. — — — — — z.

— — — — — zdz.

— obojetne g, h, ch, k, (**).

Te ostatnie są wtedy tylko *miękkie*; gdy mają po sobie wyraźne i lub iedną z samogłosek *spieszczonych* w dzisiejszej pisowni np. *srogie, krótkie, historia, chimera* i t. p.

Potrzeba pamiętać, że w naszej grammatyce tylko taki podział głosek jest potrzebny dla rozwiązania trudności, i że *zmiękczone* i *przyciskowe* spółgłoski dla jednostajnych swych własności pod jedną nazwą *miękkich* ogólnie są brane. Dalszy ich podział jest bezużyteczny, iak było pod liczbą 33.

(*) Niektórzy brzmienie szcz na dwa sz, cz rozkładają niesłusznie: bo jeżeli pałasz, przedmiot nieżyjący swoim szczękiem to brzmienie wydaje; iak-
żby usta nasze tak wprawne w wymawianiu, dwiema częstkami na nie składać
się miały! — Iestto niedogodność abecadła Rzymskiego, w którym tego brzmienia
wizerunku niebyło i musieliśmy sobie zaradzić aż cztermi głoskami, tak iak np.
Niemcy nasze brzmienie sz, trzemi głoskami sch oddają. Roszianie mają na to
tylko jedną głoskę z Sławiańskiego narodowego abecadła III. Któż tak będzie
nierozsądny; aby tę biedną głoskę na czworo rozciął? — Przy tém wszakże
mniemaniu nie sam jeden stoję, tak utrzymywali przede mną: Ursinus, Ma-
licki, Millenhajm (Müllenheim), Szlag (Schlag), Moneta, I. C. K. P. B.
Siemiginowski, Adamowicz, Kassius (Cassius), Bandtkie, Bobrowski,
Mrongovius, Biernacki i i. d. Między nimi, iak widoczna, jest wielka
liczba Cudzoziemców; którzy lepszym pojęciem rzeczy naszych zawstydzaia.

(**) Tak więc nasze abecadło ma brzmień właściwych niezłożonych 55: bo dwugłoski są już złożone. Nie jeden z oceniaczyw moich gorszył się z tak wielkiej ilości brzmień naszego języka najwykształcześniejszego: iak gdyby to jego było wadą! — Ks. Malinowski w swoich Zasadach pisowni (o którym tu osobno obszerniej mówię) wspierając się na wszystkich żywych i umarłych językach, utrzymuje że abecadło Cypryjskie ma 61. głosek. Lubo niewiem na co w badaniach o naszym języku przydać się może to abecadło; iednak to świadectwo jest ważnem z tego względu: że nie sam ieden nasz język podobnem bogactwem się zaleca. Dla mnie ważniejszą podpora jest Józef Szumawski autor Słownika sześci najwazniejszych mowel Sławiańskich wydanego w Pradze; który zupełnie też sumę liczbę, co ia, brzmień Sławiańskich wyliczył. Czy zna P. Szumawski moje dzieła? — tego niewiem: co do mnie, dopiero o nim się dowiedziałem na początku 1863. r. — W liczeniu brzmień naszej mowy niebyłem naśladowcą niczym, ani przepisującym, radziłem się moiego słuchu i zyczę: aby moi spółzawodnikowie i przyganiacze ten zmysł obczyzną stepiony, do rozróżnienia odcieniów tak ciekich brzmień naszej mowy, uosposobili. Co do postaci na te brzmienia, możemy się niezgadzać s P. Szumawskim, bo to jest już inny przedmiot: w tém miejscu głównie idzie o dokładne obliczenie brzmień naszego języka, który ma ich wiecieć; niż wszystkie bratnie mowle.

41. Ponieważ pisownia nasza była dotąd nieustalona, nieposobna, słowem brzmień naszych nicoddająca; przeto w r. 1853 w dziele moiém pod napisem: *Zbiór odpowiedzi Recenzentom* i t. d. przedstawiłem ię naprawę, zasadzającą się na tych trzech prawdziach:

a) aby *i* było używane, iak we wszystkich ięzykach, do oddania najcieńszej tęg samogłoski.

b) aby *j* była używana do oddania w dwugłoskach i krótkiego.

c) aby tak sama ostatnia postać ale bez zakrzywienia, bez ogonka, zupełnie prosta służyła za *znak spieszczenia* samogłosek po niej następujących. Dobrze i słusznie to podałem, ale nieco za pośpiesznie, iak się sam do tego przyznaię, bo w układaniu pisownictwa uważać było potrzeba na te względy:

a) aby się dobrze wyrazy odwizerunkowywały,

b) aby w odmianach do pisownictwa (iak i we wszelkich innych w ięzyku) wprowadzających się nieisdz zbyt *rewolucyjnie*, zbyt nagłym pędem, wszystko stare wywracającym; lecz tylko krokiem oględnym, powolnie ulepszającym, a najgłówniej na podstawie *historycznej*.

c) Nakoniec: aby pisownia nowa, choć dobra, niebyła zbyt trudna, uciążliwą i szpecącą.

W krótkce po wydaniu tego dzieła przekonałem się: że tylko pierwszemu warunkowi zadość uczyniłem: bo i to pisownictwo było zbyt *rewolucyjne*, przewrotowe, a nadto ieszcze niepotrzebnie uciążające, mnożące długie laski w piśmie, i prawie ie przekształcające.

Po zastanowieniu się więc głębszém nad pisownią dawniejszą poprzedzającą Mrozińskiego, przekonałem się o wyższości naszych Przodków i w tym względzie. (*) W pisowni albowiem od Ianuszowskiego wprowadzonej, od Kopeczyńskiego ustalonej i prawie trzy wieki trwającej pokazał się tylko ieden niedostatek: że w *dwugłoskach* krótkie i niebyło dobrze i s pewnością oddawane np. *swóy, moiéy* niekiedy *swój, moiéj*, a nawet *swoi, moiéi*. Wprowadzającym więc ostateczną pisownią Lelewelowi, Felińskiemu, Szopowiczowi, a mianowicie iuż urzędowemu Grammatykarzowi Mrozińskiemu nic więcéj niepozostawało do poprawienia; iak tego iedynego niedostatku: a pisownia na wiekowój

(*) Powiedziałem iuż wyżej dla czego wyższa iest przedostatnia od ostatniej dzisiejszej pisowni: tu wczmiějmy ią w porównanie pod względem samego zgłoskowania. Dawniej pisano i zgłoskowano: zna-io-mość, mo-ia, ia-ia-mi, rozbi-ia-ia; w dzisiejszej pisowni trzebaaby tak zgłoskować: zna-jo-mość, mo-ja, ia-ja-mi, rozbi-ja-ja. Przeciwnie zbio-ro-wy, skrobia, bia-ły, cie-mny, zie-mia iednostajnie i słusznie iak dawniej, tak i dziś pisze się i zgłoskuje. Imiona nawet Rodzin w dzisiejszej pisowni przeinaczono np. Wuj-ek, Choj-ec-ki, Dro-joj-ew-ski i t. p. Same więc Rodziny powinny się uiąć za dawną pisownią przedostatnią, i iak się mówi, rehabilitować.

historycznej podwalinie mocno założona i tak poprawiona, miałyby wszystkie swoje właściwe zalety. Niemogą mię Ziomkowie potępić, że od razu na tę myśl nie wpadłem: byłem wtedy jeszcze uczniem kilkanastoletnim; kiedy ten przewrót Mroziński zrobił, a do 1833 r. niezajmowałem się Grammatyką. To więc co takiej sławy ówczesnej uczeńcy zrobili; *dogmatycznie*, iak wszyscy, przyjąłem, a wpoiona w młodości nauka przez tak przeważnych ludzi, zamieniła się w przesąd, z którego dopiero po dziesięcioletniej pracy otrząsać się począłem. I dla tego w *Rozprawach* z 1843. r. iuz Ziomków ostrzegłem o niedokładnej naszej pisowni. — Od tego ostatniego dzieła w lat czternaście zaledwie, o lepszości pisowni Lanuszkowskiego i Kopczyńskiego nad dzisiejszą dokładnie się przekonałem. Aby ią całkowicie i posobnie poprawić; to tylko iedyne prawidło Rodakom podać: *aby w całkowitości pisownią Lanuszkowskiego i Kopczyńskiego przywrócićwszy, długłoski w ten sposób przy pomocy j oddawać: daj, mej, moiej, lój, kij, zbroj, twój, czuj, czyj, naj-niewinniejszy, miějmy, bijmy, wojnami, użyjmy i t. p.*

Bo, iak dowiodłem wyżej, *spieszczone samogłoski* czy są po spółgłoskach, czy po samogłoskach lepiej się dawniej az do Mrozińskiego pisały: w *moiwie*, w *korabiu*, w *mai*, *moie*, *konia*, *ziemia*, *buzia*, *głębia*, *wierzę*, *mięta*, *miązzszy*, *pion*, *wiun*, *moia*, *swoia*, *swoie*, *moie*, *lósia*, *iem*, *szia*, *woiue* i t. p.

Tak więc i samo iedno po spółgłosce i samogłosce będzie zawsze *samogłoską* cienką spółną wszystkim ięzykom np. *mi*, *rai*, tylko że w ostatnim razie, toiest po samogłosce osobną zgłoskę stanowi. Toz samo zaś i przed *samogłoskami*: a, ą, e, é, ę, o, ó, u, położone będzie tylko *znakiem spieszczenia* tychże samogłosek nieodmiennie i bez wyjątku np. *mnie*, *wyie*, *wyiatek* i t. d. Nakoniec i krótkie w postaci *j* moze tylko stać po *samogłoskach* i tworzyć s niemi nasze piękne *długłoski* np. *maj*, *mej*, *iěj*, *bój* i t. d. Ale *j* nigdy niemoze stać na początku zadnego wyrazu, na początku zadnej zgłoski. Zda mi się że to prawidło krótkie, iest iasne, łatwe. Pisownia zaś wedle niego poprawiona ma wszystkie zalety wyżej wyliczone. 1sze oddaie dokładnie wszystkie nasze brzmienia, a przez to samo wszystkie odmiany grammatyczne uwidocznia. 2gie nieiest nagłą zbyt *rewolucyjną*; lecz owszem na podwalinie mocnej *historycznej*, bo trzywiekowej spoczywa. 3cie dla piszącego iest łatwiejsza, a pismo samo, przez wyrzucenie mnóztwa dzisiejszych abecadłowych szabelek, upięknia. 4te nakoniec abecadłem przeze mnie wyżej wypisaném, przy zachowaniu prawidła tylkoco postanowionego, wszystkich mowel Sławiańskich wyrazy najdokładniej odwizerunkować mozna, przyiąwszy tylko do liczby *miękkich* spółgłosek *r*, równie, iak inne kręskowanego: albowiem większa część Sławian w ten sposób ie zmiękcza, a my tylko i Czechowie postacią i brzmieniem *rz*, ten odcień *těj* spółgłoski oddaiaemy. I tak, iak piszemy np.

cień, modrzew', gołąb' = cienia, modrzewiowci, gołębiem i t. d.; tak powinniśmy pisać nazwisko uczonego Serba z Łuzyc *Smoler'* (u nas odpowiedniem byłoby *Smolarz*), sławiański wyraz *car'* i t. p. = *Smoleria, Smoleriowci* i t. d. *caria, cariu, cariam* i t. d. O spółgłosce *l'* najmniejszej iuż tu wyżej napomknąłem, która jako rzeczywiście istniejąca powinna być u nas przywrócona (obacz jeszcze niżej pod liczbą 44.) na powadze Zaborowskiego (o czém jeszcze w pierwszych moich *Rozprawach* z 1843. r. str. 30. uprzedziłem) i temuż prawidłu poddana (**).

(*) Poprawa ta pisowni przeze mnie iuż dawno dokonana została: bowiem na Odczytach w Przemyśle w obec licznych i znakomitych Słuchaczyw jeszcze w 1858. r. ustnie rozpowszechnić zaczął. Chcąc za pomocą druku wszystkim Rodakom nśłużyć, niniejsze rękopismo tegoz roku Wydawnictwu Dodatku do Czasu powierzyłem. P. Wydawca zapewne nieosadził mój pracy za godną swojego pisma; kiedy ięć nieumieścił. P. Rychlicki był szczęśliwszym: albowiem rozsądne, dowcipem prawdziwie staropolskich okrazone jego myśli, natychmiast po oddaniu odbite zostały w Zeszycie Maiowym 1860. r. — Acz taka odprawą upokorzony od P. Wydawcy Dodatku do Czasu, oświadczam mu jednak wdzięczność za umieszczenie artykułu P. Rychlickiego: bo ten w głównej myśli se mną się zgadza: i chociaż ściśle naukowo, pogrammatykarsku niepopiera; za to, co najważniejsza, zdrowym rozumem wielu dzisiejszych grammatyków przeważa i prawem natchnieniem trafnięć historyją ięzyka pojmuje.

Jednak Szanownemu P. Rychlickiemu obowiązany iestem niektóre uwagi nad jego myślami porobić.

A naprzód uznając on nasze dwugłoski (dyftongi), — liczby ich, własności i istoty dobrze nieodgryczył: owszem ie s samogłoskami spieszczonemi pomieszał.

Źródło tego błędu w tém się zawiera: że, zamiast aby miał o dźwiękach, brzmieniach, iak oczewista, na sąd ucha sławiańskiego, obczyzną niesłabszowanego się spuszczać; i P. Rychlicki na sąd oka się zdaie: a przez to samogłoski nasze spieszczone (w mowlach przeważnie sławiańskich najobfitsze) *ia, ie, io, iu* i t. d. ze w pismie, w skutek abecadła ubogiego obcego, dwiema samogłoskami się oddają; nazywa dwugłoskami. A przecię wielka zachodzi różnica między dwugłoskami, a samogłoskami spieszczonemi! Iód Dwugłoski mogą tylko mieć na końcu *u*, lub *i* w zlanu się s innemi samogłoskami dogodniejsze: samogłoski zaś spieszczone są wszystkie: *a, e, é, o, ó, u* oprócz właśnie *i* i *y*. I dla tego *2re* w dwugłoskach obcych *au, eu, ou*, ostatnie *u* zawsze iest krótkie, a w naszych *aj, ej, éj, oj, ój, uj, yj* ostatnie *i* (*j*) iest krótkie, przez Parkosza ieszcze tak nazwane. 3cie W dwugłoskach pierwsze samogłoski czyste *a, e, o, i* t. d. mocnięj się wybiiają od samogłoski krótkiēj *j* w dwugłoski dziś wchodzącej; w spieszczonych zaś naszych samogłoskach ostatnia samogłoska czysta, lub ściśniona (proszę pamiętać: że się to mówi ze względu na pismo) *a, e, é, o, ó, u* są długie, lecz nieco się odmienniej wymawiają, niż w dwugłoskach, t. i. pieszczotliwie. Chcąc tę pieszczotliwość samogłosek wskazać na pismie przy abecadle rzymskiem ubogiem, musiano użyć głoski *i*. i przed niemi ią postawić, nie iako rzeczywistą samogłoskę; lecz tylko iako znak pieszczotliwego następuiaćj w piśmie samogłoski wymawiania. Zład w wyrazach np. *obiad, wziął, wiele, uięła* i t. p. wszędzie *i* iest znakiem spieszczenia następuiaćj samogłosek *a, é, e, i*, i do wymawiania nalezytego przestroją: spółgłoski zaś poprzedzaiące *b, z, w* do iednēj zgłoski nalezace, tylko od samogłosek spieszczonych *ia, ié, ió* miękczenia rodzaj zwykły w naszym ięzyku przyjmuia. Ostatni zaś przykład *uięła* poniewaz ma samogłoskę *u*, iuż same przez się zgłoskę stanowiącą; przeto *u*

42. Cała trudność w takim pisownictwie stanowić będzie pisanie obcych wyrazów, które iako obce nie mają kroju naszego np. *administratio, agitation, Austria, démoralisation, factio, instructio, commision, questio, missio, opposition, provincia, politia, sectio, historia* i t. p. a zwłaszcza nazwy krajów: *Hollandia, Gallia, Francia, Grecia, India, Turcia, Rossia* i t. p. które wszystkie wyrazy

się oddziela w wymawianiu: kiedy w poprzedzających wyrazach obiad, wziął, wiele spółgłoski niemogąc tworzyć zgłoski, muszą się zlewać z następną samogłoską spieszczoną, i same przez to się zmiękczyć. 4te W skutek tych wszystkich różnic pismo dawne sławiańskie miało osobne, poiedyncze postaci głosek na spieszczone samogłoski я, ѡ, ю (ia, ie, iu); kiedy dwugłoski prawdziwe, jak słusza, dwiema oddzielnymi samogłoskami wyrażało, i dotąd wyraża w mowlach; w których się to dawne pismo przechowało.

Trudna jest dawna historia naszego pisma do rozwikłania: wnioskować tylko można i to z największą pewnością i posobnością: że jeżeli starosławiańskie pismo w powierzchowności samogłoski spieszczone tak od dwugłoszek odróżniało; to zapewne i nasi Przodkowie bliżsi spólnego źródła sławiańskiego, tegoż pisma używający, podobnie rozróżniali. Po przyjęciu abecadła uboższego rzymskiego nastąpiła dopiero trudność w wyrażeniu zwłaszcza samogłosek spieszczonych, których język łaciński nie miał. Dodawano więc do samogłosek czystych na początku y, lub i: łanuszowski to ostatnie zatrzymał i stałe się ono aż do Mrozińskiego używało, a nawet dotąd po spółgłoskach używa np. miasto, wiaź, biel i t. p. Co do pisania dwugłoszek, dawniej nie było pewności: wyrażano je najczęściej ay, ey, oy, uy, czasem aj, ej, oj, uj, yj, niekiedy nawet ai, ei, oi, ui, yi. Dziś, na powadze mianowicie Mrozińskiego, niby ustano pisownią dwugłosek: ale że na fałszywych zasadach; z pisownią samogłosek spieszczonych (np. ja, je, jo, ju i t. d.) zamieszano przez oglądanie się na zachód tak dalece; żeśmy nawet pojęcie tych ostatnich zatracili. Ochrzciliśmy ten nową pisowni założycieli j spółgłoską, chociaż sam przynawał różnić w wymawianiu tej j przy samogłoskach spieszczonych ia, ie, io, iu i dwugłoskach aj, ej, oj uj (obacz mój Zbiór odpowiedzi Recenzentom str. 98.); przecię ią w obu razach w użycie wprowadził, i całego zawieruszenia pisownictwa naszego stał się sprawcą. Każdego jednak Rodaka myślącego, cokolwiek z historią języka obeznanego powinno było przekonać: że dźwięki, brzmienia, które miały w piśmie dawnem sławiańskiem osobne, niezłożone postaci я, ѡ, ю; musiały się po-czytywać za dźwięki, brzmienia proste, niezłożone. I czyż może dziwić P. Rychlickiego to spieszczenie samogłosek? Czyż dzieci i niewiast miększe usta nieudzielaia brzmieniem pewnej pieśczo-ty? czyż niesłysz y P. Rychlicki w oddaniu dźwięków gędzickich różniey w grze początkowego, złego, a doskonałego gędzy? czyż tego spieszczenia postępowego historia języka na oko niedowodzi przy porównaniu zwłaszcza naszej z mniej wydoskonalonemi mowami, w których nasze spieszczone ia, ie, io, iu (bacz Zbiór Odp. Recen. od str. 102. i tu nieco wyżj) samogłoskami czystemi а, е, о, і dotąd się oddaia? Czyż wreszcie, że użyję podpory obcej, język francuzki choć iednej takiej samogłoski spieszczonej ѡ (u nas przez iu wyrażanej) niema? — Należy nam się otrząsnąć z cudzoziemczyzny, która nas oslepia, i własnych naszych rzeczy jasno widzieć niepozwała! — P. Rychlicki wystąpił z rozsądną i patrijotyczną myślą: szkoda tylko, że ię prawdziwie naukowu niepoparł! bo wykretarscy grammatykarze najłatwiej go zbić potrafia. Mogą bowiem ten zrobić zarzut: jeżeli P. Rychlicki nazywa brzmienia ia, ie, io, iu dwugłoskami; toć tēm barżjiej aj, ej, oj, uj dwugłoskami nazwać powinien: — a jeżeli

składają się na końcu z dwu *czystych* samogłosek: *i, o, a*, od siebie w zgłoskowaniu oddzielających się, co w naszym języku być niemoże; lecz zawsze druga samogłoska *spieszcząc się* musi, a pierwsza stosownie do własności spółgłoski poprzedzającej powinna być w postaci *y*, lub *i*. I tak po spółgłoskach *twardych* i *zmięk-*

pierwsze i drugie są dwugłoskami; toć je jednostajnie pisać powinien! — Tak więc musiałyby się pisać: *iei* (iej), *niei* (niej), *woiui* (woiuj), *nainiewini* (nainiewinni) i t. d. na co zapewne i P. Rychlicki się niezgodzi.

P. Rychlicki co do pisania samogłosek spieszczonych na str. 260. Dodatku, a w *Dzień. liter.* str. 119. Nr. 11. t. r. tak mocno przytoczeniem przykładami związał Mrozińskiego i wszystkich jego śladowców; że nie nie-moga sumiennie przywiesić na swoją obronę: bo całą historią języka mają przeciw sobie, — ale niewspomniałszy nawet o właściwych dwugłoskach. P. Rychlicki zostałby znowu autorem tu przywiedzionego pisownictwa, dobrze pojętę języka historii przeciwnego, w sobie samem nieposobnego, a iako takiego; łatwo zbić się mogącego.

Błąd ten jednak P. Rychlickiego nie z myśli jego pochodzi, lecz z zapomnienia się, i niemożna go za to potępiać: ho nieist jego zawodem grammatykarstwo. Gdyby tylko przypomniał sobie, co ia o i krótkim na dowodach waznych powiedziałem; błędyby się tego ustrzegł, łatwiejby dwugłoski nasze odznaczył, i pisownią naszą nieodwołalnie poprawił: bo tylko jedna niepewność w niej była tu; że różnie te dwugłoski wyrazano pisząc: *ie ay, ey, oy, uy*, *yy* czasem *aj, ej, oj, uj, yj*, nawet niekiedy *ai, ei, oi, ui, yi*, iakem wyżej powiedział.

O Mrozińskim iuz dosyć pisałem i w pierwszych moich *Rozprawach*, w *Zbiorze Odp. Recen. w Odczytach krakowskich* i w dziełku niniejszem. Na zasadzie on obcych języków j ochrzcił spółgłoską, a przez to nie-tylko zamieszanie w pisowni wprowadził; ale i historyczne ogniwa języka roz-rwał. Mam jednak nadzieją: że przyjdzie wkrótce czas obudzenia się rozsądku i czucia prawdziwie narodowego, w którym przypisze się Mrozińskiemu ta przerwa historyczna w języku; a jego śladowcom niezdolnym całej dziś zamieszanie w naszej Grammatyce pannać, i coraz szerszę rozlegające się.

Cieszę się, że pierwszy ojciec rodziny P. Rychlicki rozpoczął ten szereg rozsądnych i czuciem narodowem ozywionych pisarzów, tym szczęśliwszy ode mnie; że pierwiej znalazł miejsce w Dodatku, do którego o przystęp ia na-próżno przed dwoma laty pukałem. Gdyby więcej takich Ojców wystąpiło, i bi-czem równie dowcipnym śmiesznych naszego języka, tak zwanych, badaczów smagało; niezawodnie ich dzisiejsza ciżba na przyszłosęby się zmniejszyla, a wy-dane iuz tomowe bazgraniny w krótkęby na pastwę molom poszły.

Jeden tylko żal mam do P. Rychlickiego: że broniąc rozsądnie pod-stawy historycznej i naszych dwugłosek razem se mną; nigdzie mnie jednak niewspomniał. A przecię wsparły dowodami moimi zwycięzkoby zniszczył klęcionki dzisiejszych grammatykarzów! — Nawęthym się niegnięwał; gdyby i moie w uzyciu j błędy wyknał: co dziś sam robię. Przyznając się dobrowolnie do błędów przeze mnie tak długo popełnianych, mam jednak na swą obronę tę oko-liczność: że ieszcze w pierwszych *Rozprawach* z 1843. r. o niedoskonałości naszej pisowni co do tego na str. 233 wspomniał: — chociaż zarządzenia temu w tedy nieprzewidywałem sposobu, sposobu przecięz tak łatwego przeglądające-mu księgi dawne i umięciaremu odróżnić dwugłoski prawdziwe wszystkim ię-zykom spólne, od samogłosek spieszczonych tylko Sławiańskie mowy, a naszą najobfiej zdoających! —

czonych powinno być y np. *administracyia, agitacyia, Austryia, demoralizacyia, fakcyia, instrukcyia, kommissyia, kwestyia, missyia, opozycyia, partyia, prowincyia, policyia, historyia, Hollandyia, Francyia, Grecyia, Indyia, Turcyia, Szwajcaryia*, nawet *Rossyia* przeciw pisowni *Rossyian*, którzy i cienkie piszą: bo u nas dwa ss zawsze są twarde. Przeciwnie po miękkich spółgłoskach i cienkie być powinno np. *Angliia, Galliia, Australiia* i t. p. (*).

Taki sposób pisania cudzoziemskich wyrazów ma te dwie zalety: 1ód że ie wedle rodoty swojego języka przynarodawia, 2re że odmiany przypadkowania posobnie rozwiaia i łatwo rozwiązuie.

Pisać niemożemy np. *Franciia, Hollandiia, historiia*; bobyśmy *miękczyli* razem w pierwszym wyrazie *n*, które iest twarde u Francuzów, spółgłoski zaś *d* w drugim, *r* w trzecim wyrazie w językach, z kąd pochodzą, są także *twarde*, a u nas inaczej się *miękcza*.

Pisać też niemożemy np. *Francia, Grecia*; boby się u nas tak zgłoskować musiały: *Fran-cia, Gre-cia*. U nas bowiem i przed *samogłoską*, iakem dowiódł, iest tylko *znakiem* iej *spieszczenia* i nigdy się w zgłoskowaniu od niej nieoddziela: kiedy w tych obcych wyrazach właśnie się oddziela i iest *samogłoską* czystą. Oprócz tego przy takiem pisaniu wynurzyłaby się i niepewność znaczenia: bo *Francia* moze być wyrazem zbiorowym od *frant*, *Grecia* moze być wyrazem spieszczonym, skróconym z *Małgorzata* = *Greta*. Gdyby się napisało *Sekcie* (od sekcya) mógłby Czytelnik wziąć za *sekcie* od *sekt*, *utopia* (utopiia) za odmianę słowa *utopia* od *utopił*, *kopia* (kopiia) za *kopia* od *kopał*, *pensie* (pensyia) za *pensie* od *pens* = piędz i zadanie w uczelni *pensa*, *fakcie* (fakcyia) za *fakcie* od *fakt*, *Rossiią* (Rossyia) za *Rosią* od *Roś* rzeki i t. d.

Niemożemy też pisać np. *Hollandja, Szwajcarja, historja* i t. p. boby się zgłoskować musiało: *Holland-ja, Szwajcar-ja, histor-ja*. Wreszcie pokazało się wyżej: że do odwizerunkowania naszych *dwugłosek* niemały innego sposobu; iak używać postaci *j* dla oddania naszego i krótkiego: a tu niema *dwugłoski*. —

Nakoniec niemożna pisać za *Kopczyńskim* np. *administracya, Austrya, Hollandya* i t. p. bo iakem powiedział, w zbiegu dwu *samogłosek*, u nas druga *samogłoska* musi być *spieszczona*; skoro się oddziela w zgłoskowaniu np. *miia, czyia, Druia, zmiia*, i t. d. a choć się nieoddziela w zgłoskowaniu od spółgłoski poprzedzającej; stanowi zawsze iedną z naszych *spieszczonych* *samogłosek* wyżej wyliczonych, dobrze do dziś dnia oddawanych na zasadach *trzywiekowej* pisowni np. *konia, ziemia, w mowie, głębia* i t. d.

(*) Iezeliby kto niewierzył; niech się uda do mowy ustnej *Indowej*, a przekona się że lud wymawia: *Sobesty-ian, exekucy-ia, domini-ia, komissy-ia, history-ia* i t. p. co dla *Grammatykarza* niepowinno być obojętnem. —

Taka mała poprawa w naszej przedostatniej pisowni zrobiona, całkowicie ją udoskonala. Odskok od niej późniejszy zwłaszcza od czasów Mrozińskiego, będzie wiecznem świadectwem i w tym względzie nieposobności nowszych, bez przewodnictwa natchnienia narodowego błakających się grammatykarzów. — W takiem spaczeniu pojęć o naszej pisowni, w takiej nieposobnej dziś panującej w niej rozmaitości i niepewności, płochosć nie do darowania popełniała Wydawcy dzieł dawniejszych, — odbiiając ie daleko gorszą. — Zarozumiałość dzisiejszych czasów wiele pozwala sobie. Widzieliśmy w ciągu przebiegu tego, ile iuz zrobiono na szkodę języka: przedruki dzisiejsze nawet z szaty powierzchownej pomniki dawne obdzieraia. Żadna tu wymówka niesłuzi: bo choć rzadkie głosy, przecię odzywały się i odzywiaia: ze dzisiejsze pisownictwo nieustalone, a pisownia niedobra. Iakże ją więc odmieniać i podstawę historyczną mocniejszą opuszczać, a nową słabszą do iutra tylko zakładać odwazono się? Najwinniejszymi tu iednak są przewodzcy iedynego naszego Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, którzy *Słownik Lindego* tak skazoną pisownią wybiiaia, a razem wybiiaia niezmażane piętno dla siebie: ze uprawiaiać inne gałęzi nauk, uprawę języka, tego najwyzszego dobra i klejnotu narodowego, zaniechali i na los puścili, a błędy (r.) coraz dalej swym przykładem rozkrzewiaia i rozpowszechniaia. (*)

(*) Niezawadzi tu przytoczyć zdrowego zdania Stef. Buszczyńskiego w *Tece Wileńskiej*, nawet co do wskrzeszenia naszych spółgłosek miękkich iedynie postępowej: „Do kogoż odwołać się, gdzie szukać powagi; gdy język Górnickiego, Kochanowskiego, Sniadeckich, zostaię wyszydzonym? gdy Grammatyka Kopczyńskiego zdeptana? gdy *Słownik Lindego* „sprofonowany wprowadzeniem neologizmów? gdy cudzoziemskie lokucyje: gallicyzmy, germanizmy, barbaryzmy podawane są iako bogactwa mowy naszej „pod firmą prowincjonalizmów? gdy Towarzystwo Przyjaciół nauk wysmiane?“ — i t. d. *Zeszyt III* str. 307.

(r) Ahym się niezdawał komu niesprawiedliwym; muszę dotknąć oprawań pod godłem Zakładu Ossolińskich i innych przedmiotów nauki naszego języka. Zakład ten w piśmie swém zrokowem Biblioteka Ossolińskich z 1864. r. w T. IV. ZabYTEK nowoodkryty, ziemiecka nowoodzukanym nazwany, obiaśnia. Kilka więc tych obiaśnień dla dowodu moiego twierdzenia rozbiore.

P. Ant. Małeckie Prof. Univ. Lwow. i autor grammatyki konkursowej nagrodzony na str. 200. powiada: ze drużnego serca znaczy śmiałego, wcale niefilologicznie. Przymiotnik bowiem drużny urobiony iest z rzeczownika druha. i oznacza przyjacielski, przyiazny, zaprzyiazniony, który w skutek obyczaiów dawnych Sławiańskich znaczy tu poświęcaiać się za druha = przyjaciela. Wiadomo albowiem: ze Sławianie dawni (a nawet dzisiejsi południowi) poprzysięgali sobie nawzajem braterstwo, przyiaźń: w skutek czego druha za druha musiał się ujmować, bronić go, i za niego się poświęcać.

Tenże na str. 201. mówi: „arzekłszyż tu e po rz zdaię się być przez „omyłkę tylko wtrącone.“ — także niefilologicznie prawdziwie; lecz tylko na wiarę fantastycznych marzeń obcych lingwistów, dla podparcia zasad z nich pozyczonych i do grammatyki konkursowej wcielonych. Przeciwnie tu właśnie iest

43. Obaczmyż teraz, iak grammatykarze nowsi, ochrzcivszy *błędnie* za Mrozińskim iotę spółgłoską, *błedy* na *błedy* skupiaia, i iak właśnie z tej przyczyny, śmieszne pisownictwo Żiomkom narzucić usiłuią, kazać n. p. pisać: *swoji* (swoi), *szyji* (szyi), *jich* (ich), *jin* (im), *jistotny* (istotny), *stoi* (stoi), *zmiji* (zmii), *mojjej* (moiej), *swojimi* (swoimi), i t. p. Ale kiedyż tak pisano i wymawiano? bo wszakże te wyrazy tak należałoby zgłoskować: *swoj-i*, *zmij-i*, *moj-jěj*, *szyj-i*, i t. d. a przy takiem zgłoskowaniu będążto nasze wyrazy: *swoi*, *zmii*, *moiej*, *szyi*? —

Lecz ci Panowie powiadaią: że j (iota) w tych wyrazach iest spółgłoską *iadrową*, że zatém iej wyrzucać niemożna. Zapewne, gdyby ona była rzeczywiście *iadrową* spółgłoską w pierwotnikach; i iahym się tej pisowni niesprzeciwif. Ale *naprzód* pod liczbą 37. dowiódł: że ona nieiest spółgłoską, *powtóre* dowiodę zaraz: że ona nieiest nawet *iadrową*, i że na tak fałszywych zasadach ugruntowane rozumowanie iest fałszywem.

dobrze bez omyłki napisane; a w innych miejscach arzkłcz przez wyrzutnią zwykłą w dawniej pisowni. Podobnież swoje grammatyczne marzenia stosuje na str. 193. do wyrazu państwo, utrzymując: że o odpowiada starosławiańskiemu b. (znakowi miękczącemu spółgłoski). Gdyby P. Mcki znał ięzyk ludowy; wiedziałby, że i do dzisdnia w niektórych okolicach lud używa tego wyrazu w téjże postaci państwo zamiast państwo. Dawniej i w naszym ięzyku, iak dotąd w rossyjskiej mowie, było więcej samogłosek, które u nas z postępem dla skrócenia wyrazu, bez narażenia harmonii zostały wyrzucone. Wyraz np. dzisiejszy cęrkiew znajdzie P. Mcki po tysiąc razy napisany cerekwia, — a i tu wieliki = wielki, wynidzi = wynidź i t. p. Na str. 192. mówiac o wyrazie przyczyniw nieprawilży dziwolągów grammatycznych; gdyby tylko zajrzał do ięzyka rossyjskiego dzisiejszego. — Na str. 197 obiaśniając wyraz gýdż samoistnie, prawdziwie pouczonemu, przekonałby się, choć z tak starożytną pisowni: że nasze głoski cechowe w odmianach dalszych ginąć nie mogą. Rzeczywiście w najdawniejszych czasach sposób bezokoliczny nieróżnił się w tém słowie od rozkazującego idź. Dla rozróżnienia ich potem, w znaczeniu prawdziwego postępu, wtrącono do sposobu bezokolicznego ś = idź: ale dź cechowe zawsze pozostało; iak świadczy nawet ta pisownia starożytna. — Na téjże stronie wyraz sđłdž uważnego grammatyka naprowadziłby na drogę iasną rozwiania wzorowego odmian końcowych tego i podobnych wyrazów, dżis tak pokalęczonych i przekoczkodanionych przez nowych grammatyków.

Móglbym téż coś powiedzieć i o twierdzeniach samego P. Dyrektora Zakł. Ossol. ale inż mi się sprzykrzyło walczyć s filologami nowymi, którzy się tyle znaią s mowami sławiańskimi i s starosławiańszczyzną; ile wyczytali w obcych polilingwistach = marzycielach, wyrzekłszy się swego rozumu i pracy na narodowém polu.

Ś. P. Ossoliński pisarz wzorowy prawdziwej polszczyzny gdyby ożył; zgorszyłby się z pisma z lego Zakładu wychodzącego i co do wyrażen zendzozemiska i co do pokaléczenia odmian wzorowego naszego ięzyka. Niemysię ich tu wyliczać: niech sami autorowie pod lego piszący godłem lepić się w pisma Ossolińskiego wczytni; a łatwo odkryia swe błędy postępowe.

I tak P. Zochowski (iuz Mrozińskiego pomine: bo ten sam czując dziwaczność takiej pisowni; w użycie ięj tak porywczo gwałtownie, iak P. Zochowski, niewprowadzał.) przytoczywszy przypadkowanie zaimka *on* w pomieszanym sposobie: *on, jego, iemu, ięj, ich, im* sam się ułudził i drugich obalamucił utrzymując że *tu i* jest spółgłoską *iądrową*. Ale grammatykarz uważniejszy powinienby *naprzód* szukać tej *iądrowej* spółgłoski w pierwotniku, toiest w pierwszym przypadku liczby pojedynczej; a nie w innych (bo któż głowy w piętach szuka?) dalszych przekształceniach i odmianach. A tu widzimy: że *on* (') *ona, ono* tej *ioty iądrowej* nie mają. *Powtórę* zastanawiający się dobrze nauczyciel ięzyka powinien był dojść: że w zaimku *on, ona, ono* tą spółgłoską *iądrową* barzo rozumownie jest *n* oddalenie oznaczająca i *s* wykrzyknikiem *o!* dla wzbudzenia uwagi słuchacza pięknie połączoną. Dalej *potrzebie* posobny grammatykarz ułożywszy następnie wzór odmian tego zaimka:

	I.	II.	III.	IV.	V.
Przypadek	1. <i>on</i> (<i>ony</i>)	<i>on</i>	<i>on</i>	<i>on</i>	s przyinkami
	2. <i>onego</i>	<i>niego</i>	<i>iego</i>	<i>go</i>	<i>bezeń, odeń, doń,</i>
	3. <i>onemu</i>	<i>niemu</i>	<i>iemu</i>	<i>mu</i>	<i>przezeń, nań</i>
	6. i 7. <i>onym</i>	<i>nim</i>	(<i>im</i>)	—	i t. d.

doszedłby: że pierwszy oddział przypadkowania tego zaimka iest w całkowitej pierwiastkowej iego postaci, drugi s odrzuceniem wykrzyknika *o!*, trzeci iuz s wyrzuceniem spółgłoski cechowej czy *iądrowej* iak chcą inni, dla skrócenia, — czwarty ieszcze więcej skrócony: bo tylko same zakończki przypadkowania mający, nakoniec piąty ostatni s przyinkami też spółgłoskę cechową-*iądrową* samę iedną także w postępowym kierunku, toiest w postaci *miękkiej* przechowują, równolegle s drugim oddziałem, w którym iuz ma *spieszczone* samogłoski. Potem policzywszy, iesli dokładności naukowej iest przyjaciół, przekonałby się: że tylko w liczbie pojedynczej na rodzaj męzki, iak dla krótkości przywiódłem, to *n* cechowe-*iądrowe* iest w iednychnaście odmianach; kiedy *j* tylko we dwu, i to na znak spieszczenia samogłoski *e*, od ćwierć wieku dopiero wprowadzone (dawniej było *iego, iemu*) w niepewne, iak dowiódłem, nasze dotychczasowe pisownictwo. Że w drugim i trzecim oddziale *e* iest *spieszczone*; przekonają P. Zochowskiego inne sławiańskie mowle, mniej od naszej wydoskonalone, dotąd *e* czystego tylko

(') Dawniej *ony*, a nawet *onen* — ostatni kształt używa się o. l. ludu w niektórych okolicach. ob. Bibl. War. Z. 239. st. 755. — Również zaimek *iaki*, *iakiz*, że często używany; został skrócony na *ki*, *kiz*, co dotąd u ludu w różnych okolicach używa się, — podobnież lud gdzie niegdzie albo skraca na *bo* i t. p.

uzywające, — przekona go, najlepiej znana mu zapewne, mowa Rosyjska, w której dotąd pisze się: ero (*eho*), emy (*emu*), a wymawia się: *iewo*, *iemu*, tak iak pisze się ebowe (*swoe*), abowe (*dwoe*), моетси (*moetsia*), жеттешъ (*zettieet*), даешъ (*daesz*); a wymawia się: *swoie*, *dwoie*, *moietsia*, *zettieiet*, *daiesz* i t. p.

44. Nieprzestając na tém niezręczném szermowaniu *iotą*, iakby prawdziwym abecadłowym pałaszem, udać się P. Zochowski do dalszych wybiegów w przypadkowaniu rzeczowników. Rozbierzmy więc i te przykłady! —

I.

II.

III.

baba —	głębja —	ziemia —	kania —	wola —	zmia —	szia (*)
baby —	głębi —	ziemi —	kani —	woli —	zii —	szyi
babą —	głębią —	ziemią —	kanią —	wolą —	ziią —	szyą.

Ale tu wszystko posobnie idzie! w pierwszym oddziale *b* twarde przyjmuie czystą samogłoskę *y* i nosową niespieszczoną *a*, w drugim oddziale, w trzech pierwszych wyrazach spółgłoski zmiekczone przez spieszczone samogłoski, wszędzie też są miekczone przez też samogłoski, lub przez *i*. W trzecim nareszcie oddziale samogłoski spieszczone, są przegrodzone przez czyste samogłoski od spółgłosek. A ponieważ ostatnie samogłoski spieszczone osobną zgłoskę stanowią; przeto tylko tę ostatnią zgłoskę odmianom końcowym poddają. Jeden tylko w IIgim oddziale wyraz *wola* jest źle napisany: ale w tém niemoia winą; lecz moich poprzedników, którzy potrójnego ł za śladem St. Zaborowskiego (**) nierozróżnili i spieszczonych samogłosek nieodkryli: chociaż w starém, pogardzoném od nich piśmiennictwie znaleźliby przykład niecieden poprawnej pisowni w ten sposób: *wolia*, *wolią*; tak iak piszą Rosyianie Боля (*wolia*). — leżeli się tak poprawi pisownictwo; niebędzie żadnej nieposobności grammatycznej, wszystko na oko będzie iasne i łatwe

Moi osądźcy niemogą mi zarzucić niedbalstwa i nieprzewidzenia tych trudności: iuz o nich w pierwszym moim dziele *Rozprawy* 1843. r. na Str. 30 Ziomeków przestrzegłem, i w *Zbiorze Odpowiedzi Recenzentom* od Str. 125. —

(*) Porossyjsku kto nnię, łatwiej to ieszcze i na oko pojmie:

дыня — динія — шен,

дыни — диніи — мен i t. d.

inne przypadki u Rosyian mają różne od naszych końcówki — ale i tego dosyć dla przekonania się.

(**) Że rzeczywiście w naszym języku jest ł potrójne; przekona się każdy nawet na języku Francuzkim, który ma dwoiste l. leżeli więc dodamy sławiańskie właściwe brzmienie grube ł, którego Francuzowie nie mają, wypadnie: że ł nasze ma trzy stopniowania. I cóż w tém dziwnego dla zgłębiającego nasze abecadło? —

Alc przypuściwszy na chwilą to zubożenie naszego abecadła przez zaniechanie trzeciego najmniejszego *l* za konieczne i nieodzowne; wtedy *ł* będzie grubém brzmieniem, *l* zmiekczoneń, iak np. *s-sz*. Aze u nas po zmiekczonych głośkach *cz, sz, rz* i t. d. zawsze czyste samogłoski, lub nosowe niespieszczone następuią; przeto i w niektórych odmianach wyrazu *wola* będzie posobność: np.

tęcza —	rzesza —	puszcza —	wola
tęczy —	rzeszy —	puszczy —	(woli)
tęczą --	rzeszą —	puszczą —	wolą
tęcze —	rzesze —	puszcze —	wole.

Widziemy tu samogłoski iednostajnie powtarzane we wszystkich czterech wyrazach: różnica ta tylko zachodzi w przypadku *woli*; gdzie nie *i* lecz *y* byćby powinno. Ale to *i* powszechnie od najdawniejszych czasów używane do dnia dzisiejszego iest drogą pamiętką pokazującą: że w tym i w podobnych wyrazach nie czyste *a, e, a*, lecz *ia, ie, ia* być powinny, toiest że pisać winniśmy *wolia, wolie, wolią* i t. p.

W dzisiejszém więc stanie nietylko ze nieposobność w grammatyce panuje, nietylko ze ubóstwo na miejsce obfitości brzmień wprowadziliśmy; lecz nawet w tym względzie Rossyianom pierwszeństwo przyznać musiemy: którzy takie wyrazy nalezycie wymawiaią i pięknie piszą.

45. W końcu rozbierzmy i przypadkowanie przymiotników.

I.

II.

III.

slepy —	mój —	wróbli
slepego —	mojego —	wróblego
slepemu —	mojemu —	wróblemu
slepym —	moim —	wróblim.

Tu takze wszystko posobnie idzie: po twarděj spółgłosce *p* następuią czyste samogłoski *e, y*. W drugim oddziale dwugłoskę kończące *j* krótkie przechodzi na spieszczone *ie*, lub czyste *i* pokrewne. W trzecim tylko oddziale zle się napisało: bo cienie *i* moze tylko przechodzić na spieszczone samogłoski, a iak tu na *ie*, i powinno być *wróbkiego, wróblemu* i t. d. tak iak *wszelki, wszelkiego* i t. d. —

Tu takze *i* cienie w pierwotniku *wróbli* iest wskazówką i przewodniczką do łatwego poprawienia pisownictwa. Nawet w dzisiejszym sposobie pisanja i wynawiania niedobrze się odróżnia przymiotnik od rzeczownika, a przez to uchybia się iasności: weźmiemy tylko te przymiotniki *wróbli, motyli* np.

iako przymiotniki.

iako rzeczowniki.

<i>wróbla</i> główka, <i>motyla</i> lekkość —	<i>złapałem wróbla, motyla.</i>
<i>wróblém, motylém</i> skrzydełkiem, —	<i>bił się wróbel s wróblem,</i> <i>ugniał się za motylem.</i>
<i>wróble</i> stada, <i>motyle</i> buianie, —	<i>zleciały się wróble, motyle.</i>

Niebyłobyż większą dokładnością, jasnością; gdybyśmy przy-
miotniki w ten sposób pisali i wymawiali: *wróblia* główka, *motylia*
lekkość, — *wróbliem*, *motyliem* skrzydełkiem, — *wróblie* stada,
motylie buianie, i t. d?

Zmiękczone zaś *l* będzie w stopniach wyższym i najwyższym
np. *doskonalszy*, *najwytrwalszy*, będzie w przysłówkach i przyim-
kach np. *doskonale*. *wedle*, *dla*, *wiele*, *wielu*, *wielem* i t. d. oraz
we wszystkich imionach męzkich i niakich np. *ból*, *mól*, *pole*, *Po-
dole* i t. d. Nakoniec w słowach np. *obałał* i t. p. bo w słowach
wzoru Igo z przyczyny *i* cienkiego w pierwotniku i w odmianach
dalszych poprzedzające *l* musi się za *miękkie* uważać wszędzie.

46. W czasowniach słów wszystko się też podobnymże spo-
sobem załatwia i potwierdza tym mocniej mój układ.

I.		II.		III.	
kochał	— roziaśniał	czynił	— solił	łaknął,	
kocham	— roziaśniam	czynię	— solę	łaknę,	
kocha	— roziaśnia	czyni	— soli	łaknie,	
kochaj	— roziaśniaj	czyn	— sol	łakniej,	
kochaia	— roziaśniaia	czynia	— solą	łakną.	
IV.		V.		VI.	
grzebł	— bodł	iaśniał		chrapiał	
grzebię	— bodę	iaśnieię		chrapię	
grzebie	— bodzie	iaśnieie		chrapię	
grzeb'	— bodź	iaśnieij		chrap'-chra- pięj,	
grzebia	— bodą	iaśnieia		chrapią.	

W tych przykładach na oko widzimy: iak samogłoski *czyste*,
nosowe, *spieszczone* iedne na drugie przechodzą. iedne na drugie
zamieniaią się stosownie do zakończek osobowych i własności po-
przedzających głosek. Widzimy, iak spółgłoski pierwotnikowe zaw-
sze we właściwej swęj postaci, lub w zmięczeniu się należytem
znajduią i nigdzie samogłoska na uroioną spółgłoskę *j* nieprzeszła.
W odmianach tylko *kochaia*, *roziaśniaia*, *iaśnieię*, *iaśnieie*, *ia-
śnieię* i t. d. ta głoska *j* wtrącona została w dzisiejszję pisowni
niesłusznie na znak ostatnięj samogłoski spieszczenia. Spieszczanie
samo iest w duchu naszję mowy: bo czyzby ona postępu dowodziła;
gdyby się mówiło i pisało: *kochaą*, *iaśnieą*, *roziaśniee* i t. d? (b).
Coś nakształt tego piszą Rosyianie swoje słowa: np. Моё время (mo-
ełsia) время (zełtieet) даешь (daesz) chociaż wymawiaią dobrze
i postępowo: *moieł'sia*, *zełtieiet*, *daiesz* —

Słowo tylko *solił* złe się pisze: *solę*, *solą* zamiast *solię*, *solią*:
bo pierwotnikowe *i* (solił) powinno przechodzić na spieszczone sa-

(b) Ale to spieszczenie dawniěj lepiej oddawano *kochaia*, *iaśnieia*,
roziaśniaia; aniżeli dziś *kochaą*, *iaśnieą*, *roziaśniają*. —

mogłoski. Ta nieposobność w pisaniu słów, zupełnie odpowiada nieposobności pisania rzeczowników i przyniotników mających przedkońcowe *l*, iak wyżej nieco widzieliśmy. Poprawa tego pisownictwa będzie dowodem pojęcia prawdziwego *postępu*: ale to nieprędko nastąpi! —

47. Ieszcze muszę się dotknąć pisania i innych wyrazów napomkniętego tylko przez Mrozińskiego, ale gwałtownie i szkodliwie rozszerzanego przez P. Zochowskiego również dziwaczego np. *rujina*, *jistota*, *rozmajity*, *gojił*, *stojicie*, oraz *jiem*, *jiész* i t. d. oprócz *jedzą*. Już tu pod ostatniem słowem widoczna sprzeczność: dla czego ma być *jiem*; kiedy pisze *jedzą*? Wszakże tu jednostajne brzmienie! Gdybyśmy przyjęli takie pisownictwo przy słowie *ieść*; musielibyśmy toż zaprowadzić do słów: *jiechać*, *jiednać*, *jiawić* i t. p. cóżby-to był za przewrót w całym języku? — W innych wyrazach np. *ruina*, *idzie*, *rozmaity*, *stoić* przed *i* wtrącona *j* widocznie tylko dla tego; aby większy przycisk na *i* wyrazić. Ale ten przycisk, iako dłuższego *i* jest dostateczny i zgodny z wymawianiem: bo ono stanowi osobną zgłoskę *ru-i-na*, *rozma-i-ty*, *sto-i-cie*, równie iak w wyrazie *i-stota*. Iezeli nawet połączymy w zgłoskowaniu ostatniego wyrazu, to *i* s następującą spółgłoską *is-tota*; i wtedy ono acz rozłożone i na spółgłoskę *s*, będzie miało dostateczną długość, choć nie taką, iak w pierwszym razie. I dla tego w Grammatyce podałem: aby przy zgłoskowaniu, samogłoska zawsze (ile możności) zgłoskę kończyła. Wyrazów zaś *jistota*, *jiem*, *jiész* nikt nawet zgłoskować niepotrafi.

48. Zaniechanie w naszej pisowni podwójnych głosek w obcych wyrazach, potworzy dwuznaczniiki np. *suma*, zamiast *summa* iest złe: bo mamy nasz wyraz *sum* = *suma*, *okupować* zamiast *okkupować* może ktoś wziąć za nasze słowo *okupować* od *kupił* pochodzące i t. p.

49. Co do kręskowania przez P. Łazowskiego za wzorem czeszczyzny spółgłosek śrzedkowych w wyrazach np. *gołęb'a*, *gołęb'owi*, *w'eś* (wieś), *stud'na* (studnia), *im'ę* (imię), *ram'ę* (ramię), *końa* (konia) i t. p. oprócz wskazanych już przyczyn i to iest do zarzucenia: że przez niedbalstwo nam właściwe niepołożywszy tych kręsek nad spółgłoskami wcale inny wyraz mieć będziemy np. gdyby kto napisał: *Piotr podał ramę*; kto by się domyślał: że podał *ramię*? — Iezeliby kto kręskę opuścił w wyrazie *kona* zamiast *konia*; każdy by wziął za słowo *kona* i t. p. Zaniedbaliśmy daleko ważniejszych spółgłosek ostatnich kręskowanie, i z tej przyczyny już tu nieraz słyszałem mówiących: *gołęba*, *iastrzębowi*: cóżby dopiero było; gdybyśmy to nowe pisownictwo tak zwanych postępowców przyjęli? — (*).

(*). Odniedawna zaczęło wchodzić w zwyczaj pisanie *h* za *ch* i wzajemnie, które szczególniej z tego względu za szkodliwe uważam: że iest prze-

50. Niektórzy przeciwnie kręskuią np. *piszem'*, *mówim'* zamiast *piszem*, *mówim* skróconych z *piszemy*, *mówimy*. Ale ta wyrzutnia jest łatwa dla każdego Polaka: popełniamy więc tu zbytek nierozsądny kładąc nad twardém *m* kręski; kiedy przez niedbalstwo, leniwość, lub nieznałomość występna niekładziemy nad prawdziwie *miękkimi*.

51. Co do głoski *z* dwie nowe postaci wprowadziłem: jedną *z* wpół przekręśloną iak *t* dla oznaczenia *z* przyciskowego s kropką dotąd pisanego, i to za radą jeszcze Iana Kochanowskiego. Ponieważ kropka nad *przyciskowém z* i kręska nad *miękkim z* w piśmie często są trudne do odróżnienia; przeto błędy nawet w same druki i w cały język w prowadzić się mogą: iuz sam słyshałem używających np. *próźny*; kiedy być powinno *próżny*, *Żółkowskiego* iuz słyshałem przechrzczonego na *Ziołkowski*, *Zelińskiego* na *Zieliński* i t. d. Nadto oprócz *Kochanowskiego* znalazłem tego przekręślenia przykłady i w innych pismach.

Druga postać s ogonkiem *z* wprowadzona ode innie w tych rzadkich wypadkach: gdzie ta głoska nie łączy się w zgłoskowaniu s poprzedzającym *d*, lub *r* np. *podziemny*, *podziwrotnikowcy*, *mierzi*, *marzę*. Słowa *odzieiwam* i *odzieiwam*, *rozmarzam* i *rozmarzam*, *zamarza* i *zamarza*, są iak wiadomo, różnego znaczenia: tym więcćj ie przeto odróżnić w ten sposób należy. Potrzebę tego jeszcze Seklucyan uznał i radził pisać kształtem takim *z* iak *r* francuzkie w piśmie. Ale ze ta postać jest obcą w abecadle od nas przyietm; wolałem ią ogonkiem dodanym odróżnić, iak rozróżniamy iuz nosowe samogłoski. Wyrazy *barzo*, *barzy* od wielu i od Skargi tak używane, dotąd od ludu tak wymawiane, iak tu napisano, w dawniejszych

ciwne podaniu i zwyczajowi kilkowiekowemu iuz ustalonemu. Ale i inna jest przyczyna dwuznaczności ieszcze wazniejsza do potępienia tego nowego zwyczaju np. *boh* (rzeka) i *boch* (tułów), — *chełm* (miasto), *hełm* (na głowę), *chart* (pies) i *hart* (z niemieckiego) — *chorować* i *horować* (ciężko pracować) — *ducha* i *duha* (narzędzie do zaprzęgu na Rusi) — *buhaj* (byk) i *buchaj* (słowo). Czas niedawno wydrukował *hucie* (a mamy *huta*) zamiast *chucie* od *chuć*, *hat* zamiast *chut*, *chandlować* zamiast *handlować*, *wacha* się zamiast *waha* się, a nawet rossyjski wyraz *hramota* (Грѣхота wymawia się *gramota*) przekształcił na *chramota* (!!!) — leżeli więc przewrotnie napiszemy przeciw ustalonemu wiekami zwyczajowi; któż w błąd nie zostanie wprowadzony? — Obacz *Grammatykę* moję str. 436-437. — Nazwiska nawet rodzin odwiecznych tćm pisaniem się zmieniły: np. *Choięcki* na *Hoiecki*, *Chotyńiecki* na *Hotyniecki*, *Iahołkowski* na *Iachołkowski*, *Sapieha* na *Sapiecha* i t. p. — Niemcy nam i tego zamieszania wzór dali przez swoje *hartes* i *weiches*, których odcieniwać w mowie nieumieją. Ale nasi nieważni pisarze powinni by posobność rozumowną zachować, umiejąc *ch* od *h* głosem rozróżnić. Niewidzą oni, że ta posobność zaprowadzi z przykładu pisania *hata* zamiast *chata*, *huć* zamiast *chuć* i t. p. do pisania *trzech*, wszystkich, *pracah* i t. p. zamiast *trzech*, wszystkich, *pracach*: bo wszakże wymawianie w pierwszych początkowego *ch* i w drugich tegoż na końcu, zupełnie brzmi iednostajnie. — Co za przewrót więc w całym ustroiu języka musi nastąpić przez tak na pozór błąd, ale nieuctwem i odstępstwem od podania nacechowaną przyczynę! — Niech rozsądny Czytelnik się zastanowi! —

czasach w dodatku *d* (*bardzo, bardzy*) otrzymały niepotrzebnie, a to tylko dla przestrogi: że *z* do składu *r* nie należy. Dla uniknięcia niepotrzebnego i niekorzystnego przekształcenia wyrazów i zachowania ich przy pierwiastkowym brzmieniu, dosyć jest tego małego w pisowni rozróżnienia.

W niektórych wyrazach, choć to *z* nienastępuje po *d* lub *r*, należałoby także w tej postaci to *z* pisać, kiedy jako przyimek do składu wchodzi np. *ziem* słowo dla rozróżnienia od *ziem'*-*ziemia* rzeczownika, toż *z*orze od *orał*, należy odróżnić od rzeczownika *z*orze i t. p.

Wyrazy złożone np. *w-iazd, w-iechać, w-ieżdzać, od-iechać, ob-iawiać* i t. p. mające w swym składzie przyimek *w*, lub na spółgłoskę (*od, ob*) zakończony, nieco w wymawianiu oddzielający się od początkowej zgłoski pierwotnego wyrazu, mogą się śmiało pisać bez łącznika: *wiazd, wiechać, wieżdzać, odiechać, obiawiać*; bo i tak napisane żadnej dwuznaczności nie stanowią, iak również i wyrazy nawet s przyimkiem *z* złożone np. *zużywam, zużycie, ziednywam, ziawił się* i t. p. Słowa tylko *w-iechał, wiódł* w odmianach swoich za pomocą łącznika odróżnić się muszą, i to tylko w następnych: *w-iedziesz, w-iedzie, w-iedziemy, w-iedziecie* dla różnicy od *wiedziesz, wiedzie, wiedziemy, wiedziecie*. Ależ ten łącznik potrzebny też będzie i dla odróżnienia sposobu bezokolicznego od oznajmującego s skróconym zaimkiem połączonego np. *uczynić* i *uczyni-ć, zrobić* i *zrobi-ć* i t. p.

52. Ośmieliłem się też dwu przyimków *wypływu*: *z, ze* (*ex*, po francuzku *de*, po niemiecku *von, aus*) i *połączenia*: *s, se* (*cum*, po francuzku *avec*, po niemiecku *mit*) pisownią rozróżnić na tych zasadach:

a) Na zasadzie różnicy w samej myśli: co innego jest np. *potrawa z mleka*, a co innego: *potrawa s mlekiem, woda s cukrem, i cukier z buraków* i t. p.

b) Dla tego: że wszystkie nawet najubózsze języki te przyimki rozróżniają, a sławiańskie mniej od naszej wydoskonalone mowie, dawno już to rozróżnienie zaprowadziły np. Rosyjska: съ тобою (*s toboiu*—s tobą), со мною (*so mnoiu*—se mną); a przeciwnie: из тебя (*iz tiebia*—z ciebie), из себя (*iz siebia*—z siebie). — Czeski język, niegdyś s naszym najpodobniejszy, zupełnie tak rozróżnia, iak iia podać (*).

c) Przyimki w naszej swobodnej mowie często daleko od swego rzeczownika leżą, tak np. Kraszewski pisze:

„Gdy Gwagnina kradzieży dochodząc, porównywano jego „Sarmacyi opisanie s później dobrze urodzoną Kroniką Strykowskińskiego.“ —

(*) W Psalterzu Małgorzaty nie tylko s, lecz nawet se często się używa.

albo np. „z tak ciągłego, od zmysłów odchodzącego lękania się.“ — czyż niedobrze jest: ze Czytelnik odróżnieniem w pisaniu tych dwu przymków zawczasu jest uprzedzonym o ich znaczeniu, i kierunku myśli? —

d) Nakoniec to zrobiłem niesamowładnie, nie z moiego widzi mi się; lecz także na powadze dobrze rozumujących: Mączyńskiego, Kucharskiego, Krzyżanowskiego, Bohusza, Dudzińskiego, Kopczyńskiego, na powadze i starych pisarzów, zwłaszcza obu Bielskich, Leopoldy, Strumińskiego, Biało-brzńskiego, Koszutkiego, którzy, choć niezawsze stale tak rozróżniali s od z; jednak częściej mi za podporę służyć mogą; niż moim przeciwnikom. Iuż nawet Linde powiada: „Tak Biało-brzński, Bielski i t. d. piszą: *ty jesteś se mną*, a nie iak my dziś ze *mną*. Czechy i podziśdzien na ten sam kształt *s otcem git* = s ojcem iśdź — *z wozu padnaut* = z wozu spaśdź. Rossyianie, Win-dowie i t. d. nigdy niemieszają *s, ś, se* (cum), a *is* (ex).“ — A każdy w Lindem może znaleźć i więcej dowodów. —

Największy zarzut robią moi przeciwnikowie ten: że niezawsze tak się wymawiać może, iak się pisze. Alez piszemy: *owca, trawka, babka*, a wymawiamy *ofsa, trafka, bapka* i t. d. iestto tylko wadą narzędz mownych: pisownia zaś w żadnym ięzyku niemogąc być doskonałą, niech się przynajmniej wspiera więcej na rozumie; niż na niedoskonałości narzędz mownych.

Nieprzeczę, że w czasach dzisiejszych naszego wynarodowiania iest to rzeczą białą: pewny jednak iestem, że wprowadziwszy takie pisownictwo, s czasem przywyklibyśmy i włożylibyśmy się i do samego wymawiania, a nabytek ten *nowo* (bo był iuż rzeczywiście) zrobiony dowiódłby: że pojmujemy na czem prawdziwy postęp zależy. —

53. Z przyczyny tego, wspomnieć tu także muszę o przetwarzaniu niekorzystném dawnych naszych wyrazów przez dzisiejszych postępowców: tak piszą dziś i wymawiają: *sumienie, sumienny, sumiennosc* i t. p. kiedy w starych, a nawet prawie do połowy teg-wieku księgach, a dotąd w mowie ludu iest: *sumnienie, sumniennio, sumniennosc*. Iakoz w Agiendzie z r. 1514. w Krakowie wydanej, pisze się *somnienie*, wszędzie *sobor* (sebrać się), — Grochowski 1558. pisze ieszcze *sodziergatesz*; tak iak te wszystkie wyrazy są do dnia dzisiejszego w Rossyjskiej mowli: porównaj wy-zęj pod liczbą 52. — Ale później ten przyimek *so* przeszedł u nas na *su*, i pisało się *su-mnienie*, toiest to; co iest *se mną*, *su-stawa* to; co razem się *se-stawia*, *su-dno*; co iest *se-dnem*, *su-krwica* iakby inna *krew* zepsuta np. w gnilec *su-krew*, *su-kno* iakby *su-knować*, coś połączyć, *s-udannosc*, *s-udanny* s słowem *udać* się ma związek, nawet nowszy wyraz *sumieszka*, ze razem s sobą się miesza różne nasienia, na téjże zasadzie utwo-

rzony. Przyimek zaś mój *se* wyraźnie jest w wyrazach *sejm*, *sejmować*, iakby *se-imać*, *se-imować* (*) zdania zbierać. Silenie się autora filozoficzności ięzyka I. N. Kamińskiego nad wyprowadzeniem *sumienie* od *umienia*; bynajmniej jego filozoficzności narodowej niedowodzi; bo można nie nie *umieć*; a mieć *sumnienie*: a przecie to niebacznie powszechnie przyjęto!

Stare nasze wyrazy: *śrząd*, *śrządek*, *śrządza*, *źródło*, *źrębię* i t. p. nie w pojęciu prawdziwego postępu, lecz cofania się dzisiejsi przerobili na: *śród*, *środek*, *środa*, *źródło*, *źrębię*. Bo każdy przyzna: że dawniejsze urobienie, iako trudniejsze do wymawiania, zwłaszcza cudzoziemcom, jest wyższem postępem. Oprócz tego miękkie *ś*, *ź* ma większe powinowactwo se zmiękczoneń *rz*, niz s grubem *r*: *źrzenica* iuz w Psalterzu Małgorzaty znajduje się, a dotąd iak np. Lelewel, Romanowski i inni używali *źródło*. — Potrzeba wykształcać nasze narzędzia mowne dla oddawania naszych prawdziwych brzmień polskich, a nie, zatwardziwszy te narzędzia na wymawianiu obcych ięzyków w brzmienia ubogich, obcinać naszą mowę z dźwięków wysoko wyrobionych: i dla tego innonarodowcom tak trudnych. — Obacz *Grammatykę* str. 440. *Rozprawę* str. 32. —

54. *Tworzenie nowych wyrazów*. Tworzenia nowych wyrazów drogi wskazywałem w *nowej Grammatyce* pod każdym wzorem i osobno str. 458. — Do utworzenia dobrego wyrazu, iak w każdej sztuce pięknej, potrzeba natchnienia i czucia: bo czemuż jest wyraz? iezeli nie obrazem, wizerunkiem iakiegoś przedmiotu, lub wyobrażenia? — Aby dowieść, iak książkowcy z tego czucia i natchnienia rodowego pod wpływami obcemi się pozbawili; rozbiore choć kilka wyrazów i to od najsławniejszych pisarzy utworzonych.

Wyraz *Wszechnica* Krakowskiej wyrobni, podobno Przybylskiego, właściwie swego przedmiotu nieoznacza, iak i łaciński nawet *Universitas*. Owszem zastanowiwszy się nad zakończeniem *ca* samicom zwierzał właściwem, a później do ludzkich imion żeńskich np. *francuzica* dla okazania pogardy przeniesionem; możnaby powziąć wyobrazenie o najwyższym zakładzie naukowym wcale niepochlebne — Wyraz *Wszechnica* barziejby mógł się stosować do niewiasty oddającej się *wszystkim* postarodawnemu *wszem*, *wszech*. Iezeli do naszego wyrazu pięknego *uczelnia* (szkoła) dodamy na początku *wszech* iak np. *wszechmocność*; utworzy się wyraz *wszechuczelnia* oddający całe wyobrazenie przedmiotu i doskonalszy, niz *Universitas*.

J. N. Kamińskiego wyraz *mrzonka* w znaczeniu *marzenia* prędj się da wyprowadzić od *mrzecz*, niz *marzyć*.

(*) Strumieński Olbr. 1573. nawet słowo *złożył* pisze *słóżysz*, *słóżyze*. —

Kamiński też, iak mi się zdaie, pierwszy użył przymiotnika *możebny*, zamiast starego *możny*. Wprawdzie ten ostatni przymiotnik przeszedł do innego znaczenia: należało więc go zastąpić w kształcie narodowym *możliwy*, daleko piękniejszym i s innemi licznemi mającym podobieństwo zakończenia i iuz używanym. Kamiński widocznie tu naśladował łacinę, w której ten wzgląd myśli przyjął b na rozumowej zasadzie: bo pochodzi np. *amabilis* od *amabo*, *desiderabilis* od *desiderabo* i t. d. Ale w polszczyźnie zkąd to b nowy twórca wydobyl? Iest u nas *potrzebny*, *pochlebny*, *podniebny* i t. p. bo też pierwotniki *potrzeba*, *chleb*, *niebo* toz b mają. A przecię ten wyraz płocho, nienarodowo utworzony, został prawie od wszystkich pisarzów, nawet najlepszych pochwycony i iak bękart nieprawością sądu w dziedzinę nie swoje wprowadzony, dziś najszérzeję się rozsiada! —

Trentowskiego wyraz *myślini* — logika, najniestosowniejszo ma zakończenie: bo ono służy tylko imionom żywotnym żeńskim, i to stan uiepodległy oznaczającóm np. *Pani*, *Bogini*. Obacz Grammatykę str. 122. — Żadnego wyrazu oznaczającego nieżywotny przedmiot, lub pnięcie oderwane, lub naukę, tak zakończonęgo dotąd w naszym ięzyku niebyło: ale nieprzeliczonóm podobnych wyrazów mnóstwem filozof za narodowego się poczytujący zalał, iak prawdziwą zbełtanęgo potoka powodzia.

Liebelt zamiast *sabić* używa *uśmiercić*. Alez to słowo u nas oznaczałoby *śmiercią zrobić*, tak, iak *uświęcić*, *uwinąć*, *znaczyć żywieniem zrobić*, *niewinnym uznać*. To słowo iest prostém i nieszczęśliwém tłumaczeniem niemieckiego *töten* i t. p. Grammatyka 459.

Za popędem J. N. Kamińskiego i takie się robią dla końcówki wierszowej, nędznej słów zbicia: np. *kłoni* ma oznaczać *skłania się*, *stoni* mają zastępować *ostania* i t. p.

55. Lud prosty, nieoświecony daleko rozumnieję, choćby tylko zmusowo (instynktowo) używa ięzyka i w całości ony przechowuje: a iezeli mu przyjdzie utworzyć wyraz nowy; daleko więcej czucia, przenikliwości, zastanawiania się i natchnienia dowodzi. I tak kiedy książkowcy za Krasickim nazywają *szklarnią* = *Treibhaus*; lud nazywa szkła wyrobną *szklarnią*. Na oznaczenie *Traubhauzu* kniołek w moiém sąsiedztwie zrobił piękny wyraz *rośliniarnia*. *Patrznia* iest wyrazem ludowym oznaczającym *ruszłowanie* na wzgórzach wzniesione dla mierników. Nie uczeni też utworzyli wyraz *parowiec* na oznaczenie *lokomotywu*. —

Lud też prosty niełatwo przyjmuie obce wyrazy, których nie-rozumię: a iezeli ie przyjmuie; to tak dowcipnie przemieni poswoiemu; aby coś podobnego przecię w naszym ięzyku znaczyły. I tak *Gienerał* przerobił na *Iednorał*, iakby *ieden* najwyższy. *Ekonom* na *Okomon*; iakby *oko* mający zwrócone na wszystko, co się dzieie.

(Nb. lud często *a* nakształt *o* wymawia np. *mom* zamiast *mam*.) *Processyia* przerobił na *proszęcyia*, aby coś znaczenia słowa *prosić* zachwycił, *Kanngiesser* na *konwisarz* od *konwi*, *metryka* na *mędryka* od *mądry*, *bankrut* na *pankrad*: i tu zwłaszcza nawet dowcipnie od *kradł* wywodzi. *Rittmajster* przerobił na *Rykmajster* dając w pierwszej części wyobrazenie *ryku*: bo twórca tego wyrazu pierwszy może też trafił na Rotmistrza kommanderującego ogromnym głosem, -- *impel* s małą zmianą pięknie przerobił na *impęd*. — Idąc s jednym chłopakiem do Leżańska i przestrzegając go o niebezpieczeństwie zapalek usłyszałem od niego te słowa przy jednej chałupie: „chłopak gospodarski o mało tu niezrobił wczora *okazyi*.“ — Niemogłem z początku tego wyrażenia zrozumieć, po wybadaniu jednak lepszym przekonałem się, że chciał powiedzieć: wyrazem *okazyia* — spalenia wsi widok, od słowa *okazać*. Kobieta jedna pokazując mi swoją chałupę bez podłogi *zdezelowaną* powiedziała: „ze tak „od trzech lat jest *zdylizowana*“ zapewne mając najwięcej na uwadze *dyle* do podłogi. Tenże lud niemoże się przyzwyczoić do nienarodowego zakończenia tych obcych wyrazów: *Dominium*, *Gubernium*, *Gymnasium*, i t. p. ale zawsze na *Dominia*, *Gubernia*, *Gimnazya* (co w rossyjskim języku jest stałym prawidłem) przekształca i w tym przekształceniu pięknie przez wszystkie przypadki wedło wzoru Vgo. odmienia: kiedy książkowcy zapomniawszy, że sami używają w tym sposobie zawsze *Ewangeliia* (Evangelium) owe pierwsze wyrazy w całej liczbie pojedynczej nieodmiennemi, iako przy obcym zakończeniu, zostawiają. —

Niech nieuprzedzeni Czytelnikowie sądzą z tego wszystkiego: na kim sumnienny Grammatykarz polegać ma więcej: czy na ludzie, czy na pisarzach nowszych? i czy ci ostatni mają iakie wyobrazenie prawdziwego postępu? i cokolwiek narodowego natchnienia? — I dla tego moję Grammatykę ułożyłem na zasadach iasných starego naszego języka, dotąd troskliwie przechowanego u ludu naszego poczciwego, zdolnego, a w rzeczy języka trafniej i rozumowniej myślącego od naukowców. Rozwikłane trudności grammatyczne łatwo przy pomocy tych zasad, dowodzą i tych zasad mocy i samego języka wyższości nad dzisiejszym książkowym i salonowym. —

Skończyłem w Przemyślu 1858. r. 30. Kwietnia

Przypiski.

(c).

Te coraz nowsze grammatyczne wyrazy, iedynie tylko dla odszczegulnienia się, a nawet złe ukute niezasługują nawet na rozbiór: ieden dzień ie urodził; drugi pochowa. Niemogę wszakże nie dotknąć się iednego najpowszechniej używanego *czasownik*, który z blizkiej granicy do nas przywędrowawszy, piękny nasz wyraz *słowo* z grammatyki wypędza. Tu mam szczegulniej P. *Sucheckiego* barzo płodnego grammatykarza na celu: bo on przez swego ucznia (osobliwsza droga porozumienia się!) mi obwieścił, iż dowiedzie: że *czasownik* lepszy iest wyraz grammatyczny niz *słowo*. Obaczmyz więc! — Naprzód P. *Sucheckiego* niesłusznie wyraz *słowo* moim mianuie, a *czasownik* swoim: bo ten ostatni przed nim był iuz utworzony i nieprzynosi mu ani zaszczytu, ani nagany; chyba z tego względu: że go przyswoił i nieogłędnie używa. *Słowo* nieiest moim z drugiej strony; ale odwiecznym wyrazem: a ia go, iako lepszego moim zdaniem, dla nieodszczegulniania się używam do oznaczenia części mowy grammatycznej; która myśli wiąze, odznacza i tak iest dziwna; że najobfitsze ma końcowe odmiany *sposobów*, *czasów*, *liczb*, *osob*, *rodzaiów*, *stopniów* i różnych wreszcie myśli odcieniów. —

Czyż P. *Sucheckiego* niezna tego prostego prawidła rozumowstwa: że nauka najwięcej od sposobu iej opracowania, iasności i dokładności w użyciu wyrazów zależy? — Wszakże kto chce być zrozumianym, musi się tłumaczyć wyrazami wszystkim znanomem, ułartem i przyietem! Ta osobliwość (oryginalność) niby, nowych autorów na *postępie* czwałujących w tworzeniu coraz inszych wyrazów naukowych, wszystkie nauki ociemniła i zagmatwała. Ten, który czytał iakie naukowe dzieło przed laty dwudzieściami, iuz dziś o téjże nauce dzieł nowych niezrozumieć, i musi się iak zak nowowprowadzonych wyrazów uczyć. Mozez nauka nabyć *postępu*; kiedy szermować wyrazami ladaiakiem nauczyć się i całą ich historyją przebiećdz piérwiej potrzeba? Są zaiste! ieszcze nauki, w których niedokładne, lub złe wyrazy lepszemi zastąpić należy: ale te wyrazy powinny być *lepsze*, na co dzisiejsi, z drogi narodowej sprowadzeni autorowie nieprędko się zdobędą. I ten wyraz *słowo*, przypuścmy na chwilą, że iest niedokładny: *czasownik* będziez lepszy, który tylko iedne odmiany *czasów* i to z niemczyzny wskazuie? — P. *Sucheckiego* powiada: że *słowo* iest z łacińskiego *verbum* wytłumaczone. Naprzód tu P. *Sucheckiego* pokazał zupełną nieznanomość historyi ięzyka, nietylko przeze mnie, lecz i przez wielu uczeńców wyłożonej:

bo niezawodnie nasze *słowo* jest starsze, niż łacińskie *verbum*: iakże więc może być tego ostatniego tłumaczeniem? — Przypuściwszy nawet taką niedorzeczność: że *słowo* jest dzieckiem *verbi*; to znającym wiele języków wiadomo: iż język łaciński bliższy jest naszemu; aniżeli niemiecki, zupełnie od polszczyzny różny, iak ziemia do nieba niepodobny, z którego *czasownik* wytłumaczono. —

Słowo i *wyraz* wprowadzie w różnych się znaczeniach bierze, bierze się i iedno za drugie: ale żeby *słowo* miało się używać do każdego znaku mowy naszej, lepiej niż *wyraz*; to na to przeięty duchem naszego języka niezgodzi się. *Wyraz* bowiem tu daleko jest lepszym, iako odbicie znaku mowy (*): bo każdy *wyraz*, czy jest *wykrzyknik*, czy *spojnik*, czy *rzeczownik* i t. d. coś *wyraża*. I dla tego, iego w najogulniejszym znaczeniu używać należy; a *słowo* zostawić wypada dla nazwy tego najcudowniejszego *wyrazu*; który tak ważne znaczenie i tak rozliczne i mnogie ma odmiany.

P. *Suchecki* nie pierwszy, iak powiedziałem, ten *wyraz czasownik* do Grammatyki wprowadził: ale niech zajrzy do moich *Rozpraw* z 1843. r. a znajdzie: że największą liczbę grammatykarzów mieliśmy Niemców, którzy z miłości swego języka, i nas tym złym obdarzyli *wyrazem*. Gorliwy i prawdziwy Polak iuz uważając na samo źródło tego *wyrazu*, powinien być w użyciu iego ostrożniejszym, — i daleko mu więcej zaszczytu przyniesie przyjęcie *wyrazu* od *Kopczyńskiego*, który sam ieden z grammatykarzów znał język nasz najlepiej, a co większa! dwa pokolenia tegoż języka uczył. — Dowiodłem nicości i szkodliwości nawet grammatyk P. *Sucheckiego* w ostatniem moim dziele (**). Gdyby on przynajmniej takiego odstępstwa od tak długiego użycia niezrobił; lepiejby był zrozumiany, — porywając się zaś zuchwale na zastąpienie meza tak wielkiego, iakim jest *Kopczyński*, wprowadzając mnóstwo niedorzecznych i z obczyzny *wyrazów*, ieszcze się pozbawił tej pociechy; aby go Polacy zrozumieli i zasłuzyl, może na spóźniony, ale kiedyś na ostry sąd polskiej potomności.

Lecz rozważmy: czy *Kopczyński* słusznie do grammatyki *słowo* wprowadził? — Uprzedzam w tém miejscu P. *Sucheckiego*: że tu nie iak on, *Kamiński*, *Sartyni* i t. p. niemieckiej filozofii pomocy, lecz katolickiej użycie. W Pismie Śtém jest: „a *słowo* sstało się ciałem.“ — Co tu przez to rozumny nasz tłumacz chciał oddać? — O! ze wyrzeczne *słowo* przez Boga-Ojca, i iako z niego pochodzące, istota duchowa Jemu równa, ciało przyjęła. I dla tego *Herbst* powiada: „Syna Bozego zowiemy *słowem*; iż przezeń wszystkie rze-

(*) „Wszelki głos człowieczy wyrażający inkielkolwiek wyobrazenie, „zowie się *wyrazem*.“ — *Kopczyński*. „Wszelki *wyraz* mowny znaczy inkieś „wyobrazenie myślnie.“ — tenże *Kopczyński*.

(**) Zbiór Odpowiedzi Recenzentom i t. d. we Lwowie 1853. r.

„czy, iakoby za wyrzeczeniem *słowa* iednego (stań się!) Bóg - Ojciec stworzył i wolą swoją przezeń nam obiawił.“ — Zastosujmy to do Grammatyki. Sam pewno P. *Suchecki* mi niezaprzeczy: że najdziwniejszym, najcudowniejszym w znaczeniu i odmianach grammatycznych wyrazem jest *słowo*. *Kopczyński* więc równęj znościomości rzeczy dowiódł w Grammatyce nadając temu wyrazowi nazwę *słowo*; iak *Kumacz Pisma Śgo*, w tej naczelnej naszej księdze, nazywając Syna Bożego témże *słowem*.

Białobrzęski nawet bliżej zblić P. *Sucheckiego*, oto! są iego wyrazy: „mowa roście z *słowa*, przodek mowy *słowo* jest.“ —

Ale przytoczę przykłady, w których *słowo* ma insze, niż grammatyczne znaczenie: np. „*słowa* - to tylko, niebędzie z tego nic.“ — *Knapski*.

„Od *słowa* do *słowa*, az boli głowa.“ — przysłowie. „Daj mi *słowo*.“ — i t. p.

W tych wszystkich przykładach, gdyby i nie ściśle szło o wyraz w Grammatyce *słowem* nazywany; to przecie wiadomo: że choćby kto tysiąc *słów* powtarzał w znaczeniu P. *Sucheckiego*, a nie dołożył *słowa* od Grammatykarzów prawdziwie narodowych tak zwanego; niebędzie zrozumianym. Z tych więc wszystkich względów łacińskie *verbum*, francuzkie *le verbe*, niemieckie *Zeitworth* słusznie się popolsku głównie *słowem* mianuje, i P. *Suchecki* nie w miejsku się chwali przed swoim początkowym uczniem: że mnie rozumnie przekona.

Obracając się zaś do wszystkich dostawców (*litterantów*) coraz nowszych naukowych wyrazów to jeszcze dodaję: że *Penelopa* poczciwa więcej rozumu pokazała psując tkaninę w *nocy* przez cały dzień dokonaną; anizeli ci postępowcy. Bo ona miała przynajmniej zamiar szlachetny i pruća *swoję* robotę *własną*; ci zaś Panowie robotę wiekową rozumną *nie swoją*, iak złośliwe dzieci psują, i tak płałając figle w *nocy* swego okopconego obczyzną umysłu, prawdziwą *noc* we wszystkie gałęzi wiedzy ludzkiej wprowadzają.

(d).

Uczenie dzisiejsze dzieci głosek jest także błędne: bo nigdyby nie należało ich uczyć wymawiania *spółgłosek* inaczej; iak w połączeniu s *samogłoskami*.

(e)

W tak rozstrzelonym dzisiejszych grammatyk kierunku, jeszcze gorzej zwichniętym przez sposób pisania duchowi naszego języka przeciwny, byłbym nawet tego zdania: że ich zupełnie używać nie powinniśmy. Cóż jest Grammatyka w wyższem pojęciu? — jest treścią pochwyconą drog i praw, iakimi się język tworzył, i obięciem

całości jego rozwoju. Iczeli grammatyki dziś niesłusznie najzużywan-
sze s sobą się niezgadzaia, owszem iedne drugie burzą; iak ie mo-
zna powierzyć w ręce dzieci niebędących w stanie o ich wartości
sądzić? — chyba na obalamucenie! Był iuz tego niedawno przykład
we Lwowie: gdzie w dwu Gimnazyiach Professorowie sobie sprze-
czni ganili siebie nawzajem przed uczniami, i śmieszne swe sprzeczki
pomiedzy działwą szērzyli. Czy postępuia tak nauczyciele powazni,
majączy za sobą prawdę i iej pewni? —

Narody, ze za popędem potrzeb istotnych ięzyki tworzyły;
tworzyły ie z natchnienia. Iakze wielkiemu i natchnionemu praw-
odawcy śmieia opór stawia, lub iego dzieło poprawiać grammatykarze,
którzy niesą nawet dobrymi postrzegiwaczami (obserwatorami)? —
Z przyczyny sztuk pięknych wspomniałem: ze ono pierwić na naj-
wyższym szczeblu stanęły; nim Estetykowie s przyswoioną, kto wie
iakiem prawem, powagą wystąpili. Twory sztuk pięknych odznaczaia
wielkich ludzi i wieki, upadek tych sztuk następny wywoiaie pospo-
licie gadatliwych rozprawiaczów, roieńców, Estetykami zwanych, i ich
sprzeczne, ze słów tylko głośno-brzmiących, z wyrażen ciemnych
złożone teoryie. Toz się dzieie s ięzykiem, który iest najpiękniejszą
i najwyższą sztuką, a każdy iego wyraz dobry, najgieniałniejszym
obrazem, najszczytniejszą poiezyią, najgłębszą harmonią i filozofią.
Kolej też kształcenia się ięzyka nieróżni się od kolei kształcenia się
sztuk pięknych: pierwić on się wydokonał; nim wystąpili praw-
dłarze, zwani Grammatykarzami. Ale, iak żaden Estetyk niewydał
sam dzieła natchnionego w sztukach; tak żaden Grammatykarz nie-
poprawił i niewydokonał ięzyka: owszem pierwsi do zepsucia
sztuk pięknych, drudzy do kazenia ięzyka się przyczyniaia (*). To
myśl rzucifem ieszcze w pierwszych moich *Rozprawach* z 1843. r.,
którą pochwalał publicznie z katedry w Paryżu najwłaściwszy w tym
względzie sędzia, wieszcz nasz tak dla nas drogi i wielki, iak
u Greków *Homer*.

Przewiduię tu łatwo zrobić mi się mogący zarzut: dla czegoz
Deszkiewicz nieprzyiaciel grammatykarzów i grammatyk sam Gram-
matykę napisał i o niej dwadzieścia kilka lat rozprawia? — Odpo-
wiadam! — nietylko tu wspomniałem, ale w pierwszych *Rozprawach*
z 1843. r. obszerniej dowiodłem: ze ięzyk nasz upada, — powziąłem
więc patriotyczną myśl o tém Ziomków ostrzegać i ięzyk ten utwór
najszczytniejszy Przodków naszych od całkowitego upadku uratować.
Powtóre, moja Grammatyka różni się zupełnie od grammatyk zwa-

(*) Iaką szkodę ięzykom robią fantastyczni grammatykarze dowodzi illy-
ryjski ięzyk, który oni z Horwackiej i innych sławiańskich mowel dla siebie
złępili, a którego lud Horwacki, iak rodotna, nieprzyiał i nigdy nieprzyjmie. Toz
u nas Unicko-Ruskie duchowieństwo napróžno rossyjszczyną łata ruską mo-
wla: bo ona u ludu odwieczny sobie kierunek ku naszej obrała. —

szeza zacząwszy od pierwszego występu *Mrozińskiego* do tych czasów. Ja przedstawiłem język najświetniejszy pismienney i ludowy, i wydobyłem z zapomnienia wiele *form*, iego bogactwa i doskonałości dowodzących; kiedy moi spółzawodnikowie wczorajsi i dzisiejsi fałszywego chorągiew' *postępu* wywiesiwszy, dzisiejszy skazonny za *postępowy* uważają, a z ludowego, i z *form* przeze mnie wskrzeszonych wielką pracą, naśmiewają się i piórem ojcobójczem, iakby mieczem, konary iego rozrostu wspaniałego obcinają i kalęczą (*o). Pewny mój krytyk niemogąc dowieść rozumnie niedoskonałości moiego układu, zbył tylko tém, niby dowcipnem wyrażeniem: *ze moia Grammatyka iest ogromnym Magazynem języka i nie więcej*. Niewiedział on: ze mi największą oddał pochwałę. Kto czytał moje *Odpowiedzi Recenzentom*; przyznać musi: ze ani moiego układu niepotrafiono zburzyć, iego wad dowieść, ani nowości samowolnie przeze mnie wprowadzonych pokazać. Za zaszczyt sobie poczytuie tę cześć prawie na każdej stronicy dzieł moich okazywaną dla naszej przeszłości i dla naszego najdroższego skarbu, którego, iak drudzy, nierozpraszałem, nieuszczupliłem. W całej moiej obszernej Grammatyce dwie małe nowości w pisownictwo tylko wprowadziłem: ale i to w poięciu *prawdziwego postępu* i z przyczyn ważnych, dokładnie wyłuszczonych. Iuz wielu z moich nawet przeciwników przyswoiło niektóre moje nowe odkrycia, — i rzecz dziwna! za swoje podało (**), kiedy ich znacznym przeciągiem czasu wyprzedziłem.

Iak słabi są nawet w zrozumieniu, poięciu dzieł moich przeciwnikowie moi; dowodzi najjaśniej ta okoliczność: ze kiedy moje *Rozprawy* z 1843. r. s powszechnemi pochwałami przyięto; *Grammatykę* z 1846. r. potępiono. Tymczasem w tej *ostatniej*, zasad w *pięrowszych Rozprawach* położonych nigdzie nieodstąpiłem, i na dowiedzenie tego odstępstwa najnieprzyjaźniejsi krytykowie nawet się niepokusili. --

(*o) Wszyscy grammatykarze późniejsi od Kopczyńskiego iednomyslnie wyrzucili liczbę podwójną i mnie oguluie za ięj wskrzeszenie potępił najnierozsądniej: bo wszakże ona żyie w ustach milionowego ludu! — najnieposobniej: bo iezeli Samskryt i Grecyzna są od nich chwalone z obfitości grammatyczněj i w tym względzie; dla czego? Polszczyzna ma mieć z nięj zakłąę? Może tu i zazdrość, ze pierwszy całą rzecz tę dokładnie wyjaśniłem, w miotaniu się na mnie, a nawet na niewinną naszą mowę, ma udział! — Lecz iak niedołąźnie walczą! — Między innemi powiadaia: Ze pospółstwo dzisiejsze nieumiie dokładnie tej liczby używać. Iakże oni mogą wymagać: aby prosty ludek nieczytający, pracy ręcznej tylko oddany był bez błędu, bez zarzutu niewiedomości; kiedy oni książkowi ludzie ksiąg nierozumieia, z mowy ustnej korzystac nieumieia! — Ludek przynajmniej ięj, iak umiie, używa, puszcza drogą Pradków przechowuie; grammatykarze nieumieietność, niewdzięczność dla przeszłości dalej posuwia: bo niszcza, burza i bluźnia wielkim cieniem Twórców i Doskonalciełów naszego języka!

(**) Np. uznaiac za pierwotnik w odmianach słów trzecią osobę, liczby pojedynczej, czasu przeszłego, sposobu oznajmującego.

(f).

Dla pokazania śmieszności *Samskryto-manów*, przedstawię próbkę ich dowodzeń; ze sławiański język od *Samskrytu* pochodzi.

Drugi: bo w Samskrycie *druha* syna, *druhi* córkę oznacza. (iuz samo zakończenie rodzajowe jest zupełnie przeciwne!).

Dzień: bo posamskrycku *divan*.

Gomółka: bo w Samskrycie *māuli* ziemię znaczy. (cóż za podobieństwo *gomółki* do *ziemi*?).

Ja ma mieć wedle tych źródełsłowiczów podobieństwo s samskryckiem *aham*, Zendskim *azem*. (o! zaiste wielkie podobieństwo: iak pięść do nosa!).

Toż *Ięzmię* ma być podobnym do samskryckiego *adman*, oznaczającego *iedzenie*.

Kaczor ma być wziętym ze Samskrytu od wyrazu *khaczara* oznaczającego ogulnie *ptaka*. Alez *kogut*, *gęś* i t. d. są także *ptakami*!

Krew ma być naśladowane z wyrazu *kratja*, oznaczającego *mięso*. (także wielkie *krwi* s *mięsem* podobieństwo!)

Owoc ma być podobnem do *vaksch*, oznaczającego *rość*. Przędzjby Niemiec swoje słowo *wachsen* powinien z tego źródła wywodzić!

Pług ma być zrobionym z wyrazu *trika*, *wilka* oznaczającego: ze ziemię pruię, iak wilk bydło. — *risum teneatis amici*!

Plak od *patanga*!

Samiec ma być odpowiednim wyrazowi samskryckiemu *samiacz*, znaczącemu *razem chodzącego* (zapewne s samicą): a czyż zawsze razem chodzi samiec s samicą?

Słuchać ma mieć początek od *sru*! — (chybaby inne słowo, którego wymienić tu przyzwolność wzbrania, z samskryckiego pochodziło!)

Szarańcza od *saccaranum*, oznaczającego *pszczołę*, a *robak* od *sarabha*, oznaczającego przeciwnie *szarańczę*. — (piękne podobieństwo!)

Wiatr od *vata*,

wiązać od *judź*! — (chyba nasze słowo *iudzić*!) i t. d. i t. d.

Co większa! niewiedząc ci uczeni, iak pisać i wymawiać nawet (bo do tego się prostodusznie przyznają) udają się do wybiegów zamian głosek: tak np. widzą podobieństwo między *blakać się*; a *mruncz*, *słońce*; a *surjach*, *czerw*; a *kermi*, *córka*; a *duhitri*, która n. b. znaczy *doiąca*: ale czy *ssać* i *doić* jest toż samo? — Nawet *głupi mazur* wywodzą od *manthara*, nawet nasz *Niemen* od *Nimna*, znaczącego *głęboki*, i t. podobne śmieszności, pociesniejsze od *Dębołęckiego* i *Dankowskiego*!

Ludzie, iak podobne mają oczy, nosy, nogi i t. d. oraz zdolności i potrzeby zmysłowe i umysłowe; cóż dziwnego, że i w swych tworach — językach, toż podobieństwo odbili? —

Z przyczyny dziełka *Ign. Pietraszewskiego* w Berlinie 1857. r. wydanego pod dziwnym, ciemnym nawet napisem:

„Miano Sławiańskie w ręku iednej familii od trzech tysięcy lat zostaiące, czyli nie *Zendawesta*, a *Zędaszt*, to iest życie dawcza książeczka Zoroastra.“ —

dowodzącego: że Sławiański język, nie iuz od Samskryckiego, lecz od *Zęskiego* pochodzi; powiada rozsądnie uczony *Papłowski*:

„*Kollar* (1853. w *Staro-italia Slatjanska*)...usiłue do-wieśdź: że Włochy były zaludniane przez Sławian... Na północy Italii panował, wedle *Kollara* język sławiańsko-e-truski, na wschodzie sławiańsko-umbryjski, we Włoszech środkowych sławiańsko-sabiński, na południu sławiańsko-oniski. Na tej zasadzie wszystkie starożytne pomniki pismienne półwyspu Apenińskiego *Kollar* sławiańskim objaśnia językiem; a giormañski fantastyk *Auerbach* niemieckim.“ (b).

Czy *Kollara*, czy *Auerbacha* twierdzenia są wiarogodniejsze? — niech czysty rozum sławiański wyrokuje! — Co do mnie, widzę w nich ieno marzycielów, którzy malutkie podobieństwa pochwy-ciwszy; ogromnej różnicy niedostrzegają.

Są ludzie, którzy takiego rodzaju badania s uszanowaniem przyjmują i wysoko cenią; ja i tu się niezgadzam, owszem widzę prawie obłąkanie rozumu. Najpierwszém bowiem znameniem rozumu iest wybór do pracy i zastanawiania się przedmiotu pożytecznego dla ludzkości, i mogącego się wyświecić. Czy może się to wyświecić i wyjaśnić; co od wieków umarło, zbutwiało i zaledwie tylko prochy zostawiło po sobie? — Odpowiadam prostem naszym przy-słowiem;

nikt z piasku bieża nieukręci.

Iezeli *Kiuvie* (Cuvier) o przedpotopowych stworzeniach rozprawia; to przynajmniej na podstawie kościsk (szkieletów) które oglądał. A lubo *szkielety* są ważną rzeczą w *historji rodotnej*; przecież im nadanie całkowitej zewnętrznej organizacyi i powierzechowności, iuz do *fantazyi* należy, nie do rozumu, który wie: że tego ożywić nie-potrafi; co Wola Najwyższa zniszczyła. Mędrzec prawdziwy dopeł-niając obszar *Anatomii porównawczej* tę tylko zład naukę wycią-gnie dla ludzkości pożyteczną: że Opatrzność Wszechmocna stwarza i niszczy, i wszystko wedle swęj Woli odmienia, że drogi Iej są niezbadanne i rozum nasz ograniczony uniać się tylko powinien. —

(b). Coś podobnego do wywodów *Pietraszewskiego* wymarzył i *Io-cher* w swoim *Epilogu historyi mowy pierwotnej i harmonii mów*.

Z badania o umarłych językach i tego pożytku wyciągnąć niemożna: bo one są dziełem ludzkim, znikomym, zaledwie dokonanym; już niknącym. Nadto badacze ci niemając zgasłych języków (wyjąwszy Greczynny i Łaciny) nawet *szkieletów*, lecz tylko prochy i okruszyny; niemogą ani o anatomii ich rozprawiać, choćby s najmniejszym prawdopodobieństwem. Niewidzę tu więc żadnego pożytku. Kto przedmioty tak niepożyteczne, iałowe, nicobiasńienne do pracy swój bierze; siły tylko i polotu swój *fantazyi*, a nie siły i iędrności umysłu dowodzi. *Fantazyia* pod kierunkiem rozumu czasem tworzy poietyczne obrazy: ale tu nawet poiezyi niemasz; bo *fantazyia* występuje bez kierownictwa tego zdrowego przewodnika, a tylko się szarpie i buja; iak człowiek w *szalce* (malignie) zostający. O czem Czytelnik uważny zapewne się przekonał z próbki dowodzeń *Samskryto-ma-nów* wyżej przywiedzionej. —

Co do *Samskrytu* niezawadzi przywieśdź tu zdania ś. p. Ioa-chima Lelewela z listu do mnie ieszcze w roku 1844. pisanego z Bruxelli. Oto! są słowa tego uczonego i najzacniejszego Męza: „Trentowski twierdzi ze biegły w etymologii, bo i w samskrycie „szukał: a ia mu mówię, ze we własnym trzeba szukać; a nie po „Himalaiu. Do tego trzeba zdrowego poięcia i czucia i logiki. Zaden „język z zyiących niedochował w takiej zupełności gruntu rozwi- „nięcia pierwotnych myśli, logiki w rozkrzewieniu się pochodnich „pojęć, iak sławiański, — i polski niestracił tego.“ —

Biblioteka Warszawska 1864. r. Zesz. 10. str. 67. takie rozsądne daie zdanie: „Daleko prostszą rzeczą przypuścić: ze ludzio „rozszani grupami po rozmaitych częściach globu mówili różnemi „językami... Rozmaitość języków dowodzi raczej Wszechmocy Bo- „ga, który w niczem jednostajności nieľubi.“ —

ROZBIÓR

Grammatyki Morzyńskiego z 1835 r. był on
skreślony w Dobrej do Dobrej 1835 r. na miesiąc
lipiec: tam też ciężej było odzyskać.

II.

o grammatyce karu - badacz

Czarkowski.

ROZBIORY

NOWSZYCH GRAMMATYKARZÓW.

I.

Rozbiór

Grammatyki Morzyckiego z 1857. r. był umieszczony w *Dodatk*u do *Czasu* 1859. r. na miesiąc *Lipiec*: tam też ciekawych odsyłam. —

II.

o grammatykarzu - badaczu Czarkowskim.

Ktoby chciał jeszcze więcej zawrócić sobie głowę dziwnemi, komiczno-historycznemi, a raczej gorączkowemi marzeniami; niech wezmie przez ciekawość: „*Mównictwo czyli poczęcie się i pierwotny rozwój mowy Bohów Sławian naszych praojców krótko, poprostu i dowodnie*“ wyłożone przez Piotra Czarkowskiego nauczyciela prywatnego w Warszawie, także 1857. wydane, i drugą tegoż „*Rzecz o współgłosce j na zasadach Mównictwa*“ — Warszawa 1859. r.

Rozebrać tych obu bazgranin nikt zapewne zdrowym rozumem obdarzony nieodwazy się. Dla próbki więc tylko *prostoty i dowodności* na tytule przez Autora obwieszczonych, przytoczę kilka okresów z ostatniego szpargału.

Tak Autor pochwyciwszy na str. 5. *Ewa, Iewa*, a w piśmie *Ś. Heva* odwołać się do swego *Mównictwa*, w którym miał dowieść niby: że *Baha* zgrecka *Bahe* wydało na odwrot *Heba*, i powiada: „byłato *Bogini młodości*, i nasza *Iewa*, chociaż o tém „zaden klasyk niewspomina, zapewne była też *boginią młodości* (!); „gdyż *juvenis* połączynie z naszym *jewusin* wielce harmonizuje... „Z wiadomych rzeczy wnosząc o niewiadomych wypada: że z *Bahy* „zrobiła się *Heba*, z *Heby* *Iewa*, a z tej nasza *Iewa*, czyli głoska „*h* stała się głoską *j*... Matką więc głoski *j* iest *h*, mianowcą „przemądry *Got* syn *Daha* czyli *Ducha* dawcy wszelkiej wiedzy. „Od *Gota* czyli *Iota*, głoska *j* otrzymała nazwisko *joty*.“ —

Na str. 7. tak się wyraża: „jeśli *h* przeszedłszy różne stopnie „swego wykształcenia stało się, jiz tak powiem, *najcywilizowanąszą*, „czyli najmniejszą głoską *j*, i w takiej to postaci najwytworniejszej

„*elegantki*, stanęła obok twardej, nieokrzeseanej cechowej głoski; „to i ta pod wpływem swojej towarzyszki miękła, łagodniała: boć „kto z kim przestaje; takim i sam zostaje. Zmiana charakteru pani, „wprowadza zmianę tonu w całym domu; przeto i samogłoski twar- „de (??) *a, o* wzięte we dwa ognie siły miękczającej przechodziły „na *e* lub *i*... a *h* wsiąkła, jak woda w gąbkę.“ —

Na str. 9. Niedosć na tém: *h* jest „*matką* liczne*go* *potomstwa* „(*ch, g, k, c, cz, b, w, p, z, ż, ś, ś*) w krainie *A, B, C*, wy- „dała na świat spółgłoskę *j* najmłodsza i najpięszczotliwszą córę. „Ta, o jile i*i* wiadomo, objawiła się u nas w piśmie lat temu „czł^{er}ysta w postaci *y* *pękatego*, jak gdyby cierpiała *angielską cho-* „*robę*... lecz przyjąwszy na się funkcję samogłosek dzisiejszych „*y, i*, tudzież znaku miękczenia (!) i jeszcze ten obowiązek, jaki „dzis cięży na *ramieniu joty*: trudno jej było wydołać odrzu tyłu „czynnościom, pełniła więc wszystko ladajako...“

Na str. 11. „Otwórzcie Pamiętniki Junczara Polaka i podzię- „kujcie wydawcom za *lewą jich stronę* (??.) Współtowarzysz broni „Mahometa... rozpocpił *y* *pękate* na dwie części, czyli raczej poło- „zył nad ni^{em} dwie kropki, jakby znak rozdzielenia *ij* i wprowa- „dził w użycie w tém znaczeniu poczwórn^{em}, jakim było najprzód „*y* *pękate*.“ —

Po przytoczeniu z *Ianuszowskiego, Biblii Gdańskiej*, z *mowel Kraińskiej i Illiro-Serbskiej* niby dowodów swego założenia, po- wiada:

Na str. 13. „Wszystko to przytaczam nie dla przerobienia „obecnej pisowni, i nie dla tego, abym radził pisać *j* zamiast *i* „kusego, gdzie to ostatnie zastępuje znak miękczenia. Bynajmniej „i broń Boże! bo wiem, że to się na njie nje przyda w *obecnym* „*stanie naszej matoletności umysłowej*. Chciałem tylko okazać, że „taka pisownja ze źródłosłow^{em} i rozumowaniem zgadza się, i „twierdzenie swoje składam tym czasem ad akta, njim tam kjedyś „za kjilka, kjilkanaście, a może i kjilkadziesiąt lat, kjedy już kości „moje zgniją, stanje się sąd i zapadne wyrok: czy *i* kusemu do- „dać ogona, czy ogoniastemu ucjać go. Lecz mniejsza o to, co bę- „dzie, patrzmy raczej co było ji co jest!“

Na str. 29. „Ludy kiedyś osiadłe na południu i zachodzie „Europy wraz z Brytanią czyli Albionem otrzymały najpi^{er}wsze „prawa *leges* od *Lecha*. od niego nauczyły się i czytać *lege-re*, „*lire, lesen*. Tylko ze *Lah, Lag, las* brało się u nich naodwrot i „sami nazywali się *Chalami, Galami, Galiczanami*, a prawa jich „pod jimieniem *Salickich* znane są dotąd.“ —

Na wzór tej próbki skł^{eci}wszy mnóstwo podobnych badań hi- storycznych, i wywodów językowych, kiedy Autorowi się zdaie: że Czytelnika przekonał, iż *j* jest spółgłoską tak

Na str. 34. wykrzykuje: „precz z bójką! precz z wrzaskiem! „uciszcie się panowie na swęj wysokości *Mysią wieżą* zwanęj i „posłuchajcie jeno, co wam powiem. Przez jimaginacyją ktoś tam „jechał na koronacyją. Otoz mnie się zdaje, że na mój głos kilka- „kroć sto tysięcy z piorami w rękach, w zębach i za uchem skie- „rowało swe oczy i uszy ku mnie, a jam zaczął taką proklamacyją. „Przyznajecie panowie j za współgłoskę? — Przyznajemy! huknęli „wszyscy. Przyznajecie jej wszystkie prawa i przywileje współgłoski? „Przyznajemy! — A więc powinniście pisać: *nadzieji, koleji, zbroji, „moji, twoji*.“ —

Na str. 37. *Ze Ojczyzny* zaczyna się od 5go przypadku, a w pacierzu i w dziesięciorgu przykazań są same tryby rozkazujące np. „*święć się jimię Twoje! przyjdź Królestwo Twoje! bądź „wola Twoja! daj nam chleba! nie wódz nas w pokuszenie! „zbaw’ nas! i w końcu Amen, Amin, posławiańsku na odwrót ne- „ma, nima, ma się rozumieć dalszego ciągu*;“ — wyprowadza Autor głęboki: że ten 5ty przypadek i tryb rozkazujący najpierwsze z odmian weszły w użycie.

Roieniec *Dębołęki* ieszcze nieporównalnie iest wyzszym od dzisiejszych podobnych P. Czarkowskiemu marzycielów iezeli nie czem inném; to przynajmniej iasnym wykładem i instynktowém odgadywaniem historyi ięzyka: nowoczesnym badaczom i tych przy- miotów P. Bóg nieudzielił.

Maiąc kilka tych próbek obłędu, onaczenia prywatnego Nauczyciela w Warszawie, zapewne się niezadziwisz Czytelniku! że on taką chorobą dotknięty z *Kopczyńskiego* się naśmiewa, a *Iana Śniadeckiego* obwinia o *powstrzymanie i opóźnienie nieiednej sprawy naukowěj*, i iego myśli *śmieciem* nazywa. — Ale smutniejsza iest! że dziś znajduje się iuz niemało podobnych i publicznych tak rozumujących o naszym ięzyku nauczycielów. Zaraza ta rozszćrza się tćz w mnóztwie dzieł drukowanych. Wynalazek druku ogłaszany dotąd za największą dźwignią oświećcenia, sstał się dziś niestety! (*przy stanie naszěj małoletności umysłowěj* przez samego P. Czarkowskiego na str. 13. przyznanęj) barbarzyńsko-tyrańskim na zabicie naszego pięknego ięzyka narzędziem! —



O nowo-zaciętnym Grammatykarzu

TRZASKOWSKIM.

Jeden ze znakomitych moich Słuchaczyw Przemyślskich zrobił mi niepoślednią przysługę przysłaniem następnej książeczki:

„Programm des städtischen des Franz Josef Gimnasiums zu „Drohobycz etc. womit... ergebenst einladet Bronislaus Ritter von „Trzaskowski Direktor des Gimnasiums.“ — Sambor 1859. in 4to.

Wiadomo, że takich programów nikt nieczyta, rodzice i krewni ograniczają się przejrzaniem spisu uczniów postępujących. Ten zaś program uderzył mię naprzód swą niezwykłą miąższością, — po otworzeniu uderżyły mię jeszcze więcej przedmioty w nim zawarte: poprzedza bowiem *wiersz polski*, a co większa przez *Naczelnika Powiatowego* ułożony i wygłoszony. Ale przywykłszy oddawna szanować swobodę uskrzydłonych natchnieńców, zadnych o tym wierszyku niepodaję uwag: owszem s podziwieniem przyznaję wieszczę natchnienie *P. Naczelnikowi*, który przynajmniej na miesiąc piérwiej przeczuł wielkiej wagi postanowienie Cesarza Franciszka Józefa u-prawniające wszystkich swych poddanych ludów narodowe ięzyki. Więcej mię obchodzi następująca rozprawka grammatyczna pod napisem:

„*Głosnia ięzyka Polskiego przez Dyrektora.*“

przywodeniami z umarłych i żywych ięzyków licznemi okraszona. Widząc wiele uczonych rozpraw ś. p. *Grodka* sławnego Professora w Programmach nauk b. Uniwersytetu Wileńskiego umieszczanych, zdziwiłem się z programu Gimnazyi Drohobyckiej w ślady tak znakomitego Uniwersytetu wstępującej, i s ciekawością najzywszą zająłem się czytaniem. Po skończeniu iednak téj początkowej (bo autor grozi iej dalszym ciągiem (*)) w następnych programmach) rozprawki boleść mię niewymówna przeięła: że nawet kierownikowie uczelń początkowych błędnie wyobrazeniami o naszym ięzyku młodzież obalamucai i powodź badań nibyto uczonych, w ostatnich latach wezbraną, zniszczeniem całkowitem mowie naszej grozącą, podsycają.

Walczyłem dotąd s moimi spółzawodnikami, wskazywałem ich fałszywy kierunek, nawet niewdzięczną pracę w rozebraniu dwu grammatyk (a) podjąłem. Ponieważ ta walka s uczeńcami skutku

(*) Autor w 1861. r. zaczął dotrzymywać danego słowa o pracy swojej dalszej. Iakoż w Samborze wydać początek Grammatyki swojej *Głosnią* powtórzył, ale inż pod nazwą *Głoskownia*.

(a) *Henr. Sucheckiego* w Zbiorze odpowiedzi Recenzentom 1853. na str. 199, 221 i 252. —

pożądanego nieodniosła; przeto dziś się obracam do Ojców-Rodaków: aby ci swoim zdrowym rozsądkiem wsparli moję długiuletnią pracę i swoim przynajmniej oburzeniem się ten prawdziwie nieprzyjacielski napad na naszą najdroższą spuściznę powściągnęli. Dziś albowiem przyszedł czas szczęśliwy: ze każdy dobrzemysłający, nawet jest obowiązany śmieiej w sprawie narodowej wystąpić, którą uczeńcy nieukończeni zabiiają, s płochością samęj siebie nieświadomą. Iak o nich, tak i o *Dyrektorze Kawalerze Trzaskowskim* chcąc pisać dla dowiedzenia wszystkich błędów, potrzeba byłoby trzy razy przynajmniej więcej od nich napisać: czyz dla takich próbek autorskich warto podejmować pracę? — Poprzestanę więc na prostych, gospodarskich, ze tak powiem, pytaniach i uwagach. —

A *naprzód*: co nauczyciel ięzyka polskiego ma za zadanie? —

Zda mi się, iz każdy z ojców i opiekunów zgodzi się na tę odpowiedź:

Że powinien uczyć ięzyka opartego na historycznej podstawie i ziącego dotąd w większości Narodu.

Powtórę: iak nauczyciel ma uczyć? Każdy zapewne z tychze ojców i opiekunów se mną odpowie:

iasno, zrozumiale, praktycznie, co krok opierając się na ięzyku zawartym w księgach z najświetniejszego okresu, i dotąd ziącym u ludu, twardego przechowawcy przeszłości, odrzucając zepsuty okres wpływami nieszczęśliwemi politycznemi skazoni.

Co do *iasności*, czy ią Pan *Dyrektor Gimnazyalny* zachował? każdego ojca przekona następnych kilka prawideł. Tak n. p. mówiąc o *samogłoskach* i ustawiwszy ie w piramidę tajemniczą:

a

e-o

é — ó

i-y-u

tak rozumie na str. 4. „Z tego układu wypływa nowy podział samogłosek na *słabsze* i *cięższe*, a iako *centrum* systemu samogłoskowego jest *najcięższe*: — i, u słabsze są od a z tą różnicą; ze i iako najcięższe, słabsze jest od grubego u, e, i o, iako pośrzednie słabsze są od głównych i, a, u: e zaś, iako cięższe słabsze od grubego o: é cięższe jest od e, bo stoi bliżej i-y: ó cięższe od o, bo stoi bliżej u.“ —

Co tu słów czczych, bezmyślnych, niczego nienauczających! — Gdzie tu P. *Dyrektor* widzi *słabość*, *tegość*; kiedy samogłoski wszyskie zarówno łatwo się wymawiają samem ust otwarciem? Ieżeli iaka samogłoska *cięższaby* się nazwać mogła; to chyba i najwięcej wysilenia wymagająca: a właśnie ią autor przeciwnie *słabszą* nazywa. Przypuściwszy nawet na chwilą uwidzianą trafność (czego iako żywo nieinasz!) tego podziału samogłosek, któryz wychowaniec P. *Dyrektora* nieletni tę głębokość znurtaie, w pamięci zatrzyma? Mnie się zdaie, ze zaden nawet ojciec tego niezrozumie!

Na str. 12. tak *Kawaler Trzaskowski* pisze: „Odkąd ród ludzki „scisły i konieczny między głoskami *związek* utracił, ulegają one „najrozmaitszym osłabieniom i ulotnieniom i oddalają się coraz barziej „od pierwotności swojej.“ — Zapewne tu Czytelniku! pierwszy raz w życiu dowiadujesz się: o *związku* *rodu* *ludzkiego* *s* *głoskami*, i o tych ostatnich *ulotnianiu* i *słabościach*. Iuz wyrzuciłem śmieszność podobną *P. Morzyckiemu*, który w grammatyce swojej o *braterstwie* *człowieka* *s* *zwierzętami* rozprawia.

Na str. 13. takie prawidło *P. Dyrektor* podaje: „*e* wtrącone, „tudzież *e*, iako osłabienie pierwotnego *a*, *i*, *u* stojące wyrzuca się „regularnie; iezeli słowo na końcu rośnie, a zbieg spółgłosek nie- „przeszkadza: *węgieł* — *ięgła* i t. d.

Ia w moim przyrodzonym podziale wzorów w Grammatyce o tém n. p. na str. 29. pod 1szym wzorem tak powiedziałem:

Otwarte *e* przedostatnie prawie wszędzie (gdzie nieciest przy- czyną przykrego zbiegu spółgłosek) przez wszystkie skłonniki, wszystkich liczb się wyrzuca.

i objaśniam to przykładami: *ber*, *bez*, *bęben* i t. d.

Toż samo pod innemi wzorami iasno, praktycznie powtarzam: i pewno uważnego czytelnika, niebałamucąc niepotrzebnie ciemnymi wywodami i podziałami, nauczę. — *P. Dyrektor* do tego szczegółniejszego prawidła ieszcze i zamieszanie rodzajów imion i ich wzorów wprowadza: bo nawet przymiotniki do iednej kupy s rzeczownikami spędza.

Na str. 14. mówiąc pod napisem: o *zblizaniu* *się* *samogłosek* (co we wszystkich dotąd rozumniejszych grammatykach nazywało się iasno i poprostu *przemianą* *samogłosek* np. *błąd* — *błądu*, *rów* — *rowu* i t. d. i co u mnie pod kazdym wzorem objaśnia się przykładami.) tak to swoje osobliwe *zblizanie* *się* *samogłosek* prawidłue.

„Pod zblizaniem się *samogłosek* rozumiemy ów wpływ *fizyczny* *głosek* na stojące obok nich *samogłoski*, w skutek którego „te na tamte, albo na *fizyologicznie* z niemi bliżej spokrewnione „przechodzą. Rozumić się samo przez się: ze zupełne zblizenie się „tylko między *samogłoskami* zajść może.“ —

Widzi z tego Czytelnik: ze sam autor używa słowa *przechodzą* dla objaśnienia tej *przemiany* *samogłosek*: dla czegoż więc wprowadza nową nazwę *zblizanie* *się*, którego znaczenie jest inne, znaioime kazdemu Polakowi? Nadto ieszcze za oryginalnością ubiegający się grammatykarz danemi przykładami wszystkie wyrazy różnorodne i wszystkie wzory nasze iasne s sobą miesza. —

Na str. 15. pod napisem nowym: o *tłumieniu* *samogłosek* dalszy ciąg *przemiany* ich tak ciemno wykłada: „Pod *tłumieniem* „*samogłosek* rozumiem *przejście* pośrednich *e*, *o*, *ę*, na *é*, *ó*, *ą*, „w skutek oparcia się na nich spółgłosek dźwięcznych: to oparcie

„się tych spółgłosek sprawia: ze samogłoski pod ich ciężarem „swobodnie t. j. właściwym sobie tonem zabrzmieć niemoga; ale „w brzmienie słumione t. j. ku innym spółgłoską pochylone przechodzą: e pochyla się ku i, y, é, — o ku ó, u, — ę ku e, a. „Przemiana ta zda się mieć wiele podobieństwa z łacińską i grecką: „tempus — temporis, genus — generis i t. d. Iakkolwiek zresztą to „zjawisko języka polskiego tłumaczyć zechcem; to pewna: że jest „czysto fizyologiczném.“ —

Widzi tu także Czytelnik: że autor sam *przejsciem, przemianą* swoje nowe iakieś tłumienie samogłosek nazywa, i do wytłómaczenia tego, słowa *przechodzą* używa, widzi wreszcie Czytelnik głębokości *fizyologiczne*, i prawdziwie *akrobatyczne* sztuki samogłosek w ich *opieraniu się, pochylaniu*, i ciśnieniu *ciężarem* !!! —

Przestać na tych kilku przykładach *iasności nauki* P. Dyrektora od początku do końca scisle zachowanej, pod której ciężarem nietylko umysł młodociany, lecz i dojrzalszy, rzeczy nie słów brzmiących, nadto-naukowych szukający, pewno upadnie. —

Co do *praktyczności*.

Ten nauczyciel *praktycznie* i s pożytkiem uczy, który naukę w całym obszarze niełatwo mogącą się, zwłaszcza od dzieci, pojąć; w szczegłdy rozłoży, w rozumownym porządku i związku, od łatwiejszych rzeczy do trudniejszych postępując, nicnieszając różnorodnych, słowem w posobnym tak zwanym układzie (systemie) przedstawi. —

P. Dyrektor i tego obowiązku niepojmując, miesza imiona, przymiotniki, słowa, przysłówki razem, a tylko igra s głoskami. Iezeli grammatykarze sądzą; że prędzej do celu trafiają naśladowiąc lekarzów od Anatomii swą naukę zaczynających: to barzo się mylą. Lekarz albowiem dla tego cząstki ciała ludzkiego najdrobniejsze poznaie; aby mógł odgadnąć siedlisko, rodzaj choroby, i onę zniszczyć: grammatykarze zaś *Prosektorowie* swém kraianiem pozbawiają język z życia, trupem go robia. Tworzyciele bowiem mowy nieklęcili iej (iak dzisiejsi grammatykarze i badacze) z cząsteczek, że tak powiem, anatomicznych t. i. z *samogłosek* i *spółgłosek*, ale z całkowitych *zgłosek* (syllab): bo nawet i dziś, iak wiadomo, *spółgłosek* osobno bez pomocy samogłosek oddać niemożemy, słowem utworzyli tłumaczkę myśli swoich z całkowitych wyrazów, natchnieniem ożywionych, a zatem do słuchacza iasno przemawiających. Poźniej, aby te wyrazy oddawały myśl ludzką zrozumiałej ieszcze, s postępem czasu różne przemiany, lub końcówki przyięły (i co właściwy przedmiot naszej grammatyki stanowi), a dopiero po wielu wiekach iuz nie *Tworzyciele* mowy, lecz ich *spadkobiercy* uczuwszy potrzebę tę mowę uszną zewnątrzniemi znakami i dla nieobecnych odwizerunkować; zaczęli ją na cząstki anatomizować i im dowolne w piśmie

nadawać znaki (głoski). (b) Te więc ostatnie, iako dowolne i martwe, i w różnych językach różne, w sobie życia niemające *fizyologiczno-anatomicznym* rozbiorem podlegać niemogą. Przyrodzonym więc porządkiem idąc grammatykarz powinien pierwiej te przemiany i końcówki wedle wzorów uporządkować w całkowitym żywym ustroiu; a nie anatomicznie siekać wyrazy na głoski w piśmie martwe. Po skończeniu dopiero całkowitej nauki, iezeli chce się pobawić drobnostkami niby filozoficznie; może ogulne postrzeżenia zgromadzić nad pokrewieństwem i przemianą brzmień w języku nicodnosząc się do języków zgoła s sobą niepodobnych. Niech grammatykarze naśladowią raczej gędźby nauczycielów: bo iak nuty są postaciami tonów, dźwięków harmonii; tak głoski są postaciami brzmień, dźwięków mowy. Cóżby za śmieszny był nauczyciel gędźby, któryby na początku nutami ucznia zajmował, a niepokazał pierwiej tonów niemi oddanych! Nuty są tylko potrzebne do oznaczenia tonów, lub do oddania ich na iakiémś narzędziu gędzieckim. Również pismo ma takież przeznaczenie we właściwem swego kierunku zastosowaniu. Iednak pomimo tego podobieństwa s gędźbą iest i wielka różnica. W gędźbie przychodzi się na samym końcu do filozoficznych, ze tak powiem, rozwiązań uprządkowanych w Gienerałbassie isztuce kompozycji: bo téż ona ciągle się rozwiaa, tworzy nigdy niewyczerpalne kombinacje melodyi i harmonii. — Mowa zaś, a przynajmniej polska, można powiedzieć, iuz swoię doskonałość w szczęśliwszych niz dzisiejsze czasach osiągnęła: do grammatykarza więc dzisiejszego należy nie tworzyć, nie błakać się po uroionych ciemuo-filozoficznych kryiówkach, iakieś gienerałbassy w grammatykę i to zaraz na początku wprowadzać; lecz mowę, iak iest, s całém ięj bogactwem przedstawić, i dosyć dla Grammatykarza chluby; iezeli temu zadaniu odpowie dostatecznie. Tymczasem w ostatnich latach niesłychane zjawisko na grammatykach się pokazało: bo zacząwszy od *Mrozińskiego*, anatomiczne siekaniny głosek coraz niezręczniejsze a zawziętsze naukę języka zamęcaia, a sam język kaleczą, karykaturuia, zabiaia.

Tych anatomistów - grammatykarzów ostatnich śmieszności i nieużyteczności podziału głosek w innych dziełach dowiodłem (c). P. Kawaler Trzaskowski połykaiąc cheiwie badania o samskrycie, gottycyzmie i t. d. a niewidząc co się na roli własnej dzieie, tę anatomiia śmieszna dalej ieszcze posunął. I tak samogłoski *i, a, u.* nazwał

(b) P. Dyrektor i tu rozumowstwo do góry nogami przewrócił na str. 9. o *ę* ściśnionem mówiąc: „Pisownia wpłynęła na wymowę jego.“ — Toż u autora pismo przewodniczy mowie? — Dotąd powszechnie sądzono: ze wymawianie wpływało na pismo; a nie to na wymawianie, czyli iak autor chce, na wymowę. —

(c) Mianowicie w Zbiorze Odpowiedzi Recenzentom 1853 i w Treści Grammatyki Polskiej tu od str. 75.

głównemi, e, o, ochrzcił pośredniemi 2go rzędu. W samogłosce y dostrzegł piérwiastku i cząstki razem (??) cienkiego i. O słabości, tęgosci, grubości tychże samogłosek iuz widzieliśmy wyżej.

Wszystko to na nie niepotrzebne: bo podział dawny samogłosek na *otwarte, czyste, ściśnione, nosowe* (do których dodałem podział ważny w sławiańskich mowach na *spieszzone*) jest dostateczny nie tylko w nauce języka naszego; lecz i wszystkich bratnich. Również i spółgłoski P. *Dyrektor* niepotrzebnie i nieposobnie dzieli na *zamknięte* czyli *zawarte, pojedyncze i złożone, zroste i złożone-zroste, dźwięczne i bezdźwięczne, nieme*. Dwa ostatnie podziały są zupełnie urojone: bo nasz język ich niema, chyba francuzki, lub inny. W tym podziale nadto największy zamęt panuje: tak np. *s, z*, stoją u autora pod *szumnemi i syczącemi, j i ł* pod *szumnemi i dźwięcznemi, b, d, g* pod *dźwięcznemi i zamkniętymi* czyli *zawartymi* (jak się to da pogodzić?) *s, ł* pod *szumnemi i bezdźwięcznemi* (??) — a które są *niememi*? — iuz i dojść niemożna. W końcu określenie dziwne, osobliwe *samogłosek i spółgłosek* dać w tych słowach: „głoski są albo *samogłoskami*, albo *spółgłoskami* według „tego, czy się przy otwartym, czy też przy ściśnionym, lub zawartym kanale ust wymawiają.“ — Któż z tego określenia pozna, co jest *samogłoska*, a co *spółgłoska*? — Czyż potrzeba, abym określenie ich jeszcze tu przytaczał, które Czytelnik znajdzie w każdej lepszej, każdego języka grammatyce? Podstawą grammatyki naszej, iak i każdej jest *znaczenie wyrazów i ich zakończenie*, drugą pomocniczą zwłaszcza w naszym języku i w bratnich jest podział spółgłosek na *twarde i miękkie*. Taką jasną i krótką podstawę założywszy wszystkie grammatyczne trudności rozwiązałem. Grammatykarze nowi wszystko zaćmili bawiąc się igraszką głosek, i siekaniem anatomicznym fantastycznego ciała, bo o duszy-mysli zapomnieli. —

Ostatnie pytanie grammatykarzom nowym zadanie: czy mają język nasz dotąd w ustach milionowego ludu żyjący wykładać s poglądem w tył na jego historią, czy na roieniach i pożyczonych zkadinał wyobrazeniach? —

Spodziewam się i tu także, że każdy s zdrowym rozsądkiem Rodak to czytający zgodzi się se mną: iż grammatykarz prawdziwy powinien brać język większości narodu żyjący, mający odwieczne korzenie zapuszczone w przeszłości. A zatem, nie tylko potrzeba znać język niniejszy większości; ale jeszcze długo badać s korzyścią jego historyczne koleje, i s prawą krytyką osądzić: co w dzisiejszych czasach zepsutem zostało przez nieszczęśliwe okoliczności polityczne. Czy tak słuszne wymaganie Czytelnik znajdzie w rozprawie P. *Dyrektora* dopełnione? — Bynajmniej! Oto on zgóry szumnem temi słowy *ab oro* zaczawszy: „Według koniecznych a nie-„zbadanych jeszcze praw organizmu człowieka wszelkie zewnętrz-„nego świata wrażenie koncentruie się w duszy, i z tą samą ko-

„niecznością wszelkie tętno wewnętrznego życia dochodzi aż do „zewnątrznych ciała jego członków i wybiła na nich swe piętno.“ — prostodusznie obwieszcza: że się opiera na *Bruggu, Purkiniem, Miklosiczu, Szlajcherze, Boppie, Grimmie, Raumerze, Kurcyjusz*. Daleki od zarozumiałości niebędę się kusił nadwierać sławy szeroko rozchodzącej się tych pisarzy, zwać ich różniące się między sobą systemy, nieśniem zaprzeczać ich znajomości sanskrytu, i innych zmarłych i żyjących języków: ale wobec całej Europy powiadam śmiało; że żaden z nich polskiego języka dokładnie nie zna. Czyż potrzeba na to dowodów? — Niech każdy do ich dzieł zajrzy; a znajdzie nasze najniegodziwiej pokalęczone wyrazy, których oni ani napisać, ani pewno wymówić niepotrafią. Na takichżeto, choćby najwięcej okrzyczanych badaczach języków, ma się opierać Grammatykarz polski? — Wolałby P. Dyrektor poznać mowę ludu i czytać pisarzy naszych złotego wieku: a pewnoby się z gorączki uczoności wylęczył. Niepopisywałby się *sanskrytem, językiem zendskim, greckim, staro perskim, gockim, niemieckim, tacińskim, litewskim, walijskim* różnego początku, układu. Takiej bezowocnej *erudycji* lada uczeń może dać dowody mając pod ręką dzieła pisarzy wyżej wymienionych: do kierownika uczelni należy s korzyścią dla powierzonej sobie młodzieży pracować, i pokarmem zdrowym posilać.

Tak wielkie błędy wykazawszy w rozprawce P. Dyrektora iuż nawet niemam odwagi nużyć Czytelnika wytykaniem mniejszych, ale zawsze naszemu językowi barzo szkodliwych: np. o *j*, o pisowni, o domysłach żadnym dowodem historycznym niepopartych. Niemogę wszakże niewskazać tego, że autor sam siebie nierozumie: np. na str. 10. powiada: „piszemy *ó* w ostatniej zgłosce przed *dźwięczne- mi spółgłoskami*; iezeli w przedłużeniu słowa *o* się pokazuje,“ i daie między innemi przykłady: *mól, mólt (?) nóz, mórz (?)*; chociaż spółgłosek *l, k, s, rz*, między *dźwięcznemi* niepołożył.

Na str. 13. pisze: „ginie także niekiedy końcowe *a*, szczegul- „nie gdy ie poprzedza *miękką*, albo *zrosta* spółgłoska: *topól, pełń, „klacz, brzytew*, zamiast *topola, pełnia, klacza, brzytwa*.“

Ależ w ostatnich dwu wyrazach poprzedzają spółgłoski, które nie są przez autora umieszczone ani pod *miękkimi*, ani pod *zro- stami*! —

Oprócz tego wyraz *brzytew* tak skrócony całkowitej nieznaio- mości języka dowodzi. Gdyby autor czytał swoich pisarzy i nad nimi się zastanawiał, a nie obcych rojeńców; dowiedziały się: że w naszej mowie pięknej niema i niebyło do ostatnich czasów wy- razu rodzaju żeńskiego na twardą spółgłoskę zakońzonego: o czem ieszcze 1843. r. w *Rozprawach* moich przestrzegłem na str. 8.

Wyżej ieszcze na str. 3. powiedział: „słowa *inny, rozmaity, „stoi* i t. p. brzmią w ustach czysto-polskich prawie jak *jinny, roz- „majity, stoi*. Jest więc i polskie z dwóch pierwiastków, czyli części

„złożone, t. j. z części spółgłoskowej j, i części czysto-samogłoskowej y.“ —

Ileż iest tu, w tak niewielu wyrazach, dowodów nieznaomości języka, poniewierania *czystej polskości*, braku nawet samego rozumstwa! Tego iuz w zadnym Grammatykarzu, ani nawet w swoich ulubionych wyżej wymienionych autorach P. *Dyrektor* niemógł wy-czytać; aby *samogłoska* z dwu części, a co większa i ze spółgłoski się składała. I to iedno okrywa śmiesznością P. *Trzaskowskiego*, poczytującego dotąd j za *spółgłoskę*.

Co do tego znajdzie autor moję odpowiedź, którą ieszcze w 1853. roku dałem P. *Zochowskiemu* (d). Iezeli ią zechce uważnie przeczytać; mam nadzieję: że tak zamilknie, jak ów mój przeciwnik *Warszawski*.

Kto chce o *ę* ściśnionem dowodzenia autora iąłowe i s sobą sprzeczne czytać; niech przebieczy str. 9. *Programmu*, na co tu nawet szkoda miejsca zajmować.

Słowem niemasz w autorze rozprawki ani iednego prawie okresu nauczającego prawdziwie i dowodzącego iakiejs iego pracy, zastanawiania się nad językiem.

Kończę to pismo rozsądnemi słowy Wydawcy *Biblioteki polskiej*: „poznajmy literaturę naszą, a zbiegniem się w iednem ognisku „myśli i uczuć i niedamy się nigdy zbałamucić wylęgającym się poza „warunkiem naszego zycia teoryiom, które nas iuz tylokrotnie w za- „męt zawiodły.“ —

Łańcut 14. Września 1859.

P. S. Ten krótki rozbiorek po napisaniu był przesłany *Dziennikowi Literackiemu* we Lwowie: lecz Wydawnictwo iego wazniejszemi *litteratury* sprawami zajęte nieraczyło téj moiej pracy umieścić.

(d) Zbiór Odpowiedzi Recenzentom i t. d. Toż samo obszérniej i w tém się dziełku powtórzyło.

IV.

Ocenienie

Planu na grammatykę polską konkursową przez

P. CZERKASKIEGO

Inspektora szkół nakreślonego.

Niemając w ręku od lat wiele *Gazetty Lwowskiej*, niewiedząc, że w niej *Dodatku* jeszcze 29. Marca p. r. P. Czerkaski umieścił swój Plan dla grammatyki konkursowej: dopiero około połowy Maja t. r., przypadkiem to dostawszy przeczytałem.

Jakkolwiek ten plan dziwnego uroszczenia wydać się być śmiesznym dla tego: że jest dla uczniów zawodu grammatykarskiego, iakby zadaniem szkolnóm P. Professora, i to Professora w ten zawód pierwszy krok stawiaćcego; iednakże ze względu na autora godność, którą piastuje, wpływy, iakie wywierą, i władzę, jaką posiada, — Plan ten nabiera wagi. Oprócz tego, zasady w tym Planie wskazane przez P. Inspektora szkół tak są niedorzeczne i zgubne dla naszego języka; że niepodobna jest milczeniem ich pominąć. — P. Czerkaski odrazu swoim Planem wskoczył w to grono grammatykarzów i badaczów, którzy do zagłady naszego języka swoimi pracami dążą! — Równe w nim okazuje się wynarodowienie, niepoznanie ojczystej mowy, równa nieposobność i nierozumowstwo. Trudno więc taką pisaninę szczeremu Polakowi rozbićrać: wypada tylko zasmucić się losem naszej młodzieży takiemu przewodnictwu powierzonej. Tę najwazniejszą okoliczność polecam nie uczonym, równie iak P. Czerkaski, obafamuconym i bafamucącym; lecz wszystkim Ojcom młodego pokolenia, którzy w dzisiejszych przyjaźniejszych dla wszystkich narodowości zmianach, u Rządu Najwyższego powinni niby zrobić przedstawienie i zanieść skargi na nadużycie władzy przewodników oświaty sam Rząd *kompromittuiących*. — Aby iednak nierozumiano, że zawiść, względy osobiste, lub iaka inna namiętność mną powoduje; muszę dla rozsądku mych rodaków iakieś dowody położyć.

Wiadomo, że *logika* jest najniezbędniejszym przymiotem w każdym pisarzu. — P. Czerkaski największy s nią rozbrat robi i prawie z umysłu ją prześladuje.

Najpiérwszém odstępstwem od tej *logiki* jest zasadzanie się, i podpiéranie nauki naszego języka uczonymi Niemcami, lub zniemczającymi Sławianami, — może w głębokościach przyzwolitych dla nie-

mieckiego języka; lecz nie dla naszego iasnego, nawet w głębokościach myśli, nurkuiącymi. — Zda mi się, że każdy z Polaków pod niemieckiem panowaniem zostający i s niemczyzną oswoiony, niebędzie po mnie wymagał tu dowodów: że ta od polszczyzny zupełnie się różni, że co może być potrzebném w niemieckim języku; to naszemu szkodzi, że wreszcie sam sposób zaciekania się Niemców we wszystko, co znają i czego nieznają, naszemu skromniejszemu nieodpowiada. — Po cóż więc P. Czerkaski udaie się o wsparcie do *Beckerów, Bauerów, Hoffmannów, Curtiusów, Schlejcherów, Brücków, Smithów, Heyseów, Boppów?* po co nawet udaie się do sławiańskich filologów (niemieszcę tu rossyjskich dotąd ieszcze niewynarodowionych), którzy swe mowle mają skazone, zarazone obcemi językami, na *logikę* niemiecką nakrzywione (a), a z których żaden znajomości naszej mowy niedowiodł? ani nawet iej stwardniałemi usty wymówić niepotrafi?

Powtóre nienawiść dla *logiki* P. Czerkaskiego co krok się pokazuje w iego rozumowaniach, przytaczam na to dowody.

1ód P. Czerkaski tak powiada zaraz z początku: „z nawcy do „strzegą zapewne, iak zbliżają się podane tu skazówki do zasad „postępowania, iakie szkoła *Beckera* wyrobiła w dziedzinie nauki „języka niemieckiego.“ — wkrótce jednak przyznaie: że tego autora właśnie zachwalane dzieło *Leitfaden* etc. „wykluczone zostało w „gimnazjach z rzędu książek naukowych.“ — Dziękujmy więc P. Czerkaskiemu; że nas obdarza tém: co nawet Niemcy z uczelń swoich wyrzucili! —

2re. Dalej mówi: „grammatyka języka ojczystego dla niższego „gimnazyum i niższych szkół realnych niepowinna być *przepisem „porządku*, iakim się ma udzielać nauka, *zmuszającym* nauczyciela „postępować wedle niego krok za krokiem, i poprostu czuwać tylko „nad stopniowém, poniekąd mechaniczném wyuczeniem się przez „uczniów re: uł w niej zawartych. Raczej ma to być książka *pomo- „cnicza i podręczna*, do której mógłby odnieść się *nauczyciel roz- „bierając lub poprawiając* pisemne ćwiczenia uczniów.“ —

Tu są dwie sprzeczności przeciw zdrowej *logice*. Naprzód myśl Stanów i P. *Kriegshabera* potwierdzona przez N. Pana miała zapewne na celu grammatykę dla użytku *uczniów* (b), którą tylko

(a) Od 30. prawie lat powtarzam to i dowodzę bezskutecznie. Dla przekonania P. Czerkaskiego już nieprzytoczę dawniejszych moich dowodów: lecz odsyłam go do najnowszego Czeskiego pisarza Kampelika, z którego wyciąg był w Dzienniku Literackim Lwowskim 1860. r. Nr. 38. moze ten uczeniec, iako obcy, lepiej P. Czerkaskiego przekona!

(b) Nieco niżej P. Czerkaski sam powiada: aby grammatyka tak była ułożona; iżby służyła dla wszystkich stopniów szkół, toiest niższych i wyższych „nawet i uczeń *klass* wyższych.... słusznie spodziewać się i szukać będzie „odpowiedniego rzeczy i zastosowanego do stopnia swęj wiedzy uzasadnienia po- „danych *prawideł* języka na drodze fonetycznej, historycznej, porównawczej,

nauczyciel powinien objaśniać i dopełniać: tu zaś P. Inspektor powiada: że ma być ta książka *pomocniczą i podręczną dla nauczyciela*. Powtórze P. Czerkaski mówi: że ta książka niepowinna być *przepisem porządku zmuszającym nauczyciela*: dla czegoż P. Czerkaski w swym Planie *przepisuje ten porządek* i tego porządku potrzeby nie w jedném miejscu dowodzi?

3cie. Chwali P. Czerkaski „Przegląd form grammatycznych *języka staropolskiego* we Lwowie 1857 wydany, a pomimo tego mówi zaraz: „*przy stosownym układzie* tej książki mógłby s czasem „być nawet usunięty... *dodatek z wypisów polskich wyższego gimnazjum*.“ —

Oczewiście P. Inspektor przyznaie: że ten *Przegląd* niema dziś *stosownego układu*: iakże go może przeciw sobie za wzór podawać? (*)

4te. Pod napisem *koniugacyia* tak P. Czerkaski się wyraża: „dwa jeszcze punkty zasługują tu na uwagę, których przeprowadzenie „*stanowi częstokroć znaczną część nauki o koniugancyi polskiego* „słowa, chociaż *właściwie nienależy* do niej.“ —

Te więc dwa punkty i *stanowią znaczną część nauki o koniugacyi*, a obok tego *nienależą* do niej. Jakże może co *należać* i *nienależać*? Oprócz tego pod tymże napisem kaze P. Czerkaski iśćż za *Miklosiczem, Szlejcherem i Smithem*, oraz za biorącym z nich wzór *Sucheckim*: lecz zaraz ostrzega: że należałoby nieco odstąpić od układu „*Szlejchera*.“ — Niechże kto tu zgadnie kogo należy naśladować? — bo przecie wiadomo: że i ci pisarze między sobą niesą w wielkiej zgodzie!

5te. Pod *składnią* planista rozprawia o *Beckerze* (nb. dla niemców piszącym), który był od wielu naśladowanym, a nawet do szkół wprowadzonym: „*powoli jednak zaczęły się odzywać powątpiewania* „o niezbitej powadze zasad systematu *Beckera*. *Zrównanie logiki* „z *językiem* wydało się z wielu względów *nieuzasadnionem*.“

„lub może nawet wyprowadzonego na podstawie ogólnie logicznej.“ Przy tej sposobności muszę odnowić i inną okoliczność. Oto! w Dzienn. Lit. Lwow. z 1859 r. w Nrach 88. 89 i 90 umieściłem moje uwagi nad konkursem, w których dowodziłem: że grammatyka wedle tego konkursu wypracowana byłaby ni mniej, ni więcej porównawczą. P. Sobieski Prof. niebawnie w tegoż pisma Nrach 93 i 94. siłił się dowodzić: że choć grammatyka konkursowa ma porównywać nasz język s niemieckim, łacińskim, i ma mieć wzgląd w wielu wypadkach na mowę sławiańskie, iednak niebędzie porównawczą. Wielka szkoda! iż odpowiadając P. Sobieskiemu w osobnym Dodatku do Dziennika lit. z t. r. nieznałem Planu, w którym P. Czerkaski wyraźnie przepisuje grammatykę wyrobić, iak z przytoczenia powyższego widoczna, i na drodze porównawczej: łatwo mi więc byłoby w tym moim Dodatku podległego P. Professora, pobić dwoma słowy jego zwierzchnika P. Inspektora. —

(*) Nawet P. F. Zochowski grammatykarz podobnegoż kierunku w Bibliotece Warsz. 1860 r. na miesiąc Kwiecień nielogiczności, fantazyi, obczyzny i błędów tego dziełka dość obszérnie dowodzi.

Może zachwalany przez P. Czerkaskiego postęp filologii niemieckiej niecierpi zrównania *języka s logiką*: w naszym języku *logika* nigdzie, nietylko tu, odstępować pisarza niepowinna. — Dzięki! więc P. Inspektorowi: ze tą *logikę* z grammatyki naszej usiłuje wypędzić.

Następnie biedną *logikę* jeszcze wyraźniej P. Inspektor szkół temi słowy poniewiera: „atoli uwzględniającemu system *Beckera*, „o ile ten ostać się może przed krytyką naukową, *koniecznością pedagogiczną* będzie przecież *unikać owęj ściślej logicznej konstrukcji*, iaka w pismach tego kierunku jest w zwyczaju.“ —

Nędzna *konieczność pedagogiczna*, która musić *unikać ściślej logicznej konstrukcji*!

Niekonieć na tém, P. Czerkaski prześladowie *logikę* jeszcze raz mówiąc także o *Beckerze* z przyczyny zdania złożonego: „ale chociaż rozstrzygnięcie wątpliwych w tym względzie wypadków musi „być z iednej strony pozostawione osądzeniu autora (kursowej „grammatyki); niemogą przecież z drugiej strony, gdzie się nadarzą, wywoływać zbyt wielkich wątpliwości w dziele, które będąc „książką szkolną, *niepotrzebuje ubiegać się o zbytnią ściśłość logicznych tego rodzaju wywodów.*“ (c)

Dla wielkiej liczby konkurrujących grammatykarzów będzie zaiste niemałym ułatwieniem ta *niekonieczność ubiegania się za ściśłemi logicznemi wywodami*, — zapewne kto ich najwięcej odstąpi; dostanie w areopagu wyrokującym o najnielogiczniejszej grammatyce, od P. Czerkaskiego białą króskę! Nieszczęśliwi tylko nasi polscy uczniowie będą, których systematycznie *logiką*, iak iakim upiorem straszyc nauczyciele za rozkazem P. Inspektora muszą.

6te. Mówiąc o *szyku* przyznaje P. Czerkaski iego *swobodę* w naszej mowie, iednak dodać; „naturalny *szyk* wyrazów, który zasadza się na tém: że w pierwszej linii poprzedza podmiot (subiectum), a następnie orzeczenie (prædicatum), następnie zaś wszystkie rządzące części mowy poprzedzają, a po nich kolejno następują „rządzone tak przymiotowe, iak przedmiotowe określenia, iest właściwszy językom sławiańskim i nadać budowie zdania w skutek „jasności i łatwości z nim połączonej szczególnego *uroku.*“ —

Widocznie P. Czerkaski chce w nasz język wszczepić składnią romańskich i gotyckich: ale mu dziękujemy za ten *urok*, — zapewne w iego rozumieniu *postępowy*, s którym od tylu lat naszą młódzież oswajają! — O *uroku swobodnego szyku* naszej mowy nie-widzę potrzeby rozprawiać s P. Czerkaskim; kiedy on sądzi że ten *urok* będzie jeszcze większy po zaprowadzeniu w naszej składni

(c) Niech Czytelnik nad tym okresem z P. Czerkaskiego Planu co do słowa wypisanym zastanowi się nieco: a uzna, że on iest nie ściśle logicznie ponaszemu powiązany.

iakiejś hierarchii wyrazów nakształt porządkowości biurokratycznej.

To, co tu wtrącił P. Czerkaski o *językach sławiańskich*, dowodzi tylko jego nieznajomości, iezeli nie czego gorszego. Są mowle sławiańskie zaiste! które przeięły iuz tę cudzoziemczynę i w szyku: i dla tego uważając ie za *skazone*, nigdy do nich się nie-odwołując na poparcie *skazonego* kierunku w naszej. Moi przeciwnikowie i P. Czerkaski widzą tu tylko postęp, stan wysoki nauki językowej: i dla tego nieznając swojej mowy dobrze, i ięj ducha niepojmując, tak niesumniennie, lub bezwiednie szermują i podpięraią się *skazonemi mowami sławiańskiem*i.

7me. W nauce o *więrszowaniu* tak P. Inspektor pisze: ponie-
„waz część ta nauki *nienależy* właściwie do grammatyki i tylko
„dla zewnętrznej potrzeby szkolnej (??) ma się w niej umieścić;
„przeto *wypada* ograniczyć się tutaj tylko na najpotrzebniejszych
„rzeczach. Niepowinaby nauka o *więrszowaniu* mniąca zaiąć miejsce
„w grammatyce w mowie będącej, przekraczać granic, iakie zakrę-
„ślił ięj Cegielski w swojej *nauce poezyi Poznań 1845.*“ —

Nasza *logika* staropolska kazała niemówić o tēm, co do czego nienależy. P. Czerkaski nową *logikę* s *nowszym* językiem wprowadza i właśnie kaze o tēm mówić; poniewaz to do rzeczy nienależy. W tym okřesiku znajduje się i druga nieposobność: ze zaleca w *grammatyce* mówić o *więrszowaniu* dla tego; iz Cegielski o niēm mówi w *nauce poezyi*: ale chyba *logika* P. Inspektora nieumie rozróżnić *grammatyki* od *nauki poezyi*! —

P. Czerkaski w słusznej obawie, ze niebędzie od Rodaków zrozumiany, musiē swoje podobne przepisy i rozumowania az niemieckimi objaśniać wyrazami: *Wurzel, Stamm und Thema, An-in-und-Auslaute, Um-und-Ablaute, Laut-steigerung, Laut-assimilation*, i t. p. — Ia jednak upewniam P. Czerkaskiego: ze polska dobra grammatyka, napisana przez Polaka poswojsku myślącego, moze się obejść bez tych obcych objaśniaczów, które właściwie zaciemniają.

Zdaie się, ze dosyć Ci będzie Czytelniku-Rodaku! na tych próbkach rozumowstw i dążeń patryiotycznych P. Inspektora. Kilka więc słów ieszcze dodam o P. Czerkaskiego *ukazie*, którym on wprowadza poprawki do naszego poczwięgo dawnęgo języka, a zakłada podwaliny fabryki *nowszego*.

I. Chce w przymiotników odmianach mieć tylko końcówki: *ym, im, ymi, imi*, a zarzucić *em, iem, emi, iemi* przeciw duchowi, iasności i historyi języka: o czem iuz nie na iednēm miejscu w moich dziełach i w niniejszēm mówiłem.

W nauce o *deklinacyi* rzeczowników kaze P. Czerkaski. „zer-
„wać raz nazawsze z dawnym ich podziałem, opięrającym się na
„różnicy trzech grammatycznych rodzajów.“ — i dodae ze: „taki
„tryb nauki niezgadza się s powagą umiętności, ani tēz s terażnięj-
„szēm stanowiskiem filologii.“ —

Iuzem w *Zbiorze odpowiedzi Recenzentom* na str. 55 i 292. nadmienił, a w *Treści odczytów Krakowskich*, a nawet w pierwszych moich z 1843. r. *Rozprawach* od str. 158 obszérniej dowiódł nie-dorzeczności tych grammatykarzów, którzy niemając względu na własności spółgłosek końcowych, ani na rodzaje rzeczowników; rozmaitość naszych licznych wzorów niszczą przez zmniejszenie liczby tych wzorów. P. Czerkaski zuchwałéj ieszcze, bo urzędownie posuwa swój rabunek rozkazując, aby konkurrujący zadnego względu w podziale form na rodzaje nie miał. — Dziwna *powaga umiejętności*, biedne *stanowisko terażniejszej filologii*, które tak oczewistej różnicy w odmianach rzeczowników naszych ze względu rodzajów niewidzą!

Wszystkie na świecie mowy mające rzeczowniki rodzajami ozywione, stosownie téż do tych ostatnich odmieniają. Nasza najobfitsza w te rodzaje ieszcze rozprzestrzeniła rozmaitość i ze względu zakończ.ń: złąd téż ta mnogość wzorów, której rozsądni cudzoziemcy nam zazdroszczą. Najdawniejsi nasi i obcy naszego ięzyka grammatykarze w podziale form zawsze wzgląd mieli na rodzaje. *Mroziński* za patriarchę od ostatnich grammatykarzów miany ieszcze to uwzględniał i 10. form, choć nieco zamieszanych, ustanowił. P. Czerkaski wszystkie rzeczowniki do jednéj kupy zgarnął, a co za tém idzie zubożyć i zdziaczyć nasz ięzyk postanowił. Obfitość odmian w naszéj mowie większa niz w inszych widocznie P. Czerkaskiego gniewa! — Kto ma cokolwiek iaśniejsze od P. Inspektora *form wyobrazenie*, łatwo iego *powagę umiejętności i stanowisko filologiczne* oceni; iezeli zechce np. te wyrazy: *dąb, krzyż, mowa, rola, pani, tycarz, kurczę, imię, wieko, pole* i t. d. wedle *jednéj formy*, a za-tém *jednostajnie* odmieniać.

II. Wygania spółgłoski miękkie *b', m', p', w'*, w trybie rozkazującym „i tam gdzie *okazuje się zmiękczenie spółgłoski*; iezeli „do niéj przybywa samogłoska.“ —

Niech Czytelnik dobrze myśl P. Czerkaskiego, zawsze nieprzyiaciela *logiki* zgłębi, a dostrzeze: iż on tam nawet zabija spółgłoski *miękkie*, gdzie się, iak sam powiada, *okazuje zmiękczenie spółgłoski*, i gdzie, iak dodanie, starzy nasi pisarze ie miękczyli wyraźnie. Moze i słuszny ten drugi gniew na nasz ięzyk P. Czerkaskiego: bo żaden z żyjących ięzyków tak wysokim urobieniem dźwięków poszczycić się niemoze, a nawet nasze bratnie mowle skazone.

III. Niekaze P. Czerkaski formować sposobu rozkazującego z czasu terażniejszego (a za-tém i przyszłego dokonanych słów) sposobu oznajmującego, — zaprzecza formacyi, dowodnie i naocznie na zasadzie historycznej, okazanej nietylko w moiej; lecz we wszystkich lepszych dotąd grammatykach, i zabija cechowe głoski naszego, logicznego ustroiu, ięzyka np. niekaze *rwieć, rozedrzyć, wstrząśnięć*; lecz *rwij, tnij, drzyj, rozedrzyj* i t. p. a tylko pozwala *śmieć, umieć*: kiedy w obu razach taz sama iest zasada tworzenia się czasów! bo

jak np. czasuić się *śmie*, *umię*, tak się też mówi *rwie*, *tnie*, *drze*, *rozcdrze*, i t. d. Oprócz tćj *nielogiczności* nieodstępnej przewodniczki P. *Czerkaskiego* iest i drugi zarzut: gdzie znalazł on w naszym ięzyku: aby *e* cechowe słów na *i*, lub *y* przechodziło? —

IV. Kaze na wzór *Olkusz* = *Olkuski*, *Przemysł* = *Przemyski* (zamiast *Przemysłski*) formować takze: *mąż* = *męski* = *męstwo*, *francuz* = *francuski*, *papięs* = *papięski* i t. d. kiedy u nas *sz* na *s*, *ś* na *z* przechodziło, samo zaś *z* zawsze w swęj postaci w pochodnikach pozostawało. — Wszystkie te w naszym ięzyku przez P. Inspektora poprawki urzędownie nakazane nie dziwnego, ze przeciwią się całej świetnćj historii, iako na *Wurzelach*, *Stammach*, *Lautsteigerungach* i t. p. wymysłach niemieckich oparte.

Gdyby w osobnćj książeczce i w innćj okoliczności P. *Czerkaski*, iak wielu innych dzisiejszych badaczów zuchwałych, dowodził potrzeby tak radykalnćj w naszym ięzyku reformy; zasługiwałby na odpowiedź cichego milczenia: bo nikogo uważnego *nielogiczne* rozumowania, iak tu wytknąłem, nienawróć: ale dziś wzięwszy na uwagę te dwie ważne okoliczności: łód ze idzie o szkolne dzieło, 2re ze mu zakreśla P. Inspektor oświeceniem tu kieruiący; niepodobna ukryć oburzenia na widok nieprzyjacielskiego napadu na naszę najdrozsą spuściznę urzędnika naduzywaiącego swęj władzy i tak złe uzywaiącego swojego wpływu, sposobami niewiadomo czy złćj woli, czy też ostatnićj nieznaomości rzeczy dowodzącemi. Do władzy prawdziwie opiekuiąćj się oświeceniem należało tylko krótko w *konkursie* powiedzieć: ze najlepsza, najlogicznější, najłatwější do poięcia, na zasadzie historycznćj oparta grammatyka nagrodę odbierze. Ale w dzisiejszym szale i powodzi najgorszych, najciemniejszych, fantastycznych, na zasadzie obcych ięzyków układanych grammatyk, żadna władza niemiała prawa wytykać granic, zakreślać planów najniedorzeczniejszych.

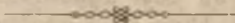
Na szczegulnięszćj też drodze P. *Czerkaski* się wysforował: bo swoje wymagania w niemieckim sposobie wyłozyl, a co większa! te wymagania sam nazywa *zbyt wygórowanemi*. Iabym nienazwał *wygórowanemi* wymagań, które są w ciągłćm przeciwieństwie s *logiką* i podkopuią wszędzie posady historyczne najwykszałćniejszego, najpięknějšígo ięzyka: nazwę im właściwą, choć dla P. Inspektora szkoł niezbyt zaszczytną, każdy z dobrych i rozsądnych Polaków po przeczytaniu tego, łatwo nada. — Co do wskazanego sposobu wypracowania grammatyki, zywcem z ięzyka niemieckiego, naśladowanego, niemaily też zarzut zrobić się moze. *Konkurs* bowiem iest ogłoszony nie dla samych uczonych pod berłćm niemieckim mieszkaiących i s niemczyzną, iak autor planu, oswoionym: daleko większa iest liczba uczeńców tego zawodu pod panowaniem sławiańskim, a zatem i mniej najprzeciwnějšíą nam obczyzną zarażonych, a co za tćm idzie, najnarodowięj ieszcze myślących. Wido-

czna więc: ze P. Czerkaski takiem swém wystąpieniem chciał drogę zagrozić właśnie tym, którzyby najlepiej konkursowi odpowiedzieli. Naczechowanie tych głębszych zamiarów P. Inspektora również wszystkim moim Spółrodakom nieszcześnie pod różnemi rządami rozdzielonym zostawiam.

W końcu niewadzi dodać i to: ze nawet w wielu miejscach zaszczytnie przez P. Czerkaskiego wspomniony uczony Miklosicz planu iego niepochwalił. — I zaiste! wedle tego planu grammatyka ułożona zamiast wyuczenia ięzyka, wprost przeciwny skutekby wywarła na młodzi umysły: bo wprowadziłaby je na drogę *logiki* iakiejsz dziwnej, wszędzie s rozumem zdrowym walczącej, i przedstawiałaby ięzyk nasz piękny, rozumowny i iasny, iak na reducie w dziwaczny ubiór i larwę straszącą przystroiony, któregooby nawet polskie dzieci niepoznały — cele i skutki rzeczywiście wazne w polityce przeszedł, ale iuz dziś zaniechanę, na czas obecny zanadto rażące, a zatem do uiszczenia niepodobne!

Łańcut 5go Czerwca 1860. r.

P. S. To *Ocenienie* zaraz po napisaniu było przesłane do Lwowa: ale zadne tamtejsze pismo zrozkowe niechciało, lub może też nieśmiało go wydrukować.



V.

O układaczach najnowszych Pisownictwa.

Ze wszystkich pism zrokowych polskich *Biblioteka Warszawska* najwięcej i najczęściej dotąd kart poświęca dla naszego języka. Ale to pismo od lat wiele z przyczyny nieprzyjaznych okoliczności podupadłe prawie żadnego artykułu ważnego prawdziwie naukowo i narodowo ten przedmiot wyjaśniającego (wyjąwszy rzadkie występy uczonego *Kurhanowicza*) oddawna niemiało. Tak np. co do *pisownictwa*, częściej i gorliwiej nawet w rzeczy języka występujący P. *Adolf Kudasiewicz* w powyższym piśmie na *Lipiec* 1860. r. tak powiada: „*Ortografia*, iako wyrażenie pismem brzmień żyjącego języka, ulega iak i sam język prawu ruchu: niemożna ich obu na „wieczny wskazywać spoczynek. Zmienia się język i wymowa; to „s nią i *ortografia* się zmienia.“

Jakto! *Ortografia* także ma do *mody* należeć? i corocznie się zmieniać? — Że język się zmienia przez ludzi natchnionych na lepsze, a przez niedołęznych, wynarodawiających się, iak dziś, na gorsze; temu nieprzeczę. Ale żeby się miała *Ortografia* ciągle zmieniać; temu najuroczyściej zaprzeczam. — Cóż jest *Ortografia*? — Jest przeniesieniem dokładnem na papier mowy. Dokładne to przeniesienie na papier inaczej być niemoże; iak przez oddanie znakami — głoskami raz przyiętymi pojedynczych brzmień — dźwięków. Gdyby twórcy języka na każdy taki dźwięk pojedynczy postanowili byli oddzielne postaci = głoski; *ortografia* odrazu byłaby ustalona i poprawy żadnej przyiachy niemożła; iak nuty gędzby, pojedyncze ięj dźwięki wyrażające, niezmiennie pozostają. Przyczyny niedokładności naszej *ortografii* są: 1) ód zatracenie własnego abecadła, 2) e przyięcie na jego miejsce abecadła ubogiego, na liczne nasze pojedyncze dźwięki — brzmienia niewystarczającego, 3) e że późniejsi panowie grammatykarze i badacze nie mieli nawet dotąd wyliczyć tych naszych pojedynczych brzmień — dźwięków, zamieszawszy ie s obcemi, lub do nich zastosowawszy. Przytoczenie licznych przykładów starożytnej pisowni przez P. *Kudasiewicza* dowodzi tylko tam zmienności ciągłej pisownictwa; gdzie szło o oddanie brzmień — dźwięków naszemu językowi ieno właściwych, w innych językach nieznajdujących się. Ale przecię są takie, które od wieków iednostajnie się wyrażały, i tylko ostatnich czasów nienarodowe badania zmieniły i skoszławiły. Mój traktat o pisowni w tēm dziełku dokładnie to we wszelkich szczegółach objaśnia. W całej rozprawce

P. Kudasiewicza jest tylko jedna myśl dobra: „w ortografii należy „szanować pierwiastek historyczny.“ (1.) Właśnie na tej zasadzie historycznej i ja poprawiam dotychczasową pisownią. Drugie zdanie P. Kudasiewicza: „ze zmienia się wymowa (chyba wymawianie), „a s nią i ortografia,“ — jest trafne, ale niezaszczytne dla wszystkich grammatykarzów, badaczów i P. Kudasiewicza: bo rzeczywiście przez złe wymawianie i pisanie wygnaliśmy już prawie wszystkie miękkie nasze spółgłoski i nieumiemy wymawiać i pisać samogłosek ściśnionych; ze już o innych wadach wymawiania i pisma zamilczę: bo o tém i w tém, i w innych moich dziełach dostatecznie mówię. Najdziwniejszém jednak zboczeniem na manowce P. Kudasiewicza jest to: że rozprawiając o pisownictwie na zasadzie pisowni dawniej po wiek XVIty i nowszej od czasu Mrozińskiego, najświetniejszy okres pisowni Ianuszowskiego pomija. —

VI.

W Iszym tomie *Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego* na samym początku, jeszcze jest druga o *Pisownictwie* ks. Malinowskiego rozprawa. —

Kto pisze w przedmiocie tak ważnym i nam tak potrzebnym, powinien w ten sposób ułożyć swoje badania i zasady; aby nie tylko wyżej wykształceni, ale i młodzież, przynajmniej ucząca się, mogła je pojąć, zrozumieć i z nich korzystać. Autor jednak tak po uszy

(1.) To powiedział P. Kudasiewicz w Zeszytach Lipcowym Bibl. Waraz. W następny Sierpniowy tak znowu twierdzi: „Ponieważ ortografia jest dla wszystkich, a nie dla etymologów, lub klasycznie wykształconych; czasby już było położyć koniec skrupułom i wypowiedzieć służbę „zasadzie historycznej w ortografii naszej.“ Rozsądny Czytelnik łatwo oceni rozumowstwo P. Kudasiewicza raz kążącego szanować pierwiastek historyczny, drugi raz nieco niżej zachęcającego do wypowiedzenia służby zasadzie historycznej. Otoż! podobne niepoliczalne sprzeczności znajdują się w P. Kudasiewiczu i prawie we wszystkich dzisiejszych pisarkach o języku, którzy nieprzygotowani należycie, niepojmujący całego kształtu języka, ani jego historii, gwałtownie wyrwają z rodofnej posady naszą mowę, i swemi marznięmi piękną, rozumownie w całości i swych częściach ją wykształconą usiłują zdziżyć i na dziwolągową precudaczyć.

Kółko rodzinne 1860. r. Nr. 39. pomimo tych usterek i nieposobności P. Kudasiewicza, nazywa tę rozprawkę jego: „jedyną z rzadkich tego „rodzaju rozpraw, która przy prawdziwej i obszernej nauce łączy zdrowy pogląd „na rzecz. jest przeto zajmująca.“ —

Zdrowa krytyka historii językowej dowodzi zdrowego na rzecz poglądu i obszernej nauki: proste wypisanie z dzieł starych odmienną pisowni, jak uskutecznił P. Kudasiewicz, każdy poczynający uczeń uskutecznić potrafi. Autor artykułki kółkowego tak wielkimi obypawszymi pochwałami P. Kudasiewicza dowodził: że się zna na pracach o języku tyle; ile zaczętnął jego nauki z grammatyki ks. Korczyńskiego.

w uczoność zabrnął; ze go i najlepszy nauczyciel niełatwo pojmie. Bo oprócz tego, że autor używa wyrazów dla większości Czytelników niezrozumiałych, iak np. *præfixum*, *aphæresis*, *metathesis*, *kakofonia*, *fonetyka*, *grafika*, *apokopowany* i t. p. udaie się ieszcze do wszystkich ziących i nieziących ięzyków nietylko sławiańskich, ale i innych, — do abecadeł *senickiego*, *cypryjskiego*, *ormiańskiego* i t. d. — co wszystko więcej błyszczć uczonością uroszczeniową (pretensjonalną); niz przydatną do naszego pisownictwa. Alboz nasz ięzyk nie miał swęj historyi i wieku świetnego, na którychby się mógł oprzeć i w nich podstawę znaleźć? — Iezeli autor w wielu miejscach oddaie pochwały wiekowi Zygmunów, i w wielu rozumowaniach na nim się opiera; dla czegoz dla położenia swych zasad i prawideł pisowni ugruntowania sięga do sanskrytu spruchniałego, skryształizowaněj, ze tak powiem, od wieków starosławiańszczyzny, udaie się do mniej wykształconych mowel bratnich, a co dziwniejsza! do ięzyków Gottyckich i Romańskich? — Toz nasi w swęj prostocie rozumni, zdadni i natchnieni Przodkowie w tworzeniu i doskonaleniu swęj mowy do tych mow się udawali? — Iezeli zaś tą drogą oni niepostępowali; iak można tą drogą rzecz obiaśniać? — Rozumowstwo wskazuje: ze chcąc trafić np. do Wilna, niepotrzeba iechać na Indyie, Persyją, Arabiją, Niemce, Francyją, błakać się po wyspach morz rozmaitych. Iak więc chcąc zaciechać do Wilna potrzeba po ziemi polskiej tylko nam iechać; tak i pisząc o ięzyku naszym, potrzeba być na gruncie swoim. Ten, co przez odległe kraie dąży, nietylko daleko później u mety stanie; ale nawet najpodobniej zabłąka się w obszarach, lub często i rozbiie się na morzach. Toz samo się dzieie s naszymi badaczami na obszarach i morzach burzliwych uczoności: sami się błakają i czytelników po błędnikach ciemnych wodzą, — toz samo się sstało i s kś. *Malinowskiego* uczonością. — Kś. *Malinowski* wprawdzie, iak powiedziałem, pochwalił w kilku miejscach wiek Zygmunów; a zupełnie przeciwną mu pisownią zaprowadza, — oświadcza na początku: ze przyjmuie „w ogulności wnioski Deputacyi Tow. Prz. „N. Warszawskiego“; a tylko sześć wniosków przyswaia, a większą ich część, bo siedem, odrzuca. Co do wieku Zygmunowskiego, pokazało się: ze potrzebował go tylko najwięcej na utwierdzenie *ā* kręskowanego, (1.) przez siebie wskrzeszonego. Co do wniosków

(1.) Powiedziałem w tēm dziełku pod liczbą 41. ze w układaniu pisownictwa potrzeba na trzy względy nważać. Pisząc wedle zasad kś. *Malinowskiego*, aż dwa względybysmy pominęli: toiest łód niedobrzebysmy wyrazy wizerunkowali, 2re pisownia byłaby zbyt trudną i rewolucyjną. Co do pierwszego, niedobrzeby się odwizerunkowywały wyrazy: bo dziś mamy iedno, pewno głoski *a* brzmienie. Dawniej kiedy chwianie się było między brzmieniem *a* i *o*; należało to chwiejne brzmienie od czystego i w piśmie odróżnić. Wprawdzie i dziś lud przechowuie to chwiejne brzmienie, podobne do wymawiania tējze

Deputacyi nieprzyjętych przez siebie, stara się je zburzyć wykrętnym sposobem: raz *etymologią*; jeżeli mu się ta dobrze posługuje, — drugi raz *fonetyką*; jeżeli tamta niedopisała, — trzeci raz *grafiką*; jeżeli obie poprzednie niepomogły, — czwarty raz wyrwana iakakolwiek mowla sławiańska mu sprzyjająca, — piąty raz, jeżeli to wszystko niepodpierało: udaie się do umarłych i żyjących języków, zupełnie różnego początku, i niemających z naszym żadnego pokrewieństwa: a to wszystko jeszcze zaciemia wyrazami naukowemi od Niemców wziętemi. Ale ta mądrość niemiecka odławana drobnostkowo, niezrozumitelnemi wyrazami (jak ich piętno rodowe) jest zupełnie nam przeciwna; — rozumowstwo i jasność naszej mowy zaletą! Nasi sąsiedzi fałszywemi rozumowaniami największe, odwieczne prawdy w wątpliwość podali, sprawiedliwość nawet samę na samolubstwie oparli, niezrozumitelnemi wyrazami i głowy nasze oczarowali, czysty nasz rozum spaczyli, a fantazyi prawie gorączkowej oddali przez swe uczelnie i dzieła, mianowicie w prowincyach naszych, również sposobami skrytymi więcej, niż prawdziwą męzką przewagą nabytych. Wpływ ten niestety! przekradłszy się zza granic niemieckich objawia się czasem i w innych stronach, w głowach iedynie za błyskotkami uczoności upędzających się i słabszych, pomimo ostrzeżeń *Śniadeckich*, *Mickiewiczów* i innych znakomitych i prawdziwych mędrców naszych. — Kś. *Malinowski* też niepotrafił światła prawdziwego od bengalskiego odróżnić, i dla tego właśnie od tego ostatniego olśniony kładzie zasady i prawidła pisownictwa najdziwaczniejsze. Niemyśle ich zblić: bo szkoda straty czasu, iednak dla rozsądku Czytelnika okaze tych zasad wypadek w przytoczeniu krótkiem wyrazów pisownią kś. *Malinowskiego* oddanych.

Owoz kś. *Malinowski* kaze á kręskować, np. w tych wyrazach: *zāsady, ośmielām się, nāleżało, nāpisie, wyptywā, wyjściā, wrācam, Azyjā, Danijā* i t. d.

Co do innych głosek jest następna autora pisownia: *kritika, grammatika, kriticzny, stylu, pedanticzna, (2), Wyrzburg, Wejmar,*

głoski w niemieckiej niektórych okolicach. Ale, iak mowa niemiecka, gdzie jest najwyżej wykształcona, tej chwiejności się pozbędzie: tak nasza publiczność oświecona: — tu ona przynajmniej przodek trzyma przed ludem: bo pewność jest zawsze lepsza od wahania się. Iak się ustali powszechnie. prawdziwie narodowe oświecenie; i lud twardy w przechowywaniu wszystkiego dawnego, tej chwiejności - niepewności się pozbędzie. Co do drugiego, niech Czytelnik zajrzy do tej rozprawy kś. *Malinowskiego*, a przekona się: Żo więcej jest á kręskowanych, niż bez kręsek. Taka więc pisownia byłaby najuciążliwszą, a co gorsza! bez potrzeby i pewnych zasad. Proszę tu porównać w moich Rozprawach z 1843. r. str. 147.

(2.) U nas *r*, *t* zawsze są twarde, i wymagają posobie *y*, — co większa! teje ostatniej samogłoski wymaga nawet zmiękczone *rz*. W wyrazach tu przytoczonych obcych *r*, *t* uważałyby się chyba za miękkie, iak iest w wielu sławiańskich mow. Ależ te wszystkie z greczyzny wzięte wyrazy iak wymawiali Grekowie? — niewiadomo: niegodzi się więc dla nieznanej rzeczy prawidło to

Wizeman, a obok tego *Varszara, Varta, Vilno, Vagrowiecki, Va-clav, rór, krev', quadrat, quarta, quadrans*, (3.) *Babylon, sylologijá, fyziologijá, fyzika* = *twoji, moji, stoi, szyji, krajina, kategoriji, jim, jiskra, jiz, jistota, jidac, jimiéstów, jinny*, (4) *mojim* zdaniem, (5.) i t. p. Któż spojrzawszy na tę pisownią niepostrzeże: iż to nie jest poprawa rozsądna, powolna, na podstawie pewnej i historyi świetnej rozwijająca się; lecz płocha, nagła, na powietrzu i *fantazyi* zawieszona, — istna *rewolucya* pisownictwa! Do ocenienia skutków tej *rewolucyi* niepotrzeba znajomości wielu języków; tylko znajomości swojego, czucia i rozsądku domowego.

Autor nieograniczył się samą pisownią, gdzieniegdzie wkracza i w inne przedmioty grammatyczne np. na str. 21. powiada: „wymawiamy prawie *Bug, rud, słuw, chlib, pic*: piszemy jednakże *Bóg, „ród, słów, chleb, pieć*.” — Myli się ksiądz *Reformator radykalny* języka, i Ziomek uwodzi co do wymawiania samogłosek ściśnionych: wymawiają się one usty ściśnionemi i mają więcej brzmienia tychże samogłosek czystych, niż *i, u*. Nasi posobni i rozumowni Przodkowie wykształcając *é* i *ó* ściśnione, położoną kręską właśnie wyraźnie to wskazali. Gdyby ściśnione *é, ó* miały bliższe powinowac-

w naszym języku powszechne i pewne, na wyjątkowe zamieniać. Ieden tylko wyjątek może się zrobić dla oddania dobrze wyrazów wielu mowel sławiańskich: bo, jak powiedziałem, w nich te dwie spółgłoski i miękko się wymawiają. Wyjątek ten wszakże na ważnej się zasadzie opiera; bo na pewności wymawiania wyrazów w żyjących dotąd językach bratnich.

(3.) W samych początkach użycia abecadła rzymskiego czasem pisano *q*; później jednak tę głoskę, iako w naszych wyrazach niepotrzebną, zarzucono, i zaden z grammatykarzów, ile wiem, jej niepolecał, — pierwszym jest dziś *kś*. Malinowski. Co do łacińskiego *v*, byli już tacy, co ie wprowadzić radzili: iednak to nie zostało przyjęte dla tego; że pismo nasze ręczne stałoby się niewyraźne przy prędkiem pisaniu przez podobieństwo głosek *r, n, u*: a nasi Przodkowie nie lubili niejasności i dwuznaczności we wszystkiem. Przypuśćmy iednak powszechne przyjęcie w naszych wyrazach *q* i *v* łacińskich (sam iednak *kś*. Malinowski zatrzymał *w* we wyrazach niemieckich) a obaczmy: iak druki nasze dawno i dotychczasowe rozróżniłyby się od druków przez autora zreformowanych. Czyż godzi się taki wielki przewrót robić, i związek z świetną przeszłością rozrywać dla tak błahych przyczyn, które *kś*. Malinowski daie?

(4.) O pisaniu *j* przed *i* jest w tém dziełku obszerniejszy wywód zaczawszy od liczby 36.

(5.) Autor na str. 10. mnie pomawia o wspieranie iego mniemań co do *é* ściśnionego w przymiotnikach przy rzeczownikach rodzaju męskiego. Owszem przeciwnie w mojej grammatyce może co do tego zauciągliwą wprowadziłem pisownią: chociaż na ważnych przyczynach rozumowstwa i jasności mowy opartą. Widocznie autor tylko z tytułów wie o moich dziełach! ale chcąc na nich się opierać sumniennie, powinienby ie był przeczytać: o to też go upraszam!

Na str. 25. wyrzuca autor Kopczyńskiemu: „ze dowolne ustanowił „prawidło; ażeby przymiotniki odnoszące się do rzeczowników męzkich osobowych (ludzkich)... kończyć na imi, lub ymi.”; a do innych rodzajów imion na cmi. Niesłusznie potępia autor zacnego Kopczyńskiego, i na to ma w tém dziełku odpowiedź pod liczbą 13. o przymiotnikach, w przypisku pierwszym.

two s i, u; ręczę kś. *Malinowskiego* ze kręski położyliby na tych ostatnich, a nie na pierwszych.

Na str. 72. kś. *Malinowski* sam niewie, iak lepiej w 1szym przypadku liczby mnogiej, czy *examina, processa, grunta, dokumenta, akta, kosza, ięczmiona* (6.), *urzęda, okręta*, czy też *examininy, processy, grunty, dokumenty, akty, koszty, ięczmiony, urzędy, okręty*? — więcej jest iednak za zakończeniem piérwszém na *a*. Troszka dziwna wątpliwość i ku gorszemu skłonność grammatykarsza! leżeli bowiem prawdziwie narodowy grammatykarz, nieoglądając się na samiskryty, greczyzny, łaciny, i inne ięzyki, iak autor, zastanowi się tylko nad rozumownemi, pewnemi naszego ięzyka odmianami; przekona się: ze te zależą od *zakończenia i znaczenia wyrazów*. ~~Ze~~ zaś wszystkie wyrazy nasze zakończone na *d, n, s, t*, mają końcówkę *y* w tym przypadku bez wyjątku; przeto i w przywiedzionych wyrazach niemoże być wątpliwości. Używanie w starych najlepszych pisarzach zakończenia *a* rzadko jest błędem, najwięcej jest końcówką liczby podwójnej, o której ani wzmianki nie daie kś. *Malinowski*. Małą widać on korzyść odniósł nawet z *samskrytu, greczyzny* i z wieku naszych Zygmunów, który czasem raczył za wzór położyć. Ia to ieszcze w moich piérwszych *Rozprawach* z r. 1843. na str. 172. wyjaśniłem.

Na str. 51. od wyrazu *łeb*, pochodny wyraz spieszczony kaze pisać *łepok* na zasadzie *fonetycznej*: dotąd u grammatykarzów była ważniejsza *etymologiczna*. Gdybyz ieszcze z tej zasady autora mogło się utworzyć *prawidło powszechne*; łatwiejbyśmy przystali: ale któż będzie za tym wzorem pisać: *ślób* = *ślepek*, *reb* = *rapek*, *grób* = *gropek*, *pogrzeb* = *pogrzepek* i t. d? — Toz samo co do pisania *z*, lub *s*, nad *zasadę rozumową* autor przekłada *fonetyczną*.

Na str. 27. podae autor odmiany słów następne: *palemy, robiemy, nosiemy, widzimy, uczemy, prosimy*, a w skróceniu: *palim, robim, nosim, widzim, uczym, prosim* i t. p. Gdyby kś. *Malinowski* nieopiérał się tak na mądrości obcej, lecz sam rozważał nasz ięzyk samoistnie, naprzódby niepomieszał s sobą różnych wzorów, powtóre doszedłby do tej pewnej, granitowej w naszym ięzyku podslawy: ze w czasowaniach cechowe samogłoski i spółgłoski we wszystkich się odmianach przechowuią, albo na pokrewne przechodzą. (7). I tak słowa: *uczył, palił, nosił, prosił, robił* mają cechową samogłoskę *y, i, i*, — i iako taką, we wszystkich odmianach (oprócz 1szej osoby liczby pojedynczej i 3ciój mnogiej, i to tylko w czasie terażniejszym, lub przyszłym pewnym) znajdującą się np. *y* = *uczyć, uczysz, uczymy, nauczywszy* i t. d. a *i* = *palił, pali, palicie, palić*,

(6.) Także pokazuje się: Ze autor upędzając się po obcych obszarach piśmiennictwa nie miał czasu lub ochoty przejrzeć swojego. Ia w grammatyce moiej na str. 61 dostatecznie to objaśniłem.

(7.) Odsyłam do czasowań wyłożonych w tém dziełku od liczby 26.

zapaliwszy i t. d. a w skróceniu, nawet wedle autora, *uczym, palim* i t. d.. nie może więc być *uczemy, palemy, prosimy* i t. d. — Słowo zaś *wiedział* przez autora między poprzedzające wmieszane ma cechową samogłoskę spieszczoną *ia*, która zwykłym w naszej mowie torem przechodzi na *ie* również spieszczone i ściśnione. Ila nietylko w tém dziełku, ale jeszcze dawniej w *Grammatyce* i we *Zbiorze Odpowiedzi recenzentom* obszernie i dowodnie wzór słów *niakich* oddzieliłem: *dowodnie*: bo nikt z moich przeciwników tego nieźbił, owszem najzawziętszy z nich P. Zochowski słuszność dowodów uznał. Pochlebiam sobie, że i kś. Malinowski ich zbić niepotrafił: a iezeliby się kiedyś pokusił na to; potrzeba, aby dzieła moje wziął do ręki i do rozwagi swojej, a nieudawał się przy rozwiązywaniu naszych grammatycznych trudności do Niemców i pół-Niemców. Ze niezna dzieł moich (a to mu iuz drugi raz wytykam) dowodzi to: iż na str. 17. zesforował mię s P. Łazowskim widzącym większą piękność w samogłosce *e*, niz *i*.

Ila takich bezmyślnych dowodów nigdzie nieużyłem, a co do tego, niech raczy i w niniejszém dziełku przeczytać pod liczbą 29. od głoski *H*: gdzie jeszcze dokładniej rzecz rozświecam, niz w poprzedzających dziełach. Zabiéraiąc się do tak wielkiego przedmiotu piérwiej przejrzałem wszystkich *naszych* grammatykarzów i badaczów: zyczę téż i kś. Malinowskiemu iść piérwiej tą drogą, a pewno na manowce obce niezejdzie i w ich ciemnościach się nierozlubiue. Ze manowcami chodzi kś. Malinowski; najbliższy dowód z iego nawet téj rozprawy przytoczę. Oto! gdy tylko co wskazałem iego błąd, co do przemiany samogłoski *cechowój* w czasowaniu; tu muszę mu oddać pochwałę należną. Kiedy bowiem wyżej i cechowe samowładnie, przeciw ustroiovi ięzyka na e przemienia: *palit* = *palemy* i t. d. w innych wzorach słów czasowania słusznie téjże *cechowój* samogłoski broni np. *ssie* = *ssiej*, *wstrząsnie* = *wstrząsniej*, *schnie* = *schniej*, *rwie* = *rwiej*, *łze* = *łzej*, *kaszle* = *kaszlej*: bo, iak wiadomo, wielu błędnie odmienia: *ssij*, *wstrząsnij*, *schnij*, *rwij*, *łzuj*, *kaszlij* i t. d.

Aze s pochwałą należytą dotykam się tego ostatniego; przeto stosowne widzę miejsce Szanownemu Autorowi sprawiedliwość oddać lepszego natchnienia i uznania wyzszosci okresu Zygmuntów i w następnych przedmiotach. Wiadomo iest: że dzisiejsi pisarze prawdziwie w kazdym kierunku *reformatorskiego* wieku uwzięli się nieumieiętnie, bez natchnienia poprawiać, s wzorową doskonałością wyrobione odmiany rzeczowników żeńskich w 4tym przypadku liczby pojedynczej tych i tym podobnych wyrazów np. *wolą*, *swawolą*, *dołą*, *rolą*, (8.) *bracią*, *rękojmią*, *pisownią*, *karmią*, *Danią*, *filologią*,

(8.) Iak autor iednak nie z pewnego przekonania, zrozumienia historyi i układu ięzyka, lecz przypadkiem na kawałeczek tylko drogi narodowej trafił;

amnestyją = *świętą, dobrą*, oraz odmiany odwieczne: *one, owe, samę, moję, swoją, twoję, naszą, waszą, jedną, wszystkę*, powtarzam, uwzięli się poprawiać i przemieniać opacznie: pierwsze na *e* np. *wolę, rękojnię, świętę, dobrę* i t. d.; drugie na *a* przeciw powszechnemu użyciu wieku najświetniejszego, co mówię! użyciu aż do czasu wystąpienia *Mrozińskiego*, a zwłaszcza, późniejszych jego uczniów i wyznawców np. *oną, samą, jedną* i t. d. — Niemalą więc ma zasługę kś. *Malinowski* w wytykaniu tych błędów opierając się na wieku złotym.

Trzecią ma zasługę w bronieniu spółgłosek miękkich ostatnich, dziś iuż prawie zupełnie nieznanych np. w sposobie rozkazującym: *traf' staw', zostaw'*, i t. p. oraz w rzeczownikach np. *krew'*.

Czwartą położył zasługę w obronie rodolnego przejścia spółgłosek w pochodnikach np. *mąż* = *mężki, mężtwo, Bóg* = *bozki, bóstwo, francuz* = *francuzki, papież* = *papiezki, mnóstwo, ubóstwo, nizki, slizki, blizki, wazki* i t. p. dziś błędnie przez *s* pisane *męski, francuski* i t. p. i też samę zasługę co do odmiany wyrazu *Polska* = *Polsce*.

Se znajomością też prawdziwą o głosce *g* mówi, a rozumownie i słusznie powstaie przeciw wyrazom: *spaniały*, (9) (nie w znaczeniu *spanoszony*), *wspólny, wspólność, współczesność*, które powinny być w kształcie: *wspaniały, spólny, spólność, spoleczność*.

Gdyby wszędzie za tём przewodnictwem postępował kś. *Malinowski* w liczniejszych swoich rozumowaniach; do wskazanychby błędów (i to niewszystkie tu wytknąłem) nieprzyszedł, i dobrzeby się zasłużył. Pisząc o języku naszym, całkowicie z cudzoziemczyzny nas ugniatającej oddawna otrzaskać się należy: że na to się autor niezdobył; dowodzi to: iż choć słusznie potępia wyrażenie: „*wysa-, dzie kommissyją*,” sam iednak używa: „*punkt wyjścia, zdaie mi się, na czasie, nieiest żadną nowością, czas był wielki*,” — które wszystkie wyrażenia są z tegoż cudzoziemskiego źródła czerpane.

Używanie też przez kś. *Malinowskiego* podzisiejszemu np. *łani* (10.), *pisarzy, sumiennie, sumnienny, możebny*, zamiast *łania, pisarzów, sumniennie, sumienny, możliwy* niedowodzi odczytania się w pisarzach złotego wieku, a nawet późniejszych, i pewnego

pokaznie się i w tём miejscu. Tak na str. 68. powiedział, że rola powinno mieć ten przypadek rolę; a na str. 69. rolą. Oprócz tego na str. 69. słusznie każe odmieniać za wzorem świętego wieku: *kuźnią, studnią, lutnią*; a na str. 68. *kania* = *kanie* i t. d.: chociaż tu jest toż samo zakończenie, też sama zasada i stałe użycie w pisarzach złotego wieku, i dotąd u większości ludowej.

(9.) O tym wyrazie przestrzegłem ieszcze w *Rozprawach* z 1843. str. 37.

(10.) Nieprzeczę, że autor znalazł nawet w świetnym okresie kilka przykładów użycia złego *łani* zamiast *łania*. Ale grammatykarz zgruntowawszy historią języka i przeciwszy się jego duchem powinien wiedzieć: co jest błędnem, a co dobrém? — Ja to objaśniłem także ieszcze w mojej *Grammatyce* na str. 122.

przekonania o ich wyższości w tym względzie nad dzisiejszymi. Wychwalanie lepszosci wyrazów *środek*, *środa*, *żrenica* od używanych w złotym wieku w postaciach *śrzoda*, *śrzodek*, *żrzenica* dowodzi jeszcze i niepojęcia nieporównalnej wyższości wykształcenia naszych spółgłosek w ostatnich wyrazach.

Nakoniec wytknąć muszę kś. *Mulinowskiemu*, tak wielką ilością języków podpierającemu się: że nieumie nawet czytać starosłowiańskiego wyrazu str. 40. *Номомъ* i str. 49. włoskiego wyrazu *Giorgio*. Fałszywemi dowodami trudno znawców przekonać.

Łańcut 15. Stycznia 1861. r.

VII.

Trzecim dotąd o *pisownictwie* autorem mi znanym jest

P. SOCHAŃSKI EDWARD,

który w roku 1861. wydał książeczkę pod napisem:

„*Brzmienie głosek polskich i pisownia polska.*“

Kraków w 8ce str. 78. oprócz spisu.

P. Sochański jeszcze głębiej zagrzeźał w niemieckiej (bo tylko Brückego powagą się zasłania) uczoności, ale właśnie ze *głęboko* się zanurzył; nic zgoła dla nauki języka nieprzyniósł nowego i lepszego, owszem wiele błędów utwierdził: iak np. na str. 17. o *samogłosce y*, 18. o pisaniu *a*, 29. o pisaniu *brzemie*, *ciemie* i t. p. 36. w nieuznaniu *miękkich spółgłosek*, 74. w czasowaniu słowa *sapać*, a ogólnie w swojej całej pisowni. Niebędę iednak niesprawiedliwym i dodam: iż rozsądnie i gruntownie dowiodł; że *jota* jest *samogłoską krótką*, i że są u nas *dwugłoski*, — które iednak w końcu pomieszał s *samogłoskami spieszczonemi*.

Kto pisownią ma tylko na celu; powinien dźwięki mowy rozbiierać za pomocą ucha i natchnienia rodzimego, a nie napróżno się zaciekać w anatomię narzędzi mownych i przepisywać sposób ich użycia (to się tylko dla głuchoniemych przydać może) do wydania tychże dźwięków: co także autor często aż do śmieszności posuwa, iak np. na str. 7. mówiąc o *przechadźce muchy w gębie*, na 12. o wymawianiu *f*, *ch*, na 21. zachęcając lekarzów-anatomików do pisania grammatyki, i niezapominając nawet o wskazaniu drogi, którą idą pokarmy do żołądka: Postępuje on tak pociesznie! iak ów np. teoretyk sukiennictwa, któryby zamiast podania nauki o wyborze, przedzeniu wełny, tkaniu, waleniu, gładzeniu i t. d. rozprawiał: iakim sposobem wełna na owcach rośnie!! — Ztąd też zboczywszy z drogi prostej, nic dziwnego: że natworzył niemało dziwnych i zgoła niepotrzebnych wyrazów naukowych, np. *słowoskłon*, *znaczennik*, *węzeł*, *zrostek*, *narostek*, *piérwotek*, *przedgłoska*, *pozgłoska*, *przedpiérwocie*, *popiérwocie*, *łatwogłoski* (samogłoski) *wysokie*, *nizkie*, *gibkie*, *twarde*, *miękkie*, *zamknięte*, *otwarte*, *złożone*, — *trudnogłoski* (spółgłoski) *tęgie*, *mdłe*, *ciągłe*, *nieciągłe*, *ciężkie* czyli *dźwięczne*, *grube*, *zgodne*, i t. p. —

VIII.

Za czwartego prawodawcę pisownictwa naszego poleca się

P. TRZASKOWSKI BRONISŁAW,

który rozprawką pod napisem:

Pisownia Polska. Rzeszów 1862. Str. 16. 8ce.

usadził się zamącać dalej naukę naszego języka, iak i sam język, iasną i rozumowną. Kłoby tę nauczność Autora z obcych marzycielów zaczępnęią chciał zrozumieć i ią przed Czytelnikiem iakotako przedstawić; chybaby wtedy utworzył z niej treść i to ia-iałową, acz wielem słów brzmiącą, — niepozyteczną, choć niby do czegoś dążącą, — przewrotną korzennie, choć niby ustalenia pozor noszącą; gdyby swego rozumu się wyparł, rozumowstwa sławiańskiego się wyrzekł. Ale niech mię Bóg broni od zatapiania się w tej nauczności! powiem tylko słów kilka dla przestrogi Ziomków s tym przedmiotem nieobeznanych, a często niezrozumiale przedstawione rzeczy, za najmędrsze uważających. —

Naprzód sam Autor wydał się na str. 8. ze zaiął się przedmiotem niemogącym się ustalić, powiada bowiem: „ze iak długo „nieustali się wymowa (?) przynajmniej u oświeconej klasy, t. i iak „długo głoska *é* nieprzejdzie stanowczo i powszechnie na *e*, albo „na *i*, *y*; tak długo o zbliżeniu się *pisowni* do *mowy* w tej mierze *myśleć niemożna*.“ Ieszcze chwala Bogu! Naród nasz nieprzyszedł do tego bezrozumu: aby dla dogodzenia marzycielom-grammatykarzom taką przemianę w języku przedsięwziął, — i s pewnością utrzymuić (bez roszczenia prawa do wieszczby), ze nigdy ten przewrot w naszej mowie nienastąpi. Pocóż darmo psuie papier P. Trzaskowski na ustalenie pisowni; kiedy sam zakłada termin nieoznaczenny tak niepodobnej rewolucyi w wymawianiu naszego języka?

Powtóre na samym początku swęj tak nazwanej *rozprawy* niedziwi się: ze *pisownictwo*, tak przedmiot wazny „zwrócił na „siebie szczególną rodaków uwagę... ale to nas zastanawia i dziwi; „ze barzo często ludzie *niepowołani* biorą się do tej pracy i za- „miast wyświecać nalezycie przedmiot; *zaciemniają* go coraz więcej „i *bałamucą nieświadomych*.“ —

Widział Czytelnik rozbiór iuz trzech prawodawców pisownictwa, P. Trzaskowski czwarty *niepowołanemi* widocznie tych swych poprzedników mianuie i barzo potwierdza moje zdanie o nich. Ale

do takiej powagi na poparcie moiego zdania uciekać się nigdy nie-
myślę. Dla czego? — Z prostej przyczyny: Że gdybyśmy się zapy-
tali tak lekko traktowanych przez P. Tgo spół-prawodawców o pi-
sownictwie; pewnoby się mu tym samym przymiotnikiem odwza-
iemnili. Bo roienia nie mają stałego gruntu pod sobą, a roiciele bez
kompasu po fantazyi morzu pływający, miłością własną oslepieni
nikogo, prócz siebie niewidzą.

Nie chcąc narzucać moiego zdania Rodakom, przytoczę tylko
próbkę z niewiela wyrazów poprawionęj przez P. Trzaskowskiego
pisowni. Tak kaze on np. pisać: *pastyrz, sirota, szyroki, papir,*
gość, wieszli, kazń, cwiek, pysczek, płasczyk, gniezdę, konja, ry-
sja, mjeżdż, njebo, choczemy, konji, mazji, osji, robji, mjtosc,
njiby, zjima, jinny, ujścić, moji, umarszy, przeszedszy, nietopyrz,
syr, cztery, iutręka, cura, gura, piuro, pużny, ruzga, szusty,
wrubel, rużny, Iuzef, pruba, i t. d. Słowa *mógł, strzegł* w bez-
okolicznym sposobie kaze pisać *móc* (czemuż nie *muc*?) *strzec* i t. d.
zebro kaze przerobić na *rzebro*, *przerzał* na *przezał*, *wyższy* na
wyszszy, *w tём ojcu*, *przy moiém oknie*, a *tym ojcem*, *moim pię-*
knym piurem, i t. d. Powiada dalej: ze *iestem, iesteś, iesteśmy* i
t. d. wymawia się *iezdem, iezdeś, iezdeśmy*, — *iął, ięła* wymawia się
ioł, ięła, — *lazł, matkę, pię* wymawia się *laz, matke, pie* i t. d.
Dalej chcąc obciąć nasze, i tak niedostateczne abecadło, namyśla się
czy *ch* czy *h* wyrzucić? — wreszcie iest za wygnaniem pierwszėj
głoski, a korzystając z tej chwilowej swęj odwagi nad Rubikonem
grammatycznym wysyła na wygnanie prawie wszystkie miękkie spół-
głoski.

Dawni nasi grammatykarze o polskim pisząc ięzyku zrozumia-
łemi wyrazami polskimi tłumaczyli się, P. Trzaskowski chcąc Czy-
telnikom zaprzewaznić się (zaimponować) innóztwo obcych wyrazów
z obcych pisarzyw popożyczał, widocznie przypisując moc czaro-
dziejską tym wyrazom: ze gdzie dowodami rozumownemi nieprzekona;
tam wyrazami nieznaiomemi iak obuchem do uznania swęj wyższości
Czytelnika zmusi. Niebędę ich tu rozbięrał, dotknę się tylko dwu
historyzm i *fonetyczna zasada*. — Moze myślisz Czytelniku! ze tak
często przez autora używane wyrazy mają iakie znaczenie? — Bynaj-
mniej! te krótkie wyżej przywiedzione z Rozprawiacza przykłady iasno
ci pokazują: iak on się minął s *historyią* ięzyka, i żadnej z nięj *za-*
sady niewyciągnął i niezałożył. Iezeli P. Trzaskowski tak iest nie-
szczęśliwy; ze się urodził w stronach, w których głos żywy mó-
wiących nieumie rozróżnić odcieniów samogłosek otwartych, scisnio-
nych i nosowych, — w stronach, w których spółgłoski inaczej wy-
głaszają; niz są napisane, lub zupełnie się wyrzucają; to powinienby
do Knapskiego, Kopczyńskiego, Dudzińskiego, wreszcie i do Lindego
tylko zajrzeć, a więcęjby się nauczył; niz z Miklosicza, Szlajchera
i t. p.

W 1853. roku rozbiieraiać grammatyczki P. Sucheckiego, (*) w tym samym przedmiocie do powyższych autorów go odesłałem. Nieistem tak zarozumiałym, abym siebie za nieomylnego podawał: ale wydawszy kilka dzieł w przedmiocie naszego ięzyka i to na zasadzie tak zwanego przez P. Trzaskowskiego *historyzmu* nie pozorowego, ale scisłego; od autora tak hojnie tym wyrazem szafuiącego, iezeli nie zasadnie zbitym dowodami, to przynajmniej znanym być powinienem. A i w tym ostatnim przypadku miałbym choć tę zasługę: że późniejszym od siebie autorom przedmioty do namyslenia się i zastanowienia podsuwam.

O *fonetycznej zasadzie* P. Trzaskowskiego anibym wspominać nie miał potrzeby: bo iezeli dawne przysłowie niepozwała *ślepy m o kolorach sądzić*; to i drugie *głuchym o dźwiękach*. Iuz zaś nieumieiający odcieniów samogłosek i brzmień właściwych spółgłoskowych rozróżnić, iak się wyżej wskazało, czemu uchem pochwalić się niemoże.

Pytam się teraz iuz nie uczonych ludzi, ale zdrowym, gospodarskim rozumem obdarzonych Rodaków: czy po tych, tylko w małej ilości próbkach przeze mnie przywiedzionych, uznaią Ziolkowie P. Trzaskowskiego za *powołanego* na nauczyciela, (chociaz niestety! rzeczywiście iest nim w Rzeszowie, a co większa! iuz młodziez obałamuca temi swoimi roieniami w 3ciej uczelni młodziezy polskiej? — Mnie się zdaie: że wielu z Czylników polskich, nawet nierozpozna swoich wyrazów, tak przez autora przekoczkoanionych. *Postęp* tak dziś przez wszystkich powtarzany, maz w naszym ięzyku się osiągnąć tylko obcięciem abecadła i tak na nasze dźwięki ubożego? wypędzeniem odcieniów samogłosek i wreszcie zamieszczeniem lub przerobieniem wszystkiego, co Przodkowie nam zostawili? O popisywaniu się znaiością wiela ięzyków żywych i umarłych iuz gdzieindziej powiedziałem: i w tej tak zwanej *Rozprawie* bez tego się nieobeszło np. P. Trzaskowski ważną wiadomość podae: że *pchła* pochodzi z Samskrytu, w którym nazywa się *plussa*: — mnie się zdaie: że *pluskwa* iest blizszą ieszcze samskryckiej *plussy* krewniaczką. Lecz nie dziwie się wcale podpięranu się *Miklosiczem* i *Szlajcherem*: onito i wielka spółka zwłaszcza niemieckich badaczów ięzyków, naszych grammatykarzów i badaczów opętali i obałamucili! Boze! zachowaj nas od naśladownictwa, które w wielu przedmiotach nam szkody niepowrotnie zadawszy, ieszcze i naszemu ięzykowi, temu najwspanialszemu pomnikowi wielkości umysłu i czucia Przodków wymierza ciosy!

Łańcut 22. Października 1862. r.

(*) Zbiór Odpowiedzi Recenzentom etc. Lwów.

IX.

0 artykuł

Dra PLEBAŃSKIEGO

o Grammatykach umieszczonym w Encyklopedyi powszechniej
Warszawskiej.

Ieszcze odcinek *Czasu* w Nrze 30. z 1863. r rozsądne dał-
zanie o Encyklopedyi Warszawskiej w ogólności: że wiele jest
w niej artykułów zbyt obszernie ułożonych, nieodpowiadających celowi
dzieła takiego rodzaju. O artykule o *Grammatykach* ja z mojej strony,
iako w moim zakresie, dodam: że może ze wszystkich jest najob-
szérniejszy, a najmniej nauczający. Zbiieranina o początkach gram-
matyki w starożytności dla polskich czytelników aż do nudności
obszerna i drobiazgowa wykazuje jasno z samego przejrzzenia: że
została wypisana z niemieckich autorów, taką dokładność drobiazgową
lubiących. Oddział o naszych Grammatykach iuz zakrawa nawet na
historię litteratury: bo Dr. Plebański o wielu grammatykarzach
dał zdanie. Z porównania w moich *Rozprawach* z 1843 r. wzmia-
nek o naszych grammatykarzach s wyliczeniem Dra Plebańskiego znaj-
dzie Czytelnik niektórych od niego opuszczonych, innych zaś, inia-
nowicie pod Prusskiem panowaniem wyszłych, wiele znajdzie, których
ja nieznałem. Zda mi się iednak: że dla Czytelników Encyklopedyi
niekoniecznie jest potrzebne wszystkich grammatykarzów wyliczenie:
znaczniejsi w niej powinni znaleźć miejsce, a przy ich wyliczeniu
każdy okres historyczny Encyklopedysta powinienby odznaczyć i róż-
nice od następnych okresów wskazać. Tak powinienby i Dor *Ple-
bański* wymienić: że najpiérwsi we właściwém znaczeniu gramma-
tykarze naszego języka byli obcy, i ci najwięcej mówę za ich czasów
istnącą uszanowali: wyliczając dokładniej liczbę brzmień naszych
głoskami oznaczonych, przytaczając liczbę podwójną, odmieniając
liczbowniki i inne wyrazy odmienne wedle obfitych, posobnie wyro-
bionych wzorów. Nasi zaś narodowi o języku rozprawiacze najwię-
cej się pisownią tylko zajmowali. Ztąd należało wskazać różnice tej
pisowni w różnych okresach i ich przyczyny. Dalej należało powie-
dzić: iak następni grammatykarze powoli zmniejszali nasze abeca-
dło, powoli grzebali spółgłoski miękkie, odmiany grammatyczne

...szali (*) i zaczęli się odważać w języku na reformy, na awan-
ich poprzedników nie odważali się. Okres *Kopczyńskiego* na naj-
większą uwagę zasługuje: bo i ten Grammatykarz najwięcej posza-
nowania i znajomości języka starego i ludowego okazał. Nakoniec
Mrozińskiego okres barzo wytrawnego sądu wymagał: bo ten nowy
grammatykarz przypuszczając obcych języków do naszego nauki
pierzwiastki, najradykałniejszą reformę przedsięwziął na szkodę języ-
ka, którego w późnym wieku i od trzech tylko lat używać począł
w rozmowie i w piśmie. A tym śmielszą ta była reforma; że języka
wieku złotego nie miał czasu poznać, a ludowy język lekce wazył,
na pole fantazyi się przeniósł, wiarę większą w inne języki i w obcych
filologów zaszczerpił, i tak, okryty sławą, śladowców swych słab-
szych do coraz zuchwalszych reform pobudził. Ci iego śladowcy
przy zaszczerpiającym się wtedy popędzie pełnym uszanowania dla
filozoficzności niemieckiej, w swoich marzeniach i igraszkach s gło-
skami swego mistrza daleko w tyle zostawili, i drobnostkami śmie-
sznemi, dając im pozór głębokości filozoficznej, pole naszej gram-
matyki zachwascili, iak sam Dr. *Plebański* słusznie *Szerzaniowie*, *Ka-
mińskiemu*, *Zochowskiemu* i innym wytyka. Skutek tej śmiesznej
obcej naukowości, iak każdego zamętu, taki nastąpił; że nie iuz
w grammatyce pewnego niemasz, a pisownia w każdym prawie pi-
sarzu inna: ale za to popis obcemi językami w każdym badacz-
grammatykarzu na pierwszym miejscu występuje, dla zaprzewaznienia
się uczonością biędnemu Czytelnikowi. —

Do napisania takiego artykułu encyklopedycznego potrzeba
wielkiej znajomości historyi języka i trafnego ocenienia różnych
objawów. Czy Dr. *Plebański* tém się załeca? — niewiem! — bo za-
dne iego badanie do wiadomości moiej niedoszło. Skończę więc to
krótkim rozbiorem zdania o mnie przez Encyklopedycznego Arty-
kulistę wypowiedzianego: co téż i do ogólnego uwazania zakresu
grammatycznego posłuży.

Dr. *Plebański* takie zarzuty mi robi:

1od Odbieganie od najprostszycz zasad elementarnej nauki.

2re Puszącą się, nieprzeblaganą zarozumiałość, — a na dowód
tego o rzeczach językowych mego nierozwaznego sądu, żadną na-
ukową zasadą niepopartego; kaze czytać mój *Zbiór odpowiedzi*
Recenzentom.

3cie Wyrok swój zdaie się wspierać na moich krytykach:
Zochowskim, *Czajkowskim*, *Kłodzińskim*, *Kamińskim* i *Suchec-
kim* i t. d. —

(*) Sam nawet Dr. *Plebański* w tym artykule przeciw językowi błędy
popołnia np. ierzą się, iierzaca się, zamiast ięzją się, ięzaca się, —
przekonuie się, przekonuiemy się zamiast przekonywa się, prze-
konywamy się i t. d.

Zacznę od ostatniego. Iezeli Dr. Plebański swój wyrok chce umocnić powagą (bo sam widocznie nieczytał s uwagą dzieł moich) krytyków *Czajkowskiego* i *Zochowskiego*; to z drugiej strony sam na siebie wyrok, za płochość swojego o mnie sądu, wydaie. Iako Artykulista Encyklopedyczny powinienby przecie wiedzieć: ze owym krytykom tak mocno odpowiedziałem w *Zbiorze Odp. Recenz.*; iz dziesięć lat skończyło się ich milczenia, w któremby niezamknął się zwłaszcza drugi najzawziętszy mój przeciwnik; gdyby dostrzegł możności poparcia swęj przegranej sprawy.

Tenże *Zochowski* nieco później w swojej grammatyce (niepo-polsku *moicnią* nazwanej) odmian czasowania słów kształcenie się zywcem z moiej Grammatyki przeniósł, niektóre moiego układu części pochwalił niewymieniając jednak moiego nazwiska: bo iakby to wyglądało; gdyby taki krytyk trąbiący zgóry swe zwycięztwo krytykowanemu przez siebie sprawiedliwość przyznał? —

Co do umieszczonych między moimi krytykami *Kłodzińskiego*, *Kamińskiego* i *Sucheckiego*; to nawet Artykulista Encyklopedyczny puścił błędną, oszukującą Czytelników wiadomość: bo ci panowie krytyki na mnie niepisali. *Kłodziński* rozwiając swoje własne pomysły rzucił tylko mimochodem to nieposobne przeciw mnie zdanie: ze *język nasz stary Zygmuntowski iest wzorowym; a iednak nie-może służyć za podstawę dzisiejszym Grammatykarzom!!!* — kto ma cokolwiek logiki, niebędzie ode mnie wymagał zbijania tego: to zdanie wyraźnie samo przeciw sobie walczy, i nieszkodliwe iest moiej podstawie. *Kamiński* również mimochodem s krótkim a pociesznem o moiej Grammatyce zdaniem się wyrwał, którego także niemiałem potrzeby zbijać: ale iegoz własnymi słowy arlekińsko-filozoficznemi zawstydziłem. Cóż wreszcie za podpora dla Dra *Plebańskiego* zdanie *Kamińskiego*; kiedy on sam w swoim artykule śmieszność i dziwaczność pomysłów iego wytyka? — Co do *Sucheckiego* nakoniec, rzecz się ma zupełnie przeciwnie: bo ia iego grammatyki dwie s powagą przyzwoitą rozebrałem i układ iego wywróciłem dostatecznemi dowodami: a on nigdzie, także przez dziesięć lat, obrony swych druczków niecumieścił. Iezeli w swoich rozrzuconych po różnych pismach artykułikach dotknął się moich pomysłów; to nieśiniał nawet moiego nazwiska wymienić. Co większa! owszem uczęszczając pilnie na moje odczyty we Lwowie, a nawet zapisując, pewnoby nieopuścił sposobności odpłacenia za moje recenzje; gdyby czuł się na siłach do zrobienia wyłomu w moim układzie.

Mówiąc o kś. *Malinowskim* Dor *Plebański*, iemu tylko, iakby iakie pierwiastkowe odkrycie ważne przypisuje: ze rzeczowniki na *a pochylone* (wedle nazwoklęctwa *Mrozińskiego*) mają *accusativum* na *a*, i ze sposób *bezokoliczny* w słowach nieiest pierwotnikiem. Alez ia przed kś. *Malinowskim* na dwadzieścia lat pierwiej to po-

dałem: a jednak sobie tego odkrycia nieprzypisuję, tylko uszanowanie tego; co historyja języka przedstawia. Godziz się Encyklopedycznemu Artykuliście takie fałsze rozsięwać i w błąd Czytelników wprowadzać? — niech się sam Dor. *Plebański* zastanowi, choć iuz po czasie.

Zarzucił mi także Artykulista Encyklopedyczny: *odbięganie od prostych zasad elementarnej nauki*. Niestety! na to iuz nieumiem mu odpowiedzieć: bo tych *zasad elementarnej nauki* w całym długim artykule niewskazuje. Moie zasady w krótkich i iasných słowach zawarłem w *Rozprawach* z 1843. r. od str. 155. — w *Grammatyce* zaraz na początku, — nakoniec w *Zbiorze Odp. Recenz.* w różnych miejscach, mianowicie str. 82. 114, 163. i t. d. a tych *zasad* szukałem, nie na polu fantazyi; lecz w starym świetnym i ludowym dzisiejszym, nieróżniącym się od tamtego języku. Usadawiłem się więc w twierdzy, z której mię żaden uczeniec wyprzeć niepotrafi. Nie dla swojej chluby to mówię: ale dla chwały naszego języka, który dopóty nieupadnie; dopóki tych *zasad* trzymać się będziemy. Abyśmy się cokolwiek domyślić mogli o *zasadach elementarnej nauki grammatycznej* Dra *Plebańskiego*; przytoczę niektóre jego zdania. Tak powiada: że Grekowie bez *świadomości* i *wyboru* swój język kształcili: a dopiero dzisiejszy filozoficzny grammatykarz powinien s całą świadomością myśli *racyonalnej* na iaw' jego zalety wydobyć. Ieżeliby język grecki naoslep, bez przewodnictwa rozumowstwa był kształcony; to ręczę: że jego zalet najfilozoficznější grammatykarz niewydobędzie: bo wedle prostego naszego przysłowia z *próżnego naczynia nikt nienaleie*: kuglarzom to tylko się zdarza. — Dziwna rzecz! uczeni z książek zaprzeczali zawsze rozumu ludowi, sobie go tylko przypisując: a tu przeciwnie się pokazuje od wieków; że lud niepismienney najwięcej rozumowstwa prawdziwego nawet w wyrobach swych umysłowych iak np. w przysłowiać i w języku dowiodł: a ci uczeńcy zarozumiali wzięwszy język na pytki swego gadatliwego mędrkowstwa, właśnie z kolei zdrowego rozumowstwa go sprowadzili, zaciemnili i wywichnęli; ieżeli nie z przyczyny innej; to z pochopności wprowadzania pierwiastków obcych. Niezadając się w prace filozoficzne grammatykarzów nad greczyzną, bo to mało moich Czytelników obchodzi: ale co do naszego języka podobnie z Drm *Plebańskim* rozumującego P. *Pilata* zbiłem w *Zbiorze Odp. Recenz.*, w całym tém dziele dowodząc: że do zepsucia naszego języka podobni uczeńcy, a zwłaszcza grammatykarze i to swoi, najwięcej się przyłożyli, — i przytoczyłem tam na poparcie moich dowodów zdania mężów większej niz PP. *Pilat* i *Plebański* sławy, i godniejszych wiary. Dalej nic niemówiąc Artykulista Encyklopedyczny o prawdziwych źródłach nauki grammatycznej, iako to: starym i ludowym języku, zachwala filozoficzność grammatykarzów niemieckich. Toż dla uczenia się języka naszego, ma być źródłem

najwazniejszém naśladowanie filozoficzności niemieckiej? — Zapożno się wybrał Dor. *Plebański* s tą pochwałą: kiedy już głowy lepsze w całej Europie poznały się na tej filozoficzności ciemnej i gadatliwej, władze umysłowe wykrzywiającej i w zastosowaniu praktycznym w żadnym zakresie zgoła nieprzydatnej. Dalej ubocznie Dr. *Plebański* zdaje się pochylać ięzyki, w których mnóstwo jest *wyjątków* grammatycznych mówiąc: że te są *najwybitniejszym piętnem ducha narodu*. Rzeczywiście są *piętnem ducha*! ale weale nie do zazdrości: wolę zawsze w każdym przedmiocie foremny ustrój; anizeli ułomny, dziwaczny s sobą niezgodny, za granicę pięknie zakreślone wyskakujący. Moie zaś wszystkie trzy dzieła dowiodły: że prawie niemamy *wyjątków*. Dr. *Plebański* lekce wazy moie prace: zapewne więc jest za tymi grammatykarzami; którzy wpędzawszy na pole obce, nieumiejąc obiać myślą całego ustroia naszego ięzyka tak pięknego, obfitego i rozumownego; większą część podają *wyjątków*, niz prawidłowych odmian grammatycznych, i robią w całym ięzyku zamęt i zaciemnienie, które zapewne wedle Artykulisty Encyklopedycznego w *zasady elementarne nauki* grammatycznej wchodzi. I iakże się niemiały te zasady zagnieździć; kiedy tacy sławni, iak PP. *Czerkaski* i *Plebański* niecierpią w grammatyce *scistej logiki*? — Pierwszy bowiem o *Bekkerze* mówiąc prawi: że „zrównanie (przez *Bekkera*) logiki s ięzykiem wydało się z wielu względów nieuzasadnionem,” a w drugim miejscu ieszcze wyraźniej od tej *logiki* autora konkursowej grammatyki urzędownie uwalnia, że on „niepotrzebuie ubiegać się o zbytnią scisłość *logicznych* wywodów.” — !!! — Dr. *Plebański* zaś krótko wypowiada: że *grammatyka, to nie logika* i odwrotnie. Spodzielam się, że s rozsądkiem zdrowym Czytelnik uwolni mię od zbijania tych zdań rozumowstwu przeciwnych: to tylko dodam; że w naszym mianowicie ięzyku stworzonym przez Przodków naszych na wiele wieków przed założeniem Wszechuczeln niemieckich, więcej jest *logiki*, niz we wszystkich logikach filozofów niemieckch.

A teraz do ostatniego zarzutu Dra *Plebańskiego* przystępuie. Oskarża mię przed Ziolkami o *puszczą się, nieprzeblaganą zarozumiałość*, i o *sąd mój* (zapewne w zakresie grammatycznym) *nierozważny, żadną naukową zasadą niepoparty*, i dla przekonania lepszego Czytelników, chcąc zrzucić z siebie obowiązek szukania na to dowodów, odsyła ich do moiego dzieła *Zbiór Odp. Recenz*.

Barzo byłbym szczęśliwy: azeby większa, niz dotąd, liczba Czytelników zaięła się tak ważnym przedmiotem, iak nasz ięzyk, — i dzieło to moie przeczytała: bo spodzielam się po czystym ich rozsądku, że sprawiedliwszy sąd o mnieby wydali; anizeli spółzawodnikowie moi po obcych bezdrozach błakający się przy okopconym kaganku, niemogący znieść światła domowej pochodni w dziełach naszych, mianowicie od XVIgo wieku iaśnieiaciej i wszystkie

ciemne zakątki wynarodowienia dzisiejszych pisarzy o języku wykrywającej. Dla ułatwienia tej sprawy, sam pilnie szukałem wyrażen moich pomówionych o *nieprzebraganą, puszczającą się zarozumiałość* i sumniennie wypisawszy poddać je tu pod sąd Czytelnika.

Tak w moim dziele *Zbiór Odp. Recenz.* powiedziałem:

1ód W przedmowie: że Recenzenci moi właśnie *zarozumiałości* dowodzą: bo na czemże zależy *zarozumiałość*; jeżeli nie na krytykowaniu rzeczy, których się nie rozumiem? — A ponieważ dowiodłem w tym dziele tej nieznajomości w moich przeciwnikach; przeto niech sam Czytelnik sędzi: czy ja, czy oni są *zarozumiałymi*? — Próbkę tego i dziś ma Czytelnik w niniejszym piśmie, w którym zdać się dowiodłem jasno: że i Dor. Plebański nie na swoje się porwał.

2re W odpowiedziach innym Recenzentom, a mianowicie P. Czajkowskiemu napisałem: że *potrafię ich zwalczyć i zapędzić do matni*, — i dotrzymałem tego zbijając ich zarzuty po zarzutach.

3cie Powiedziałem: że *błędy tak zwanych postępówców wykryję*. — Iakoż w tym samym dziele już wielką ich liczbę wykryłem, a kiedyś jeszcze więcej w następnych dziełach wykryję. P. Żochowski w najzłudniejszej todze uczoności przeciw mnie występujący niech powie sam: wiele z tego siedmudziesiąt dwu zarzutów mi uczynionych utrzymało się? — On pewno tego kroku upokorzenia się nie zrobi, — niech więc będzie łaskaw Czytelnik sam odczytać w *Zbiorze Odp. Recenz.* moje odpowiedzi z zarzutami umieszczone; a przekonana się: że w P. Żochowskim więcej było zawziętości, gadaniny częściej, wykrętów, a nawet grubiaństwa; niż naukowego usposobienia i znajomości naszego języka.

4te Rozbierając wyrazy gospodarstwa narodowego przez hr. Rzewuskiego i Pola ukute, powiedziałem: że *gdyby torem w Grammatyce mojej wskazanym w tworzeniu wyrazów postępowali; dalekoby lepsze utworzyli*, — i tego dowodzę przy każdym ich wyrazie. —

5te Pochwaliłem się z *pilności* Słuchaczów moich Odczytów we Lwowie. Są to niedawne czasy, Słuchacze zapewne prawie wszyscy jeszcze żyją. Gdybym ich nudził ciemną uczonością moich spółzawodników; zapewnebym pod koniec do pustych ławek przemawiał. Tymczasem Słuchaczów liczba coraz się powiększała, — i we 20. godzinach dokładne wyobrazenie o naszym języku dałem. Przy tej sposobności wyzwałem na *honorowy* pojedynek moich spółzawodników: aby i oni podobnie z swemi odczytami wystąpili. Słusznie jednak i oni wyzwaniu nieodpowiedzieli: bo ich wstęp sam o głoskach, i akrobatyczne s nimi łamanie się więcejby czasu zajęło; niż mój przebieg całości nauki, — a co większa! zaden z Słuchaczów niczego by się nie nauczył, ani nawet niepojął: bo też i ci nauczyciele sami się nie rozumieli i niewiedzą dokąd dążą? —

a tylko mają pociechę męczyć młodzież przykutą niedobrowolnie do ławek. —

6te Że widzę zgóry wszystkie zarzuty mogące się mi zrobić, że dzieła moje już wydrukowane im wystarczą, że mój układ zwyciężył po przesileniu się choroby krytycznej. — Iakoż zarzuty, pokazało się, że były przewidziane przeze mnie; kiedy na nie wydobyłem odpowiedzi z dzieł moich poprzednich, — i te odpowiedzi przywodząc nanowo w *Zbiorze Odp. Recenz.* nieco tylko rozszerzyłem i dosadniej ułożyłem.

Kiedy mój układ rodotny całkowite odniesie zwycięztwo? — w dzisiejszych okolicznościach czem innem zaiętych trudno odpowiedzieć. — Przecię nietracę nadziei powszechnego upamiętania się i zerwania larwy fałszywej uczoności z dzisiejszych nauczycielów języka. Sam mój najzawziętszy przeciwnik *Zochowski* nazwał moje *Grammatykę wielkim magazynem*: mam nadzieję, że z tego magazynu następcy (a i dziś widzę w wielu pisarzach z niego użytek) moi będą mieli niciaką i pewną do prac swych pomoc, że przyjdzie i na moje dzieła czas przyjaźniejszy. I ta jest moja *ostatnia*, iak *Dor. Plebański* nazywa, *puszcza się zarozumiałość* i chluba: ale co wtedy powiedzą o moich Recenzentach? — niech oni sami wniossek zrobią! —

Skończyłem w Łancucie 1863. roku, 20. Lutego.

P. S. I ten artykułik posłałem do Wydawnictwa nawet barzo poważnego pisma zrokowego. Odpowiedziano mi: że *polemiczne pisma nie są w zakresie wydawnictwa*, — iak gdyby dla ugruntowania czegośkolwiek, a mianowicie w dzisiejszym kierunku grammatykarzów bez sporów obęjdź się mogło! —

X.

O przeglądzie

Grammatyki A. Małeckiego

przez J. Czajkowskiego Rektora

Szkoły powiatowej

w Bibliotece Warszawskiej 1865. r. na Luty.

Szczegulniejszy to *przegląd*! — bo w nim na każdej stronicy P. Rektor sypie hojnie swojej grammatyce pochwały; których nie-stety! od nikogo się przez lat dwanaście niedoczekał: a tylko tam pochwała P. Małeckiego; gdzie on się s P. Rektorem zgadza. P. Czajkowski posiliwszy się nieco obcą lingwistyką, mającą właściwie grammatykę powszechną na celu, i wszedłszy w poczet nowych grammatykarzów z pola narodowego zbiegłych, których obłąkania w tém dziełku dowiodłem, nic dziwnego; że widzi światło i głębokość tylko w sobie i w P. Małeckim: bo chwala Bogu! z tylu nowych grammatykarzów samopas błakających się, choć w jednym P. Małeckim w swoich, i to *niektórych* marzeniach znalazł potwierdźciela. Pochwał P. Czajkowskiego P. Małeckiemu i sobie danych niebędę przywodził: bo te ostatnie zadługie i dość śmieszne: przytoczę tylko nagany dane P. Małeckiemu; bo te dowodzą, iak nowi grammatykarze na niepewnej podstawie stanąwszy, na żadną zasadę przydatną w nauce ięzyka zgodzić się niemogą.

Tak na str. 287 o deklinacji zaimków i przymiotników P. Małeckiego mówi P. Czajkowski: „tylko potrzeba aby było przystępniej „wyłożone.“ — Na str. 290. „u P. Małeckiego form (na słowa) „będzie bez liku, a ieszcze znajdują się i *mnogie wyjątki*; s któremi „dać sobie rady nie będzie można.“ Na téjże str. „P. Małecki sto- „sunkowo barzo mało np. powiedział o spójnikach.“ — Na str. 294. „system koniugacyi Małeckiego iest *nadzwyczaj skomplikowany*.“ — i tu podwaliny koniugacyi P. Małeckiego w pierwiastkach *bi, wi, pi* i t. d. oraz *pr, mr, tr*, i t. d. słusznie burzy. Na str. 299. o Etymologii P. Małeckiego mówi: „*szkoda tylko!* że te źródło- „słowy i pierwiastki u P. Małeckiego są tak postawione; że ie ra- „czej uważać należy za *niedoszte* zarodki wyrazowe, *dowolnie* wy- „brane; a *nie rzeczywiste pierwiastki*. To téz ciągle tu *przypuszcz-* „*enia* P. Małecki robić musié: a zład wnioski niemają *sadnej* „*zasady*.“ — Na str. 305. przyznawszy P. Małeckiego grammatyce (ma się rozumieć, gdzie ona się s P. Rektora grammatyką zgadza)

wiele zalet, kończy temi słowy: „ale żeby mogła być użytą do szkół; „potrzebuje jeszcze: aby miała zalety estetyczne, żeby była wdzięczna, „niejszą w przedstawieniu prawd językowych, ściślejszą w wykładzie, „a poprawniejszą w części etymologicznej.“ —

Tak więc P. Czajkowski nie tylko części najwazniejsze i najobszerniejsze grammatyki P. Małeckiego gani; ale nawet za *nieprzydatną* do uczenia uważa. Chociaż z innego stanowiska rozważałem grammatykę P. Małeckiego i daleko większych i jej błędów dowiodłem; jednak cieszę się z tego: że spółtowarzysz na drodze obcej lingwistyki P. Małeckiego, i podobnych rości grammatycznych od lat wielu rozpowszechniacz P. Czajkowski burzy spólną swojej braci fantastyczną pracę. I zaiste! iak mogą się zgadzać grammatykarze w rozważaniu swoich rzeczy szukając posiłków po obczyźnie? każdy więc z nich (iak wyżej widział czytelnik) w błakaninie swej, przywidzy (mirage) z obcego pola za rzeczywistość bierze, i kaze ie mieć za prawdy w naszym języku.

Nieszło przywidzy, a raczej ślepotą w tych np. wyrażeniach P. Czajkowskiego? — Tak na str. 281. powiada: „mało znaczyć „będą (w grammatyce) formy i wzory, reguły i prawidła: — tu potrzeba wyszukiwać najogulniejszych zasad, niby *kluczy* (b.) do rozwiązania zagadnień i wszystkich trudności w języku.“ — toz powtarza na str. 287. — Na str. 293. mówi: „głoski *t, l, r* uważać „czy za *samogłoski*, czy za *spółgłoski*; to nie stanowi w grammatyce.“ Na str. 295. P. Rektor uważa *tryb rozkazujący* za *pięrownik* słowowy. — Na str. 304. P. Rektor mówi: „kto tak pojmuie zasady „języka, iak P. Małecki w swojej grammatyce; niebędzie się upierał o takie drobiazgi, iak np. czy pisać *moji* czy *moi*, *Maryja* czy „*Maryja* czy *Marja*, *wsie* czy *wsie*, *przypadku* czy *przypadka*, *słyszmy* czy *słyszemy* i t. d.“ —

Iakto! *formy i wzory* odmian końcowych najobszerniejsze i najpiękniejsze w naszym języku niemają się podawać w grammatyce; kiedy we wszystkich grammatykach języków w to najuboższych, są podawane i nieodbitne? Iakzeby bez pewnych, odkrojnych zakończeń w naszych wyrazów odmianach, mogła się *jasność* najwazniejszy przymiot naszego języka osiągnąć; gdyby grammatykarze pozwolili na dowolne formy, wedle każdego mówiącego i piszącego widzieli się, iak to robią dzisiejsi nasi grammatykarze? Toz niecierzy na grammatykarzach obowiązek dowiedzenia: czy pisać *moji* czy *moi*? *Maryja* czy *Maryja* czy *Marja*? *słyszmy* czy *słyszemy*? a przypadkować *wsie* czy *wsie*? *przypadku* czy *przypadka* i t. d.? — Toz nie mają tyle nauki grammatykarze; aby oświecili ucznia czy *t, l, r*

(b.) Odmiana *kluczy* pochodzi od słowa *kluczyć*: *klucz* zaś rzeczownik miał u naszych rozumnych Przodków w 2gim przyp. liczn. mnog. zawsze *kluczów*. Dowód iak nowsi grammatykarze cenia piękność i rozmaitość wzorów i szanują *jasność*, najpiękniejszy przymiot naszego języka!

są *samogłoskami* czy *spółgłoskami*? Wszakże przecie sami robią ten podział głosek i uznają jego wartość grammatyczną! — W którymże języku, iakiz grammatykarz ośmieliłby się takie niepewności zostawiać? za *drobiazgi* uważać? — to tylko nasi — nowsi grammatykarze niedołązni, a przytęm z swojej głębokości tak głośno przechwalaący się! — Powtóre położony w grammatyce P. Rektora za *pięrowotnik słowowy tryb rozkazujący* jest przeciw zdrowemu rozumowi, a co za tēn idzie, jest zupełnie nieprzydatnym dla rozwikłania naszych czasowań słów. I dla tego z grammatyki P. Czajkowskiego, pomimo jego przechwałek, nikt niepotrafi tego czasowania się nauczyć. Pięknie zawsze nowsi grammatykarze prawią o *historyi* języka, i P. Rektor na str. 304. powiada: „grammatyk jest *history-* „*kiem* swojego języka, jest *postrzegaczem* obecnego rozwoju, *opo-* „*wiadaczem* jego zdolności, zasobów i bogactwa, jest *mędrce* uka- „*zującym* młodemu pokoleniu: iaki użytek z tych zasobów robić; „aby mowa była najdokładniejszē (c.) narzędziem myślenia... Gram- „*matyka* języka ziącego i znakomicie wyrobionego powinna być „*razem historyją* przedstawiającą jego świetną przeszłość, *estetyką* „*przedstawiającą* jego obecną piękność, a nareszcie *logiką* przedsta- „*wiającą* jego rozumną budowę i całość.“ —

Co tu pięknych wyrazów! — Przejrzawszy jednak ciemnych nowych grammatykarzów, przekonamy się: że oni *historyi* języka zgoła nieznają, a co śmieszniejsza! znajomości tēj nabycia szukają w obcych marzycielach, powierchownych znawcach wszystkich języków, a najpowierchowniejszych znawcach naszego. I dlatego właśnie ci nowi nasi grammatykarze są *opowiadaczami* marzeń nadpowietrznych, za głębokie prawdy przez się uznanych, *mędrkami* — *niszczycielami* zasobów i bogactwa naszego języka, *psotnikami* najcudowniejszego narzędzia myślenia, *estetykami* wykoszlawienie potworne za piękność podającymi, *logikami* za kazdym krokiem roziniłającymi się s czystym rozumem; iak w tēn dziełku na wielu miejscach dowiodłem. Nietylko nowsi grammatykarze nieznają *historyi* języka; lecz nawet prostego daru postrzegiwania niemają: że niewidzą powolnego naszej mowy, iak i wszystkiego, cośmy mieli, upadku, niewidzą wyzsości naszych Przodków mowy, w najświetniejszych czasach naszej potęgi ducha i siły, najwyżej wydoskonalonē, a napastują zakowskiemi wycieczkami sumniennych pracowników tego dowodzących, z ospałości do używania swego rozumu budzących, wytykających naśladownictwo obczyzny, nawracających na drogę narodową. Kto te nieocenne szkody przynosi; iezeli nie nowsi grammatykarze, więcej obce z obcych pisarzów języki znający, niz własny? Do rzędu tych bnrzycielów ostatniej najdrozszej naszej spuścizny należy niestety! Rektor

(c.) W poprzedzającym przypisku widzieliśmy: iak P. Rektor dokład-
nē narzędziem myślenia zrobił nasz język.

szkoły pod rządem wszystko nasze burzącym, chociaż sam na str. 304. powiedział: „język wyrabia się i doskonali w ustach narodu „żyjącego; a nie w głowach grammatyków.“ — Czego ja we wszystkich moich dziełach dowodziłem i dowiodłem: sam zaś jestem prostym podawcą świetnej naszej przeszłości. (d.) —

(d.) W moim Zbiorze Odpowiedzi Recenzentom z r. 1853. na str. 67. odpowiadając na humorystyczny P. Czajkowskiego mojej grammatyki wybór, zadałem mu barzo wużne do rozwiązania pytanie. Musiał on pomiarkować: że ma więcej humoru, niż nauki; kiedy dotąd niezdobył się na odpowiedź, kłótraby go do matni wpędziła.

Łancut 1865. r. 22. Lutego.

Zakończenie.

Ieszczem w ostatniem moiém dziele *Zbiór Odpowiedzi Recenzentom* i t. d. obszérnie rozebrał grammatyki nauczyciela gimnazyjnego P. *Sucheckiego*, i krótkom oznamionował grammatyki także nauczyciela gimnazyjnego P. *Łazowskiego* (*). Tu Czytelnik widzi ocenienie trzech często rozumowstwa pozbawionych PP. *Czarkowskiego*, *Trzaskowskiego*, *Sochańskiego*, *Kudasiewicza*, *kś. Malinowskiego*, a co większa samego Inspektora uczelni Galicyjskich P. *Czerkaskiego*, oraz Rektora Szkoły powiatowej *Czajkowskiego*. Nakoniec na domiar nieszczęścia naszej mowy w podobnym kierunku wystąpił w *Czytelnicy dla młodzieży* nawet Professor Wszechnicy Lwowskiej P. *Matecki*, w grammatycznych badaniach już tylko na starosławiańskim języku opierający się, i krótkim swoim artykułem wielkiego zamętu w pojęciach o naszej mowie dowodzący. -- Sam on przyznaie największy stopień doskonałości w naszym języku złotego wieku osiągnięty: a choć niedowodzi w dzisiejszym, spadku z tej doskonałości: chce go jednak poprawiać na podstawie starosławiańskiego, który nigdy tej doskonałości, co nasz, nieosiągnął, a tylko mumią przedwieczną pozostał. I P. *Matecki* także niewidzi tej niezbitnej prawdy: że doskonałość niemoże się poprawiać niedoskonałością, i tej drugiej prawdy: że badania, choć

(*) Roku 1861. wydał P. Łazowski Professor już podobno czwartą grammatykę i wyraźnie ją nazwał konkursową. W przedmowie do niej zapowiada układ na historyi naszego, i na podstawie starosławiańskiego języka oparty. Niemyszę tej obszérnej rozbiierać grammatyki: — potrzebaby sił nowego Herkulesa dla obcięcia głów dzisiejszej hydry w postaci ślepego postępu grasiącej na polu językowym! To tylko powiem: że P. Łazowski na podstawie starosławiańskiej opierający się, zapewne w skutek wymagań Konkursu, niezaś stanowił się nad tem: że starosławiańska mowa jest mumią skrzepłą od wielu wieków; kiedy nasza inko żyłca dźwigała się, doskonaliła i najwyższy szczybel między swoimi siostrami osiągnęła ieszcz przed trzemi wiekami. Kto zaś chce przekonać się, jak P. Łazowski pojął i uszanował historyję języka; niech raczy przejrzeć choć pobieżnie ostatnie jego dzieło i porównać z dziełami najświetniejszego okresu, a przekona się: jak przez jego operacyją wyszła mowa nasza piękna pokrzywiona i pokalęczona! —

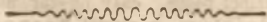
Pomiędzy Grammatykarzami zjawia się też i Grammatykarka tegoż 1861. roku. — P. Goczałkowska bowiem wydała grammatykę dla szkół niższych, w której, pomimo że dla dzieci pisze, cały obszar nie tylko grammatyczny, ale i przepisy dla Mowców, Poietów, a nawet Kaznodzieiów (i to wszystko na stronicach 150.) podaje. Przez uszanowanie dla pfei pięknej pokrywam zasłoną milczenia wady tego szczegółniejszego w swym rodzaju dziełka tym słuszniej; że płeć męzka daleko więcej tu dokazuje. Czas w Nrze 270. r. 1861. polecając grammatyczkę P. Goczałkowskiej postąpił wedle prawidła konieczności, wybierając z wielu większych najmniej złe.

bratniej mowy, mogą tylko posłużyć do grammatyki *powszechnej*, lub *porównawczej*. Zawieruszenie to zdrowych wyobrażeń naszych sławiańskich we wszystkich tych pisarzach z obcego wychowania, i dzisiejszego szafu popisywania się iak najobszérniejszemi, w obcych przedmiotach wiadomościami nieprzetrawionemi, pochodzą. — Smutna iest tylko: że popęd i zły kierunek młodym rozumom ludzie tak wysoko postawieni nadaia, i to nawet w popularnych pisemkach rozpowszechniaia! — Powiadaia, ba! nawet iuz po pismach zroko- wych wydrukowano kilkakrotnie: że grammatyka P. *Mateckiego* dziś w porodzie, będzie najdoskonalszą: życze tego, ale barzo wątpię: bo nawet w tym krótkim artykuliku dowiodł on skrzywionego po- ięcia rzeczy (*). Czekam iednak na wydanie tój *doskonałej* gram- matyki, której zasady iuz dziś przewiduię, i w tém przewidzeniu ośmielam się zgóry powiedzieć: że P. Professor Wszechuczelnni barzo się poszkapi przenosząc fantazya w dramatach przydatną do gram- matyki: — w niej bowiem scisłe rozumowstwo uwieńczyć powinno prace podięte w historii ięzyka dobrze poiętej i przetrawionej.

(*) Będac we Lwowie 1862. r. z ciekawości słuchołem dwu prelekcyj P. *Małeckiego* w Uniwersytecie Litteratury i ięzyka Professora. — Piérwsza 28. Maia była o litteraturze polskiej i prawdziwym odczytem: bo P. Professor czytał ze swego rękopisma o dziełach *Słowackiego*: ale to do mego przed- miotu nienależy.

Dnia 30. tegoz m. była prelekcyia grammatyczna o składni 4go przy- padka. Obszérnie się o tém P. Professor rozwodził, iak dzisiejsi wszyscy grami- matykarze obczyzną przesiękli zbyt naukowo ziemiecka, a co za tém idzie ciemno. Nieobeszło się tu bez błędów, iak na katedrę uniwersytecką zanadto krzyczących. Tak np. P. Professor dowodził: że ojce, poprzedni ki są właściwszém tego przypadku zakończeniem. niż ojców, poprzedników. W początkach rozwoju ięzyka ieczywiście tak się kończył ten przypadek: alez wtedy to za- kończenie służyło i temu przypadkowi; co niemogło iasno myśli tłumaczyć. Widać że P. Professor nieprzetrawił historii ięzyka, i ieszcze niepojmuię: na czem zależy postęp? Ia tę rzecz wyjaśniłem w *Ilgiej Rozprawie* z 1843. roku. Nie- dziwię się iednak tym błędom: bo P. Professor nieprzywiódł żadnych dowodów z narodowych pisarzów: oparł się tylko na *Miklosiczu* widocznie swym ulu- bieńcu i wzorze. Ale niech tylko pójdzie za nim we wszystkich kierunkach nauki naszego ięzyka; to nasz ięzyk pięknie wyjdzie!

Łancut 1862. r. w Lipcu.



DO CZYTELNIKA.

Z położonej pod każdym rozbiorkiem prac nowszych grammatyków daty widzi Czytelnik: że po dojściu tych prac do ręki moich, natychmiast starałem się ocenić je dla przestrogi Ziomków. Brak pism zrokowych, właściwie *litterackich*, a jeszcze więcej stronnictwo (b.) niektórych tym napisem ozdobionych niepozwoili mi w czasie przyzwoitym w obronie naszego języka występować. Zmuszony więc jestem dziś bez odmiany tu zgromadzone razem, choć późno przy niniejszym dziełku wydać. Pod koniec 1863. r. zjawiła się ostatnia grammatyka P. Małeckiego. Obszerniejszy jej *Rozbiór* wydałem na początku 1864. r. w Rzeszowie: ciekawych zatem do tego dziełka odsyłam. Z niego Ziomkowie się przekonają: iak ta ostatnia grammatyka nagrodą uwieńczona i głośno za najdoskonalszą (r.) przez stronników obwoływana jest, niemówię, niepozyteczna; lecz szkodliwa dla naszego języka, a dla młodzi ciężka i bałamucąca. Ieżeli ieden ze zdalniejszych pisarzy taką się grammatyką przysłużył; łatwo każdy z Czytelników zawnioskuje: iak smutna nasza w każdym względzie dola; kiedy szła burzenia języka w uczelniach przez mniej zdolnych nauczycieli wszczepia się w naszą młodzię. Między innymi najszkodliwszy, najzuchwalszy jest P. Trzaskowski, który nieprzebiecując w wyrazach, na zdrowo myślących po różnych pismach się

(b.) W odpowiedzi P. Trzaskowskiemu porównałem działania nowszych grammatyków do działania konfederacji Targowickiej. Iakoż w rzeczy samej Targowica przyczyniła się do zguby naszej Rzeczypospolitej i przeciw faktom dokonanym nieprotestowała. Grammatykarze nowsi równie nieogłębnie s Targowiczanaui do zguby naszego najdroższego, bo ostatniego, skarbu — języka dają i przeciw faktom dokonanym na szkodę języka, nie tylko nieprotestują; ale owszem je przeważnie utwierdzają. Powiadam przeważnie: bo wszyscy prawie grammatykarze są nauczycielami publicznymi: nie tylko więc ustnie wpływają na młodzię, lecz i z wielkich zysków (z przymusowej wyprzedazy swych dzieł) ciągle mają zasiłki do rozpowszechniania swych obfitych płodów. Do tej konfederacji grammatykarzkiej należą i wydawcy pism zrokowych, którzy stronnictwami powodowani, nawet wzbraniają się przyjmować rozpraw innego kierunku; iak Czytelnik przekona się z dopisków, do prac powyższych moich, przyłączonych. Ostatnią moją Odpowiedź P. Trzaskowskiemu zaledwie po dwu miesiącach, i to na wielkie starania i dopominania się Dziennik *litteracki* ogłosił, a błędów znacznych druku przezemnie wskazanych nawet nieraczył sprostować: bo chcąc zapewne co prędzej nasz język wyrzucić z nudnej kolei historycznej, s nowymi grammatykanami przedsięwziął czynnie tak zwane przez nich fakty dokonane popierać i coraz ich więcej dodawać.

(r.) W Bibliotece Warszawskiej tegorocznej na Luty i Marzec P. P. Kudasiiewicz i Kurhanowicz wady tej grammatyki wytknęli. Ostatni zwłaszcza, iako najdawniejszy na polu grammatycznym pracownik i znakomity znawca mowel sławiańskich na największą wiarę zasługuje. Oto jego zdanie: „głosownia „P. Mgo jest po większej części zbiorem przypuszczeń nieuzasadnionych i mrzów, nek.“ — a to przecie podwalina nowszych grammatyk! P. Kurhanowicz też ogulne o tej grammatyce daje zdanie: że nie jest stosowna dla młodzi uczącej się. Co nawet tej grammatyki obrońcy PP. Trzaskowski i Czajkowski nieogłębnie przyznali.

rzuca s wyuzdaną namiętnością i zarozumiałością. Z dwu wyżej przytoczonych *Rozbiorków* płodów P. Trzaskowskiego przekona się Czytelnik o iego znościomości rzeczy: niezadziwi się więc, dla czego on s mużulmańskim fanatyzmem rozszerza swe błędy. Ten nowy grammatykarz w *Uwagach* swoich nad moim *Rozbiorem Grammatyki konkursowej w Rzeszowie* na początku tego roku wydanym wypisał się w *Dzienniku literackim Lwowskim* t. r. w Nach 23 i 24. nieoględnie s temi dwoma najniedorzeczniejszymi twierdzeniami: ze *lingwistyka obca* jest tak spólną nauką; iak *Matematyka* i *Zoologia*, i ze ięzyka naszego niewidzi różnicy od innych. Co do pierwszego, każdy se zdrowym rozumem obłędu P. Trzaskowskiego dostrzeże łatwo i na to w tymże Dzienniku w Nrze 34. odpowiedziałem. Co do drugiego t. i ze ięzyki wszystkie s sobą się nieróżnią; znalazł popiéracza tego mniemania w iakimś bezimiennym lingwiście, który w odcinku *Czasu* do Nru 109. t. r. przytoczywszy kilkanaście wyrazów jednostajnych, lub mało zmienionych w różnych ięzykach, tegoż dowodzi. Trudno s tymi Panami wszystkich ięzyków znościomością chwalącymi się rozprawiać! mógłbym im nie kilkanaście, lecz tysiące wyliczyć wyrazów używanych prawie jednostajnie we wszystkich ięzykach mianowicie Europejskich: ale znościomość ich ieszcze jest daleka do całkowitej znościomości ięzyków, z których każdy po kilkadziesiąt tysięcy, a nawet więcej liczy wyrazów. Niech ci grammatykarze znościacy tę małą ilość spólnych wyrazów odbędą podróż tylko przez Europę, a przekonają się: czy zrozumieją mowy różnych narodów i czy będą od nich zrozumiani. Ręczę, że bez pomocy migów z głoduby pomarli: a przecie, iezeli iakie wyrazy, to pierwszych potrzeb powinnyby we wszystkich mowach być najpodobniejszymi! W tym odcinku utrzymać nowy bezimienny badacz: ze Mezofanti i iemu podobni dla tego ięzyków pokrewieństwa tak wiele ich umieli. Ale Mezofanti mający najsłuszniejsze prawo wyrokowania o tem, tak wielkiem mow pokrewieństwie słowa nie wyrzekł, i o marzeniowej lingwistyce nierozprawiał: zostawił to rocielowi, który powypisywawszy ze słowników kilkaset, a choćby i więcej wyrazów we wszystkich ięzykach znajdujących się, z tych ogólników szczeguły robią i ie za podstawę w szczegulne grammatyki wprowadzają: — cóż dziwnego ze iacy ojcowie taki plód? — Toz samo i nasi nowsi grammatykarze przez naśladowanie w grammatyce naszego ięzyka robią: nieliczne w nim wyjątki biorą za podstawy swych układów; a wzorowość całkowitą zostawiają w wyjątkach, — i tak bystry wzrok mają; ze nawet tego niewidzą! — i dla tego ciemne ich układy i wykłady, nikogo ięzyka nienauczają, lecz owszem i światło wrodzone młodziemzy zaciemniają. Iezeli ojcowie o prawdzie tego twierdzenia moiego chcą się przekonać; niech raczą wyexaminować swych synów z uczeli wyszłych!

Łancut 1864. r. w Sierpniu.

SPIS

PRZEDMIOTÓW TEGO DZIEŁA.

Licz. porz.	Stron.
<i>Zagałenie</i> przebiegu nauki języka polskiego w Przemyśle	1
— <i>Wyrazy dziwaczne</i> naukowe nowszych grammatyków, ich rozprawianie obszérne o <i>głoskach</i> niepotrzebne	16
— <i>Samskryt</i> i <i>moŹle sławiańskie</i> dla czego nieprzydatne do ułożenia naszej grammatyki?	17
— <i>Szkody</i> naszemu językowi zrobione od nowszych grammatyków — i <i>błédy</i> przeciw językowi	19
1. <i>Różnica</i> naszej grammatyki pochodzi z różnicy własności naszego języka od innych	27
2. Podstawa odmian grammatycznych w naszym języku <i>za-</i> <i>kończenie</i> i <i>znaczenie</i> wyrazów	28
3. Oznaczenie <i>rodzaiów</i> w naszych rzeczownikach i <i>po-</i> <i>dział</i> słów	„
4. Zbicie grammatyków, którzy niewidzą <i>wzorów</i> odmian w naszym języku	„
5. Oznaczenie <i>wzorów</i> przypadkowania rzeczowników	29
— <i>Tablica wzorów</i> przypadkowania na osobnym arkuszu do str. 30	„
— Obiaśnio na <i>trudność</i> kończenia 2go przyp. licz. pojed. w obu pierwszych wzorach na imiona rod. męzk.	30
7. <i>Zakończka</i> z przypadkowania imion <i>ludzkich</i> i <i>zwierzę-</i> <i>cych</i> nawzajem brana pięknie myśl samę zmienia	33
8. Uwaga nad przyp. 3cim licz. pojed. Igo wzoru imion męz. i przyp. 1szym licz. mnog.	„
9. O przyp. 7ym licz. mnog.	34
10. O przyp. 2gim licz. mn. wzoru IIgo	„
— O wyrzucaniu <i>e</i>	„
— Niemoże być <i>koziół, kociół, osioł</i> i t. p.	35
— O przechodzeniu <i>ó</i> na <i>o</i>	„
11. Wzór IIIci i uwagi o jego przypadkach. — Wazność <i>liczby</i> <i>odwójnej</i> dziś zaniechanéj	„

12. O błędnem przypadkowaniu dzisiejszém wzoru Vgo — i tu ważność <i>liczby podwójnej</i>	36
13. O wzorach imion <i>rodzaja niiakiego</i> , -- i ieszcze raz ważność <i>liczby podwójnej</i> w rozwikłaniu trudności	"
-- <i>Błędy</i> krzyczące dzisiejszych pisarzy	37
14. Imiona męzkie na <i>a</i> zakończone. <i>Kometa, planeta</i> iakiego są <i>rodzaja</i> ?	38
-- Dobry <i>układ</i> grammatyki prostuie wszystkie dzisiejsze <i>błędy</i> , a kręskowanie i dobre wymawianie <i>miękkich spółgłosek</i> ułatwia przypadkowanie	"
-- Do <i>tablicy</i> wzorów przypadkowania <i>przestrogi</i> i <i>uwagi</i> . -- Wazność <i>głoski cechowej</i>	39
15. Ciemne i śmieszne <i>formułki</i> nowszych grammatykarzów	41
16. Ilość <i>wzorów</i> przypadkowania u nowszych grammatykarzów	43
17. Nieuzyteczność i ogulnych <i>prawideł</i> tychze grammatykarzów	44
18. O <i>przymiotnikach</i> . Trudność w ich <i>stopniowaniu</i> przez grammatykarzów niezafatwiona. Ieszcze raz ważność <i>głosek cechowych</i> . W <i>zaimkowych</i> przymiotników przypadkowaniu <i>dicu</i> różnic od przypadkowania <i>właściwych</i> przymiotników przyczyny. Zuchwała <i>reforma</i> grammatykarzów	45
19. <i>Imiona, nazwiska</i> i <i>godności</i> o zakończeniach przymiotników przypadkują się iak <i>przymiotniki</i>	48
20. Przypadkowanie <i>liczbowników trzy, cztery</i> należyte	"
21. Przypadkowanie <i>liczbowników</i> zepsute i najwięcej dziś zamieszane iakie być powinno? — <i>pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć</i>	49
-- <i>sto, tysiąc, milion</i> i t. d.	"
-- <i>Dwa, oba</i> — prawdziwa <i>liczba podwójna</i>	50
22. <i>Liczbowniki</i> złożone: <i>trzysta, czterysta, trzydzieście, czterdzieście</i>	"
-- <i>Trzydzieści, czterdzieści</i> zle kończone	51
-- <i>Iedennaście, dwanaście, trzynaście, czternaście</i> . B).	"
-- <i>Dwadzieścia, dwieście</i> -- znowu <i>liczba prawdziwa podwójna</i> C).	53
-- <i>Pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, siedm'dziesiąt, ośm'dziesiąt, dziewięćdziesiąt, pięćset, sześćset, siedm'set, ośm'set, dziewięćset</i> , -- <i>kilkadziesiąt, kilkaset, kilkakroć</i> . . D).	"

• <i>Pięćnaście, sześćnaście, siedmnaście, ośmnaście, dziewięćnaście, -- kilkanaście</i> E).	54
<i>Ieden. (trzy, cztery) -- iedennasty, dwunasty, trzynasty i t. d.</i> F).	55
• <i>Błędy co do liczbowników przypadkowania nowszych grammatykarzów mianowicie Sucheckiego, Zochowskiego, Łazowskiego</i>	"
1. <i>Przysłówki, ich przypadkowanie i stopniowanie</i>	56
2. <i>Pochodniki od pierwotników</i>	57
3. <i>Słowa. -- Dla czego czasowanie nie było ustalone? -- Rozbiór podstaw czasowania w grammatykarzach Suchekim, Zochowskim. Cechowych głosek i tu ważność</i>	"
• <i>Mój układ czasowania. -- Pierwotnik słowowy -- Podział słów odpowiada podziałowi rzeczowników</i>	60
3. <i>Słowo był iest najpierwszem. -- Które po niém następowwały z kolei?</i>	61
3. <i>Wzory słów. -- Tablica osobna tych wzorów do str. 62. -- i iej objaśnienie. Czasowania podstawą iest zakończenie w pierwotniku i znaczenie wewnętrzne słów. -- Słowa bierne i niańskie</i>	62
0. <i>Wzoru słów niańskich najtrudniejszego ustalenie przez zachowanie cechowej samogłoski. -- Musić. -- Nowe psucie czasowania słów</i>	68
1. <i>W czasowaniu słów pozorne wyjątki</i>	71
2. <i>Właściwie tylko ośm słów wyjątkowych. -- Nieznaiomość ięzyka wyjątki wprowadziła. -- Odpowiedniość układu ięzyka tak w przypadkowaniu iak i w czasowaniu. -- Mniejsza ilość słów posiłkowych iest zaletą ięzyka, i większa ilość gatunków słów nasz ięzyk wywyższa nad inne Karm', choć stary wyraz, zły. -- Układu mego iasność i łatwość</i>	72
13. <i>Oznamionowanie moie grammatyki, iej trudności załatwione bez formułek i niepotrzebnie nowowprowadzonych wyrazów naukowych. To oboie nowym grammatykarzom do niczego nieposłużyło</i>	74
34. <i>Składnia nasza swobodna: i dla tego prawidła liczne na nią, oraz mnóstwo naukowych wyrazów nowych szkodliwe;</i>	

	czego dowodzi pogwałcenie naszej składni przez pisarzy dzisiejszych. — <i>Hen. hr. Rzewuski</i> apostoł składni francuzkiej	76
35.	<i>Iloczas</i> . — Nieogłędne narzucanie <i>miar obcych</i> naszemu językowi	78
36.	<i>Pisownictwo</i> . Przyczyny jego nieustalenia	79
37.	<i>Samogłoską</i> krótką jest <i>j</i>	80
38.	<i>Dwugłoski</i> nasze	83
39.	Nasze <i>samogłoski</i> <i>spieszczone</i>	84
40.	<i>Abecadło</i> nasze	88
41.	Przyczyny nieustalenia dotąd pisowni — warunki i jej dobroci — pisownia przedostatnia t. i. przed Mrozińskim była lepsza od dzisiejszej — poprawa tej przedostatniej iedyném tylko prawidłem uskutecznia się — i nią nawet wszystkie wyrazy innych sławiańskich mowel oddają się dobrze — w <i>przypisku</i> o P. Rychlickim i bliższe różnice między naszymi samogłoskami spieszczonemi i dwugłoskoscami	90
42.	Trudność pisania obcych wyrazów iak się załatwia? — Wydawcy dzieł dawniejszych pisownią dzisiejszą płochości szkodliwej naszemu językowi dopuszczają się, — w <i>przypisku</i> rozbiór starego <i>zabytku</i> przez P. Małeckiego błędny	93
43.	Śmieszna pisownia nowszych grammatykarzów. — Zochowskiego błędy	97
44.	Przywrócone <i>l</i> (miękkie) od Zaborowskiego ieszcze wskazane, pisownią w rzeczownikach poprawia	99
45.	Toż samo i w przymiotnikach	100
46.	Toż i w słowach	101
47.	Dalszy ciąg błędów Zochowskiego	102
48.	Zaniechanie pisania podwójnych spółgłosek w obcych wyrazach szkodliwe	„
49.	Kręskowanie śrzodkowych spółgłosek w wyrazach na wzór pisowni czeskiej radzone przez Łazowskiego także szkodliwe. — w <i>przypisku</i> błędne dzisiejsze pisanie <i>h</i> i <i>ch</i>	„
50.	Niepotrzebne kręski w dzisiejszej pisowni	103
51.	Przyczyny wprowadzonych przeze mnie postaci <i>z</i> przyciskowego, i <i>z</i> s ogonkiem. — linijki (—) we śrzodku wyrazów użycia rzadka potrzeba	„
52.	Przyczyny odróżnienia w pisowni przyimków <i>z</i> , <i>ze</i> , <i>i</i> <i>s</i> , <i>se</i>	104

53. Przekształcenie dzisiejsze wyrazów: <i>sumnienie sumnien-ny</i> i t. d. oraz <i>śrząd, śrzodek, śrzoda, źrządło, źrzębie</i> , i t. d. szkodliwe	105
54. Tworzenie nowych wyrazów. — rozbiór złych: <i>wszecznica, mrzonka, mozebnny, myślini, uśmiercić — kłoni, słoni</i>	106
55. Lud prosty daleko lepsze tworzy wyrazy od uczonych, a przyswoionym obcym trafniejszy kształt nadaie i pięknie grammatycznie odmienia	107

Przypiski.

(c.) Który lepszy wyraz grammatyczny <i>słowo</i> , czy <i>czasownik</i> ? odpowiedź Sucheckiemu	110
(e.) Lepiej <i>sadnej</i> grammatyki dla dzieci nieużywać, anizeli <i>złej</i>	112
(f.) Przykłady śmieszności <i>samskryto-manów</i> wywodzących początek sławawiańskiego języka z <i>samskrytu</i>	115

Rozbiory nowszych grammatykarzów.

I. <i>Morzyckiego</i>	120
II. O grammatykarzu — badaczu <i>Czarkowskim</i>	„
III. O nowo — zaciężnym grammatykarzu <i>Trzaskowskim</i>	123
IV. Ocenienie <i>Planu</i> na grammatykę polską konkursową przez P. <i>Czerkaskiego</i> Inspektora szkół nakreślonego	131
V. O układaczach najnowszych pisownictwa: <i>Adolf Kudasiewicz</i> :	139
VI. <i>Ks. Malinowski</i>	140
VII. <i>P. Sochański Edward</i>	148
VIII. <i>P. Trzaskowski Bronisław</i>	149
IX. <i>Dr. Plebański</i>	152
X. <i>P. I. Czajkowski</i>	159
<i>Zakończenie</i>	163
<i>Do Czytelnika</i>	165

Dodatek.

Ku końcowi druku dostałem najświeższą pracę P. Trzaskowskiego, w Rocznikach Tow. Nauk. Krak. odbitą na polecenie P. Sawczyńskiego członka tegoż towarzystwa, pod napisem: „Nauka o pierwiastkach i żrzdłosłowach języka polskiego ze stanowiska porównawczej grammatyki.“ — (*.)

Tak w autorze, jak w jego orędowniku uderza najmocniej pomieszanie pojęć o porównawczej i szczegółowej grammatyce, której właśnie ostatniej młodzieńszej potrzeba. Uderza też w obu uczeniach wytykanie fantazyi właśnie pracownikom na polu własnem i rzeczywiście pracującym; kiedy oni po polach obcych i fantazyi błądzą. To, co wytknąłem P. Trzaskowskiemu w rozbiórach jego dwu prac tu umieszczonych, toż samo i w tej ostatniej panuje: ciemność, fantazyja i brak czystego rozumowstwa.

Na str. 21. P. Trzaskowski nawet do zgubniejszego swojego celu się przyznaje, mówiąc: Ze raz nazawsze chce tamę podożyć „mylnemu, dość powszechnemu zdaniu tych, co budowę języka naszego z niego samego wytlómaczyć usiłują.“ Po tej próbie rozumowstwa autora niemam potrzeby do rozbioru jego dziełka przystępować, a co do wykładu jego ciemnego muszę powtórzyć Czytelnikom wierszyk wydawców poiezyj Bnki również śmiesznych, jak badania dzisiejszych grammatykarzów:

„powitaj,

„przeczytaj,

„i sens, jeżeli możesz, schwytaj.“

Przyznać jednak muszę P. Trzaskowskiemu: że doskonałej z grzeczny na swój przedmiot nazwy używa Morfologia. Jeżeli Czytelniku! chcesz zasnąć nie tylko w nocy, lecz podczas dnia; weź jego książkę do ręki; a niezawodnie przy czytaniu pierwszej stronicy Morfeusz Ci zawrze powieki. I to także coś znaczy!

O sprawodawcy-orędowniku nielaskawym na mnie, także niewiele mam co powiedzieć, sam się bowiem przyznał w swoim patencie: że w razie przyjęcia przez Towarzystwo naukowe Krak. do Roczników zachwalonej przez się pracy P. Trzaskowskiego pocieszy się choć tem: „ze weźmie przynajmniej pośredni udział w pracach około naszego języka; w których bezpośredniego niestety! niepozwalają mu brać jego zwykłe zatrudnienia.“ —

Tu także odwołuję się do rozsądku Czytelników: czy może przywodziwać taką krytykę człowiek niepracujący w innym zawodzie? człowiek, który dotąd nie miał żadnego dowodu tej pracy? i człowiek wreszcie zaczynający uczony zawód od pisania, najobszerniejszej nauki w danym przedmiocie, najwytrawniejszego sądu w nim wymagającej krytyki? Wszakże do ocenienia nawet bota na wystawach wybiera się najdoskonalszego szewca!

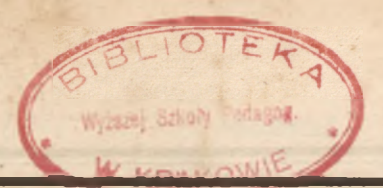
Biędny nasz język-męczennik, na którym P. Sawczyński wyraźnie (str. 3.) zaleca robić wiwisekcye!

Lancut 6go Października 1865. r.

(*) Poprzedza to, sprawozdanie P. Sawczyńskiego pod napisem: „Złota słów o Etymologii, wesele i t. d.“



Tablica porównawcza wzorów Rzeczowników.



Wzór	Rodzaj	Przykłady	L i c z b a p o i e d y n c z a						L i c z b a m n o g a			L. podwójna	
			P R Z Y P A D K I										
			2gi	3ci	4ty	5ty	6ty	7my	1, 4, i 5ty	2gi	6ty		7my
I.	i	Złób, traf, łom, zagon, trop, czas, wyziw, gład. — — — — — chód, płót. — — — — — — — stół, zbiór. — — — — — ((Chrześcianin, poganin))	— u. —	— owi. (u.) —	— iak 1szy. —	— ie! —	— em. —	— ie. —	— y. —	— ów. —	— ami, (mi) —	— ach (iech) —	— a. —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— e. —	— — — — —	— e. —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— (ech.) —	— — — — —	
II.	m e z k	Piec, bez, rydz, pęcherz, kontusz, nóż, smar, lub smardz, ul. — — — — — — — kozuch, poroh — — — — — ozóg, ćwiek. — — — — — korab', liść, gwoździ, Radom', strumień, rzap', modrzew', kij, rodzaj. — — — — — ((kupiec, cudzoziemiec, niemiec.))	— a. —	— — — — —	— — — — —	— u! —	— — — — —	— u. —	— e. —	— — — — —	— — — — —	— ach (ech). —	— — — — —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— iem. —	— — — — —	— i. —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —
III.	i	Noc, rzecz, twarz, mysz, podróż. — — — — — sól, gęś, pościel. — — — — — zob', barć, cześć, gawiedź, dłoń, paciep', gęś, maź, krew'. kuczba, kolej, oboj. — — — — — (pieć, sześć, siedem', osiem', dziewięć', dziesięć.)	— y. —	— y. —	— — — — —	— y! —	— a. —	— y. —	— y. —	— y. —	— ami. —	— ach (ech.) —	— e. —
		— i. —	— i. —	— — — — —	— i! —	— — — — —	— i. —	— i. —	— i. —	— i. —	— — — — —	— — — — —	— — — — —
IV.	e n s k	Ryba, girafa, oskoma, podwalina, ropa, kosa, murawa, zgroza. — — — — — Braha, cecha, skała, czamara. — — — — — połoga, mitrega, bańka, kłaka. — — — — — zdrada, zwada, strata, cnota — — — — — (Dyzma, woiewoda.)	— y. —	— ie. —	— e. —	— o! —	— a. —	— ie. —	— y. —	P r z e d o s t a t n i a s p ó ł g ł o s k a.	— ami. —	— ach (iech.) —	— — — — —
		— — — — —	— e. —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— e. —	— — — — —	— — — — —		— — — — —	— (ech.) —	— e. —
V.	z e n s k	Praca, tęcza, łuszcza, bryndza, rzesza, róża. — — — — — rola, wola, niedola. — — — — — skrobia, rzeźcia, kłomia, stajnia, kupia, Bolesia, karwia, liliia, nadzieia, zbroia, Łucyia. — — — — — ((Pani, gospodyni, bogini.)) (Zastępca, hrabia, sędzia.)	— — — — —	— y. —	— a. —	— — — — —	— — — — —	— y. —	— e. —	P r z e d o s t a t n i a s p ó ł g ł o s k a.	— — — — —	— (ech.) —	— y. —
		— i. —	— i. —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— i. —	— — — — —	— — — — —		— — — — —	— — — — —	— i. —
VI.	i	Chłopię, pacholę, orle, iagnię, prosię. — — — — —	— ęcia. —	— ęciu. —	— iak 1szy. —	— iak 1szy. —	— ęciem. —	— ęciu. —	— ęta. —	— ąt. —	— ętami, (ęty.) —	— ętach (ęciech) —	— ęcie. —
VII.		Brzemie, imię, plemię, strzemie. — — — — —	— mienia. —	— mieniu. —	— — — — —	— — — — —	— mieniem. —	— mieniu. —	— miona. —	— mion. —	— mionami, miony, mieniami, mieniami. —	— mionach, mieniach. (mieniech.) —	— mienie. —
VIII.	k	Niebo, widmo, bagno, mięso, kłamstwo, zelazo, — — — — — udo, dół, błoto. — — — — —	— a. —	— u. —	— — — — —	— — — — —	— em. —	— ie. —	— a. —	P r z e d o s t a t n i a s p ó ł g ł o s k a.	— ami, (y.) —	— ach (iech.) —	— ie. —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —		— — — — —	— — — — —	— — — — —
IX.	i a	sidło, straszyno, biodro, ieszoro. — — — — — (sto.)	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— e. —	— — — — —	P r z e d o s t a t n i a s p ó ł g ł o s k a.	— — — — —	— (ech.) —	— e. —
		Caco, rucho, ucho. — — — — — oko, ziętko, niewiniatko (dwojgo.) — — — — — Podole, pole. — — — — — Lice, oblicze, morze, poddasze, łoze. — — — — — Bezchlebie, tarcie, narzędzie, mienie, papie, Polésie, przysłowie, oguzie, iaie. — — — — — ((dwoje właściwie dwojgo, troje właściwie trojgo, czworo właściwie czworgo, sześciu właściwie sześciorgo i t. d.)) (trzydzieście, czterdzieście.)	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— u. —	— — — — —		— — — — —	— — — — —	— — — — —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— iem. —	— — — — —	P r z e d o s t a t n i a s p ó ł g ł o s k a.	— (i.) —	— — — — —	— — — — —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— em. —	— — — — —	— — — — —		— — — — —	— — — — —	— — — — —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	P r z e d o s t a t n i a s p ó ł g ł o s k a.	— (y.) —	— — — — —	— ? —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —		— — — — —	— — — — —	— — — — —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	P r z e d o s t a t n i a s p ó ł g ł o s k a.	— iami, (i.) —	— iach (iech.) —	— ia. —
		— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —	— — — — —		— — — — —	— — — — —	— — — — —

(()) Podwójne nawiasy oznaczają przykłady Podwójników. — Nawiasy zwyczajne pod przykładami, oznaczają imiona innego rodzaju i liczbowniki do wskazanego wzoru należące.

— Linijka pod przypadkami oznacza: że ten przypadek jest jednostajny z wyżej położonym wyrażeniem.

Końcówki przypadków w nawiasie, są starożytne, lub skrócone.

Nakład Autora.

RZESZÓW,
DRUKIEM J. A. PELARA.

1865.

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



№ 676901

